

**KRYTYKI POLITYCZNEJ PRZEWODNIK  
LEWICY. IDEE, DATY I FAKTY,  
PYTANIA I ODPOWIEDZI**

*Przewodnik*, który oddajemy w państwa ręce, jest grupowym przedsięwzięciem zespołu „Krytyki Politycznej” oraz zaprzyjaźnionych z nami osób ze świata nauki, publicystyki, ekonomii, organizacji społecznych. Postanowiliśmy podpisać go tytułem pisma, a nie nazwiskami, bowiem nie tylko wspólnie dochodziliśmy do prezentowanych tu idei, ale przede wszystkim wiele z nich nie ma ustalonego autorstwa. Umieszczone w *Przewodniku* pojęcia, przykłady, konkretne rozwiązania wybraliśmy z tego, co naszym zdaniem we współczesnej myśli lewicowej najlepsze i najciekawsze, tak pod względem etycznym czy intelektualnym, jak i politycznej skuteczności. Staraliśmy się też, aby wszystko, o czym piszemy, było możliwie głęboko zakorzenione w polskich realiach oraz historii.

Jest to przewodnik „Krytyki Politycznej”, bo to my bierzemy odpowiedzialność za całość przedstawianych w nim poglądów.

Od lat w Polsce z rozmaitych powodów nie ma jasności, czym jest lewica, jakie ma poglądy i propozycje w sprawach publicznych. Jaka filozofia, jaka wizja człowieka za tymi poglądami stoi. Jakie cele sobie stawia i jakimi metodami zamierza je zrealizować. Mówiąc wprost, komu i jak chce pomóc, kogo i jak chce reprezentować.

Pierwszy raz od lat pojawia się w Polsce gruntowny i obejmujący główne obszary życia politycznego, a zarazem prosty i dydaktyczny zbiór informacji na temat lewicowej perspektywy politycznej.

Każdy dział uzupełniliśmy listą pytań i odpowiedzi. Przewodnik stanowi więc swoisty podręcznik dyskusji, a zarazem naszą odpowiedź na wiele stawianych lewicy, a także konkretnie naszemu środowisku, pytań i zarzutów.

Poza poglądami i wspierającymi je argumentami przedstawiamy także konkretne dane i fakty.

Bez wątpienia *Przewodnik* daleki jest od doskonałości, nie rościmy sobie także pretensji do jedynej słuszności na lewicy. Zresztą część prezentowanych tu idei i rozwiązań wykracza poza identyfikację lewicową. Mamy też nadzieję, że zgromadzony materiał może być interesujący dla osób o wcale nielewicowych poglądach albo takich, które dotąd nie zastanawiały się nad swoją ideową tożsamością.

Zachęcamy do lektury i samookreślenia.



## SPIS RZECZY

<b>WPROWADZENIE: LEWICA</b>	<b>8</b>
<b>WOLNOŚĆ I LIBERALNA DEMOKRACJA</b>	<b>16</b>
DATY I FAKTY	24
TEORETYCY DEMOKRACJI LIBERALNEJ	29
PYTANIA I ODPOWIEDZI	36
<b>PAŃSTWO I GOSPODARKA</b>	<b>44</b>
DATY I FAKTY	59
PYTANIA I ODPOWIEDZI	72
<b>ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ I EKOLOGIA</b>	<b>83</b>
DATY I FAKTY	92
PYTANIA I ODPOWIEDZI	97
ODNOŚNIKI	101
<b>SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE</b>	<b>102</b>
DATY I FAKTY	118
PYTANIA I ODPOWIEDZI	121
<b>ALTERGLOBALIZM I POLITYKA MIĘDZYNARODOWA</b>	<b>125</b>
DATY I FAKTY	131
PYTANIA I ODPOWIEDZI	133
ODNOŚNIKI	139

<b>EUROPA I UNIA EUROPEJSKA</b>	<b>140</b>
DATY I FAKTY	150
PYTANIA I ODPOWIEDZI	154
<b>POLITYKA HISTORYCZNA LEWICY</b>	<b>161</b>
DATY I FAKTY	172
MYŚLICIELE	175
PYTANIA I ODPOWIEDZI	178
<b>LEWICA I KULTURA</b>	<b>181</b>
PYTANIA I ODPOWIEDZI	191
<b>MNIEJSZOŚCI NARODOWE I MIGRACJE</b>	<b>195</b>
DATY I FAKTY	204
OPINIA PUBLICZNA	209
PYTANIA I ODPOWIEDZI	210
ODNOŚNIKI	219
<b>RÓWNY STATUS KOBIEC I MĘCZYCZYN</b>	<b>220</b>
DATY	229
FAKTY	233
PYTANIA I ODPOWIEDZI	239
SŁOWNIK	244
ODNOŚNIKI	247
<b>LGTB. PRAWA MNIEJSZOŚCI SEKSUALNYCH</b>	<b>248</b>
DATY I FAKTY	254
OPINIA PUBLICZNA	256
PYTANIA I ODPOWIEDZI	257
ODNOŚNIKI	261
<b>PAŃSTWO, LEWICA, KOŚCIÓŁ</b>	<b>262</b>
DATY	273
FAKTY	277
OPINIA PUBLICZNA	278
PYTANIA I ODPOWIEDZI	279

<b>AKTYWNA DEMOKRACJAI TRZECI SEKTOR</b>	<b>287</b>
DATY	294
FAKTY	296
OPINIA PUBLICZNA	298
PYTANIA I ODPOWIEDZI	299
SŁOWNIK	302
ODNOŚNIKI	305
<b>ZAKOŃCZENIE: STRATEGIE LEWICY</b>	<b>310</b>
<b>KRYTYKA POLITYCZNA</b>	<b>320</b>



## WPROWADZENIE: LEWICA

W czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej podczas obrad Stanów Generalnych po lewej stronie prowadzącego obrady zasiadali przedstawiciele stanu trzeciego. To oni byli lo-

motywą społecznych zmian i domagali się przededefiniowania stosunków społecznych zgodnie z hasłem „wolności, równości i braterstwa”. Geneza lewicy to ich nadzieje i walka.

Podział na lewicę i prawicę nie jest odwieczny, ale pojawił się w określonym momencie historycznym, przełomowym dla uformowania się nowoczesnych społeczeństw. Wielka Rewolucja Francuska i ukonstytuowanie się dwubiegunowego podziału politycznego trwale zmieniło zasady myślenia o polityce. Umarła monarchia, a narodziła się republika. W monarchii to król był centralną figurą polityki i gwarantem porządku z boskiego namaszczenia. Zniesienie monarchii i pozbawienie religii monopolu na definiowanie tego, co to znaczy dobry porządek, stworzyło politykę jako arenę walki o kształt życia zbiorowego. To od samych ludzi zależeć miał teraz kształt, jaki nadadzą światu. O kształt tego świata walczy lewica z prawicą.

Najbardziej ogólnym filozoficznym założeniem postawy lewicowej jest walka o podmiotowość człowieka w świecie, który złożony jest z jego własnych wytworów. Wszystko bowiem, co nas otacza, jest przecież produktem człowieka (w tym nie tylko to, co bezpośrednio budujemy wokół siebie, ale także to, czemu nadajemy nazwę i przypisujemy znaczenie). Przy czym część z nich wyobcowana jest spod jego kontroli i panuje nad nim. Człowiek zaś, zawsze zrodzony w wypełnionym wytworami świecie, traktuje ten stan jako naturalny i niezmienny. Lewica, mówiąc najogólniej, pragnie zatem przebudowy stosunków społecznych, aby uwolnić ludzkość od rozmaitych ograniczeń, gdy prawica przedstawia je jako naturalne i odwieczne. Zniesienie tych ograniczeń pozwolić ma na stworzenie lepszego porządku społecznego.



Historyczny, a zatem zmienny w czasie, charakter wspólnot ludzkich sprawia, że zmieniają się ograniczenia, z jakimi mierzy się lewica. Początkowo były to ograniczenia związane z feudalnym typem organizacji społecznej i światopoglądem religijnym. Lewica dążyła do zniesienia porządku, gdzie o pozycji społecznej jednostki decydowało jej urodzenie, a nierówności uzasadniano przez odniesienie do boskiego planu. W XIX wieku lewica mierzy się z nierównościami i zniewoleniem wynikającymi z modernizacji stosunków społecznych. Kapitalizm przyniósł wyzwolenie od feudalnego pana, ale zastąpił je wyzyskiem na rynku pracy i zależnością od pieniądza i posiadacza kapitału. Lewica zmierzała więc do stworzenia porządku, w którym władza pieniądza i klas posiadających zostanie ograniczona na tyle, aby potencjał nowoczesności służył ludzkości. W XX wieku lewica, nie porzucając dawnych problemów, mierzy się z nowymi ograniczeniami wynikającymi z samej modernizacji – globalną biedą i zagrożeniem ekologicznym. Mówiąc krótko, po wywalczeniu praw cywilnych (osobista wolność) i praw politycznych (powszechne prawo wyborcze), lewica walczy o prawa socjalne i prawa kulturowe.

Lewica odwołuje się do ideałów wolności, równości i braterstwa, aby reprezentować tych wszystkich, którzy nie mają możliwości uczestnictwa w życiu społecznym na pełnych prawach. Dlatego lewica reprezentuje te grupy, które domagają się uczestnictwa w demokratycznym porządku, a były z niego na różne sposoby wykluczone. Upomina się o pracę dla bezrobotnych, standardy pracy i godną płacę dla pracujących, reprezentuje kobiety domagające się uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym, broni mniejszości

narodowych i etnicznych, gdy są one przedmiotem napaści i nietolerancji, ujmuje się za osobami homoseksualnymi, walczącymi o prawo do publicznego istnienia. Reprezentowanie nowych podmiotów pojawiających się w życiu politycznym służyć ma poszerzaniu obszaru wolności i realizacji ideałów sprawiedliwości.

Lewica opowiada się za tworzeniem instytucji zabezpieczających wolność i równość jednostek. Kluczowe znaczenie mają więc dobra publiczne (takie jak edukacja publiczna i służba zdrowia), w tym najważniejsze z nich: państwo. Celem zaś jest zabezpieczenie dostępu do bezpłatnej opieki zdrowotnej i świadczeń chroniących przed dramatycznymi zdarzeniami losowymi; zapewnienie ludziom, bez względu na bogactwo czy urodzenie, możliwości rozwoju swoich zdolności.

Lewica, dążąc do zagwarantowania godnego uczestnictwa w życiu społecznym, dba o kształtowanie prawa umożliwiającego artykulację i regulowanie konfliktów społecznych. Pragnie, by więzy międzyludzkie nie były budowane przez odwołanie do partykularnych wspólnot, takich jak rodzina czy naród, ale przez konstruowanie i ochronę wzajemnych zależności jednostek realizujących ideały dobrego życia. Ludzie zależą od siebie, ponieważ są jednocześnie konsumentami i współtwórcami dóbr publicznych, takich jak zdrowie, czyste środowisko czy edukacja. Lewica uważa, że na tej podstawie możliwe jest tworzenie nowych wspólnot i rekonstrukcja dawnych, z uwzględnieniem ich tożsamości i kulturowego kontekstu.

Walcząc o podmiotowość człowieka, lewica opowiada się za ingerencją państwa w życie gospodarcze. Oznacza to



akceptację dla znacznej progresji podatkowej i wysokich podatków od dziedziczenia. Progresja podatkowa jest narzędziem ograniczającym nadmierną rozpiętość dochodów. Chodzi tu o zabezpieczenie wszystkim minimalnego poziomu życia, warunkującego uczestnictwo we wspólnocie politycznej oraz korzystanie z praw i swobód demokratycznych, a także możliwość rzeczywistego wyboru różnych scenariuszy życiowych. Rozwarstwienie dochodów uzasadniane jest najczęściej racjami merytokratycznymi – lepsi zarabiają więcej. Lewica nie uważa nierówności dochodów wygenerowanej przez rynek za adekwatną do wkładu pracy i użyteczności społecznej. Zwraca uwagę na to, że kapitalizm w znaczący sposób pomija pracę ludzi z różnych względów nieopłacanych lub opłacanych nisko. Dotyczy to choćby kobiet wykonujących niepłatną pracę domową lub wychowujących dzieci. Progresja podatkowa jest tym samym wyrównaniem niesprawiedliwego podziału dóbr. Wysokie podatki od dziedziczenia likwidują nieuzasadnioną transmisję bogactw, która utrwała nierówności i ogranicza szanse życiowe jednostek „źle urodzonych”.

W latach 90. XX wieku lewica na świecie i w Polsce cieszyła się z wakacji od historii. Wakacje ogłosił Francis Fukuyama, twierdząc, że historia dobiegła już kresu i jedyną formą porządku społecznego będzie połączenie demokracji liberalnej i kapitalizmu. Połączenie to gwarantować miało wolność, sprawiedliwość, szczęście i efektywność. Lewica chętnie skorzystała z tych wakacji i zaakceptowała wizję, wedle której wielkie polityczno-ideologiczne konflikty skończyły się i jedyne, co pozostało ludzkości, to budowanie dobrobytu i zażywanie szczęścia.

Szybko jednak okazało się, że problemy, z jakimi tradycyjnie zmagają się lewicy, wcale nie udały się na wakacje. Neoliberalna polityka gospodarcza, jaką zaczęto uprawiać w kapitalizmie pozbawionym straszącego komunizmu, zapewniła wzrost gospodarczy, ale jednocześnie pogłębiła różnice dochodowe, uczyniła niepewność zatrudnienia chlebem powszednim i skazała rzeszę ludzi na społeczne wykluczenie. Wyraźnie odczuwalne stały się negatywne zmiany środowiska wywołane działalnością człowieka. Narzędzia, które służyć miały człowiekowi, znów stały się instrumentami ograniczającymi wolność. Świat jest coraz bogatszy, rozwój nowych technologii coraz szybszy, tymczasem ludzkość porzuca właśnie jedną ze swoich największych zdobyczy: bezpieczeństwo socjalne, wszędzie rosną nierówności i utrwalają się obszary biedy. Ludzie zamiast być coraz szczęśliwsi i wolni od poczucia ryzyka i stałego zagrożenia, wprawiają się w ubewłasnowalniający ruch permanentnej i wszechobecnej konkurencji. W efekcie pojawia się agresja (od szkół po ulice), przestępczość i terroryzm, rozpadają się więzi społeczne, komercjalizują się wszelkie obszary życia człowieka.

Sytuację wzrostu niepewności i daleko posuniętego kompromisu między partiami lewicy i prawicy wykorzystały szybko partie populistyczne. Reprezentują one tych wszystkich, którzy w nowym porządku nie mogą znaleźć sobie miejsca i nie czują się w nim u siebie. Partie populistyczne przekonały ich, że odpowiedzialność za sytuację, w jakiej się znaleźli, spada na rozmaitego rodzaju mniejszości albo enigmatyczne zło, dostrzegalne jedynie okiem władzy (układy, agenci, „szare sieci”). Te mniejszości to, w zależności od kraju, imigranci, mniejszości narodowe bądź etniczne,

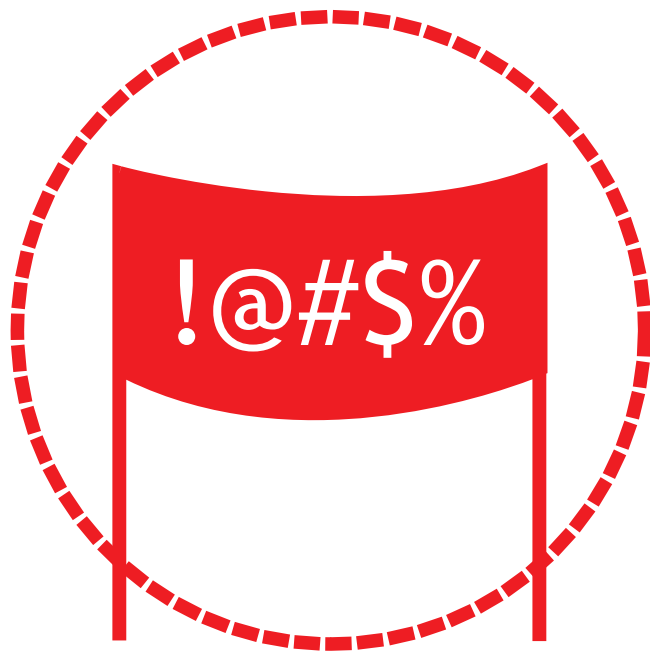


homoseksualiści, bądź fałszywe elity. Wyzwaniem dla lewicy jest przełamanie sytuacji, w której za niedociągnięcia obecnego systemu płacą najłabsi, a konflikty społeczne nie stają się zarzewiem wypracowania nowych rozwiązań, ale odgrywaniem rytuału kozła ofiarnego. Aby tego dokonać, konieczne jest zrozumienie, że celem lewicy nie jest po prostu powstrzymanie populistów (obrona centrum), ale wynalezienie racjonalnych rozwiązań będących odpowiedzią na realne problemy, których podnoszenie zapewniło sukces partiom populistycznym. Metaforycznie rzecz ujmując, populizm to złe odpowiedzi na właściwe pytania. Lewica powinna na te same pytania udzielić odpowiedzi dobrych.

Konflikt w polityce demokratycznej wspólnoty jest czymś funkcjonalnym. Umożliwia bowiem artykulację poglądów różnych grup społecznych i angażuje ludzi w walkę. Tak jest jednak tylko wtedy, gdy konflikt nie jest sztuczny, rytualny, odgrywany wyłącznie dla podtrzymania instytucjonalnej fasady. To właśnie wówczas (w epoce „trzeciej drogi”, „nowego centrum” i tym podobnych projektów zamazujących podziały polityczne) pojawiają się populiści. I zwyciężają, gdy społeczeństwo czuje, że podziały w klasie politycznej nie prowadzą do jego reprezentacji. Dlatego tak ważna jest odbudowa lewicy w Polsce i na świecie.

Wymaga to wyjścia poza kompromis wynikający z przeświadczenia, że historia się skończyła. Lewica musi żądać dziś rzeczy, które wydają się proste, a jednak niemal nie-realne: przynajmniej elementarnej równości, braku strachu przed wypadnięciem poza nawias społeczny, czy wreszcie wolności od dyskryminacji na tle rasowym, etnicznym, płciowym i seksualnym. Te – ekonomiczne i kulturowe – cele

polityki lewicowej są ze sobą ściśle związane, bowiem tylko otwarte na różnorodność i tolerancyjne społeczeństwa będą w stanie tworzyć ponadnarodowe wspólnoty polityczne, niezbędne do poradzenia sobie z problemami ekonomicznymi w epoce globalizacji. Lewica przekonana jest o historycznej konieczności budowania takich wspólnot – w odpowiedzi na postępującą globalizację ekonomiczną.



## WOLNOŚĆ I LIBERALNA DEMOKRACJA

„Demokracja liberalna” oraz „wolność” to pojęcia, które politycy i publicyści, właściwie każdej opcji, odmieniają przez wszystkie przypadki przy każdej nadarzającej

się okazji. Nie da się bez nich opisać naszej epoki, ale jednocześnie bardzo trudno jest przypisać im jednoznaczny sens. Po upadku komunizmu demokrację liberalną najczęściej interpretowano jako model ustrojowy państw Zachodu, w którym najwyższymi wartościami są prawa indywidualne jednostki i swoboda politycznego wyboru rządów przez społeczeństwa. Jednocześnie liberalne demokracje miały gwarantować swobodę działania wolnego rynku, a przez to najskuteczniej przyczyniać się do gospodarczego rozwoju i wzrostu materialnego dobrobytu, zarazem poszerzając zakres ludzkiej wolności.

Triada: wolne wybory – prawa człowieka – wolny rynek miała stać się modelem uniwersalnym, który najlepiej zaspokaja potrzeby wszystkich ludzi, a w obliczu upadku projektu komunistycznego – ostateczną i docelową formą istnienia wszystkich państw świata.

Doświadczenia lat 90. i początku XXI wieku (dramatyczny wzrost społecznych nierówności oraz konflikty o podłożu kulturowym) pokazały jednak, że taki projekt demokracji liberalnej jest utopijny i nieskuteczny. Nie realizuje swoich własnych ideałów.

Możliwa jest jednak inna – lewicowa – wizja demokracji liberalnej i gwarantowanej przez nią wolności, wizja, która może dużo skuteczniej przyczynić się do spełnienia jej postulatów. Nie chodzi bynajmniej o żadną utopię, ale o **projekt bardziej egalitarny i bardziej emancypacyjny** niż to, co zaproponowali światu neoliberalowie i konserwatyści. Niewątpliwie w dzisiejszym świecie najbliższe duchowi lewicy są te rozwiązania liberalno-demokratyczne, które za swój model przyjęły państwa skandynawskie.

Demokracja liberalna, jaką budowano w Polsce po 1989 roku, w ogromnym stopniu opierała się na założeniach neo-liberalnych. Demokrację rozumiano przede wszystkim jako system procedur wyborczych i innych prawno-instytucjonalnych gwarancji politycznego pluralizmu. Niekwestionowanym dogmatem stał się maksymalnie wolny rynek, tzn. rynek działający jedynie na zasadzie mechanizmu „niewidzialnej ręki”, jako jedyna możliwa droga przezwyciężenia gospodarczego niedorozwoju kraju. Tradycję liberalną całkowicie zbanalizowano, utożsamiając ją z pochwałą wolnego rynku, a ekonomiści tacy jak Friedrich von Hayek czy Milton Friedman – jak często podkreśla prof. Andrzej Walicki – uchodzili w debacie publicznej za jedynych „prawdziwych liberałów”. W sferze światopoglądowej, zarówno w polityce państwa, jak i w przekazie głównego nurtu mediów, obowiązywał swego rodzaju kompromis pomiędzy wartościami liberalnymi (pojmowanymi jako wolność od ingerencji państwa) a „polską specyfiką” oznaczającą po prostu duże wpływy Kościoła katolickiego i nurtów narodowo-konserwatywnych. Owe reguły respektowały praktycznie wszystkie główne siły polityczne – tym samym z autentycznej (tj. polegającej na sporze różnych stron) debaty publicznej wykluczono faktycznie tak kluczowe obszary jak wybór modelu rozwoju gospodarczego, kształt relacji państwa i Kościoła (np. kwestię nauczania religii w szkołach), kształt ustawy dotyczącej przerywania ciąży (ustawy określanej jako „społeczny kompromis”) czy możliwość zawierania związków homoseksualnych. Projekt budowy tzw. IV Rzeczypospolitej zakłada bądź utrzymanie tego stanu rzeczy, bądź też wprowadzenie rozwiązań o jeszcze bardziej konserwatywnym charakterze. Wszystko to

w istotny sposób narusza wartości demokratyczno-liberalne, tak jak rozumie je lewica.

Należy zatem określić, jaki projekt demokracji liberalnej lewica uważa za właściwy dla urzeczywistnienia ideałów wolności i równości.

**Demokracja nie oznacza jedynie demokratycznych procedur** wyboru władzy państwowej i prawa do swobodnego zrzeszania. Zdaniem lewicy, „władza ludu” przede wszystkim oznaczać powinna prawo do szerokiego określania granic działalności państwa oraz wyboru sfer, w których przejawiać ono będzie swą aktywność. Kwestie istotne dla życia każdego obywatela, jak np. skala ingerencji państwa w działalność mechanizmów rynkowych czy kształt instytucji małżeństwa, nie mają charakteru technicznego, ale polityczny. Oznacza to, że nie podlegają jedynie kryteriom „obiektywnej wiedzy naukowej” (przez co kluczowe decyzje podejmują anonimowi eksperci), ani tym bardziej „zdrowego rozsądku” (reprezentowanego oczywiście przez najsilniejszy nurt publicznej debaty), ale wymagają publicznej dyskusji o warunkowaniach i konsekwencjach społecznych podjęcia (bądź nie) określonych działań. **Państwo nie jest złem koniecznym**, państwo jest emanacją wspólnoty obywateli. Szeroki udział społeczeństwa w publicznej debacie i jego znaczący wpływ na politykę państwa wymagają oczywiście stworzenia warunków dla takiej debaty. Oczywiście wymogiem swobodnej dyskusji publicznej są instytucjonalno-prawne gwarancje wolności wypowiedzi, nie tylko w sferze czysto politycznej, ale także np. artystycznej. Jedyne ich ograniczenie dotyczyć powinno treści sprzecznych z fundamentalnymi zasadami samej demokracji liberalnej, tj. treści nawołujących

do przemocy i nienawiści wobec osób i grup etnicznych, religijnych, światopoglądowych, a także mniejszości seksualnych. Innymi słowy, z demokratycznej debaty wykluczyć można jedynie głosy wzywające do otwartej dyskryminacji innych ze względu na ich arbitralne (czyli nie pochodzące z ich wyboru) cechy. Wbrew neoliberalnemu przekonaniu, gwarancje prawne swobody wypowiedzi nie są jednak jedynymi koniecznymi. **Faktyczny pluralizm i szerokie spektrum głoszonych poglądów wymagają licznych, powszechnie dostępnych kanałów komunikacji publicznej**, jak np. niezależna prasa różnych orientacji. Ich wartość dla budowy prawdziwie demokratycznego społeczeństwa jest na tyle istotna, iż wolny rynek nie może stanowić jedynego mechanizmu regulującego sferę mediów — stąd konieczność wspierania przez państwo licznych niezależnych inicjatyw, a także funkcjonowania silnych mediów publicznych. Z drugiej strony, aktywne uczestnictwo w życiu publicznym kraju wymaga rozwiniętej (zwłaszcza poprzez szkolnictwo publiczne) edukacji obywatelskiej, która stałaby się kanałem powszechnego dostępu do wiedzy, ale także przekaznikiem wartości fundamentalnych dla państwa liberalno-demokratycznego, takich jak refleksyjny krytycyzm wobec zastanego świata, otwartość na inność, tolerancja, społeczna solidarność względem osób i grup marginalizowanych i wykluczanych, a także rozdział instytucji państwowych i wyznaniowych.

System demokratyczny, w którym społeczeństwo w szerokim zakresie decyduje o tym, w jakie sfery państwo ingeruje, wymaga daleko posuniętej ochrony wolności jednostek. Lewica stoi, podobnie jak część liberałów, na stanowisku, że **jedynym ograniczeniem ludzkiej wolności powinna być**

**wolność drugiego człowieka.** Warto jednak zaznaczyć, że wolność lewica pojmuje nie tylko jako brak zewnętrznego przymusu, ale także jako faktyczną możliwość samorealizacji jednostek, niezależnie od tego, czy życiowe dążenia danej osoby odpowiadają wyobrażeniom większości społeczeństwa, czy też mają charakter mniejszościowy. Po pierwsze zatem, państwo demokratyczne nie może przymusowo narzucać swoim obywatelom danego modelu życia, nawet jeśli byłby reprezentowany przez większość społeczeństwa. Przekonanie większości, że jakiś sposób życia jest „normalny”, czy „naturalny”, nie może być podstawą do jakiegokolwiek dyskryminacji jednostek i grup niepodzielających takiego przekonania. Prezentowanie takiej a nie innej postawy przez znaczną część społeczeństwa (np. przywiązanie do wartości danego systemu religijnego) nie daje żadnej podstawy do przymusowego wdrażania owych postaw środkami przymusu państwowego. Jest to jednak równoznaczne nie tylko z „wolnością negatywną” (tzn. brakiem zakazu danego postępowania). Niektóre wybory życiowe ludzi wymagają bowiem czynnego zaangażowania instytucji państwowych, jak dzieje się np. w przypadku małżeństwa. Umożliwienie swobodnego wyboru modelu życia wymaga tu stworzenia konkretnej instytucji bądź modyfikacji już istniejącej. **Państwo powinno też aktywnie zwalczać zastane formy dyskryminacji** rozmaitych grup. Funkcję taką pełnią np. parytety zatrudnienia osób obu płci, które likwidować mają konsekwencje dyskryminacji kulturowej, występującej z powodów historycznych pomimo formalnego równouprawnienia.

Przez wartość liberalne lewica rozumie przede wszystkim egalitaryzm. **Wolność jest wartością tak cenną, że należy**

równo ją podzielić, a równość nie może mieć charakteru wyłącznie formalnego (równość wobec prawa). Z wolności oraz swobód demokratycznych obywatel jest w stanie korzystać, jedynie gdy zapewnione ma odpowiednie minimum materialne. W przeciwnym razie wartości te pozostają formalno-prawną fikcją i zaczynają przypominać wyścig zająca z żółciem, w którym co prawda teoretycznie i jeden, i drugi mają szansę odnieść sukces, ale z góry wiadomo, kto ten wyścig wygra. O zapewnienie tych możliwości powinno dbać demokratyczne państwo.

Bliskie lewicy ideały sprawiedliwości społecznej zakładają, że państwo dąży do wyrównywania szans rozwojowych grup i jednostek oraz do likwidowania obszarów wykluczenia społecznego z powodów ekonomicznych. Sprawiedliwość społeczna wymaga zatem częściowego ograniczenia wolności grup zamożniejszych (np. poprzez **progresywne opodatkowanie dochodów**) na rzecz redystrybucji, która sprzyja realizacji wolności grup uboższych. **Redystrybucja dochodów** jest logiczną konsekwencją zasady równości jednostek co do zakresu ich wolności pozytywnej, a więc zakresu możliwości wyboru dróg życiowych. Przykładem tego może być problem dostępu do edukacji o określonym profilu, ale także np. dostęp do leczenia – samo formalne równouprawnienie w dostępie nie uwzględnia konieczności pokrycia określonych kosztów przez jednostkę. **Formalne równouprawnienie, które nie bierze pod uwagę społecznych uwarunkowań jednostki, często prowadzi do drastycznych nierówności.** Przykładem tego może być restrykcyjna ustawa antyaborcyjna, która „wszystkim po równo” utrudniając przeprowadzenie zabiegu, faktycznie faworyzuje kobiety zamożne, dając

możliwość „kupienia sobie wolności” dzięki dostępności aborcji na czarnym rynku.

Choć lewica wyraźnie podkreśla znaczenie równego rozdziału „wolności pozytywnej” jako dostępu do swobodnie wybranych dróg życiowych, nie oznacza to, iż lekceważy formalno-prawne, typowo „negatywne” gwarancje autonomii jednostki. Klasycznie liberalne zasady podziału władz, a zwłaszcza niezawisłość sądownictwa (ze szczególnym naciskiem na autonomię Trybunału Konstytucyjnego) stanowią warunek *sine qua non* wolności jednostek i grup.

Do fundamentalnych podstaw ustroju liberalno-demokratycznego należą również przepisy konstytucyjne gwarantujące ochronę wolności grup i jednostek, wraz z regulacjami prawa europejskiego. Dotyczy to nie tylko ratyfikowanych przez Polskę konwencji Rady Europy. Lewica powinna dążyć do takich zmian w prawie wspólnotowym Unii Europejskiej, które uczyniłyby wiążącymi dla wszystkich krajów członkowskich także te jego dyrektywy, które regulują kwestie walki z dyskryminacją. W dzisiejszej epoce anachronizmem jest bowiem sytuacja, w której państwo członkowskie UE, zastaniając się „narodową specyfiką” i suwerennym statusem, narusza podstawowe prawa człowieka stanowiące fundament europejskiej cywilizacji.



## DATY I FAKTY

**1215** – w Anglii wydana zostaje Wielka Karta Swobód, która stanowi m.in., że: „żaden wolny człowiek nie ma być pojmany ani uwięziony albo wyrzucony z posiadłości, albo proskrybowany, ani wygnany lub innym sposobem pognębiony; i ani sami na niego nie wyruszymy, ani nikogo innego przeciw niemu nie wyślemy, jak tylko na podstawie legalnego wyroku równych jemu albo na podstawie prawa ziemskiego (...)” – przywilej ów dotyczy jednak tylko możnowładztwa.

**1789** – francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela określa wszelką władzę jako „pochodzącą z woli ludu” oraz zakłada powszechną równość wobec prawa (także w sferze politycznej), znosi przywileje stanowe, wprowadza zasadę nietykalności osobistej i wolności sumienia, definiuje także pojęcie wolności jako możliwości czynienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu, prawo czyniąc jedynym instrumentem określenia tego, co jest czynnością szkodliwą i zabronioną.

**1776** – amerykańska Deklaracja Niepodległości głosi, iż „wszyscy ludzie zostali stworzeni równi” – dotyczy to jednak tylko (w sferze politycznej) białych mężczyzn, prawa polityczne ograniczone są bowiem cenzusem płci, a także majątku.

**1791** – republikańska konstytucja Francji dzieli obywateli na „czynnych” i „biernych”, przyznając tym pierwszym (mężczyznom, którzy ukończyli 25. rok życia i płacą określonej wysokości podatki) prawa wyborcze – uzyskuje je w sumie ok. 4 mln obywateli.

**W XIX wieku** coraz więcej krajów Zachodu demokratyzuje prawa wyborcze i ogłasza liberalne gwarancje ochrony praw jednostki, np. w Anglii stopniowo obniża się próg majątkowy uprawniający do głosowania: po reformie systemu parlamentarnego z 1832 prawa wyborcze otrzymała część klasy średniej, 1867 część robotników, 1884 robotnicy rolni.

**W 1893 roku**, jako pierwszy kraj na świecie, prawo wyborcze kobietom przyznaje Nowa Zelandia, w jej ślady idą m.in.: Australia (1901), Norwegia (1913), Dania (1915), Anglia, Austria, Kanada i Polska (1918), Holandia (1919), USA (1920), Szwecja (1921).

**1948** – Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjmuje Powszechną Deklarację Praw Człowieka – stanowi ona m.in., że „każdy człowiek jest wolny”, zabrania stosowania dyskryminacji, zapewnia prawo do sądu, do sprawiedliwego procesu, do zrzeszania się, nakazuje wyrzeczenie się niewolnictwa, gwarantuje ochronę prywatności, a także zakazuje tortur i niehumanitarnego traktowania; jako pierwszy tego typu dokument wymienia również prawa pozytywne w wymiarze socjalnym: prawo do ubezpieczeń społecznych, do pracy, do odpowiedniego i zadowalającego wynagrodzenia, do urlopu i wypoczynku, do odpowiedniej stopy życiowej (wyżywienia, odzieży, mieszkania,



opieki lekarskiej, koniecznych świadczeń socjalnych), do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości, niezawinionej utraty środków do życia, do nauki, wreszcie prawo do swobodnego uczestniczenia w życiu kulturalnym społeczeństwa; Deklaracja nie miała wiążącej mocy prawnej, ale określała ogólny kierunek, w jakim podążać powinny cywilizowane państwa świata.

**1950** – na forum Rady Europy powstaje Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Polska ratyfikuje ją w roku 1993, a w 2000 ratyfikuje protokół 6. do niej, zabraniający orzekania i wykonywania kary śmierci w czasie pokoju; Konwencja określa konkretne instrumenty egzekwowania praw – Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu; gwarantuje m.in.: prawo do życia, prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego, do uczciwego procesu, do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, deklaruje wolność słowa, myśli, sumienia, wyznania, zakazuje tortur i niehumanitarnego albo poniżającego traktowania lub karania, niewolnictwa, poddaństwa i pracy przymusowej, zakazuje wreszcie dyskryminacji – z jakiegokolwiek powodu.

**1961** – Europejska Karta Społeczna Rady Europy, przez Polskę ratyfikowana w 1997 roku, zawiera daleko idący program ochrony praw socjalnych (m.in. prawo pracowników do zrzeszania się, do godziwego wynagrodzenia, odpowiednich warunków pracy, do ochrony w przypadku zwolnienia z pracy, do ochrony przed ubóstwem i marginalizacją społeczną, a także prawo

do mieszkania), do którego realizacji państwa-syg-nariusze zobowiązane są dążyć.

## LIBERALNA DEMOKRACJA I WOLNOŚĆ W POLSCE

Za początki demokracji liberalnej w naszym kraju można uznać uchwalenie Konstytucji marcowej z 1921 r. W ramach liberalno-demokratycznych o budowę sprawiedliwszego i mniej opresyjnego obyczajowo porządku społecznego w tamtej epoce walczyła przede wszystkim Polska Partia Socjalistyczna, a także (na polu kultury) m.in. środowisko tygodnika „Wiedomości Literackie”.

W okresie PRL-u demokratyczne ideały lewicowe obecne były w tekstach tygodnika „Po prostu”, w działalności intelektualnego Klubu Krzywego Koła (1954-1962), w wystąpieniach tzw. partyjnych rewizjonistów, a także środowiska tzw. komandosów (młodzieży studenckiej Uniwersytetu Warszawskiego w drugiej połowie lat 60.), pozostając w obrębie paradygmatu marksistowskiego. W latach 70. do ideałów emancypacji i upodmiotowienia jednostek, zwłaszcza tych najstańszych, odwoływał się w swych apelach i działaniach Komitet Obrony Robotników oraz broniące praw pracowniczych – Wolne Związki Zawodowe.

Także „Solidarność” można traktować przede wszystkim jako ruch społeczny na rzecz poprawy bytu materialnego robotników, który owo dążenie podniósł do rangi postulatu politycznego, domagając



się zarazem demokratycznych instrumentów wpływu na władzę, da się zatem interpretować „Solidarność” jako nurt w swej istocie lewicowy.

Druga połowa lat 80. to czas, w którym socjalne postulaty „państwa robotników i chłopów” spełniane były w coraz mniejszym stopniu z powodu gospodarczego kryzysu. Drogę do liberalno-demokratycznych reform otworzyły rozmowy Okrągłego Stołu. Ich efektem było przeprowadzenie tzw. wyborów kontraktowych (1989) i powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. Mimo udziału w nim wielu wybitnych ludzi lewicy (m.in. Jacka Kuronia) rząd Mazowieckiego wprowadził podjął daleko idące reformy liberalno-demokratyczne, ale – zgodnie z dominującymi w latach 80. i 90. na świecie poglądami na najlepszy ustrój społeczno-ekonomiczny – nie uwzględnił w swym programie lewicowych postulatów socjalnych. W ten sposób zbudowano w Polsce podwaliny neoliberalnego projektu ekonomicznego. Wybory kontraktowe umożliwiły społeczeństwu (po raz pierwszy od 1947 roku) dokonanie demokratycznego wyboru przynajmniej w odniesieniu do części kandydatów – można je w związku z tym uznać za początek demokracji liberalnej, przynajmniej w jej proceduralnym wymiarze.



## TEORETYCY DEMOKRACJI LIBERALNEJ

Spośród niezliczonych filozofów i teoretyków demokracji liberalnej wskazać można przynajmniej kilku autorów „klasycznych”, bez których trudno sobie wyobrazić dzisiejszą myśl postępową, a którzy w różnych epokach budowali jej podstawy, choć nieraz ich poglądy odbiegają od propagowanego przez dzisiejszą lewicę modelu.

### MYŚL KLASYCZNA

**Jan Jakub Rousseau (1712-1778) – jeden z czołowych myślicieli francuskiego Oświecenia.** Jego rozważania krążyły przede wszystkim wokół kwestii wolności i równości. W *Umowie społecznej* twierdził: „człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach” – ludzie wolni z natury sami się zniewolili, budując społeczeństwo oparte na prawie własności prywatnej. Żądza zysku i prestiżu zastąpiła poczucie wspólnoty. By naprawić ten stan, ludzie powinni zawrzeć umowę społeczną – wspólnie ustanowią prawa, którym każdy w równym stopniu będzie podlegał. Tak stworzona wspólnota zapewni każdemu równość w prawie i mo-

ralności – prawa zawsze mają bowiem służyć ogółowi, a nie pojedynczej grupie czy jednostce. Dzieje się tak, gdyż prawa są wyrazem woli powszechnej. Koncepcje Rousseau dały teoretyczne podstawy do najistotniejszej zasady demokracji: że ludem rządzi sam lud – wola powszechna wyraża bowiem jego interes.

**Immanuel Kant (1724-1804) – filozof niemiecki, jeden z najważniejszych filozofów Oświecenia.** Jego idea imperatywu kategorycznego („Postępuj wedle takich tylko zasad, co do których możesz jednocześnie chcieć, żeby stały się prawem powszechnym”) rozwijała ideę woli powszechnej Rousseau. Jest ona jednym ze źródeł lewicowego uniwersalizmu. To człowiek sam ma ustanawiać dla siebie prawa i zasady postępowania, a nie np. bezrefleksyjnie przejmować je z tradycji. Zasady te stosują się w równym stopniu do wszystkich istot rozumnych, nie tylko do białych, mężczyzn czy bogatych, a nawet nie tylko do ludzi. Kant podkreślał autonomię i wolność istot rozumnych, twierdził, że moralność powinna być ugruntowana w ludzkim rozumie, a nie np. w Bogu. Głosił bezwzględny priorytet słusznego, stanowionego przez wolne i równe jednostki prawa nad wszelkim „dobrem”, nad partykularnymi i prywatnymi celami, zainteresowaniami i roszczeniami. Kant jest też twórcą pierwszej liberalnej (demokratycznej) teorii pokoju – idei „wiecznego pokoju” między zjednoczonymi w federację państwami. Jest ona jednym z historycznych źródeł Unii Europejskiej.

**John Stuart Mill (1806-1873) – wielki zwolennik wolności indywidualnej,** który zarazem twierdził, że dla jej urzeczywistnienia konieczna jest społeczna redystrybucja dochodów, zapewniająca każdemu minimum umożliwiającego godne życie – tak aby wolność człowieka nie była jedynie formalnym, pustym zapisem; wolność dla Milla wyrażać się miała w swobodnej dyskusji nad wszystkimi sprawami publicznymi, która przyczynia się jednocześnie do budowy więzi wspólnoty, twierdził on m.in., że „tam, gdzie ludzie nie mają nawyku wspólnego działania i roztrząsania spraw publicznych, tam bliźni może być tylko współzawodnikiem i tam moralność prywatna jest biedna, a o moralności publicznej mowy nawet nie ma”.

**Karol Marks (1818-1883) – filozof niemiecki – postulował,** by filozofowie, zamiast tylko opisywać – zmieniać świat. Wskazywał, że sposób myślenia człowieka – jego wiara, moralność, przekonania – są zależne od warunków społecznych, w jakich żyje, a przede wszystkim od pozycji ekonomicznej. Poglądy, jakie panują w społeczeństwie, to poglądy, które przynoszą korzyść tzw. klasie panującej, tzn. posiadaczom środków produkcji. Zysk i rozwój technologiczny w kapitalizmie rosną szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ale odbywa się to kosztem wyzysku tych, którzy nie posiadają nic do zaoferowania poza swoją pracą. Na rynku wszystko zostaje utowarowione – nie tylko przedmioty, ale także myśli i uczucia ludzkie, a praca ludzka jest wyalienowana, tzn. nie przynosi człowiekowi samorealizacji, lecz jedynie cierpienie



i uzależnienie od niewidzialnych sił rynku. To ludzie zbudowali jego mechanizm, ale wymknął się on spod kontroli i zaczął żyć własnym życiem.

**Charles Wright Mills (1916-1962) – m.in. interpretator** myśli Karola Marksa, wedle którego niemiecki filozof – wbrew obiegowym stereotypom – był przede wszystkim świeckim moralistą, racjonalistą, humanistą wierzącym w wolność, który „pozostaje myślicielem, któremu udało się w najbardziej jasny i najbardziej ryzykowny sposób wyartykułować podstawowe ideały, na których opiera się również liberalizm”. Abstrahując od zbrodni i absurdów stalinizmu i realnego socjalizmu, wskazywał, że „to, co w klasycznym liberalizmie jest najbardziej wartościowe, zostało niezwykle przekonująco i z powodzeniem przyjęte przez klasyczny marksizm”, zarówno bowiem marksizm, jak i liberalizm stanowią twór Oświecenia, wraz z jego przywiązaniem do racjonalności, logiki, postępu i ludzkich, samoświadomych działań i projektów.

## MYŚL WSPÓŁCZESNA

**John Rawls (1921-2002) – autor *Teorii sprawiedliwości*, która** stanowi dziś podstawę myślenia socjaldemokratycznego i lewicowo-liberalnego, łącząc postulaty liberalnego indywidualizmu („każda osoba ma mieć równe prawo do jak najszerzej podstawowej wolności możliwej do pogodzenia z podobną wolnością dla innych”) oraz budowy sprawiedliwego porządku społecznego

(„nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, (a) aby były z największą korzyścią dla najbardziej upośledzonych (...) i jednocześnie (b) aby były związane z dostępnością urzędów i stanowisk dla wszystkich, w warunkach autentycznej równości szans”). Rawls twierdził, iż wzrost społecznych nierówności ekonomicznych jest dopuszczalny o tyle jedynie, o ile przynosi korzyść (tj. wzrost materialnego dobrobytu) także najuboższym.

**Jürgen Habermas (1929-) – filozof i socjolog niemiecki, jeden z największych myślicieli XX wieku –** twierdzi, że nauka krytykująca społeczeństwo musi też zaproponować mu jakiś model docelowy. Sam stworzył wielką teorię działania komunikacyjnego. Zakłada ona, że wszystkie normy i prawa powszechnie obowiązujące powinny być poddawane publicznemu testowi: przedyskutowane w racjonalnej dyskusji, w której strony posługują się jedynie argumentami rozumu, a tzw. teoria krytyczna ma pomóc wyeliminować wszystko, co nieświadomie i irracjonalnie wpływa na nasze wybory polityczne – np. ideologie. Instytucje powinny zapewnić tzw. idealną sytuację komunikacyjną – gdzie wszystkie strony mają równe szanse przedstawienia racjonalnych argumentów. Możliwy jest wtedy konsensus ustanowiony przez dyskusję, a to oznacza demokratyczny ideał wypracowania woli powszechnej w dyskusji. Za największe zagrożenia dla społeczeństwa uważa technokratyzm i zagarnięcie świata ludzkiego życia przez kategorie pieniądza i władzy.

**Anthony Giddens (1938-) – brytyjski socjolog i twórca programu Nowej Partii Pracy.** Choć cieszy się on również uznaniem jako teoretyk zajmujący się przemianami tożsamości w epoce późnej nowoczesności, to jego nazwisko wiąże się przede wszystkim z projektem „trzeciej drogi”. Projekt ten sformułowano jako sposób na odnowienie socjaldemokracji wobec upadku radzieckiego modelu socjalizmu i odpowiedź na widoczną w coraz większym stopniu niezdolność kapitalizmu do rozwiązywania problemów coraz bardziej nieprzejrzystego zglobalizowanego świata późnej nowoczesności. Odpowiedzią Giddensa był swego rodzaju kapitalizm „z ludzką twarzą”, co jak zauważali złośliwi krytycy, równało się w zasadzie przyznaniu, że istnieje tylko jedna droga, droga kapitalizmu. Trzecia droga, będąc manifestem końca epoki ideologii, w gruncie rzeczy kwestionuje tradycyjny podział na lewicę i prawicę jako anachroniczny. W efekcie brytyjska Nowa Partia Pracy i niemiecka SPD, która również podpisała się pod projektem trzeciej drogi, przeprowadziły szereg liberalnych reform, przechodząc w stronę centrum politycznego spektrum.

**Chantal Mouffe (1943-) – belgijska filozofka polityki, inaczej niż Habermas, uważa, że w polityce konsensus nie jest możliwy, chyba że zostanie narzucony przemocą (niekoniecznie fizyczną, ale np. symboliczną), tak jest np. dzisiaj na Zachodzie w kwestiach gospodarczych – „wszyscy się zgadzają”, że dla neoliberalizmu nie ma alternatywy. Nie zgadza się też z obwieszczonym m.in. przez Giddensa końcem epoki ideologii. Kiedy**

w polityce nie ma możliwości alternatywnego wyboru, a różnice między lewicą a prawicą zacierają się – na scenę wkraczają populiści, ogłaszający siebie alternatywą dla systemu. Polityka powinna mieć charakter konfliktowy, a ścierające się różne opcje nie mają dojść do konsensusu – któraś z nich musi uzyskać hegemonię, wprowadzając rozwiązania właściwe dla swej wizji państwa i społeczeństwa. Hegemonia nie jest równoznaczna z dyktaturą – fundamenty demokracji liberalnej zostają zachowane, gdyż przeciwnicy, pomimo skrajnych różnic, respektują zasady porządku politycznego (np. wybory, podstawowe prawa człowieka).

**Slavoj Žižek (1949-) – słoweński filozof, socjolog i krytyk kultury.** Łącząc wątki psychoanalityczne z klasycznymi motywami niemieckiej filozofii (Hegel, Schelling, Kant) oraz marksizmem, przedstawia być może najoryginalniejszą i najbardziej płodną poznawczo wersję współczesnej teorii krytycznej. Czerpiąc z pism francuskiego psychoanalityka Jacques’a Lacana oraz kultury popularnej, klasyków filozofii i otaczającej go rzeczywistości późnego kapitalizmu, dokonuje bezlitosnej krytyki współczesnej postaci demokracji liberalnej i związanego z nią systemu kapitalistycznego. Szczególnym jego zainteresowaniem cieszy się pojęcie ideologii, które uznaje on za klucz do pojmowania rzeczywistości społecznej, przeciwstawiając się popularnym wizjom naszych czasów jako epoki końca ideologii. W jego ujęciu ideologia nie jest po prostu iluzją skrywającą przed naszymi oczami rze-



czywistość, ale raczej jedynym sposobem na funkcjonowanie porządku społecznego. Lewica stoi zatem jego zdaniem przed koniecznością wynalezienia nowych ideologicznych koordynatów, które pozwolą jej zmierzyć się z zagrożeniami stojącymi przed zglobalizowaną ludzkością: zagrożeniem ekologicznym, terrorystycznym i nierównym podziałem dóbr. Paradoks polega na tym, że obecnie łatwiej potrafimy sobie wyobrazić globalną katastrofę spowodowaną którymś z tych zagrożeń niż rzeczywistą alternatywę dla neoliberalnego porządku kapitalistycznego.



#### PYTANIA I ODPOWIEDZI

##### **Czy demokracja powinna reprezentować większość?**

Oczywiście, że tak, nikt jeszcze nie wymyślił lepszej i skuteczniejszej metody podejmowania decyzji! Problem w tym, że nawet większość może się mylić, a szczególnie często jej się to zdarza, gdy próbuje ustalić, jaki model życia jest „jedynie słuszny” i rzekomo godny wprowadzenia środkami państwowego przymusu. Dlatego muszą istnieć zabezpieczenia (np. nadrzędny

zakaz dyskryminacji grup mniejszościowych), które pozwolą uniknąć tyranizowania „odmieńców” przez „zdrową większość”.

##### **Czy w państwie, gdzie większość stanowią ateści, powinni oni mieć prawo do zakazania katolickiej mniejszości praktyk religijnych? I czy wspólnota demokratyczna musi określać, jak mają wyglądać wszystkie aspekty życia?**

Większość powinna decydować o tym, co rzeczywiście wspólne dla wszystkich (np. o kształcie rynku), a nie o tym, co przebiega w sferze prywatnej (jak np. przekonania religijne), bądź o tym, co tworzą (choćby i publicznie!) autonomiczne jednostki (jak np. związki uczuciowe).

##### **Czy jeśli demokracja realizuje prawa mniejszości, to tym samym dyskryminuje większość?**

Sprzysianie mniejszościom ma chronić je przed zdominowaniem przez silniejszą większość — skoro celem demokracji powinna być równość ludzi, i to równość więcej niż tylko formalna, to musimy przyznać słabszym „dodatkowe punkty”. Akcja afirmatywna w USA (dodatkowe punkty przy egzaminach na studia dla młodzieży z gett) nie spowodowała jakoś dramatycznego odpływu studentów z klasy średniej z uczelni. Poza tym, dlaczego swoboda jakiejś części społeczeństwa miałaby zagrażać większości? Czy publiczne manifestowanie jakiejś mniejszościowej tożsamości oznacza koniecznie krzywdę dla jednostek o tożsamości



dominującej? Przecież geje nie nakazują osobom heteroseksualnym zmiany orientacji, dzieje się raczej odwrotnie!

**Czy homofob ma prawo do wyrażania swoich opinii, a jeśli nie, to czy nie ogranicza to jego wolności?**

Zakaz publicznych wypowiedzi o charakterze homofobicznym, podobnie jak np. antysemickich, stanowi oczywiście pewne ograniczenie wolności homofoba (bądź antysemitę) – ale jest to konieczne dla zachowania tego, co jest istotą samej demokracji liberalnej: zasady, że wolność jednostki nie narusza wolności innego. Zakaz takich wypowiedzi to mniejsze ograniczenie wolności niż to, które jest w tych wypowiedziach proponowane. Liberalna ustawa aborcyjna narusza wolność fundamentalistów katolickich do narzucania wszystkim swojego światopoglądu, nie narusza jednak wolności kobiet – w tym wierzących – do podejmowania decyzji zgodnie ze swoim światopoglądem.

**Czy usunięcie religii ze szkół narusza wolność osób wierzących?**

Nie, ponieważ usunięcie religii ze szkół nie oznacza wprowadzenia zakazu jej praktykowania, a jedynie uwalnia instytucję publiczną od konieczności pracy na rzecz związku wyznaniowego, co zgodne jest z postulatem świeckości państwa. Poza tym religia poza szkołą w polskich warunkach nie utrudni katolickim rodzicom wychowania dzieci w duchu religijnym, gdyż in-

stytucje Kościoła katolickiego są rozbudowane do tego stopnia, iż w wielu miejscach bliżej jest do kościoła niż do szkoły. Religia w szkole publicznej jest zresztą lekcją konformizmu raczej niż przygotowaniem do praktykowania wiary – samym katolikom powinno zależeć na uczynieniu wyznania kwestią świadomego wyboru, a nie – dostosowania się do większości.

**Czy parytety są zgodne z zasadą równości politycznej?**

O ile wątpliwości może budzić kwestia równości formalnej, o tyle musimy pamiętać, że postulatem demokracji liberalnej jest faktyczna równość możliwości, także w odniesieniu do partycypacji politycznej. W dzisiejszej sytuacji ważniejszy od pojedynczych przypadków, kiedy to mężczyzna pomimo zdobycia większej liczby głosów ustąpi miejsca kobiecie, jest problem nadrobienia gigantycznych nierówności szans udziału kobiet w polityce. Absurdem jest sytuacja, w której połowę społeczeństwa w Sejmie reprezentuje zaledwie 20 procent przedstawicieli. Wynika to z wielowiekowej dyskryminacji ekonomicznej i kulturowej, w związku z czym kobietom może paradoksalnie przysługiwać status „dyskryminowanej mniejszości” – choć nominalnie stanowią połowę społeczeństwa.

Trzeba jednak pamiętać, że parytet może stwarzać złudzenie bezpośredniego przełożenia między reprezentowanym a reprezentantem (kobiety reprezentują kobiety, mężczyźni mężczyźni, kominiarze kominiarzy itd.). W sytuacji wielowiekowej dyskrymina-



cji może to prowadzić do wygrywania przeciwko sobie „dyskryminowanych mniejszości”, jak ma to miejsce w przypadku kobiet negujących dyskryminację ze względu na płeć, których używa się do uciszania domagających się równych praw feministek.

### **Czy progresywne podatki nie są zabieraniem bogatym zgodnie z prawem zarobionych pieniędzy, a więc po prostu kradzieżą?**

Nie, i to z kilku powodów. Po pierwsze, podatek jest ustanawiany drogą prawną na podstawie demokratycznej decyzji większości – w kwestii dotyczącej całego społeczeństwa, a więc objętej demokratycznym decydowaniem. Nie jest więc kradzieżą. Poza tym, demokratyczno-liberalne ideały wskazują na konieczność zmniejszania polaryzacji społecznej – elementarne poczucie sprawiedliwości i społecznej solidarności nakazuje, aby zamożniejsi wspierali tych, których logika rynku spycha na margines. Wreszcie, z podatków finansowane są nie tylko transfery socjalne, ale także budowa publicznej infrastruktury, z której korzysta całe społeczeństwo, w dużej mierze także jego zamożna część – dobre drogi i bezpieczne miasta zwiększają szanse na inwestycje i ułatwiają prowadzenie przedsiębiorczości.

### **Czy idee lewicowe skompromitowały się w gułagach?**

Tym, którzy budowali gułagi, mogło się wydawać, że realizują idee lewicowe, ale miało to z lewicą tyle wspólnego,

nego, co inkwizycja albo wojny religijne z Chrystusem. Ustroje totalitarne wykorzystywały wszelkie idee do uprawomocniania przemocy (braterstwo, solidarność, patriotyzm). Nie znaczy to jednak, że idee te zostały skompromitowane. Idee lewicowe nie dopuszczają istnienia takich obozów jak gułagi, dopuszczają je różne idee rewolucyjne. Czy demokracja skompromitowała się w momencie zwycięstwa Hitlera w wyborach? Czy monarchia skompromitowała się w momencie, gdy Kaligula uczynił konia senatorem? Czy liberalizm skompromitował się w momencie, gdy Friedman i Hayek popierali dyktaturę Pinocheta?

### **Czy zapewnienie ludziom minimum materialnego (np. przez zasiłki) nie jest działaniem przeciwko ich wolności (do wyboru własnej drogi życia)?**

Jeżeli ktoś nie chce przyjmować zasiłku, to nie musi tego robić. Natomiast ograniczeniem wolności jest nieposiadanie minimum materialnego (bieda), czego człowiek zazwyczaj sobie nie wybiera (ponieważ np. nie wybiera rodziny, w której się urodził).

### **Czy zdaniem lewicy wszystkie kwestie można i należy rozstrzygać w głosowaniu? Czy na przykład można by przegłosować ograniczenie wolności słowa?**

Nie. To, co jest fundamentem ustroju demokratycznego, nie podlega głosowaniu, warunki istnienia demokracji nie podlegają negocjacjom ani głosowaniu.



### **Czy lewica powinna bronić prawa do badań nad komórkami macierzystymi?**

Tak. Generalnie lewica broni wolności uprawiania nauki, wolności rozpowszechniania i dostępu do wyników nauki. Wolność uprawiania nauki w wyjątkowych przypadkach może być ograniczana (tak jak wolność słowa), np. jeśli chodzi o eksperymenty medyczne naruszające godność człowieka, zwłaszcza bez jego zgody. Według lewicy pewne rzeczy nie podlegają opatentowaniu, np. genom ludzki.

### **Czy lewica broni prawa do bezpłatnej edukacji?**

Edukacja jest najlepszym mechanizmem awansu społecznego, w związku z czym powinna być powszechnie dostępna, w szczególności na poziomie przedszkolnym i szkolnym, ale również na stopniu wyższym. Edukacja to nie przywilej, lecz prawo. Pragnienie edukacji na stopniu wyższym jest i zdaniem lewicy powinno być coraz powszechniejsze, dlatego błędny jest argument, że skoro studiują nieliczni, to wszyscy obywatele nie powinni na to łożyć ze swoich podatków. Wprowadzenie odpłatności spowoduje, że kryterium przyjmowania na uczelnie będzie wyłącznie ekonomiczne, co może prowadzić do marnowania się talentów. A lewica sprzyja rozwojowi jednostek.

### **Czy ochrona mniejszości nie jest dla lewicy tematem zastępczym, a prawdziwie lewicowym tematem nie jest obrona np. praw pracowniczych i walka o polepszenie bytu biednych?**

To pytanie z gatunku „czy lepiej myć ręce czy nogi?”. Lewica powinna dbać i o to, i o to.



## PAŃSTWO I GOSPODARKA

W polityce lewicowej kwestie gospodarcze tradycyjnie zajmowały ważne, często pierwszoplanowe miejsce. Pierwsze ruchy lewicowe były odpowiedzią na niesprawiedliwości

towarzyszące powstaniu i rozwojowi kapitalizmu – bezrobocie, wyzysk, nędzę, nieludzkie warunki pracy. Organizowały robotników do walki o ich prawa i reprezentowały ich na arenie politycznej.

Bezrobocie (w dzisiejszym rozumieniu tego terminu) powstało dopiero wraz z płatną pracą najemną; niewolnik w świecie antycznym czy polski chłop pańszczyźniany nigdy nie byli bezrobotni, jedynie ich zdolność do pracy mogła nie być w pełni wykorzystywana. Jeszcze w wieku XVI i XVII bezrobotna biedota traktowana była jako problem policyjny, a nie polityczny: władze wydawały zarządzenia o obowiązku pracy, ustawy przeciw żebractwu i tworzyły domy pracy poprawczej. Domy takie zawiodły całkowicie jako zakłady korekcyjne i miejsca szkolenia zawodowego, były zwyczajnymi więzieniami.

Dla twórców ekonomii klasycznej bezrobocie nie było ważnym zagadnieniem, sądzili, że w dłuższej perspektywie rynek zawsze rozwiąże ten problem (notabene traktowany jako ojciec liberalizmu ekonomicznego Adam Smith uważał pełne zatrudnienie za naturalny stan w państwie). Problem ogromnej biedy w pewnej części rozwiązywała jałmużna, uważano dawanie jej za obowiązek moralny, wymuszany nawet presją społeczną. Otrzymujący jałmużnę musieli okazywać wdzięczność pokorą i gorliwymi modłami – na pomoc zasługiwali bowiem tylko pokorni.

Pod naciskiem ruchów pracowniczych kapitalizm zaczął się z biegiem czasu zmieniać. W drugiej połowie XIX wieku wśród elit upowszechniło się powoli przekonanie, że państwo ma jednak jakieś obowiązki wobec swoich bezrobotnych i biednych obywateli. Źródłem tej zmiany nastro-



jów była zresztą często nie chęć poprawy losu ubogich, ale obawa o trwałość istniejącego, hierarchicznego porządku społecznego, podważanego przez rosnące w siłę ruchy lewicowe. Wśród orędowników polityki społecznej znajdziemy więc np. premiera Wielkiej Brytanii **Benjamina Disraeliego** (1804-1881), który obawiał się, że kapitalizm leseferystyczny (fr. *laissez faire* – pozwólcie czynić) oraz ogromne różnice społeczne zagrażają realizacji idei imperialnej, czy kanclerza **Ottona von Bismarcka** (1815-1898), który za pomocą obowiązkowych ubezpieczeń społecznych chciał się rozprawić z socjaldemokracją, a przy okazji zapewnić Rzeszy zdrowych rekrutów. **Z początkiem XX wieku zaczęto wprowadzać ubezpieczenia od bezrobocia, finansowane częściowo z budżetu, a częściowo ze składek pracodawców i pracobiorców.** W Anglii pierwsze biura pośrednictwa pracy powstały w roku 1909, a dwa lata później wprowadzono powszechne ubezpieczenie zdrowotne dla wszystkich zatrudnionych oraz ubezpieczenie od bezrobocia w wybranych branżach. Później w ślad Wielkiej Brytanii poszła Francja, Belgia, Dania, Szwecja i Norwegia. Państwa zaczęły regulować stosunki gospodarcze i dążyć do zmniejszenia niekorzystnych skutków funkcjonowania rynku.

Ekonomia klasyczna uznawała jednak cykle koniunktury za coś nieuniknionego, na co nikt wpływu mieć nie może, podobnie jak na zmianę pór roku. Nielicznych ekonomistów artykułujących inne zdanie traktowano tak, jak dziś w Polsce traktuje się przeciwników ideologii neoliberalnej – jako nieuków. Jednak po II wojnie światowej zwyciężyło przekonanie, że państwo ma wręcz obowiązek interweniowania w gospodarkę oraz zapewnienia swoim obywatelom pracy

i godnego życia. Na tę radykalną zmianę paradygmatu wpłynęły trzy czynniki:

- **Wielki kryzys** na początku lat 30. Wielu poważnych ekonomistów, biznesmenów i polityków było wówczas przekonanych, że kapitalizm właśnie się skończył. Wszak w latach 1929-1933 amerykański PKB spadł o połowę, upadło pięć tysięcy banków, bezrobocie przekroczyło 20%. *New Deal* (1933-1938) prezydenta Roosevelta był właśnie przykładem silnego interwencjonizmu, przeznaczono wówczas wielkie sumy z budżetu na roboty publiczne i stworzono popyt poza zwykłym rynkiem.
- **Sukces instytucji państwa w czasie II wojny światowej.** Miał on znaczenie zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, gdzie aparat państwowy wyjątkowo skutecznie przestawił gospodarkę, zapewniając dostawy sprzętu dla wojska i zaopatrzenie cywilów. Wśród brytyjskich ekonomistów zwyciężyło wtedy przekonanie, że skoro państwo tak dobrze zdało egzamin w czasie wojny, to dla czego w czasie pokoju nie miałoby zapewnić obywatelom pracy i choć trochę sprawiedliwszego podziału dochodów.
- **Prace Johna Maynarda Keynesa.** Wprawdzie Keynes opublikował swoją przełomową *Ogólną teorię procentu, zatrudnienia i pieniądza* w roku 1936, ale przeniknęła ona do świadomości elit dopiero po II wojnie światowej. Wykazał w niej, że interwencja państwowa jest na rynku konieczna – nie tylko, by pomóc najuboższym, ale po to, by gospodarka w ogóle mogła się rozwijać. Rozwój gospodarczy zależy bowiem



od wzrostu popytu, a zatem od wysokości dochodów obywateli, na których wzrost ma wpływ także państwo (np. dofinansowując zatrudnienie czy prowadząc roboty publiczne). Keynes dostrzegał zalety konkurencji, ale chciał też okiełzać tę „rozwichrzoną, chaotyczną bestię”, jaką według jego słów był rynek.

### EPOKA NEOLIBERALNA

Keynesizm zdominował politykę gospodarczą na trzydzieści powojennych lat, przynosząc upowszechnienie dobrobytu, a także zacierając wiele hierarchii i podziałów klasowych. „Przełom antysocjalny” nastąpił w latach 70., gdy kryzys naftowy doprowadził do poważnych trudności gospodarczych w państwach Zachodu. Po raz pierwszy okazało się, że – wbrew teorii Keynesa – inflacja może pociągać za sobą także stagnację gospodarki, a w konsekwencji bezrobocie. **Ostry odwrót od polityki *welfare state* zaczął się na dobre u schyłku lat 70. Przystano mówić o pełnym zatrudnieniu i powrócono do przedkeynesowskiego terminu „bezrobocie naturalnego”, które traktowane było jako konieczne w dobrze funkcjonującej gospodarce.**

Przyczyny odejścia od teorii Keynesa są bardzo złożone, najważniejszą jest jednak dokonująca się w ostatnich dziesięcioleciach zmiana charakteru kapitalizmu. Choć zwykli czytelnicy prasy nadal fascynują się miliardami, jakie posiadają Bill Gates czy Ingvar Kamprad, to jednak na rynkach finansowych są oni drobnymi płotkami. **Największymi kapitałami są dziś fundusze emerytalne i inwestycyjne – to one**

**w dużej mierze rządzą gospodarką.** Zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach nastąpiła niewiarygodna ekspansja rynków finansowych, których zależność od procesów realnej produkcji i realnego (towarowego) handlu jest nader luźna. Rynki finansowe działają w wirtualnym świecie gry, same jednak mają na świat ogromny, realny wpływ. Wybitny ekonomista amerykański, Paul Krugman, pisał o **głębokiej sprzeczności między kapitalizmem przemysłowym i inwestorskim (finansowym).** Kapitałowi finansowemu (ten, który nie produkuje, ale obraca samym pieniądzem – wypożyczając go na procent) nie zależy na wzroście produkcji danej firmy, tylko na wzroście wartości akcji (banki same są inwestorami giełdowymi): wiadomo, że gdy z rozsiansych po świecie fabryk koncernu Ericsson wyrzuci się kilka tysięcy ludzi, to wartość akcji Ericssona natychmiast wzrośnie. Bo informacja o zwolnieniach wyprzedza zysk osiągnięty dzięki oszczędzeniu na pensjach pracowników i powoduje większy popyt na akcje firmy. Kapitałowi finansowemu zależy na niskiej podaży pieniądza, a więc na wysokich stopach procentowych. Natomiast kapitałowi przemysłowemu, który wypożycza kapitał na procent, żeby go inwestować w produkcję, zależy na względnie niskich stopach procentowych. **W tym starciu dwóch interesów kapitał finansowy wygrał i obecnie ma pozycję zdecydowanie dominującą.**

Oczywiście to starcie interesów trwało dość długo, a sojusznikiem kapitału finansowego stawiała się coraz liczniejsza grupa **managerów.** Już w roku 1941 James Burnham napisał *Rewolucję menadżerów.* W nowoczesnych, dużych firmach nastąpiło całkowite oddzielenie własności od zarządzania, co spowodowało duży popyt na managerów. Równocześnie



nastąpił niezwykle rozrost sektora finansowego, który zatrudnia prawie wyłącznie managerów. Grupa ta, o specyficznym typie wykształcenia i raczej wąskich horyzontach, mieszkając na strzeżonych osiedlach, ma znikomy kontakt z resztą społeczeństwa, często zmienia pracę, nie odczuwa solidarności ani z firmą, ani ze społeczeństwem.

Mając pokaźne dochody, managerowie należą do grup wysoko opodatkowanych, a pozbawieni wszelkiego solidaryzmu, ostro krytykują wydatki na cele socjalne. Nie rozumieją, że własny awans zawdzięczają najczęściej zdobyczom tak zniechęconego przez nich „państwa dobrobytu”. O sile managerów może świadczyć fakt, że ich dochody rosną szybciej niż zyski korporacji, w których pracują. Na przykład w latach 1990-95 dochody amerykańskich managerów wzrosły o 92%, a zyski ich korporacji o 72% (wynagrodzenia pracowników korporacji wzrosły w tym okresie tylko o 16%).

Ta nowa elita potrzebowała ideologii, która moralnie i „naukowo” sankcjonowałaby jej władzę. Znalazła ją w **neoliberalizmie**, a zwłaszcza w **monetaryzmie**. Przyjęła mistyczną niemal wiarę, że o rozwoju decyduje tylko wolna inicjatywa. Zgodnie z tą wiarą, nawet jeśli jakaś interwencja państwa, np. na rynku pracy, wyraźnie poprawiłaby obecną sytuację, to na dłuższą metę i tak byłaby szkodliwa, bo każda interwencja blokuje wolną inicjatywę. Stąd biorą się teorie, że im mniej państwa, tym lepiej albo że najlepszą polityką gospodarczą jest brak tej polityki (tzw. **kwietyzm ekonomiczny**). W praktyce neoliberalizm stał się ideologią głoszącą, że Rynek jest jedynym optymalnym regulatorem, a więc wszystko – kultura, środowisko przyrodnicze, praca, czas wolny, życie rodzinne i możliwość posiadania dzieci,

jakieś staromodne „prawa człowieka” itd. – powinno być poddane Jego kontroli. **Neoliberalna „święta trójca”** (**de-regulacja, prywatyzacja i liberalizacja**) generuje kolejną „trójkę” na poziomie firm: **downsizing, outsourcing, reengineering**. Ich efektem są zawsze zwolnienia pracowników. **Downsizing** odnosi się do ograniczania działalności firmy i redukcji zatrudnienia poprzez zmianę metod pracy, struktury organizacyjnej, sposobu komunikowania, często przy wykorzystaniu nowych technologii. **Outsourcing** polega na wykorzystywaniu zasobów zewnętrznych – zlecaniu wyspecjalizowanym podmiotom zewnętrznym zadań niezbędnych dla funkcjonowania własnego przedsiębiorstwa, które zostaną tam zrealizowane efektywniej, niż byłoby to możliwe we własnym zakresie. **Reengineering** (reinżynieria) to forma restrukturyzacji zatrudnienia, dzięki której obniżki kosztów uzyskuje się głównie poprzez radykalne zmniejszenie zatrudnienia przy zmianie struktur firmy z funkcjonalnych i hierarchicznych w płaskie i zbudowane wokół procesów.

## POLSKA TRANSFORMACJA

Kiedy w 1980 i w 1981 roku zbuntowani przeciwko partyjnej biurokracji robotnicy tworzyli w Polsce Solidarność, nic nie zapowiadało, że przyczyni się ona do restytucji kapitalizmu w jego drapieżnej, neoliberalnej formie. Przyjęty w 1981 roku program związku mieścił się w wolnościowej tradycji demokratycznego socjalizmu. Postulował stworzenie „nowego ładu społeczno-gospodarczego, który skojarzy plan, samorząd pracowniczy i rynek”. Opierająca się na załogach



wielkich zakładów Solidarność domagała się uspołecznienia gospodarki, demokratyzacji zarządzania, rozbudowy polityki społecznej, przeciwdziałania narastającym już w PRL-u nierównościom. Kres temu ruchowi położył stan wojenny. Solidarność z drugiej połowy lat 80., dużo mniej liczna i zdecydowanie słabiej zakorzeniona w zakładach pracy, była błędnym odbiciem samej siebie z 1981 roku. Kiedy w 1989 roku elity przekazały odpowiedzialność za transformację gospodarczą w ręce dogmatycznego liberała ekonomicznego, Leszka Balcerowicza, potężny niegdyś związek został sprowadzony do roli parasola ochronnego nad reformami uderzającymi w interesy jego bazy społecznej – pracowników.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności początki końca władzy PZPR przypadły na okres mody ekonomicznej, którą nazwano *reaganomics*, apoteozy ekonomii podaży i przekonania o dobroczynności wzrostu nierówności dochodowych. W dodatku, gdy znikło zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego, amerykańskie imperium miało już inne cele: zamiast systemu politycznego (demokracja, wolność słowa, prawa człowieka itd.) zaczęło propagować model gospodarczy zapewniający amerykańskim inwestorom jak najwyższe zyski (skądinąd był to model, którego Amerykanie nigdy nie stosowali u siebie). Reagana całkiem słusznie nazwano „keynesistą bogaczy” (obniżył im podatki), gdyż amerykańską gospodarkę wyciągał z recesji głównie za pomocą zwiększania deficytu.

Polepszenie koniunktury bardzo łatwo osiągnąć, obniżając stopy procentowe i zwiększając deficyt budżetowy, ale też gospodarkę amerykańską słusznie porównuje się do kulturysty na sterydach. Gdy rząd amerykański prowadził u siebie politykę „taniego pieniądza” (niskie stopy, łatwy

kredyt), zależny od niego Międzynarodowy Fundusz Walutowy zalecał innym krajom ograniczenie podaży pieniądza. Ronald Reagan najpierw mówił, że państwo jest problemem, a nie instrumentem rozwiązywania problemów, potem zaś popierał programy państwowych subwencji.

Do Polski, poddawanej transformacji według zaleceń MFW i Banku Światowego, docierała tylko oficjalna część amerykańskiego przesłania. Ekipa Balcerowicza wprowadzała je w życie z pełną konsekwencją, nie oglądając się na koszty przyjętego modelu gospodarczego, w przekonaniu, że rynek sam doprowadzi się do korzystnej dla społeczeństwa równowagi. Terapii szokowej towarzyszył spadek PKB i zmniejszenie produkcji we wszystkich działach gospodarki. Bezrobocie dotknęło dwa miliony Polek i Polaków. Ci, którzy zachowali pracę, doświadczyli istotnego spadku płac realnych. **Liczba osób żyjących poniżej minimum socjalnego zaczęła dynamicznie wzrastać (z 15% w 1989 do obecnych 57%).** Symbolem nowej Polski stał się z jednej strony uliczny handel obnośny, w którym apologetci kapitalizmu dostrzegali rodzącą się klasę średnią, a z drugiej – upadek wielkich zakładów pracy, nędza byłych pracowników likwidowanych PGR-ów i narastający wyzysk pracowników, zastraszanym groźbą bezrobocia. W efekcie przemian stworzona została pełna patologii struktura społeczna. Gwałtownej ekspansji rynku towarzyszyło niszczenie instytucji samoorganizacji, spółdzielczości, rzemiosła, samorządu pracowniczego. W dużej mierze rozbito podstawy społecznej kooperacji.

Upadek potężnego niegdyś ruchu związkowego i postępująca atomizacja społeczna połączone z utrzymującym się przez cały okres transformacji wysokim bezrobociem



odegrały zasadniczą rolę w procesie formowania polskiego kapitalizmu. Zastraszeni widmem bezrobocia i pozbawieni ochrony związkowej pracownicy nie byli w stanie skutecznie walczyć o swój udział w owocach rozwoju gospodarki. **Spośród państw Unii Europejskiej Polska jest krajem, gdzie ludzie pracują najdłużej, a zarabiają niemal najmniej. Choć polskie przedsiębiorstwa są przeciętnie tylko o połowę mniej wydajne od zachodnioeuropejskich, to różnice w płacach są kilkukrotne, a sumaryczny czas pracy Polaków istotnie dłuższy. Wyzysk pracowników, niskie płace, łamanie kodeksu pracy, praca w nieopłacanych nadgodzinach – to cechy charakterystyczne polskiego kapitalizmu.**

#### CZEGO CHCE LEWICA?

W dzisiejszym świecie istnieją rozmaite ruchy i partie lewicowe. Działają ruchy socjalistyczne, dążące do zastąpienia kapitalizmu innym, sprawiedliwszym porządkiem społecznym; ruch alterglobalistyczny; zieloni, kładący szczególny nacisk na bezpieczeństwo ekologiczne i prawa konsumentów; partie socjaldemokratyczne wierne idei państwa dobrobytu; nurty socjalliberalne, usiłujące w sposób mniej lub bardziej udany połączyć elastyczność z bezpieczeństwem socjalnym. To zróżnicowanie lewicy w kwestiach gospodarczych wynika nie tylko z tradycyjnych różnic między jej różnymi nurtami, lecz także świadczy o zdolności do eksperymentu i szukania rozwiązań nowych problemów zmieniającego się świata. Dlatego nie można udzielić łatwej odpowiedzi na pytanie: „Jaką politykę gospodarczą proponuje lewica?”.

Kilka idei pozostaje jednak wspólnych dla wszystkich nurtów lewicowych.

**Lewica chce podporządkowania gospodarki potrzebom ludzi.** Przede wszystkim stara się zapobiegać negatywnym efektom procesów rynkowych. Funkcjonowanie podmiotów rynkowych powoduje **koszty zewnętrzne** – straty ponoszone przez społeczeństwo, np. zniszczenie środowiska czy skokowy wzrost bezrobocia w wyniku decyzji o przeniesieniu produkcji do innego kraju. Zyski z takich działań trafiają do prywatnej kieszeni właściciela, zaś koszty radzenia sobie z ubocznymi efektami działalności firm są uspołeczniane – wszyscy płacimy za nie z naszych podatków. Koszty zewnętrzne kapitalizmu nie dotyczą tylko poszczególnych społeczności lokalnych czy państw, ale sumują się w problem globalny. Nieograniczone dążenie do zysku odpowiada m.in. za zmiany klimatyczne i wyczerpywanie się ważnych surowców. Może też powodować wykluczenie społeczne i wzrost nierówności między ludźmi. W epoce globalizacji bardzo często mechanizmy rynkowe naruszają ramy państwa narodowego, wymykając się spod demokratycznej kontroli, a tym samym zmniejszając władzę ludzi nad warunkami własnego życia. Te negatywne efekty są dodatkowo wzmacniane przez neoliberalną politykę gospodarczą.

Lewica wie, że **wolność człowieka zależy od przysługujących mu praw społecznych**: nie może być wolny ten, kto nie jest wolny od głodu, bezdomności, ubóstwa. Zazwyczaj więc program lewicowy wiąże się z jakąś wersją **państwa dobrobytu**. W różnych krajach stosuje się różne modele i rozwiązania, nie można więc wskazać jednego wariantu, który byłby najlepszy we wszystkich okolicznościach. Różne kraje



stosują różne rozwiązania związane z płacą minimalną czy minimalnym dochodem gwarantowanym. Tym, co wspólne dla lewicowych rozwiązań, jest szczególny nacisk na **dobra i usługi publiczne**.

Dobra publiczne to takie dobra, z których korzystają wszyscy mieszkańcy kraju, np. czyste środowisko, infrastruktura, bezpieczeństwo drogowe. Usługi publiczne to m.in. opieka zdrowotna i edukacja. Kwestia tego, co jest dobrem publicznym, jest często przedmiotem sporów, różnie rozstrzyganych w różnych krajach. Lewica dąży do szerokiego definiowania usług publicznych, gdyż jest to warunek zapewnienia ludziom realnej wolności. Jednocześnie dba o to, by prowadzić politykę usług publicznych, a nie transferów publicznych. Czyli np. woli budować przedszkola i/lub ułatwiać godzenie pracy zawodowej z opieką nad dzieckiem niż wypłacać „becikowe”. Właśnie dlatego przywiązanie lewicy do wyższych podatków to nie jej „widzimisię”. To z podatków są finansowane dobra i usługi publiczne.

Lewica jest podejrzliwa wobec wszelkich form władzy człowieka nad człowiekiem. Za najniebezpieczniejsze uważa te, które są ukryte i niepoddane demokratycznej kontroli. Taką władzą jest **władza ekonomiczna** – władza właściciela nad pracownikami, władza rynków nad ludźmi, która w imię zysków skazuje tysiące ludzi na wyzysk, bezrobocie, wykluczenie społeczne.

Lewica chce, by owoce wzrostu gospodarczego trafiły w większym stopniu do zwykłych ludzi, a nie tylko do właścicieli przedsiębiorstw. Wśród narzędzi służących temu celowi są: **płaca minimalna, minimalny dochód gwarantowany** i inne formy redystrybucji czy **zbiorowe negocjacje płacowe**. Dla

wielu ludzi lewicy zasadniczym zadaniem jest zwiększenie wymiaru czasu wolnego. To z nim identyfikują Marksowskie „królestwo wolności”. Ruchy walczące o skrócenie czasu pracy stawiają pytanie: W imię czego, w realiach wzrastającej wydajności pracy, ludzie koniecznie muszą pracować 40 czy 50 godzin tygodniowo – dlaczego nie 30?

W epoce globalizacji jednostki coraz częściej stykają się bezpośrednio z **ryzykiem wytwarzanym przez światowy rynek**. Neoliberalizm prowadzi do wycofywania się państwa z odpowiedzialności za amortyzowanie tego ryzyka i chronienie życia jednostek przed destrukcyjnymi skutkami globalizacji. Prowadzi to do napięć, których efektem są m.in. sukcesy populistów i skrajnej prawicy. W dzisiejszych czasach aktywna, odpowiedzialna polityka ekonomiczna państwa jest potrzebna nie tylko dla poprawy socjalnego położenia obywateli, jest też warunkiem koniecznym zachowania najbardziej elementarnych liberalnych wolności.

Od początku lat 80. mamy do czynienia z ofensywą neoliberalizmu, przed którą Europie coraz trudniej się obronić – państwa narodowe nie mają same wystarczających sił, aby zachować zdobyte welfare state. Dlatego konieczne jest budowanie **europejskiej polityki socjalnej**. Budowie europejskiej solidarności ekonomicznej i wprowadzaniu europejskich regulacji praw socjalnych nie sprzyjają takie inicjatywy, jak np. **dyrektywa Bolkesteina**. Rozszerza ona sferę wolności gospodarczej na usługi. Problem w tym, że prowadzi także do obniżania standardów ochrony socjalnej pracowników do poziomu państw najbardziej liberalnych – przedsiębiorstwa najstabilniej chroniące swych pracowników będą bowiem najbardziej konkurencyjne.



Mimo to lewica uważa, że tylko polityczne organizacje takie jak Unia Europejska są w stanie odpowiedzieć na naciski globalnych rynków na państwa o tendencjach opiekuńczych. Problem jednak w tym, że dziś w Europie zbyt wielką wagę przykładają się do liberalizacji i ujednolicania rynku, zbyt małą zaś do przeniesienia socjalnego parasola z poziomu narodowego na europejski.

Dopóki jednak Europejski Bank Centralny będzie stał tylko na straży inflacji, przezwyciężenie bezrobocia w całej Unii będzie trudne. W protokole do traktatu w Maastricht (1992) zostały sformułowane „kryteria konwergencji” (zob. w dziale *Dane i fakty*). Określenia tych kryteriów domagały się przede wszystkim Niemcy, których sytuacja gospodarcza była wówczas tak znakomita, że kanclerz Kohl rzeczywiście mógł marzyć, iż wkrótce przekształci dawną NRD w „kwitnące krajobrazy”. Kryteria konwergencji zostały później (1997) potwierdzone w *Pakcie stabilizacji i rozwoju* z Amsterdamu, który nawet Romano Prodi nazwał „głupim”. Problemem nie jest jednak to, że – jak zwykle w ekonomii – są na ten temat różne zdania, tylko to, że najsilniejsze państwa Unii (na czele z Niemcami, Francją i Włochami) notorycznie przekraczają granice deficytu budżetowego i długu publicznego sformułowane w *Pakcie*, natomiast nowi członkowie Unii nie mają wyboru i właśnie tak ostre kryteria spełnić muszą.

Choć różne nurty lewicy spierają się między sobą, jak powinien wyglądać docelowy model gospodarczy, łączy je z pewnością jedno: przekonanie o tym, jak nie powinien wyglądać. Gigantyczne nierówności nie są konieczne dla wydajnego funkcjonowania gospodarki. Zostały stworzone w wyniku arbitralnego wyboru modelu przemian przez środowiska

liberalne. Neoliberalowie podkreślają, że najważniejszy jest wzrost. Dziś jest to w Polsce wzrost, którego owoce są niedostępne dla ogromnej większości społeczeństwa. Konsumuje je wąska grupa beneficjentów transformacji. **Zmiana tego stanu jest głównym zadaniem polskiej lewicy.**



#### DATY I FAKTY

**1992 – Kryteria konwergencji z Maastricht sprowadzają się do następujących warunków:**

- deficyt budżetowy nie może przekroczyć 3% PKB;
- dług publiczny nie może przekroczyć 60% PKB;
- inflacja roczna nie może być wyższa niż 1,5% od średniego poziomu inflacji trzech państw o najniższej inflacji w Unii (w roku 2004 – 2,2%);
- nominalna, długoterminowa stopa procentowa nie może być wyższa niż 2 punkty procentowe od średniego poziomu analogicznych stóp procentowych w trzech krajach o najniższej inflacji w Unii (w roku 2004 – 6,3%).



Przeciętne otwarte bezrobocie (procent całej siły roboczej) w Szwecji, Wielkiej Brytanii, Niemczech i USA, 1955-2004

	55-59	60-64	65-69	70-74	75-79
Szwecja	1,7	1,2	1,5	1,8	1,5
W. Brytania	2,1	2,6	2,7	3,4	5,4
Niemcy	3,1	0,8	0,8	1,0	3,5
USA	4,9	5,5	3,7	5,3	6,9

	80-84	85-89	90-94	95-99	00-04
Szwecja	2,4	1,9	6,7	8,6	5,5
W. Brytania	10,3	9,5	8,7	7,1	5,0
Niemcy	5,7	6,3	6,9	8,5	8,3
USA	8,2	6,1	6,2	4,9	5,2

źródło: R. Layard, S. Nickell, R. Jackman, *Unemployment. Macroeconomics Performance and the Labour Market*, Oxford University Press, 2005

	USA	Wielka Brytania	Dania	Szwecja
Liczba (%) pracobiorców zrzeszonych w związkach zawodowych	1,7	1,2	1,5	1,8
Liczba (%) pracobiorców objętych układami zbiorowymi	2,1	2,6	2,7	3,4

źródło: *Employment Outlook*, OECD, 2004

Z powyższych danych wynika, że mimo wysokiej stopy uzwiązkowienia, Dania i Szwecja – będące krajami najwyższych podatków i silnych zabezpieczeń społecznych – miały w okresie półwiecza bezrobocie niższe lub podobne jak USA.



Liczba (%) osób żyjących poniżej minimum socjalnego i minimum egzystencji w Polsce (dane IPISS):

	94	96	98	00	02	04	05
Minimum socjalne	47,9	46,7	50,0	54,0	58	59	bd.
Minimum egzystencji	6,4	4,3	5,6	8,1	11,1	11,8	12,2

Minimum socjalne wynosiło w 2005 roku 627,4 złote na osobę w gospodarstwie domowym składającym się z czterech osób (kobieta, mężczyzna i dwoje dzieci) i 845,2 zł na osobę samotną.

W 2006 roku minimum egzystencji wynosiło 323,9 złote na osobę w rodzinie składającej się z mężczyzny, kobiety i dwojga dzieci, a 398,4 zł na osobę samotną.

Liczba (%) bezrobotnych, w tym uprawnionych do otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych (dane GUS):

	1995	1998	2000	2003	2006
Bezrobotni	14,9	10,4	15,1	20	15
w tym bez prawa do zasiłku	41	77	79	85	86

#### PRAWA PRACOWNICZE, ZWIĄZKI ZAWODOWE

W Polsce, według różnych danych i wyliczeń, **do związków zawodowych należy ok. 14% wszystkich zatrudnianych (których jest w sumie ok. 13 mln)**. Odsetek ten sukcesywnie od wielu lat spada. W 1980 roku Solidarność była ruchem, w którym uczestniczyło ok. 10 mln ludzi. Jeszcze na początku lat 90. związek ten skupiał w swoich szeregach 2,25 mln członków. Dziś należy do niego ledwie 750 tys. osób. Drugą co do wielkości organizacją związkową jest Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ), do którego należy ok. 730 tys. osób. OPZZ powstał w połowie lat 80. jako proreżimowy związek zawodowy. Trzecią niedawno powstałą organizacją jest Forum Związków Zawodowych (FZZ), liczy ona ok. 300 tysięcy członków. Wreszcie do różnych innych związków



zawodowych, których terenem działania jest często tylko jeden zakład pracy, lub jedna branża, przynależy ok. 600 tysięcy pracowników.

Najczęściej wśród powodów spadku liczby osób uczestniczących w ruchu związkowym wymienia się zmiany w strukturze zatrudnienia. Jedną z poważniejszych przeszkód w uzwiązkowieniu jest *outsourcing*, skutkujący rozkwitem agencji pracy tymczasowej. Przemysł ciężki i wydobywczy, kiedyś ostoja związków zawodowych w Polsce, przestał odgrywać dominującą rolę na rynku pracy. Drugą i nie mniej ważną przyczyną, z powodu której ludzie nie zapisują się do organizacji, albo wręcz z niej odchodzą, jest spadek zaufania do związków zawodowych. Bierze się to zarówno ze skrajnego w latach 90. upolitycznienia głównych organizacji związkowych, jak też nazbyt częstej korupcji związkowych struktur zakładowych, powodującej, że związki zamiast bronić pracowników, chowają głowę w piasek, żeby nie narazić się pracodawcy, z którym łączą go wspólne interesy. Trzecim powodem jest lęk przed bezrobociem. W sieciach hipermarketów czy sieciach gastronomicznych pracownicy podejrzani o chęć założenia związków zawodowych są natychmiastowo zwalniani. Wykorzystanie związków zawodowych w grze politycznej przez różnego typu ugrupowania polityczne nie dało klasie pracującej spodziewanych korzyści. Prokapitalistyczne reformy zapoczątkowane w 1989 roku przyniosły masowe bezrobocie, ograniczenie przywilejów socjalnych i spadek płac robotników

wykwalifikowanych i biurowych, głównej bazy związków. Nawet uznane za sukces skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, dokonane pod naciskiem Solidarności w 2000 roku, okazuje się fikcją. **Faktycznie Polacy pracują dłużej — jak wynika z badań — po 45 godzin tygodniowo. Ponad połowa pracodawców nie przestrzega czasu pracy, a dwie trzecie narusza warunki wynagrodzenia (przeważnie nie płacąc w terminie). Generalnie położenie pracowników, których związki zawodowe powinny bezkompromisowo brać w obronę, pogorszyło się.**

Liczba związkowców zatem ciągle spada, bowiem kolejne wielkie zakłady przemysłowe albo bankrutują, albo radykalnie ograniczają swoje zatrudnienie, a związki zawodowe — będąc jednocześnie ciągle uwikłane w politykę — nie potrafią przystosować się do nowych warunków. W latach 2002-2003 doszło do największych od 1992-1993 roku fali wystąpień pracowniczych, niekiedy bardzo gwałtownych. Na przykład przez wiele miesięcy w Szczecinie tamtejsi stoczniowcy (ok. 8 tys. osób) protestowali w obronie swoich miejsc pracy. Uznawana wcześniej za przykład prokapitalistycznej transformacji sprywatyzowana Stocznia Szczecińska zbankrutowała. Co symptomatyczne, protest ten robotnicy zorganizowali poza strukturami oficjalnych związków zawodowych.

Główna zmiana, jaką przeprowadzono pod hasłem walki z bezrobociem, była w istocie antypracownicza, polegała bowiem na stopniowej liberalizacji kodeksu pracy, czyli dostosowaniu go do potrzeb



pracodawców. Liberalizację tłumaczono lękiem pracodawców przed obciążeniami wynikającymi z zatrudniania. Tymczasem bezrobocie zamiast spaść – wzrosło. Jednak gorsza od zmian w kodeksie jest praktyka. Nawet zliberalizowany Kodeks Pracy często nie jest przestrzegany. Państwowa Inspekcja Pracy jest instytucją niewydolną. Na 80 tys. przypadków łamania praw pracowniczych ukaranych zostaje ok. 3 tys., a grzywny są na tyle niskie, że nie działają prewencyjnie.

Prawo pracy (*Ustawa o związkach zawodowych*) nie działa w przypadku zwalniania chronionych działaczy związkowych. Nagminnie naruszane są też terminy wypłacania pensji, nie ewidencjonuje się prawidłowo nadgodzin. Pracownika, który ośmiela się podjąć walkę o swoje prawa, często zwalnia się dyscyplinarnie na mocy paragrafu 52, z czym trudno jest walczyć, gdyż przed sądem pracy to nie pracodawca musi dowieść winy pracownika, ale pracownik musi udowodnić, że jest niewinny, co często jest technicznie niemożliwe. **Groźnym zjawiskiem jest też „wypychanie” pracowników poza prawo pracy.** Nagminnie zdarza się, że pracodawcy zmuszają ludzi do podpisywania umów cywilnoprawnych (zamiast umów o pracę, mimo iż wykonywana praca nosi znamiona stosunku pracy), w których ci, jako przyszli pracownicy, zrzekają się tego, co wynika ze stosunku pracy, m.in. urlopu, zwolnień chorobowych czy prawa do świadczeń z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Zatrudniając pracowników o statusie warunkowym – pracowników okresowych, kontraktowych, pracujących w ramach „własnej działalności gospodarczej” – przedsiębiorstwa uzyskują niższe koszty pracy, a pracownicy – niższe wynagrodzenie, mniej świadczeń dodatkowych, muszą także zaakceptować większe ryzyko i niepewność ekonomiczną. Pracownicy często nie zdają sobie sprawy, że należy im się inna umowa, a nawet jeśli sobie zdają sprawę, to zwycięża lęk przed bezrobociem.

## BEZROBOCIE

Jak wynika z przeprowadzonych narodowych spisów powszechnych, na przestrzeni lat 1988 i 2002 zaszły w Polsce daleko idące zmiany w strukturze zatrudnienia. Odsetek osób czynnych zawodowo spadł o około 10% – z 65,2% do 55,5% – a poszerzyła się strefa osób biernych zawodowo. Ostatecznie z własnej pracy żyje, według spisu powszechnego z 2002 roku, 32,3% ludności powyżej 15 roku życia. W 1988 roku odsetek ten wynosił 45,4% – spadł on i to pomimo, że dzięki wyżowi demograficznemu przybyło ludzi w wieku produkcyjnym.

Paradoksalnie, im więcej czasu upływa od epoki socjalizmu państwowego, tym chętniej obciąża się go odpowiedzialnością za niepowodzenia kapitalizmu. Jednocześnie przez ostatnie 17 lat bezrobocie raczej wzrastało, niż malało. **Twierdzenie, że bezrobocie**



zaniknie jako problem społeczny wraz z rozwojem systemu gospodarki rynkowej, nie sprawdza się.

Inną wersją tej strategii usprawiedliwiania bieżących niepowodzeń jest obarczanie odpowiedzialnością przeszłych pokoleń. W przypadku bezrobocia sugeruje się bardzo często, że jego ofiarami padają przeważnie ludzie starsi, którzy przyzwyczaili się w „poprzednim systemie” do „komfortu bycia biernym”. Przyjmują oni – mówi się – „postawę roszczeniową” i nie chcą aktywnie zaistnieć na rynku pracy; są oni dla współczesnej gospodarki rynkowej „nieprzydatni”. Oczywiście socjalizm państwowy kształcił ludzi i kształtował rynek pracy pod kątem własnych potrzeb. W wyniku ustrojowej transformacji i zmian w systemie gospodarczym zmieniły się rygory narzucane rynkowi pracy, co między innymi skutkowało horrendalnym wzrostem liczby ludzi pozostających bez zatrudnienia. Jednocześnie ludzie ci, nie tylko z powodów psychologicznych czy mentalnych, ale przede wszystkim zewnętrznych zmian strukturalnych, nie mieli szans przystosować się do nowej sytuacji. Wreszcie teza o „nieprzystosowaniu pokoleniowym” nie znajduje swojego odzwierciedlenia w statystykach. Osoby młode są dotknięte o wiele większym bezrobociem niż osoby starsze, co zresztą jest spowodowane w dużej mierze także przyczynami strukturalnymi rynku pracy, a nie szczególną „nieudolnością” młodzieży.

Ponadto usprawiedliwiając negatywne skutki kapitalizmu, w tym bezrobocia, podnosi się nie

mniej fałszywą tezę, że „wszyscy tego chcieli”. Ma ona oznaczać, iż reforma wolnorynkowa dokonała się za powszechnym przyzwoleniem społecznym. Tymczasem, podobnie jak sposób wprowadzenia ustroju państwowego socjalizmu, tak też przeprowadzenie prokapitalistycznych reform ekonomicznych, dalekie było od tego, co kojarzymy z ideałem demokratycznych procedur podejmowania decyzji. „Reform Balcerowicza” nie poprzedziła żadna rzeczowa ogólnonarodowa dyskusja nad ewentualnymi jej kierunkami i ich skutkami. Dodatkowo grunt pod tę reformę przygotowano jeszcze za poprzedniego, uważanego za niedemokratyczny, ustroju. Polska przyjęła bowiem plan Międzynarodowego Funduszu Walutowego już w 1986 roku, a więc jeszcze za czasów panowania socjalizmu państwowego. Badania socjologiczne z drugiej połowy lat 80. dowodziły, że wprawdzie większość społeczeństwa opowiada się za reformami ekonomicznymi, ale utrzymywanymi w duchu socjalnym. Miały je cechować m.in. utrzymanie kontroli społecznej nad węzłowymi sektorami przemysłu i niski poziom bezrobocia. Tymczasem „plan Balcerowicza” był – jak to jego entuzjaści sami przyznają – terapią szokową, która skutkowała wielomilionowym bezrobociem.

## WYNAGRODZENIE

Jeden z mitów utrzymywanych przez elity polityczne mówi, że podstawowym powodem dużego bezrobocia



jest wysoka cena robocizny i nieelastyczność rynku pracy. Jako dowód przytacza się statystyki mówiące o tym, że koszt płacy realnej rośnie. Jednak wraz z prywatyzacją kolejnych sektorów gospodarki w Polsce okazuje się, że rosną zarobki tylko szefów i wyższych urzędników szczebla zarządzania oraz personelu średniego stopnia, natomiast maleją wynagrodzenia pracowników biurowych i robotników. W 2002 roku płace polskich menedżerów były 10-15 razy większe od średniej pensji w kraju. Cena siły roboczej w Polsce jest jedną z najniższych w Europie. Przeciętna stawka za godzinę pracy dla poszczególnych krajów wynosi:

- Niemcy — 17,56 euro
- Włochy — 16,72 euro
- Wielka Brytania — 15,45 euro
- Francja — 14,08 euro
- Hiszpania — 10,41 euro
- Portugalia — 5,33 euro
- Czechy — 3,31 euro
- Polska — 2,64 euro
- Rosja — 0,93 euro
- Ukraina — 0,36 euro

**Wynagrodzenie w branżach sprywatyzowanych jest dużo niższe niż w sektorze państwowym.** Na przykład wynagrodzenie w kontrolowanej przez państwo branży górniczej w 2003 roku wynosiło średnio 3801 złotych brutto (daje to na rękę ok. 570 euro), wyna-

godzenie w sprywatyzowanej branży budowlanej, handlu, większości usług było niższe o ponad połowę. Zarobki nauczycieli kształtują się średnio na poziomie 2198 złotych brutto (czyli na rękę ok. 330 euro).

Według badań społecznych jedynie 14% Polaków przyznaje, że w ostatnich latach i w wyniku przekształceń po 1989 roku spotkał ich awans finansowy. W 2003 roku zatrudnieni Polacy pracowali średnio 1984 godziny i zarabiali ok. 453 euro brutto – co na rękę daje ok. 1350 zł. W porównaniu z Niemcami – pracownik w Niemczech pracuje około 40% krócej od Polaka, a zarabia średnio pięć razy więcej.

Podsumowując, można stwierdzić, że **spośród państw Unii Europejskiej Polska jest krajem, gdzie ludzie pracują najdłużej, a zarabiają najmniej.** Różnic tych nie da się oczywiście wytłumaczyć jedynie poziomem wydajności pracy.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### **Czy prawdą jest, że wysokie podatki mają wpływ na poziom bezrobocia i wzrost gospodarczy?**

Prawie wszystkie badania empiryczne wykazują brak związku między stopą podatkową a wzrostem gospodarczym i poziomem bezrobocia. Ten rzekomy związek to tylko neoliberalny mit, korzystny dla ludzi o wysokich dochodach, którzy finansują prawicowe think tanki, a w niektórych krajach (np. w USA) także współfinansują wybory. Istnieje zresztą bardzo twarde dowody na brak związku między poziomem podatków i bezrobociem. Dania i Szwecja mają najwyższe podatki na świecie, a jednak na koniec lutego 2007 roku bezrobocie w Danii wynosiło 3,4%, a w Szwecji – 4,8% (dla porównania: w całej Unii bezrobocie wynosiło wówczas 7,3%). W dodatku Dania i Szwecja mają bardzo wysoki, przekraczający 70%, współczynnik aktywności zawodowej, a więc stosunek liczby zatrudnionych do łącznej liczby osób w wieku produkcyjnym. W Polsce współczynnik ten jest szokująco niski: nieznacznie przekracza 50%, co jest wyjątkowym marnotrawstwem społecznym. Szwecja ma też wyjątkowo wysoki procent pracujących w wieku 55-64 lat:

dla kobiet jest on najwyższy na świecie (67%), dla mężczyzn (75%) – na drugim miejscu, po Japonii.

Nie trzeba niczego wiedzieć o ekonomii, aby rozumieć, jakim obciążeniem finansów są przedwczesne emerytury i renty chorobowe. Na tak wysoki odsetek pracujących w wieku 55-64 lata decydujący wpływ ma potęga szwedzkich związków zawodowych i bardzo silna ochrona starszego pracownika. Mierzony w cenach stałych wzrost PKB w Szwecji w latach 1997-2005 był wyższy niż unijna średnia i tylko minimalnie (o 0,2%) niższy niż w USA.

Jeszcze bardziej pouczające jest porównanie dynamiki wzrostu gospodarki szwedzkiej i amerykańskiej w ostatnich 60 latach. Okazuje się wówczas, że w latach 1945-70 Szwecja miała znacznie wyższy wzrost PKB niż USA, a później zbliżony do amerykańskiego. Tak więc dwa kraje: o najniższym (USA) i najwyższym (Szwecja) poziomie redystrybucji PKB miały prawie identyczne stopy wzrostu PKB. Przy czym Szwecja ma jednocześnie wyjątkowo rozbudowany sektor publiczny – w 2006 roku pracowało w nim aż 31% wszystkich osób zatrudnionych.

Zatwardziały zwolennik modelu amerykańskiego mógłby w tym momencie powiedzieć, że i tak lepiej jest żyć w USA, gdyż PKB *per capita* (na głowę) jest tam wyższy od szwedzkiego. Argument ten staje się jednak mniej przekonujący, gdy uwzględnimy fakt, że większość Amerykanów ma zaledwie dwa tygodnie płatnego urlopu, a wszyscy pracujący Szwedzi – minimum pięć tygodni. Ponadto PKB *per capita* wcale nie



odzwierciedla jakości życia mieszkańców. W rankingach HDI (Human Development Index) – czyli zbiorczego indeksu jakości życia – państwa skandynawskie od lat wyprzedzają Stany Zjednoczone. W roku 2006 na pierwszym miejscu znalazła się Norwegia, na drugim – Islandia, na piątym – Szwecja, a USA – ma miejscu ósmym.

**Czy nadmierna rozbudowa szwedzkiego państwa dobrobytu nie doprowadziła do kryzysu w początku lat 90. i dużego wzrostu bezrobocia? I czy obecne, niskie bezrobocie w Szwecji nie wynika z tego, że państwo dobrobytu zostało ograniczone?**

W ekonomii przyjmuje się wprawdzie, że najlepsze wyniki gospodarowania są równoznaczne z możliwie najwyższym poziomem konsumpcji, ale już od czasu Iana Little z Oxford University, pioniera badań nad *welfare economics* (ekonomią dobrobytu), wiadomo, że przyjęcie poziomu konsumpcji jako miary dobrobytu jest wielkim uproszczeniem, często wprawdzie stosowanym, ale jako „zło konieczne”.

Gospodarka Szwecji zaczęła przeżywać trudności już w końcu lat 80., gdy wraz z silną obniżką cen ropy (1986) zaczęła się fala spekulacji nieruchomościami. Równocześnie, akurat w okresie tej wyjątkowej prosperity, przeprowadzono deregulację sektora finansowego, co pociągnęło za sobą ekspansję kredytową. Osiągające wielkie zyski z eksportu szwedzkie koncerny przemysłowe zaczęły zakładać własne firmy finansowe na wzór amerykańskiego GE Capital Bank.

Nagle wszyscy zaczęli oferować kredyty: Electrolux, Ericsson, Volvo, IKEA. Szwedzkie banki, zmuszone do nagłej konkurencji z nowymi domami finansowymi, porzuciły swoją strategię minimalizacji ryzyka i też zaczęły łowić kredytobiorców za wszelką cenę. Nawet salowe czy kasjerki w supermarketach zasypywane były ofertami kredytu konsumpcyjnego (a więc bez zabezpieczenia) do miliona koron.

Kryzys szwedzki rozpoczął się dokładnie 25 września 1990, gdy bankructwo ogłosił niewielki, mało znany dom finansowy Nyckeln. Zapoczątkowało to efekt domina. Zdarzało się, że jednego dnia bankrutowały dwie-trzy firmy z sektora finansowego, zachwiane zostały wszystkie duże banki szwedzkie z wyjątkiem Handelsbanken, a rząd musiał stworzyć specjalne bankowe „pogotowie ratunkowe” (pomoc dla banków kosztowała szwedzkich podatników 35 miliardów koron). Równocześnie zaczęła się ucieczka od szwedzkiej korony, w czym przodowały wielkie szwedzkie koncerny. Choć ówczesny szef banku centralnego (Riksbanken) Bengt Dennis okresowo podniósł rentę krótkoterminową do niespotykanej wysokości 500%, sztywnego kursu nie udało się utrzymać i korona „popłynęła” 19 listopada 1992.

Nikt nie neguje, że szwedzki sektor publiczny był mało efektywny: na transfery wydawano aż 34,8 proc PKB (najwyższy procent na świecie), ale pod względem wysokości kwot wypłacanych klientom mierzonych siłą nabywczą Szwecja była dopiero na czwartym miejscu w Unii. Jednak twierdzenie, że



kryzys szwedzki związany był z „rozděciem” *welfare state* jest po prostu kłamstwem. Peter Lindert pokazał w swojej pracy *Growing Public* (2004), jak cynicznie neoliberalci wykorzystywali kryzys szwedzki w anglosaskiej prasie biznesowej. Nie można też powiedzieć, że ograniczono *welfare state*. Wprowadzono pewne konieczne korekty – np. dzień karencyjny w ubezpieczeniu chorobowym (za pierwszy dzień choroby nie dostaje się ani grosza, ale też przez pierwszy tydzień nie potrzeba zwolnienia lekarskiego), a obecny rząd nieco obniżył stawkę ubezpieczenia od bezrobocia – ale i tak poziom świadczeń daleko przekracza np. brytyjski.

### **Czy prawdą jest, że zbyt wysokie płace minimalne mają wpływ na wzrost bezrobocia?**

Należy wpięrw ustalić, co rozumiemy pod pojęciem „wysokie płace minimalne”. Mechaniczne porównywanie, zwłaszcza przez dziennikarzy, płac minimalnych w liczbach bezwzględnych nie ma sensu. Nikt nie twierdzi chyba, że w bardzo produktywnej gospodarce państw skandynawskich pracownik ma otrzymywać taką samą płacę, co pracownik w gospodarce polskiej o znacznie niższej produktywności.

Najczęściej za płacę niską uznaje się pobory niższe niż dwie trzecie średniego wynagrodzenia osoby pracującej w pełnym wymiarze godzin. Jest więc to pojęcie leżące bardzo blisko definicji ubóstwa (poniżej 60% dochodu średniego). W Szwecji taką niską płacę otrzymuje 6% zatrudnionych, w USA – 24%. Badania

dotyczące wpływu niskich płac na poziom zatrudnienia dotyczyły głównie USA. Studia porównawcze są o tyle utrudnione, że np. w Szwecji nie ma jednej, gwarantowanej przez prawo płacy minimalnej, jest ona różna dla różnych branż.

Jednak ekonomiści wcale nie są zgodni, że wysokie płace minimalne wpływają negatywnie na zatrudnienie. W Szwecji bezrobocie jest szczególnie wysokie wśród imigrantów, stanowiących 12% ludności, ale każdy, kto choć pobieżnie zajmował się rynkiem pracy, wie, że wśród imigrantów są grupy ludzi niezatrudnialnych, którzy nie otrzymaliby pracy, nawet gdyby zgodzili się pracować bez wynagrodzenia. Wynika to chociażby z charakteru dzisiejszej gospodarki, z jej bardzo silnym wymogiem tzw. kompetencji socjalnej.

Ponadto utrzymywanie wysokiej płacy minimalnej wynika z ekonomicznej świadomości obywateli danego kraju. Szwedzi np. chętnie utrzymują ze swoich podatków bezrobotnych (a zasiłki dla nich są dość wysokie), gdyż wiedzą, że wprowadzenie sektora niskich płac pociągnęłoby za sobą obniżenie ich własnych poborów. Można sobie jednak wyobrazić społeczeństwo, w którym zawiść góruje nad świadomością własnego interesu.

### **Czy firma prywatna jest zawsze bardziej efektywna od firmy państwowej?**

Z punktu widzenia formy własności wyróżniamy trzy rodzaje firm: prywatne, publiczne (państwowe, samorzą-



dowe) i społeczne (należące do sektora nazywanego *économie sociale*, jego pełnoprawne uznanie w Unii przeforował francuski premier Michel Rocard). Istnieje wiele przykładów firm państwowych osiągających świetne wyniki (np. Fortum Oyi, Telia-Sonera AB). Także niektóre kooperatywy przynoszą swoim właścicielom wielkie zyski. Przykładem może być Arla Foods, której właścicielami jest ponad 10 tysięcy duńskich i szwedzkich farmerów-mleczarzy, daje ona pracę 20 tysiącom osób. Innym przykładem świetnej firmy spółdzielczej jest duńsko-szwedzko-norweski Coop Norden (27 tysięcy zatrudnionych, 1100 sklepów spożywczych, którym nie zagrażają żadne prywatne supermarkety).

Warto pamiętać, że z faktu, iż konkretna firma prywatna jest efektywniejsza od publicznej, bynajmniej nie wynika, że np. świadczy lepsze usługi. Nikt na świecie nie zakłada firmy w celach charytatywnych. Gdy w Szwecji firmy prywatne zaczęły na zlecenie wielu gmin prowadzić domy opieki i domy starców – zaczynając swoją działalność od redukcji personelu – doszło do wielu niewiarygodnych skandali (odwodnienia pensjonariuszy, odleżyny, drastyczne obciążenie zajęć ruchowych). Firmom prywatnym raczej nie należy powierzać usług, gdy klienci są bezbronni: dzieci, starcy, upośledzeni umysłowo, więźniowie, zwierzęta itd.

### Czy mobilność siły roboczej jest zawsze korzystna dla gospodarki i jak ją osiągnąć?

Jak zwykle w ekonomii, odpowiedź nie jest jednoznaczna. W USA liczba osób pracujących w jednym miejscu krócej niż rok wynosi 25% wszystkich zatrudnionych (w Szwecji 15%, co zresztą odpowiada średniej unijnej), a liczba zatrudnionych dłużej niż 10 lat w jednym miejscu – 24% (w Szwecji – 40%). Jednak w USA mamy do czynienia z mobilnością, która nie może występować w Szwecji. Elektryk amerykański może zmienić miejsce pracy, pragnąc wyższej pensji; elektryk szwedzki takiej motywacji mieć nie może, gdyż jego pobory określa układ zbiorowy, wynagrodzenie będzie więc takie samo w każdym miejscu pracy.

Z punktu widzenia korzyści gospodarczych interesujące jest przede wszystkim przechodzenie z pracy mniej do bardziej produktywnej. Wiele studiów – np. M. Pries & R. Rogerson, *Hiring Policies. Labor Market Institutions, and Labor Market Flows* (2004) – wykazuje, że ta najważniejsza mobilność wcale nie jest znacząco wyższa w USA niż w „starej Unii”. W roku 2006 powstały w Unii trzy miliony nowych miejsc pracy.

Dłuższy okres zatrudnienia umożliwia firmie inwestowanie w pracownika, podwyższanie jego kwalifikacji, sprzyja też opanowaniu specyficznych dla danego przedsiębiorstwa procedur i korporacyjnej kultury. Wytwarza także lojalność wobec firmy; używając terminologii amerykańskiego socjologa Richarda Sennetta, przemienia kontrakt zatrudnienia



z transakcji w relację. Istnieją badania (np. Auer, Berg & Coulibaly) potwierdzające intuicyjną tezę, że dłuższy czas zatrudnienia zwiększa produktywność. Generalnie uznaje się jednak, że mobilność siły roboczej jest korzystna dla gospodarki. Oczywiście nie jest to proste dla samych zainteresowanych. Wyobraźmy sobie, że elektryk zatrudniony w szwedzkiej miejscowości Sveg (2700 mieszkańców) traci pracę. Bez najmniejszego trudu może dostać nową w Sztokholmie, gdzie bezrobocie wynosi zaledwie 2,8% i w wielu branżach odczuwa się brak pracowników. Jednak pracę w Sztokholmie musi także dostać jego żona. Ponadto w Sveg elektryk ten mieszka w willi, spłaca kredyt, a więc musi porozumieć się z bankiem. W Sztokholmie on i jego rodzina będą mieszkać w zwykłym mieszkaniu, w najlepszym wypadku – w domku szeregowym. W Szwecji łatwo można wynająć taki domek albo mieszkanie. Gdzie jednak miałby mieszkać polski robotnik, gdyby miał możliwość przeprowadzki „za pracę” do większego miasta?

Göran Brulin, profesor ekonomiki i organizacji przemysłu z elitarnej KTH (Królewska Wyższa Szkoła Techniczna w Sztokholmie) twierdzi, że oprócz zabezpieczeń socjalnych mobilność polegająca na przechodzeniu z pracy mniej do bardziej produktywnej wymaga jeszcze dodatkowych warunków. Wszyscy pracownicy powinni mieć prawo do podwyższania swoich kwalifikacji. Dziś w Szwecji mają je bądź bezrobotni (dla których biura pośrednictwa pracy kupują przeróżne – często długie i kosztowne – kursy), bądź

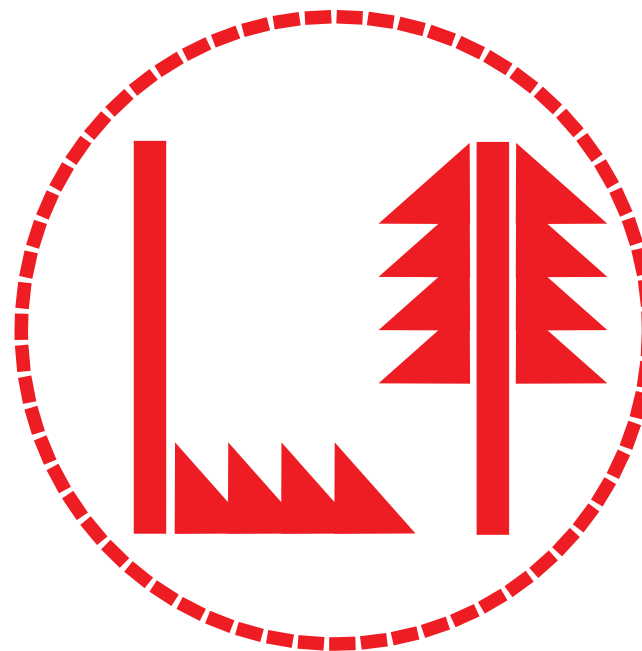
zatrudnieni na wyższych, urzędniczych stanowiskach, objęci silnym układem zbiorowym swojej branży. Wielokrotnie wysuwany był projekt stworzenia indywidualnego konta kształceniowego, na którym – podobnie jak składki emerytalne – gromadzone byłyby składki pracobiorców i część opłat, które ponoszą ich pracodawcy. Na pewno zmniejszyłoby to dzisiejsze wydatki z ubezpieczeń od bezrobocia oraz koszty przedwczesnych emerytur i rent. Każdy pracobiorca miałby prawo sam decydować, w jakim momencie swojego życia zdecyduje się na podwyższanie bądź rozszerzanie spektrum swoich kwalifikacji.

**Czy w wypadku decyzji przenoszenia produkcji do kraju niższych płac interwencja państwa jest możliwa i może być skuteczna?**

Oczywiście, że może być skuteczna. Obniżanie kosztów produkcji nie jest jedynym czynnikiem wpływającym na decyzję kierownictwa danej firmy. Przykładem może być należąca do General Motors fabryka Saab Automobile w Trollhättan w Szwecji. W roku 1990 pracowało tam 10 tys. osób i produkowało 90 tys. samochodów rocznie. Dziś pracują tam 4 tys. osób (z czego 2150 w bezpośredniej produkcji) i wytwarzają rocznie 132 tys. samochodów. Mimo tak morderczej redukcji – która jeszcze się nie zakończyła – fabrykę udało się utrzymać i razem z podwykonawcami daje ona pracę 11 tys. osób. Było to jednak możliwe dzięki rozbudowie infrastruktury w Trollhättan i dofinansowaniu centrum badawczego przemysłu samochodowego.



Kontakty w tej sprawie z szefostwem koncernu GM odbywały się na szczeblu rządowym, co też miało swoje znaczenie. Zawsze istnieją możliwości interwencji, niedawno w Charleval (Normandia) udało się zatrzymać przeniesienie fabryki firmy Metzeler do Tunezji, gdzie koszt robocizny jest 10-krotnie niższy niż we Francji. W każdym wypadku trzeba próbować, a nie czekać na pieszczoty niewidzialnej ręki Rynku.



## ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ I EKOLOGIA



## Z HISTORII EKOROZWOJU

Lewica zawsze sprzyjała modernizacji. Z postępem nowoczesnej nauki i techniki, z rozwojem przemysłu i pojawianiem się nowych, nieznanych wcześniej dóbr, lewica wiązała nadzieję na poprawę bytu ludzi, na lepsze i sprawiedliwsze zaspokajanie ich potrzeb. Jednak rozwój gospodarczy miał również swoje ciemne strony: wiązał się z kolonializmem i bezwzględną eksploatacją robotników. W XX wieku nie rozwiązano wszystkich tych problemów, dodatkowo zaś dostrzeżono nowe, związane z tym, z czym dotąd wiązano nadzieje. Wydany w roku 1972 słynny raport Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu* ostrzegał, że nieograniczona eksploatacja przyrody może powodować nieodwracalne straty i że zasoby planety mogą się wkrótce wyczerpać. Zaczęto poszukiwać alternatywnych modeli rozwoju. W ten sposób narodziły się idee ekorozwoju oraz „zrównoważonego rozwoju” (*sustainable development*), głoszone początkowo przez ruchy nowej lewicy (instytucjonalizujące się z czasem w partię zielonych), a później wywodzące się ze staraj lewicy partii socjaldemokratyczne. Dzięki politycznej presji lewicy i organizacji ekologicznych koncepcje te stały się przedmiotem zainteresowania rządów oraz organizacji międzynarodowych.

Najczęściej przywoływana definicja „zrównoważonego rozwoju” pochodzi z tzw. raportu Brundtland, czyli raportu Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju (WCED) powołanej przez ONZ. Raport mówi o konieczności „**rozwoju, w którym potrzeby obecnego pokolenia są realizowane bez umniejszania szans przyszłych pokoleń**”. Komisję powołano, kiedy stało się jasne, że zagrożenia ekologiczne mają charak-

ter globalny i w interesie każdego państwa leży zapobieganie im przez współpracę we wszystkich niemal dziedzinach.

**Wyczerpywanie się zasobów surowcowych, skażenie powietrza, ziemi i wody, zniszczenie warstwy ozonowej i zmiany klimatyczne** pokazały, iż dotychczasowy, rabunkowy model gospodarki prowadzi do podcięcia gałęzi, na której wszyscy siedzimy. Stało się jasne, że wzrost gospodarczy nie przekłada się automatycznie na polepszenie warunków życia i bezpieczeństwo. Konieczna jest „**ekologiczna modernizacja**” – taka, która pozwoli na podniesienie poziomu życia większości mieszkańców Ziemi, przy zachowaniu zasobów naturalnych i bogactwa gatunków.

Kolejne dokumenty ONZ doprecyzowały zasady i strategię zrównoważonego rozwoju. Zasady „Deklaracji z Rio” (podpisanej podczas „Szczytu Ziemi” w Rio de Janeiro w 1992) mówią o konieczności umacniania demokracji i rządów prawa; zapobieganiu konfliktom; wspólnej walce z biedą; wspieraniu rozwoju tzw. Trzeciego Świata przy równoczesnej ochronie środowiska naturalnego tego regionu; zwalczaniu eksportu „trującego” przemysłu do krajów biednych, zwiększonej odpowiedzialności krajów rozwiniętych, konieczności zmian wzorców produkcji i konsumpcji.

## ISTOTA ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU I POLITYKI EKOLOGICZNEJ

Mówiąc najkrócej, **zrównoważony rozwój** polega na takim kształtowaniu polityki gospodarczej, aby obok wartości czysto gospodarczych uwzględniać także cele społeczne, eko-



**logiczne i prawa człowieka.** Wiąże się to z naciskiem na trzy kwestie. Po pierwsze na sprawiedliwość społeczną. Wzrost gospodarczy musi służyć rozwojowi społecznemu zarówno na poziomie poszczególnych państw jak i w skali międzynarodowej. Po drugie na minimalizację generowanych przez gospodarkę „kosztów zewnętrznych”. Po trzecie na troskę o bezpieczeństwo obecnego i przyszłych pokoleń.

Modernizacja zgodna z zasadą sprawiedliwości służy w pierwszej kolejności nie wzrostowi gospodarczemu, lecz rozwojowi społecznemu. Cele te jednak nie muszą być sprzeczne: zrównoważony rozwój zakłada, że **wzrost gospodarczy powinien prowadzić do społecznego dobrobytu** (m.in. zmniejszając rozwarstwienie społeczne, przeciwdziałając marginalizacji i dyskryminacji oraz dbając o jakość środowiska naturalnego). Różnicę widać wyraźniej, jeśli zestawimy najpopularniejsze wskaźniki dobrobytu. **Wskaźnik produktu krajowego brutto (PKB)** opisujący łączną wartość dóbr i usług wytworzonych w ciągu roku w danym kraju jest wyznacznikiem wielkości gospodarki, ale nie miarą dobrobytu społeczeństwa. Nawet przy uwzględnieniu liczby ludności, jak ma to miejsce w przypadku PKB liczonego *per capita*, jego wartość nie odzwierciedla rozwarstwienia dochodów w społeczeństwie, jakości usług publicznych, kosztów zewnętrznych produkcji, takich jak zanieczyszczenie środowiska. Lepszy pod tym względem jest wprowadzony przez ONZ **wskaźnik rozwoju społecznego (HDI – Human Development Index)**, który oprócz PKB *per capita* obejmuje także średnią długość życia, współczynnik scholaryzacji i alfabetyzacji. Innym miernikiem społecznego dobrobytu jest **wskaźnik nierówności społecznej Giniego** mierzący faktyczną dystrybucję PKB

w społeczeństwie (a więc to, czy bogactwo służy wszystkim obywatelom, czy tylko grupie uprzywilejowanych). Żaden z tych wskaźników nie jest „neutralny”. Decyzja o tym, co mierzyć, jest związana z przyjętą postawą polityczną i wyznawanymi wartościami. **Dyskurs neoliberalny postuluje się danymi dotyczącymi wzrostu PKB, lewica uwzględnia szersze miary społecznego dobrobytu.**

Uwzględnienie kosztów zewnętrznych w rachunku ekonomicznym nie służy jedynie urealnieniu pomiarów rozwoju społecznego. Jeżeli fabryka przynosząca zysk właścicielowi i dająca zatrudnienie części lokalnej ludności wytwarza dym i ścieki niszczące zdrowie wszystkich zamieszkujących w okolicy (oraz obniżające turystyczną atrakcyjność regionu), to do rachunku zysków i strat przedsiębiorstwa oprócz kosztów surowców, pracy i podatków doliczyć należy koszt rekultywacji środowiska naturalnego i koszty leczenia okolicznych mieszkańców. Takie postępowanie określa się mianem **internalizacji kosztów zewnętrznych** (służą jej np. regulacje prawne nakładające kary za zanieczyszczanie środowiska, łamanie praw pracowniczych itp.). Internalizacja kosztów zewnętrznych nie powoduje, że produkcja staje się nieopłacalna, a jedynie, że nie opłaca się produkcja szkodząca ludziom i środowisku. Dobrze przeprowadzona może skłonić producenta do zmiany działalności tak, aby ograniczyć koszty zewnętrzne (np. poprzez unikanie niszczenia środowiska naturalnego i narażania zdrowia i życia ludzi) w zgodzie z zasadą, że łatwiej jest zapobiegać, niż leczyć. W ten sposób dzięki demokratycznej kontroli biznesu produkcja opłacalna dla przedsiębiorcy i pracowników przynosi również korzyści społeczeństwu.



Zrównoważony rozwój wymaga też wielostronnej troski o bezpieczeństwo. Jak pisze Ulrich Beck, z rozwojem nowoczesnych technologii wiąże się coraz częściej **nowy typ ryzyka**, o którym nie można już powiedzieć, czy jest „wysokie”, czy „niskie”, gdyż jest po prostu niemożliwe do oszacowania. Chodzi przede wszystkim o technologie, w przypadku których nie można udowodnić ani tego, że są one niebezpieczne, ani tego, że są bezpieczne (za przykład mogą posłużyć afery związane z wprowadzaniem na rynek leków mających bardzo niebezpieczne skutki uboczne, np. preparatu antydepresyjnego zwiększającego skłonność do popełnienia samobójstwa oraz przypadki skażenia żywności w czasie jej przemysłowej produkcji: choroba wściekłych krów, afera dioksynowa w Belgii). Tego typu ryzyko wiąże się np. z **żywnością genetycznie modyfikowaną (GMO)**. Ochrona ludzi przed takim ryzykiem jest szczególnie ważnym zadaniem lewicy. Zwłaszcza że często prywatne korporacje, kierujące się żądzą zysku, bagatelizują zagrożenie kosztem bezpieczeństwa całego społeczeństwa.

## ROZWÓJ ZRÓWNOWAŻONY I POLSKA POLITYKA TRANSPORTOWA

Hasła „zrównoważony rozwój” i „ochrona środowiska” coraz częściej trafiają do programów partii politycznych różnych orientacji. Jednak realizacja tych wartości jest spychana na dalszy plan. Konserwatywna prawica realizuje program, w którym najważniejszy jest interes narodowy, a ludzie czynią sobie ziemię poddaną. Prawica neoliberalna

głosi, że życie jest tym lepsze, im więcej jest wolnego rynku. Gdy eksplodował konflikt wokół Doliny Rospudy, premier Jarosław Kaczyński stwierdził: „My musimy dbać o to, by polski rozwój był tani, bo tylko wtedy może być szybki”. Tak zdefiniowane cele powszechnie kojarzy się z modelem chińskim lat 90., będącym antytezą zrównoważonego rozwoju.

Zastosowanie idei zrównoważonego rozwoju można zilustrować na przykładach z dziedziny transportu:

Przykład antyzrównoważonej gospodarki to koncentracja na budowie dróg i autostrad przy jednoczesnym zamykaniu połączeń kolejowych w Polsce. Oznacza to zwiększenie emisji spalin i poziomu szkodliwego hałasu oraz zużycia nieodnawialnego surowca – ropy. Koszty zewnętrzne (koszty zanieczyszczeń, zmian klimatu oraz wypadki) ponosi całe społeczeństwo, choć tylko niektórzy posiadają samochody. Tylko zamożniejsza część społeczeństwa ma łatwy dostęp do komunikacji, w konsekwencji ta grupa ma lepszy dostęp do pracy, edukacji, kultury. W ten sposób rosną podziały i nierówności i pogarsza się stan środowiska, chociaż te same cele gospodarcze (transport towarów i osób) można by osiągnąć w sposób bardziej zrównoważony, na przykład modernizując kolej. Przykładem pozytywnym w dziedzinie transportu jest produkcja autobusów z elektryczno-spalinowym napędem hybrydowym, szybki tramwaj w Poznaniu (trasa bez skrzyżowań i konieczności zatrzymywania się między przystankami) lub sieć ścieżek rowerowych w Gdańsku, budowana w konsultacji z użytkownikami (dokładnie tam, gdzie są największe potrzeby komunikacyjne, a nie gdzie jest to najwygodniejsze dla miejskich projektantów).



## ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ I LEWICA

Z pozoru zasady zrównoważonego rozwoju nie muszą być lewicowe w sposób konieczny. Głębszy namysł dowodzi jednak, że trudno realizować je w ramach programu prawnicowego. Zrównoważony rozwój wymaga perspektywy globalnej, nie narodowej; odejścia od filozofii bezwzględnej konkurencyjności w kierunku filozofii współdziałania. Wymaga solidarności i niwelowania nierówności. Wymaga interwencji państwa i organizacji ponadnarodowych, proekologicznych regulacji fiskalnych i prawnych.

Zrównoważony rozwój nie będzie możliwy, jeżeli państwa będą konkurować za pomocą obniżania podatków, standardów ekologicznych, warunków pracy. Potrzebny jest wspólny postęp, a to oznacza transfer wiedzy i technologii na zasadach innych niż rynkowe. Globalizacja przepływów kapitału wymaga globalizacji polityki demokratycznej, czyli międzynarodowych rządów prawa, wsparcia instytucji międzynarodowej jurysdykcji, prawa do informacji, wolnych mediów, powszechnego udziału w podejmowaniu decyzji. Podstawą zrównoważonego rozwoju jest zakończenie konfliktów o surowce oraz sprawiedliwy handel.

Lista działań, które powinna podjąć lewica, jest długa. Powinna ona obejmować **zapewnienie politycznej stabilności sprzyjającej odpowiedzialnemu biznesowi, promowanie energooszczędnych i ekologicznych technologii, wzmacnianie organizacji kobiecych, konsumenckich, pracowniczych**. Im większa stabilność i bezpieczeństwo, tym lepsza ochrona środowiska. Im mniej nierówności społecznych, tym więcej bezpieczeństwa. Im lepszy dostęp do edukacji i prawa, tym

mniej nierówności. Zrównoważony rozwój wymaga integracji celów gospodarczych i działań proekologicznych, prodemokratycznych i prospołecznych. Alternatywą są konflikty społeczne i zbrojne oraz dewastacja środowiska — ich koszty na dłuższą metę przewyższają zyski z bezrefleksyjnego rozwoju.

Zrównoważony rozwój zależy od polityki państw i organizacji ponadnarodowych, ale też od indywidualnych wyborów. Konsumeryzm, czyli utożsamienie samorealizacji z posiadaniem i konsumpcją, stoi w sprzeczności z ideą zrównoważonego rozwoju. Demokratyczne państwo czy gmina nie mogą zabronić jeżdżenia samochodem terenowym po ulicach. Mogą jednak wprowadzić podwyższone opłaty za wjazd do miasta lub parkingi dla bardziej zanieczyszczających pojazdów, oddziałując w ten sposób na decyzje obywateli. Świadomy klient wybiera ekologiczne opakowania, towary podlegające recyklingowi, produkowane w firmach przestrzegających praw pracowniczych, położonych jak najbliżej miejsca zakupu, energooszczędne. Ale wymaga to m.in. **przejrzystego systemu certyfikatów (rola państwa) oraz systemu recyklingu i odbioru starego sprzętu (rola producenta)**. Nawet najbardziej odpowiedzialny konsument polegnie, próbując oddać szklaną butelkę w Polsce.



## DATY I FAKTY

- 1972** – raport Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu* ostrzega, że nieograniczona eksploatacja przyrody i eksplozja demograficzna mogą spowodować, że zasoby planety wkrótce się wyczerpią, a straty będą nieodwracalne.
- 1980** – powstaje Polski Klub Ekologiczny, pierwsza w bloku socjalistycznym niezależna od państwa organizacja otwarcie sprzeciwiająca się polityce industrializacji bez ograniczeń.
- 1983** – niemiecka Partia Zielonych wchodzi do Bundestagu. Nie jest to pierwsza spośród partii Zielonych, która znalazła się w parlamencie krajowym, ale ze względu na znaczenie polityczne niemieckich Zielonych (8 lat w koalicji rządzącej) moment ten uważa się za przełomowy. Z czasem Zieloni znaleźli się w parlamentach i rządach wielu państw, od Finlandii i Francji po Brazylię, Benin i Kenię. Po długoletnim załamaniu ruchu Zielonych w Europie Środkowej i Wschodniej sukces wyborczy odniosły ich organizacje w Czechach (2006) i Estonii (2007).
- 1987** – komisja Brundtland (od nazwiska przewodniczącej Gro Harlem Brundtland, premier Norwegii) publikuje raport *Nasza wspólna przyszłość*, który opisuje współ-

zależność stanu środowiska, szans na globalny rozwój gospodarczy i pokój. Ochrona środowiska staje się częścią polityki, zwłaszcza polityki zagranicznej.

**1989** – podstolik ekologiczny Okrągłego Stołu. Przyjęcie nowatorskiej w skali świata koncepcji ekologicznego rozwoju gospodarczego. Apogeum protestów przeciwko elektrowni jądrowej w Żarnowcu, demonstracje środowisk wolnościowych, głodówki, blokada dróg przez lokalną społeczność.

**1992** – „Szczyt Ziemi” w Rio de Janeiro. W Konferencji ONZ nt. Środowiska i Rozwoju biorą udział 172 rządy i 2400 przedstawicieli organizacji pozarządowych.

Pierwszy Szczyt Ziemi zakończył się uzgodnieniem środków, jakie mają zostać zastosowane dla rozwoju krajów najbardziej potrzebujących i powszechnego dostępu do zasobów naturalnych (wody i energii) bez pogarszania stanu środowiska. Program działań określa przyjęta strategia Agenda 21.

Niestety pomimo jasnych wytycznych programu nie udaje się powstrzymać rozprzestrzeniania się biedy i epidemii (głównie w Afryce) i degradacji środowiska. Nie ma szans na przezwycięzenie nędzy przy jednoczesnej liberalizacji światowego handlu. Tzw. pomoc krajom najbardziej potrzebującym sprowadza się do otwarcia ich rynków na konkurencję z krajów rozwiniętych, która zmiata z powierzchni lokalne przedsiębiorstwa i rolnictwo. Państwa rozwijające się płacą krajom najbogatszym dwukrotnie więcej, niż od nich dostają. Między Rio a Rio + 10, czyli szczytem w Johannesburgu wzrasta emisja gazów cieplarnianych,



o 2,5% zmniejsza się powierzchnia lasów na świecie, bezpowrotnie ginie 800 gatunków, a 10 000 zostaje uznanych za zagrożone.

**1997** – w przyjętej w referendum Konstytucji RP, w rozdziale I znajduje się art. 5:

*Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.*

**2002** – kolejny po Rio, Światowy Szczyt Zrównoważonego Rozwoju w Johannesburgu zostaje zignorowany przez prezydenta Busha. (Fakt, że George W. Bush zbojkotował zorganizowany przez ONZ szczyt przywódców państw, biznesu i organizacji pozarządowych, oraz pochwała tego bojkotu przez instytucje w rodzaju American Enterprise Institute świadczą o tym, że idea zrównoważonego rozwoju jest jednak bliższa lewicy).

Podczas szczytu nie doszło do podpisania wiążących zobowiązań – nie zadeklarowano zmniejszenia subsydiów dla rolnictwa w krajach rozwiniętych ani ograniczenia ich dominacji w światowym handlu, nie podjęto też konkretnych zobowiązań ilościowych dotyczących energii odnawialnych. WWF i Friends of the Earth uznały imprezę w Johannesburgu za „Szczyt Wstydu”.

**2004** – Polska staje się krajem członkowskim Unii Europejskiej, zobowiązując się do poprawy stanu środowiska

(m.in. oczyszczania ścieków komunalnych, recyklingu odpadów, rozwoju odnawialnych źródeł energii, wyznaczenia i ochrony obszarów sieci Natura 2000). Akcesja do Unii oznacza radykalną zmianę standardów ekologicznych, jak też napływ środków na sprostania tym standardom. Okazuje się jednak, że na przeszkodzie stają stare plany przebiegu dróg. Inne nowe kraje członkowskie dostosowują się do unijnego prawa, Polska – nie.

**2004** – pokojowa Nagroda Nobla dla prof. Wangari Mathai, działaczki ekologicznej i feministycznej, założycielki Kenijskiej Partii Zielonych oraz Green Belt Movement – ruchu, który zasadził 30 milionów drzew, przeciwdziałając pustoszeniu Afryki i związanej z tym biedą. Green Belt Movement stał się powszechną, ludową opozycją demokratyczną oraz ruchem kobiecym, a Wangari Mathai znalazła się w parlamencie.

**2005** – wchodzi w życie protokół z Kioto. Od negocjacji traktatu w 1997 roku do jego ratyfikacji przez kolejne państwa minęło 8 lat. Aby protokół mógł wejść w życie, musiało go podpisać co najmniej 55% krajów odpowiedzialnych za 55% światowej emisji CO<sub>2</sub>. USA nadal nie ratyfikowały protokołu. Państwa sygnatariusze zobowiązały się do redukcji o średnio 5% emisji gazów cieplarnianych (m.in. CO<sub>2</sub>, metanu, tlenku azotu) do 2012 r. Uznając odpowiedzialność państw rozwiniętych za zmiany klimatu, wprowadzono mechanizm handlu uprawnieniami do emisji oraz transferu proekologicznych technologii.



**2006** — na zamówienie Ministerstwa Skarbu Wielkiej Brytanii powstaje 700-stronicowy raport na temat wpływu zmian klimatu na światową gospodarkę. Wg szacunków zespołu Nicholasa Sterna (głównego ekonomisty Banku Światowego w latach 2000-2003) straty z powodu mniejszych plonów, migracji, rozprzestrzenienia się chorób tropikalnych w krajach Południa oraz powodzi, huraganów, topnienia wiecznej zmarzliny na Północy sięgną 5% globalnego PKB. Można temu zapobiec, inwestując przez najbliższe 10-20 lat 1% globalnego PKB w nowe technologie, zmianę modelu transportu, masową termomodernizację, źródła energii nieemitujące CO<sub>2</sub>.

**2007** — w Polsce największa od czasów Żarnowca społeczna kampania ochrony przyrody rozgrywa się w obronie Doliny Rospudy (obszar sieci Natura 2000). Rząd opowiada się za budową infrastruktury kosztem zniszczenia środowiska, głosząc, że tranzytowa droga Via Baltica przecinająca Dolinę Rospudy i Puszcę Knyszyńską przyczyni się do rozwoju regionu (utrzymującego się z turystów odwiedzających unikalną przyrodę). Projekt Rail Baltica — połączenia kolejowego na tej samej trasie Warszawa-Helsinki — zostaje odłożony ad acta, pomimo zagwarantowanych funduszy unijnych.

**2020** — zgodnie z zobowiązaniami Traktatu Akcesyjnego 14% energii w Polsce ma pochodzić ze źródeł odnawialnych (wiatru, słońca, biopaliw, źródeł geotermalnych). Szwecja — wg rządowych planów — będzie państwem w 100% niezależnym od ropy.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Czy ekologdy chcą, żebyśmy wrócili do życia w jaskiniach?

Masowe korzystanie z komfortu cywilizacji oznacza też masowy dyskomfort z powodu hałasu, spalin, brudnej wody, braku terenów rekreacyjnych, dewastacji krajobrazu, niezdrowej żywności. Warto więc ograniczać się dla własnego dobra.

Efektom długoletnich kampanii ekologów są tak oczywiste już dzisiaj rozwiązania jak filtry na kominach, bezpieczna odległość zakładów przemysłowych od dzielnic mieszkalnych, więcej ogólnodostępnych terenów zielonych, energooszczędne żarówki, pralki, lodówki, coraz lepszej jakości paliwo samochodowe, sprawniejsza komunikacja publiczna, zdrowsza żywność. Nie oznacza to życia w jaskiniach, tylko lepsze życie tu i teraz.

### Czy ekologdy chcą ograniczyć naszą wolność?

Nie bardziej niż przepisy ruchu drogowego.

Na nieskrępowanej produkcji spalin, ścieków, niebezpiecznych odpadów, żywności nafaszerowanej chemią zarabia wąska grupa, a traci większość. Pro-



ekologiczne ograniczenia prawne są ustaleniem form współżycia na Ziemi, podobnym do przykazania „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”.

Niebagatelną rolę odgrywa też rachunek ekonomiczny. Ponieważ służbę zdrowia finansuje się z budżetu państwa i samorządów, mają one prawo prowadzić szeroko zakrojoną profilaktykę. I tak Dania wprowadziła np. limit tłuszczów typu *trans* w żywności, co zmusiło wszystkie bary *fast food* do eliminacji najbardziej szkodliwego menu. Podobny zakaz wprowadziła Kalifornia i Nowy Jork, a w Wielkiej Brytanii zakazano reklamy niezdrowej żywności przy telewizyjnych programach dla dzieci. Coraz więcej samorządów wprowadza atestowane ekologiczne produkty do stołówek szkół i przedszkoli. Biorąc pod uwagę, że cukrzyca jest chorobą społeczną, jest to taki sam zamach na wolność jak wymóg jazdy motocyklem w kasku. W krajach, w których wolny rynek nie jest bogiem, społeczeństwo ma szansę na przyzwoitą jakość życia, a gospodarka jakoś się zapada, tylko ewoluuje – wytwarzając bardziej proekologiczne, zdrowsze produkty, kopiowane potem tam, gdzie królował wolny rynek bez ograniczeń.

### **Ekolodzy bronią żab, a nie ludzi.**

Bronią jakości życia ludzi. Wyznacznikami jakości są czyste powietrze i woda, a także nieskażony krajobraz, bogactwo gatunków. Nie każdy uznaje to za wartość, tak jak nie każdy uznaje konieczność ochrony zabytków. Nie słyszy się jednak zarzutów wobec ochrony

zabytków. Nikt nie planuje dróg przez teren zabytkowych pałaców czy klasztorów. Tak samo oczywista jest ochrona przyrody, nawet jeśli niektórym wydaje się niepraktyczna.

### **Czy to nie przesada z tą zmianą klimatu? Przecież jak będzie cieplej, to będzie przyjemniej.**

Będzie nie tylko cieplej. Będą też susze, ulewne deszcze, powodzie, huragany i wszelkie anomalie pogodowe. Największe firmy ubezpieczeniowe inwestują dziś w badania nad ograniczaniem zmian klimatycznych, ponieważ już teraz ponoszą miliardowe straty.

### **Czy wiatraki stosowane do produkcji energii elektrycznej zabijają ptaki?**

W tej chwili elektrownie wiatrowe buduje się tylko po konsultacjach z ornitologami, tak by nie stały one na szlakach migracji ptaków. Początkowo, kiedy nikt nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia, faktycznie czasem wybierano złe lokalizacje. Ale to już historia.

### **Czy to przez ekologów w Polsce nie ma autostrad?**

Przede wszystkim autostrady nie są najbardziej opłacalnym w naszym kraju rozwiązaniem, lepiej byłoby modernizować istniejące drogi do standardu dróg ekspresowych, a za pozostałą z różnicy kwotę doprowadzić do każdego domu internet.

Tak czy owak kolizja planów drogowych i obszarów przyrodniczo cennych wynika z kręactwa decydentów, którzy chcieliby równocześnie mieć ciastko



i je zjeść. Te same władze, które godzą się na warunki Traktatu Akcesyjnego, chciałyby łączyć go, niszcząc obszary sieci Natura 2000, równocześnie wnioskując o fundusze unijne na realizację tych zniszczeń. Ekolodzy stoją na stanowisku rzetelności i prawa. Sytuacja wbrew wizjom premiera Kaczyńskiego („ta Natura tak się rozszerzyła, że praktycznie rzecz biorąc nic budować nie można”) nie jest bez wyjścia. Natura 2000 to niewielkie obszary (w dużej mierze góry, bagna i rzeki), które można ominąć.

**Zieloni są jak arbuzy: tylko z wierzchu zieloni, ale w środku czerwoni.**

Często zawierany na świecie polityczny sojusz czerwono-zielony wynika z podobnego ograniczonego zaufania do mechanizmów kapitalizmu, które niepoddane kontroli mogą doprowadzić do pogorszenia sytuacji ludzi pracy i stanu środowiska. Ale powstają też koalicje prawicowo-zielone (obecnie w rządach Czech i Finlandii). Joshka Fischer twierdził, że Zieloni nie są ani z lewa, ani z prawa, tylko z przodu. Od „czerwonych” różni ich nieuznawanie podziału na „prywatne” i „polityczne”, traktowanie jako pierwszorzędnych kwestii dla „starej lewicy” drugorzędnych, takich jak zapobieganie zmianom klimatycznym czy równe prawa kobiet i mężczyzn.



**ODNOŚNIKI**

**Deklaracja z Rio:**

[www.un.org/documents/ga/conf151/aconf15126-1annex1.htm](http://www.un.org/documents/ga/conf151/aconf15126-1annex1.htm)

**Agenda 21:** [www.un.org/esa/sustdev/documents/agenda21/](http://www.un.org/esa/sustdev/documents/agenda21/)

**Instytut Na rzecz Ekorozwoju:** [www.ine-isd.org.pl](http://www.ine-isd.org.pl)

**World Wildlife Fund:** [www.wwf.pl](http://www.wwf.pl)

**Friends of the Earth:** [www.foei.org](http://www.foei.org)

**Greenpeace:** [www.greenpeace.pl](http://www.greenpeace.pl)

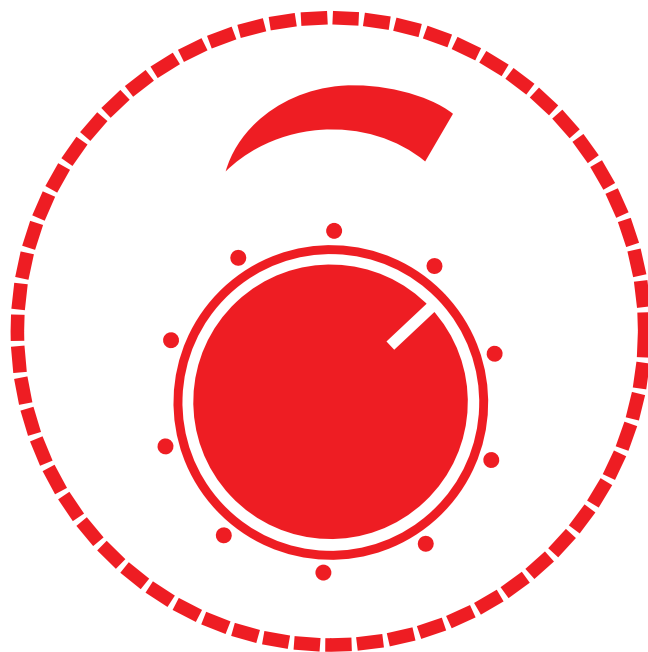
**Raport Sterna, streszczenie w języku polskim:**

[www.hm-treasury.gov.uk/independent\\_reviews/stern\\_review\\_economics\\_climate\\_change/sternreview\\_translations.cfm](http://www.hm-treasury.gov.uk/independent_reviews/stern_review_economics_climate_change/sternreview_translations.cfm)

[www.ekonsument.pl](http://www.ekonsument.pl)

[www.oszczedzaj-energie.pl](http://www.oszczedzaj-energie.pl)

[www.worldenergy.org](http://www.worldenergy.org)



## SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE

Spółeczeństwo informacyjne to syntetyczne pojęcie opisujące skutki wielowymiarowych, globalnych przemian dotyczących wszystkich sfer ludzkiego życia, od relacji spo-

łecznych, kultury, edukacji, polityki po gospodarkę. Bezpowrotnie skończyła się epoka przemysłowa, trwająca przez XIX i znaczną część XX wieku. Bo choć przemysł ciągle nie stracił racji bytu, dobra materialne muszą być nieustannie wytwarzane, by sprostać rosnącemu wciąż na nie popytowi (spróbujmy sobie wyobrazić świat w 2050 r., kiedy w Chinach będzie jeździć 500 mln samochodów, a w Indiach nawet 600 mln), to jednak przemysł stracił centralne znaczenie w gospodarce. W Wielkiej Brytanii, ojczyźnie rewolucji przemysłowej, produkcja przemysłowa daje nieco ponad 10% PKB. Dziś nikt już nie ilustruje kondycji narodowych gospodarek, uzupełniając wskaźnik PKB ilością wytopionej stali, wydobycia węgla i siarki. Opierając się na tych parametrach, jeszcze w latach 70. propagandyści Edwarda Gierka mogli twierdzić, że Polska jest jedną z przemysłowych potęg.

Dziś analitycy badają inne parametry. Zamiast ilości wytopianej stali interesuje ich liczba szybkich łącz internetowych na tysiąc mieszkańców. W rankingu organizowanym przez OECD, organizację skupiającą kraje rozwinięte, Polska w tej konkurencji zajmuje 26. miejsce. W czołówce są Duńczycy i Holendrzy, potężne Stany Zjednoczone dopiero na 12. miejscu. Inne organizacje, jak Światowe Forum Gospodarcze (WEF) przygotowują wskaźniki syntetyczne, w których pozycja kraju jest wypadkową zarówno takich parametrów, jak stan infrastruktury teleinformatycznej, jak i poziomu edukacji oraz jakości polityki promodernizacyjnej.

W sumie, po zbadaniu ponad 50 parametrów, WEF przygotowuje wskaźnik NRI (Network Readiness Index). W tej konkurencji Polska zajmuje 58. miejsce na 128 badanych krajów. Znamienne są jednak niektóre wyniki cząstkowe.



Oto więc WEF ocenia, że dostępność telefonów komórkowych plasuje nas na 114. miejscu, szybkość sądowej egzekucji kontraktów na 107. miejscu, a waga, jaką politycy nadają technologiom przetwarzania informacji, na miejscu 115.

Jak widać, warunki konkurencji zmieniły się, a w nowej rzeczywistości Polska (mimo imponujących wyników wzrostu PKB) sobie nie radzi.

### TRUDNE SŁOWO – INFORMACJONALIZM

Co się więc stało? Wraz ze zmierzchem epoki przemysłowej zakończył się **industrializm**, czyli rzeczywistość społeczno-ekonomiczna, w której aktywność koncentrowała się na przetwarzaniu materii i energii, a kluczowym miejscem wytwarzania wartości ekonomicznej była fabryka. To ten świat opisał doskonale Karol Marks. Industrializm jednak ustąpił **informacjonalizmowi**, substancją współczesnego społeczeństwa stała się informacja, a w gospodarce źródłem największej wartości dodanej są przemysły zajmujące się przetwarzaniem informacji (produkcja oprogramowania, przemysł praw autorskich).

Doskonałym symbolem tej przemiany jest korporacja Google, powstała w 1998 r. Zatrudnia „zaledwie” kilkanaście tysięcy ludzi, ale warta jest na giełdzie ok. 140 mld USD. Dla porównania General Motors, drugi co do wielkości producent wytwórca samochodów na świecie, wart jest 16,4 mld USD. Ale jeszcze bardziej jaskrawym przykładem nowej rzeczywistości jest fenomen światów wirtualnych, jak SecondLife. SecondLife to wirtualna przestrzeń udostępniana za niewiel-

ki abonament internautom. Mogą oni wykreować w niej swój świat: założyć biznes, zbudować dom, spotykać się ze znajomymi. W tym wirtualnym świecie trwa jak najbardziej realne życie, polegające nie tylko na olbrzymich inwestycjach czasowych 6 mln uczestników SecondLife. Przez świat ten przepływają jak najbardziej realne pieniądze, pochodzące m.in. z obrotu wirtualnymi nieruchomościami.

Na czym jednak polega zmiana? Wszak każdy znający historię wie, że informacja i wiedza były zawsze atrybutami władzy. To prawda, ale kontrola wiedzy i przepływu informacji w epoce przemysłowej i wcześniejszych służyły maksymalizacji efektów wynikających z form produkcji właściwych dla danej epoki. Giełda amsterdamska w XVI w. monopolizowała informację o obrocie zbożem, narzucając warunki handlu ówczesnej Rzeczypospolitej i tym samym walczy przyczyniając się do wytworzenia folwarcznej struktury społeczno-gospodarczej. Źródłem wartości była jednak uprawa ziemi i wyzysk chłopów pańszczyźnianych.

### KAPITALIZM KOGNITYWNY

Dziś główny ciężar kreowania wartości przesuwają się z ziemi i fabryki. Gdzie? „Po raz pierwszy w historii umysł ludzki stał się bezpośrednim czynnikiem produkcji, a nie tylko elementem systemu produkcyjnego”, odpowiada Manuel Castells, socjolog z University of Berkeley, jeden z najwybitniejszych badaczy społeczeństwa informacyjnego (Manuel Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell 1996). Powstaje nowa forma organizacji gospodarki „zor-



ganizowanej wokół globalnych sieci kapitału, zarządzania i informacji, w których dostęp do wiedzy i technologicznego *know-how* decyduje o produktywności i konkurencyjności”, tłumaczy Castells i wyjaśnia dalej, że „informacjonalizm zorientowany jest na rozwój technologiczny, tzn. na akumulację wiedzy i coraz większy stopień złożoności przetwarzania informacji”.

Warunkiem powstania społeczeństwa informacyjnego i nastania informacjonalizmu była wielka rewolucja naukowa i technologiczna połowy XX stulecia, która doprowadziła do powstania cyfrowego komputera i narodzin cybernetyki oraz nauk informacyjnych i komunikacyjnych. Rewolucja ta polegała po pierwsze na odkryciu, że informacja nie jest tylko cechą opisową, ale fundamentalną właściwością świata, podobnie jak masa/energia. Informacja, na skutek prac takich uczonych, jak Claude Shannon i Norbert Wiener, przestała być w latach 40. XX w. kategorią opisową, lecz zyskała wymiar matematyczny, poprzez powiązanie jej z entropią. Entropia, fundamentalne pojęcie termodynamiki, określa skłonność systemów do rozpadu i pogrążania się w chaosie. Informacja jest przeciwieństwem entropii, nadaje formę, jest czynnikiem różnicującym, przeciwstawiającym się chaosowi.

## ODROBINA HISTORII

Odkrycie fizycznego charakteru informacji umożliwiło z jednej strony przełom w technice, który doprowadził do skonstruowania komputerów cyfrowych, niezwykle ma-

szyn przeznaczonych do przetwarzania informacji. Maszyn niezwykle, bo jak udowodnił Alan Turing, jeden z najwybitniejszych matematyków XX w., są one maszynami uniwersalnymi. Uniwersalnymi, bo mogą, zaopatrzone w odpowiedni zestaw instrukcji, symulować zachowanie dowolnej innej maszyny. A mogą tak robić, bo jesteśmy w stanie z każdego systemu wyekstrahować jego „esencję”, czyli informację – czynnik definiujący zachowanie systemu.

Fundamentalna praca Turinga z 1937 r. nabrała praktycznego kształtu pod ręką innego geniusza, Johna von Neumana, który stworzył w latach 40. ideę programu, czyli zestawu instrukcji, które można wprowadzić do wykoncypowanej przez Turinga teoretycznie maszyny uniwersalnej, by realizowała zlecone zadanie. Praca von Neumana otworzyła drogę do stworzenia pierwszych komputerów cyfrowych. Za pierwszą taką maszynę uznaje się komputer ENIAC uruchomiony w 1946 r. w Stanach Zjednoczonych.

Prace nad komputerami, teorią informacji i komunikacji oraz cybernetyką przebiegały w zaciszu laboratoriów szczerze finansowanych przez wojsko. Komputery stały się niezbędne, by szybko wyliczać tabele artyleryjskie oraz tory lotu rakiet balistycznych. Pod koniec lat 40. po raz pierwszy ujawniły swą uniwersalną moc. Podczas prac nad bombą termojądrową okazało się, że brakuje danych eksperymentalnych, które byłyby w stanie potwierdzić teoretyczne założenia projektantów – wszak nikt wcześniej nie uzyskał efektu syntezy termojądrowej. Problem rozwiązał Stanisław Ulam, który rozwinął metodę symulacji komputerowych, czyli technikę odtwarzania w komputerze (maszynie uniwersalnej) realnej rzeczywistości. Inaczej, przeprowadził



wirtualny eksperyment, który umożliwił zweryfikowanie założeń projektantów bomby.

Z kolei cybernetyka, czyli nauka o działaniu systemów, rozwinęła się w odpowiedzi na potrzeby systemów artylerii przeciwlotniczej, a teoria komunikacji była pokłosiem prac nad kryptografią. Dalsza historia pokazuje, że jeszcze wiele kolejnych wynalazków (z samym internetem) leżących u podstaw społeczeństwa informacyjnego ma militarny rodowód.

Zatrzymujemy się nad tą odległą historią, bo w dużej mierze zdeterminowała ona nie tylko dalszy rozwój nauki (jednym z efektów odkrycia fizycznego sensu informacji była rewolucja biologii molekularnej, zapoczątkowana w 1953 wyjaśnieniem kodu genetycznego, a w rezultacie, jak pisze Manuel Castells, „biologia, elektronika i informatyka ulegają konwergencji i wzajemnemu przenikaniu, zarówno w sensie stosowanych materiałów, jak i podejściu koncepcyjnym” – *The Rise of the Network Society*, Blackwell 1996), ale także wywarła przemożny wpływ na kulturę i nauki społeczno-humanistyczne drugiej połowy XX wieku. Warto choćby wspomnieć, że w cieniu cybernetyki i informatyki rozwijały się tak ważne prądy intelektualne, jak lingwistyka, strukturalizm, postmodernizm, psychoanaliza Lacana, teorie systemów społecznych Talcotta Parsonsa, a później Niklasa Luhmana.

Nikt wszakże w początkowym etapie rozwoju informatyki nie był w stanie przewidzieć współczesnych skutków, informatyka była bowiem rozwijana w ramach struktur i ideologii społeczeństwa przemysłowego, po to by zapewnić mu większą efektywność. Znamienne, że pierwszy komputer cyfrowy

na kontynencie europejskim powstał w Związku Radzieckim w Kijowie w 1950 r. Maszyna uniwersalna szybko stała się narzędziem, które miało posłużyć nie tylko wojskowemu, ale planistom z Gosplanu do centralnego sterowania gospodarką. Niezależnie od systemu politycznego podczas tzw. pierwszej informatyzacji komputery należały do establishmentu nowoczesnego państwa przemysłowego, podobnie jak ówczesne instytucje medialne (a zwłaszcza radio i telewizja).

Również pierwsze użycie pojęcia „społeczeństwo informacyjne” miało miejsce w Japonii w latach 60. w poszukiwaniu odpowiedzi na rysujący się kryzys industrializmu. Odpowiedź miało jednak zdaniem Japończyków znaleźć państwo, inicjując reorganizację gospodarki i społeczeństwa w stronę budowy systemu opartego na intensywnym przetwarzaniu informacji. Refleksja japońska zainspirowała m.in. planistów francuskich, którzy również w latach 70. podjęli wielki wysiłek modernizacji Francji w oparciu m.in. o przebudowę infrastruktury telekomunikacyjnej (jej efektem był uruchomiony w 1981 r. system Minitel, prekursor internetu, umożliwiający wymianę poczty elektronicznej i dostęp do różnorodnych serwisów. Minitel był intensywnie subwencjonowany przez państwowy France Telecom, co ułatwiło jego umasowienie).

## REWOLUCJA

Prawdziwa rewolucja, doprowadzająca do powstania formacji społeczno-gospodarczej, jaką dziś nazywamy społeczeństwem informacyjnym, miała jednak wyglądać zupełnie



inaczej i wybuchła na obrzeżach społeczeństwa przemysłowego, inspirowana w dużej mierze jako bunt przeciwko jego wartościom. Wyrazem tego buntu był wynalazek komputera osobistego, datowany na 1975 r. i jego komercyjne upowszechnienie od 1977 r. Komputer osobisty był czymś więcej niż tylko zminiaturyzowaną wersją „maszyny uniwersalnej” (tak jak radio tranzystorowe było miniaturą radioodbiornika lampowego).

Komputer osobisty powstał dosłownie „w garażu”, poza oficjalnymi strukturami przemysłowymi. Jego pojawienie się i gorąca recepcja ze strony publiczności (której nikt nie przewidział) wywołała wstrząs w biznesie komputerowym zorganizowanym jeszcze zgodnie z paradygmatem industrialnym. Oto bowiem okazało się, że konkurentem wielkiego IBM może być maleńka (początkowo) firma Apple, która ma za nic stare reguły rządzące biznesem i jest w stanie wprowadzić nowy produkt na rynek w ciągu roku czy dwóch. By sprostać takiej konkurencji, IBM, pracując nad własnym PC, musiał dokonać wielkiej reorganizacji (polegającej m.in. na otwarciu się na współpracę z innymi firmami, potencjalną konkurencją, po to by sprostać presji czasu), która stała się impulsem do późniejszych zmian w innych sferach biznesu.

Wraz z rewolucją komputerów osobistych świat wkroczył w epokę wykładniczego przyspieszenia zmian technologicznych, a co za tym idzie, przyspieszenia zmian społecznych, gospodarczych i kulturowych. To gwałtowne i nieliniowe przyspieszenie jest prostą konsekwencją spostrzeżenia, jakiego jeszcze w roku 1965 dokonał Gordon Moore, jeden z założycieli koncernu Intel (największy dziś producent mikroprocesorów). Moore stwierdził, że jeśli wziąć pod uwagę

stałą cenę scalonego układu elektronicznego, liczba elementów na jednostce powierzchni podwaja się co 24 miesiące. Inaczej złożoność i wydajność układów elektronicznych rośnie w tempie wykładniczym.

Dlatego dzisiejsze komputery osobiste z mikroprocesorami zawierającymi dziesiątki milionów tranzystorów mają moc superkomputerów sprzed kilkunastu lat. Najdalej konsekwencje prawa Moore’a rozwija Ray Kurzweil, amerykański wynalazca i futurolog. Wylicza on, że już pod koniec obecnej dekady największe superkomputery zyskają moc obliczeniową porównywalną ze zdolnościami przetwarzania danych właściwej ludzkiemu mózgowi (Ray Kurzweil, *The Singularity is Near*, Penguin Books, 2005). Kilka lat później będziemy zdolni do symulowania funkcji mózgu w komputerze. Jeszcze zanim dociągniemy do 2020 r., podobne możliwości obliczeniowe zyska laptop wart tysiąc dolarów. Nie minie kolejnych dziesięć lat, by pojedynczy laptop dysponował mocą połączonych wszystkich ludzkich mózgów na Ziemi. Nie chodzi jednak tylko o szybkość. Rozwijane równolegle (dzięki coraz doskonalszym komputerom) badania nad mózgiem doprowadzą do *reverse engineering*, czyli odtworzenia i rekonstrukcji jego funkcji za pomocą maszyny.

## PRZYSPIESZENIE

Nie chodzi jednak o futurologię, lecz o konsekwencje współczesne. Do tempa zmian w technologiach informacyjnych (a pamiętajmy, komputer nie jest urządzeniem jak każde inne, lecz maszyną uniwersalną, przez swą uniwersalność



zdolną do penetracji każdej sfery życia) musiało dostosować się tempo zmian w gospodarce: gwałtownemu skróceniu uległy cykle produkcyjne już nie tylko komputerów, ale także samochodów, ubrań, elektroniki użytkowej. Jak sprostać temu tempu? Stawiając na innowacyjność, zarówno w sensie tworzenia nowych technologii, jak i modeli biznesowych. Tempo tworzenia nowych wynalazków, począwszy od lat 80., również nabrało charakteru wykładniczego, w podobnym tempie zaczął wzrastać w gospodarkach krajów rozwiniętych udział pracowników „wiedzy i innowacji”.

Tempa tego nie były w stanie wytrzymać w latach 80. XX wieku kraje komunistyczne, mimo właściwie stawianej diagnozy, że kluczem do sukcesu jest tzw. rewolucja naukowo-techniczna. Tyle tylko, że autorytarно-biurokratyczna struktura zarządzania tymi społeczeństwami (podobna do zarządzania IBM w latach 60. i 70.) nie dawała szansy na równoprawny udział w innowacyjnym wyścigu. System komunistyczny nie wytrzymał więc i rozpadł się w latach 1989-91, a rewolucja informacyjna tylko nabrała impetu, bo pojawiły się dwa nowe narzędzia zmian: internet jako medium masowe i cyfrowa telefonia komórkowa.

Świat wkroczył w epokę sieciową, w której prawo Moore’a opisujące tempo zmian należy uzupełnić komplementarnym spostrzeżeniem uczynionym przez Roberta Metcalfe’a (Robert Metcalfe ma wielkie zasługi dla rozwoju sieci komputerowych), który stwierdził, że użyteczność sieci rośnie wykładniczo proporcjonalnie do liczby węzłów sieci. Dwa niepołączone ze sobą komputery to tylko dwa komputery, lecz jeśli połączyć je siecią, to ich wartość użytkowa będzie większa niż prosta suma. Konsekwencje

prawa Metcalfe’a rozwinął najdalej francuski filozof Pierre Levy, tworząc koncepcję inteligencji kolektywnej (Pierre Levy, *L'intelligence collective, La decouverte*, 1997). Połączone w sieci komunikujące się indywidualne umysły tworzą coś w rodzaju metaumysłu. Koncepcji inteligencji zbiorowej używa Henry Jenkins w analizach zjawisk sieciowej kultury popularnej, polegających na zbiorowym rozwiązywaniu przez internautów zadań stawianych w grach komputerowych lub w wysiłkach mających na celu np. odgadnięcie intencji producenta programu telewizyjnego (Henry Jenkins, *Kultura konwergencji*, przekł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa 2006).

## SPOŁECZEŃSTWO SIECIOWE

Spółeczeństwo informacyjne jest więc jednocześnie społeczeństwem sieciowym. „Sieć jest zbiorem połączonych węzłów. Czym jest węzeł, zależy od konkretnie analizowanej sieci. Węzłami są rynki wymiany giełdowej i wspierające je centra zaawansowanych usług funkcjonujące w sieci globalnych przepływów finansowych. Są nimi rady ministrów i komisarze europejscy działający w politycznej sieci rządzącej Unią Europejską. Są nimi pola koki i maku, podziemne laboratoria, ukryte lotniska, gangi uliczne i pralnie pieniędzy działające w sieci obrotu narkotykami, przenikającej gospodarki, społeczeństwa i państwa na całym świecie. Są nimi systemy telewizyjne, studia filmowe, środowiska twórców grafiki komputerowej, zespoły dziennikarskie działające w globalnej sieci nowych mediów” – wyjaśnia Castells.



Czym jest społeczeństwo informacyjne dziś? Ujmując rzecz statystycznie, z internetu bezpośrednio korzysta ponad miliard osób, najszybciej wzrasta liczba internautów w Azji, a Stany Zjednoczone tracą uprzywilejowaną pozycję (podobnie jak traci na znaczeniu w internecie język angielski). Już prawie 3 mld osób korzysta z telefonów komórkowych, tylko w tym roku ma się sprzedać ich ok. 800 mln. Sama Nokia produkuje 10 aparatów na sekundę. Telefon komórkowy stał się w krajach ubogich, takich jak Bangladesz, jednym z najważniejszych narzędzi umożliwiających społeczną i ekonomiczną emancypację.

Trwa pilotaż projektu „laptop za 100 USD”, w ramach którego już niebawem setki milionów dzieci w Indiach, Brazylii, Nigerii mają być zaopatrzone w tanie, specjalnie zaprojektowane komputery (zasilane akumulatorami na napędzane korbką dynamo). Czyżby więc rację miał Ithiel de Sola Pool, amerykański socjolog i politolog, który już w 1983 roku nazwał połączone w sieci komputery „technologiami wolności” o takim znaczeniu dla rozwoju społecznego, jaki 500 lat wcześniej miał wynalazek druku?

Na ten emancypacyjny potencjał nowych technologii informacyjnych zwraca uwagę wielu lewicowych myślicieli, wskazując, że w społeczeństwie informacyjnym, w którym miejscem produkcji wartości są pojedyncze i komunikujące się ze sobą umysły, istnieje przynajmniej częściowa szansa przejścia środków produkcji i skuteczna krytyka kapitalizmu. W jaki sposób? Przez przeciwstawienie rynkowej logice produkcji tzw. pozarynkowej produkcji społecznej. To nie tylko teoria, ale już konkretna praktyka mająca wyraz w tak spektakularnych przedsięwzięciach, jak ruch wolnego

oprogramowania (i jego sztandarowy produkt, system operacyjny Linux), Wikipedia, fenomen blogów i tysiące innych projektów. Ich efektem jest zarówno produkcja wartości o znaczeniu ekonomicznym, ale co jeszcze ważniejsze produkcja więzi społecznych będących skutkiem kooperacji.

Doceniając ten potencjał, należy jednak unikać pokusy utopii „cyberkomunizmu”. To co jest zaletą, jest także źródłem zagrożeń. O ile bowiem komunikacja międzyludzka staje się miejscem wielkich projektów społecznych, jak wspomniana Wikipedia, to jednocześnie jest ona miejscem produkcji współczesnego kapitalizmu. W efekcie przestrzeń komunikacji może być przestrzenią emancypacji, ale także nowych form alienacji i wyzysku, kiedy w produkcję angażowane są najbardziej intymne zasoby jednostek.

## WYKLUCZENIE

Nie wchodząc jednak głębiej w krytykę kapitalizmu informacyjnego, zwrócić należy uwagę, że cechą charakterystyczną nowego społeczeństwa informacyjnego jest nowa, fundamentalna forma wykluczenia społecznego. To kwestia wykluczenia, czy też tzw. cyfrowej luki, dzielącej społeczeństwa na niekompatybilne grupy tych, co są „online” i „offline”. Z potencjału społeczeństwa sieciowego korzystać mogą jedynie ludzie zdolni do pokonania wielostopniowej bariery kompetencyjnej, która jest przyczyną nowej formy wykluczenia społecznego – wykluczenia cyfrowego. Jak analizuje Ernest J. Wilson III z University of Maryland, bariera ta składa się z kilku stopni (Ernest J. Wilson III, *The Informa-*



*tion Revolution and Developing Countries*, Cambridge 2004).

Oto one:

- Physical Access (bariera dostępu fizycznego, czyli dostępu do infrastruktury).
- Financial Access (bariera kosztów dostępu do istniejącej infrastruktury).
- Cognitive Access (bariera kompetencji intelektualnych potencjalnych użytkowników, którzy muszą wiedzieć, że z technologii można skorzystać, by rozwiązać swoje sprawy).
- Design Access (nawet gdy już wiem, że internet mi pomoże, mam do niego dostęp, na który mnie stać, to istniejące serwisy nie nadają się do wykorzystania, bo są źle zaprojektowane).
- Content Access (bariera niedostępności kulturowej treści – co z tego, że np. MIT publikuje swoje wykłady, skoro ze względów językowych są one dla większości Polaków niedostępne).
- Production Access (bariera umiejętności tworzenia lokalnie treści o wysokiej jakości).
- Institutional Access (bariera uwarunkowań formalnoprawnych umożliwiających lub blokujących korzystanie z cyfrowych zasobów – choćby wspomniana kwestia własności intelektualnej).
- Political Access (bariera wpływu na tworzenie uwarunkowań formalnoinstytucjonalnych sprzyjających usunięciu poprzednich barier).

Kwestia wykluczenia cyfrowego powinna być przedmiotem szczególnej troski polityków i daje olbrzymią szan-

sę działania politykom lewicowym. Od niej zależy jakość funkcjonowania społeczeństwa sieciowego i dalsze trwanie takich pojęć jak demokracja. Wilson przekonuje, że za bagatelizowanie tego problemu zapłacą nie tylko wykluczeni, ale całe społeczeństwo, zgodnie z „prawem Wilsona”. Jest ono odwrotnością prawa Metcalfe’a i mówi, że koszt społeczny wykluczenia rośnie proporcjonalnie do liczby wykluczonych (czyli znajdujących się poza siecią).

Kolejne problemy, co już widać w krajach takich jak Finlandia, wynikać będą z wewnętrznej stratyfikacji klasy twórczej, która dzielić się będzie na uprzywilejowanych „netokratów” i wyrobników epoki cyfrowej, czyli dygitariat składający się z programistów, operatorów komputerów graficznych itp. Czy ta stratyfikacja będzie źródłem pozytywnej dynamiki społecznej, stymulującej do mobilności zawodowej, czy też prowadzić będzie do konfliktów społecznych?

Lista problemów, na które nie znamy jeszcze odpowiedzi, jest długa: jakie będą długofalowe konsekwencje korzystania z gier komputerowych? Czy kultura, której jedną z głównych wartości jest innowacyjność, będzie w stanie wytworzyć formy amortyzujące związaną z innowacyjnością w sposób naturalny egzystencjalną niepewność? Czy też odpowiedzią będzie powrót do wartości fundamentalnych i antymodernizacyjny resentyment? Czy rozwój nowych mediów i kultury cyfrowej sprzyjać będzie odnowieniu sfery publicznej czy raczej rozwojowi populizmu?



## DATY I FAKTY

1936 – Alan Turing publikuje artykuł naukowy *O liczbach obliczalnych i ich zastosowaniu w odniesieniu do problemu rozstrzygalności*. Turing przedstawił teoretyczną koncepcję automatycznej maszyny zdolnej realizować procedury logiczne, a więc np. obliczenia, zgodnie z zadaniem zestawem instrukcji – algorytmem. Publikację artykułu przez brytyjskiego matematyka można uznać za narodziny informatyki.

30 czerwca 1945 – John von Neuman publikuje *Wstępny projekt raportu na temat EDVAC*, pełny teoretyczny opis działania współczesnego komputera cyfrowego.

14 lutego 1946 – w Penn State University w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych rusza ENIAC (Electronic Numeric Integrator and Computer), uznawany za pierwszy komputer cyfrowy. Był on monstrem, które ważyło 30 ton i zajmowało powierzchnię 72 m<sup>2</sup>. W jego skład wchodziło 40 szaf, które musiały zmieścić wszystkie podzespoły: 18 tys. próżniowych lamp elektronowych, 10 tys. kondensatorów, 6 tys. przełączników i 1500 przekładników. To wszystko scalone przez pół miliona lutowanych połączeń. Do zasilania maszyny potrzebna była moc elektryczna 200 kW.

- 1947 – w Bell Labs należących do koncernu AT&T powstaje tranzystor.
- 1955 – koncern Sony wprowadza na rynek radioodbiornik tranzystorowy (potencjał polityczny tego wynalazku ujawnił się szybko podczas wojny algierskiej).
- 1958 – pierwszy układ scalony.
- 1969 – pierwsza transmisja pakietów informacji między komputerami, wydarzenie uznawane za narodziny internetu.
- 1971 – Intel przedstawia pierwszy mikroprocesor.
- 1975 – ALTAIR, pierwszy komputer osobisty. Bill Gates i Paul Allen zakładają Micro-Soft (dziś Microsoft), które czyni Gatesa najbogatszym człowiekiem na świecie.
- 1977 – założona przez Steve'a Jobsa i Steve'a Wozniaka firma Apple wprowadza na rynek komputer osobisty Apple II, rozpoczynając rewolucję komputerów osobistych.
- 1979 – Sony wprowadza na rynek walkmana.
- 1980 – rusza CNN, pierwsza telewizja informacyjna nadająca bez przerwy.
- 1981 – IBM wprowadza na rynek IBM PC, komputery osobiste stają się technologią masową. We Francji rusza Minitel.
- 1984 – Apple wprowadza komputer Macintosh, pierwszy komputer z interfejsem graficznym. Komputery stają się częścią kultury.
- 1989 – Timothy Berners-Lee, fizyk pracujący w laboratorium CERN w Genewie, ogłasza założenia WWW.
- 1991 – w Finlandii rusza pierwsza sieć telefonii komórkowej GSM. Także w Finlandii Linus Torvalds publikuje w internecie rdzeń systemu operacyjnego Linux.



- 1995 — na giełdę nowojorską wkracza firma Netscape, producent pierwszej popularnej przeglądarki stron WWW. Rozpoczyna się internetowa gorączka giełdowa, powstają takie firmy Nowej Gospodarki, jak Amazon, Yahoo, eBay.
- 1998 — powstaje Google. Narodziny „search economy”.
- 2000 — Unia Europejska ogłasza tzw. Strategię Lizbońską, czyli projekt modernizacji UE w oparciu o rozwój społeczeństwa informacyjnego. W marcu krach na giełdach, pęka bańka internetowa.
- 2001 — Apple wprowadza iPod. Rusza Wikipedia, dziś największa encyklopedia na świecie, tworzona całkowicie siłami społecznymi.
- 2005 — szczyt ONZ poświęcony społeczeństwu informacyjnemu. Jeden z głównych tematów to cyfrowe wykluczenie. Prezentacja koncepcji „laptopa za 100 dolarów”.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

**Dlaczego Polska, mimo że dysponuje znakomitymi informatykami, ciągnie się w ogonie globalnego wyścigu informatycznego?**

Informatyka i społeczeństwo informacyjne są traktowane przez polskie elity jako kontynuacja modernizacji nowoczesnej, polegającej na stosunkowo prostych inwestycjach w infrastrukturę techniczną (kiedyś wystarczyło wybudować cukrownię, żeby zmienić cały powiat). Społeczeństwo informacyjne oparte jest na innej kulturze organizacyjnej, która z kolei wymaga głębokich przemian w mentalności i kompetencjach zarówno elit, jak i zwykłych obywateli. Sprawę komplikuje fakt, że polskie nauki społeczne nie są zainteresowane badaniem zagadnień związanych ze społeczeństwem informacyjnym i wykorzystaniem nowych technologii, w efekcie dysponujemy bardzo wyrwywkową wiedzą na temat tej wielkiej transformacji.

**Czy w Polsce możemy mieć „drugą Nokię”?**

Przypadku niezwykłego sukcesu Finlandii, którego najpełniejszym wyrazem jest koncern Nokia, nie sposób wyjaśnić w kilku zdaniach. Na fiński sukces składa się



wiele elementów: skutki decyzji modernizacyjnych podjętych jeszcze w latach 70., egalitarne tradycje społeczne, wysoki poziom kultury technicznej, tradycja otwartego i konkurencyjnego rynku telekomunikacyjnego. I tak już od lat 70. XX w. Finowie zaczęli intensywnie reformować swoje szkolnictwo, które dziś jest najlepsze na świecie. Od lat 80. systematycznie zwiększają nakłady na naukę. Potem przyszedł czas na reformy początku lat 90. XX w., dzięki którym wszystkie te strumienie połączyły się w wielką falę pozytywnej zmiany. Przenoszą to doświadczenie do Polski: Nokia (podobnie, jak np. Google w USA) nie jest wynikiem cudu, ale systematycznej trwającej dziesiątki lat pracy elit i społeczeństwa, której celem jest stworzenie systemowych warunków rozwoju. Czy w kraju, w którym władzę nad najważniejszym resortem z punktu widzenia opartego na wiedzy społeczeństwa informacyjnego oddaje się Romanowi Giertychowi, jest szansa na podobne przedsięwzięcie jak Nokia? Jeśli ktoś wierzy w cuda...

**Często słyszy się, że kraje opóźnione w rozwoju dysponują pewnego rodzaju atutem, gdyż mogą od razu przeskoczyć „do przyszłości”, unikając błędów i kosztów pionierów.**

Koncepcja „żabiego skoku” czasami sprawdzała się w okresie modernizacji przemysłowej (najlepszym przykładem Korea Południowa). Obecna transformacja wymaga jednak nie tylko inwestycji w adekwatną infrastrukturę, ale także musi polegać na mobilizacji zasobów

niematerialnych. Sukces zależy nie tylko od liczby szybkich łączy internetowych, ale jeszcze bardziej od mentalności, kultury sprzyjającej innowacyjności, kreatywności jako społecznie cenionego waloru. W społeczeństwie wiedzy jednym z czynników rozwoju jest m.in. tolerancja i otwartość na innych, bo one gwarantują, że nowe idee nie będą tłumione. Reasumując, nie można wykluczyć możliwości żabiego skoku, pod warunkiem transformacji mentalności (a do wodem wspomniana Finlandia, a także Irlandia).

### **Czy komputer to szybszy kalkulator?**

Błąd, komputer jest maszyną uniwersalną, zdolną do „odtworzenia” świata w oparciu o zestawy instrukcji – programów. Komputer jest swoistą protezą umysłu (zdaniem niektórych badaczy w przyszłości będzie w stanie mózg zastąpić).

### **Używanie internetu prowadzi do postaw aspołecznych?**

Nieprawda, badania światowe i polskie pokazują, że istnieje pozytywna korelacja między korzystaniem z internetu a aktywnością społeczną mierzoną jako udział w stowarzyszeniach, udział w zebraniach publicznych, frekwencja wyborcza.

Coraz więcej badań pokazuje pozytywny społeczny wpływ gier komputerowych (zwłaszcza sieciowych) – sprzyjają one tworzeniu i podtrzymywaniu więzi społecznych. Najciekawszym jednak fenomenem jest tzw. pozarynkowa produkcja społeczna,



czyli gotowość internautów do tworzenia, często razem wspólnego dobra w Sieci: spektakularne przykłady to system operacyjny GNU/Linux i Wikipedia. Oba przedsięwzięcia mają charakter *par excellence* emancypacyjny i rewolucyjny, bo wynikają z krytyki istniejących stosunków produkcji (wiedzy, wartości) i proponują nowe formy, oparte na logice pozarynkowej.

#### **Internet to medium z natury lewicowe?**

Ostrożnie, internet jest ideologicznie neutralny. To platforma komunikacyjna otwarta dla wszystkich kompetentnych grup. W Stanach Zjednoczonych z równie udanym skutkiem wykorzystywana przez liberałów, libertarian i konserwatystów. W Polsce zdecydowanie lepiej wykorzystują potencjał internetu zwolennicy ugrupowań prawicowych. Polska lewica ma tu dużo do nadrobienia!



## **ALTERGLOBALIZM I POLITYKA MIĘDZYNARODOWA**

Lewicowa wizja stosunków międzynarodowych opiera się na poszanowaniu prawa międzynarodowego oraz multilateralnych (wielostronnych) relacjach między państwami.



Dlatego też lewica uważa, że należy wzmacniać pozycję Organizacji Narodów Zjednoczonych poprzez jej reformę i demokratyzację, a także budować inne instytucje ponadnarodowe. Przykładem takiej instytucji może być Międzynarodowy Trybunał Karny (niestety, Stany Zjednoczone oraz ich najbliższy sojusznik Izrael nie chcą ratyfikować traktatu powołującego ten organ).

Dla lewicy wojna to wyjście ostateczne, które jest raczej porażką niż instrumentem polityki. **Wojna jest problemem, a nie rozwiązaniem.** Użycie konwencjonalnej siły militarnej do walki z terroryzmem jest nieskuteczne. Terroryzm należy zwalczać metodami policyjnymi przy szeroko zakrojonej współpracy międzynarodowej. Główną strategią terrorystów jest sianie strachu. Dlatego państwa powinny strach osłabiać, zamiast go potęgować. Wzbudzanie permanentnego poczucia zagrożenia zbyt często wykorzystywane jest do ograniczania praw obywatelskich i wolności jednostki.

Najważniejsze jest jednak **przeciwdziałanie zjawiskom społecznym, które wpływają na wzrost popularności ugrupowań religijnych fundamentalistów i powiązanych z nimi formacji terrorystycznych.** Dlatego dla współczesnej lewicy głównym wyzwaniem jest wypracowanie alternatywy dla neoliberalnego modelu globalizacji oraz stworzenie warunków dla ładu międzynarodowego opartego na poszanowaniu praw człowieka przy jednoczesnym respektowaniu kulturowej różnorodności. Takie cele stawia sobie **ruch alterglobalistyczny.**

Aby opisać, czym jest współczesny ruch kontestacji neoliberalnej globalizacji, należy cofnąć się do lat 80. ubiegłego wieku i wyborczych zwycięstw Ronalda Reagana w USA oraz

Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii. To właśnie wtedy rozpoczyna się „rewolucja konserwatywna”, której celem jest demontaż publicznych obowiązków państwa. Teoretycznego uzasadnienia dla tych przemian dostarcza ideologia neoliberalna, w myśl której należy ograniczać do minimum rolę państwa w gospodarce, ją samą zaś poddać maksymalnej deregulacji i prywatyzacji.

Pod koniec lat 80. neoliberalne recepty skodyfikowano w dziesięciopunktowym „konsensusie waszyngtońskim”, który zakładał deregulację, redukcję deficytu budżetowego, ograniczenie wydatków publicznych i pomocy socjalnej. Program był przeznaczony przede wszystkim dla krajów Trzeciego Świata. Miał on uruchomić wewnątrz gospodarek zadłużonych krajów mechanizmy pozwalające im w przyszłości spłacać dawno pozaciągane w bogatych krajach długi.

Po rozpadzie bloku sowieckiego neoliberalizm zdobył pozycję hegemoniczną na rynku idei, a promowany przez niego model społeczno-ekonomiczny zyskał miano nowej jedynie słusznej drogi.

Jak wyglądało w praktyce wprowadzanie neoliberalnych recept w krajach Trzeciego Świata czy w Ameryce Łacińskiej? Pod presją Międzynarodowego Funduszu Walutowego dane państwo otwierało swoje rynki przy jednoczesnym wycofaniu się z aktywnej polityki społecznej. Dokonywano szeroko zakrojonej prywatyzacji. Zyski z całej operacji zgarniały zagraniczne koncerny oraz lokalne elity. Rodzime rolnictwo i przemysł pogrążyły się zazwyczaj w ruinie.

W efekcie zastosowania w wielu krajach neoliberalnych mechanizmów powszechne stały się takie zjawiska, jak:



- wzrost siły rynków kapitałowych wyzwolonych spod kontroli państw;
- zmuszenie państw do przyjęcia reguł gry kapitału, który ma swobodę wyboru miejsca lokalizacji;
- ograniczenie demokratycznej kontroli nad decyzjami gospodarczymi, podporządkowanymi wymogom globalnej ekonomii;
- zwiększenie siły ponadnarodowych korporacji, które wymuszają niekorzystne ze społecznego punktu widzenia zmiany w organizacji produkcji, na rynku pracy, a także regulacje dotyczące ochrony środowiska;
- uzależnienie się państw od zewnętrznego kapitału spekulacyjnego i narażenie przez to gospodarek i walut na gwałtowne zachwiania;
- monopolizacja poszczególnych sektorów gospodarek przez najsilniejszych graczy;
- spadek poczucia bezpieczeństwa socjalnego obywateli, często wykluczenie;
- rozwarstwienie majątkowe.

W proteście przeciwko tym zjawiskom powstaje oddolnie **ruch alterglobalistyczny**. Jest on także odpowiedzią na kryzys polityki partyjnej, a zwłaszcza kryzys tradycyjnych partii socjaldemokratycznych, które w latach 90. skapitulowały przed ideologią TINA („there is no alternative”, nie ma alternatywy – dla neoliberalizmu) i gorliwie kontynuowały politykę prywatyzacji i deregulacji.

Za symboliczne narodziny ruchu uważa się powstanie zapatystów w meksykańskim stanie Chiapas (w obronie lokalnej społeczności indiańskiej i przeciwko układowi NAFTA

o wolnym handlu między Meksykiem, USA i Kanadą) w 1994 roku. Kolejną odsłoną była wielka manifestacja w Seattle w 1999 roku, która sparaliżowała szczyt Światowej Organizacji Handlu.

Ruch alterglobalistyczny (początkowo nazywany antyglobalistycznym) skupia przede wszystkim przeciwników neoliberalnego modelu, a nie samej globalizacji. Alterglobalistami są przedstawiciele różnych środowisk: ekolodzy, obrońcy praw konsumenckich, działacze na rzecz praw człowieka, feministki, związkowcy, a także reprezentanci rozmaitych nurtów lewicy. Ruch ten nie posiada instytucjonalnych struktur ani przywództwa. Jego aktywiści spotykają się na Światowych Forach Społecznych, gdzie wymieniają doświadczenia i dyskutują o strategii ruchów. Wspólnie organizują kampanie społeczne oraz protesty podczas szczytów WTO, Banku Światowego czy grupy G8.

Mimo wewnętrznego zróżnicowania można wyróżnić główne postulaty, które wydają się wspólne dla całego ruchu alterglobalistycznego:

- Nowa polityka globalna. Bank Światowy, Międzynarodowa Organizacja Handlu oraz Światowa Organizacja Handlu w swej działalności ignorują cele społeczne i niekorzystne konsekwencje promowanych przez siebie procesów gospodarczych. Instytucje te cierpią na deficyt demokracji.
- Potrzebne są instytucje, które koordynowałyby wymianę towarów i usług i zapewniałyby jednocześnie przestrzeganie standardów socjalnych i ekologicznych oraz promowałyby zrównoważony model rozwoju w krajach Trzeciego Świata.



- Opodatkowanie obrotów kapitałowych (tzw. podatek Tobina), które pozwoliłoby zapobiegać spekulacjom walutowym i pozyskać fundusze na cele społeczne.
- Anulowanie długów krajów Trzeciego Świata.
- Wprowadzenie globalnych standardów pracy poprzez włączenie tej kwestii do układów zawieranych w ramach Światowej Organizacji Handlu, tak by na kraje łamiące podstawowe prawa pracownicze można było nałożyć z tego powodu sankcje gospodarcze.
- Sprawiedliwa wymiana handlowa. Przedsiębiorstwa funkcjonujące na skalę międzynarodową obligatoryjnie miałyby wykazać, że nie korzystają z pracy dzieci lub niewolników, że przestrzegają praw pracowniczych i ponoszą koszty rekultywacji środowiska naturalnego.

W jednym z wywiadów wybitny amerykański socjolog Immanuel Wallerstein, mówiąc o współczesnych podziałach politycznych, stwierdził: „Jedni są z ducha Davos, inni z ducha Porto Alegre”. Ci pierwsi to przedstawiciele biznesowego i politycznego establishmentu, broniący neoliberalnego status quo. Ci drudzy to alterglobaliści, którzy wierzą, że „inny świat jest możliwy”. Być lewicowcem na początku XXI wieku to nic innego, jak być alterglobalistą.

Od kilku lat najważniejsze postulaty alterglobalistów znajdują poparcie znanych ekonomistów – dysydentów wewnątrz liberalnego mainstreamu: noblisty z ekonomii 2001 roku Josepha Stiglitz, finansistów George’a Sorosa i Jeffreya Sachsa.



## DATY I FAKTY

- 1944 – powstaje Bank Światowy, który udziela państwom pożyczek, które mogą być spożytkowane albo na inwestycje, albo na pokrycie kosztów restrukturyzacji gospodarki lub jej poszczególnych sektorów.
- 1944 – powstaje Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który pomaga finansowo krajom mającym problemy z deficytem bilansu płatniczego. Współcześnie pomoc jest z reguły uzależniona od ograniczenia przez państwo wydatków, płac lub poziomu inflacji.
- 1989 – skodyfikowanie zasad neoliberalnego konsensu waszyngtońskiego.
- 1994 – powstaje Światowa Organizacja Handlu, której celem jest liberalizacja handlu towarami i usługami.
- 1994 – powstanie zapatystów w meksykańskim stanie Chiapas przeciwko traktatowi o wolnym handlu NAFTA (obejmującym USA, Kanadę i Meksyk).
- 1998 – we Francji powstaje ATTAC, czyli Stowarzyszenie na rzecz Opodatkowania Transakcji Finansowych i Pomocy Obywatelom.
- 1999 – demonstracja alterglobalistów w Seattle podczas szczytu Światowej Organizacji Handlu.
- 2000 – demonstracja alterglobalistów w Pradze podczas obrad Banku Światowego.



**2001** – Światowe Forum Społeczne w brazylijskim Porto Alegre, w którym bierze udział 4 tysiące delegatów i 18 tysięcy uczestników ze 125 krajów. Porto Alegre to miasto, gdzie rządząca lewicowa Partia Pracowników (PT) wprowadziła nowatorski tryb opracowywania i uchwalania budżetu miejskiego, zapewniającego uczestnictwo w tym procesie demokratycznie wybranym delegatom społeczności lokalnych.

**2001** – demonstracja alterglobalistów podczas szczytu grupy G8 w Genui. Od policyjnej kuli ginie 23-letni Carlo Giuliani.

**2001** – atak terrorystyczny na USA.

**2003** – rozpoczyna się wojna w Iraku.

**2004** – zamach terrorystyczny w Madrycie; nowo wybrany socjalistyczny premier José Luis Rodríguez Zapatero wycofuje wojska tego kraju z Iraku.

**1998–2006** – fala zwycięstw lewicowych liderów partii i ruchów populistycznych w Ameryce Łacińskiej: Hugo Chaveza w Wenezueli, Luli w Brazylii, Nestora Kirchnera w Argentynie, Tabaré Vazqueza w Urugwaju, Evo Moralesa w Boliwii, Daniela Ortegi w Nikaragui i Rafaela Correi w Ekwadorze.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Czy lewica jest antyamerykańska?

Oskarżenie to płynie z utożsamienia społeczeństwa z władzą. Można czuć się dobrze w gronie mieszkańców jakiegoś kraju, cenić kulturę tego kraju, a jednocześnie być krytycznym wobec działań jego władz.

### Dlaczego lewica nie lubi Stanów Zjednoczonych?

Prezydent USA George W. Bush w orędziu o stanie państwa z 28 stycznia 2003 roku stwierdził: „Jako kraj błogosławiony jesteśmy powołani do tego, by uczynić ten świat lepszym”. Zdanie to pokazuje dobitnie, że po rozpadzie imperium radzieckiego i zakończeniu „zimnej wojny” to Stany Zjednoczone stały się – przede wszystkim w mniemaniu waszyngtońskiego establishmentu – jedynym mocarstwem, które może aspirować do miana światowego hegemonu. W praktyce amerykańska polityka zagraniczna ma niewiele wspólnego z celami moralnymi, a służy przede wszystkim ochronie interesów politycznych i gospodarczych, wśród których można wymienić: zapewnienie warunków dla ekspansji amerykańskich koncernów; zapewnienie dostępu do surowców naturalnych (przede wszystkim



energetycznych); wzrost zysków firm zbrojeniowych wspierających rządzącą administrację; zapobieganie projektom politycznym zmierzającym do wypracowania alternatywy dla neoliberalnego kapitalizmu.

Politykę podporządkowaną wymienionym powyżej celom USA realizowały także w okresie dwubiegunowego podziału świata. Szczególnie boleśnie odczuli to mieszkańcy krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie amerykańskie służby specjalne i armia wspierały prawicowych dyktatorów w brutalnym zwalczaniu działaczy lewicy, związkowców i obrońców praw człowieka. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone przeprowadziły interwencje zbrojne w ponad 70 państwach. Pod hasłami demokratyzacji i propagowania praw człowieka Stany Zjednoczone eksportują do różnych zakątków świata liberalizm ekonomiczny wraz z amerykańskim konsumpcjonizmem i stylem życia. Tymczasem to opłakane społeczne skutki deregulacji i prywatyzacji gospodarki oraz sprzeciw lokalnych społeczności przeciwko kulturze McŚwiata spowodowały, że największe mocarstwo należy do najbardziej nienawidzonych krajów globu. Zjawiska te stanowią tło niechętnych Ameryce nastrojów na świecie.

### **Czy lewica nie sympatyzuje przypadkiem z terroryzmem?**

Lewica sprzeciwia się jedynie podwójnym standardom, wedle których – mówiąc symbolicznie – terroryzmem jest podkładanie bomb, a nie ich spuszczenie (z samolotów). Lewica wskazuje na ideologiczną mani-

pulację, wedle której terroryzmem nazywa się jedynie przemoc słabych, zaś przemoc silnych nazywa się „walką z terroryzmem”. Tymczasem terroryzm to przede wszystkim broń silnych – lewica posługuje się w tym kontekście pojęciem terroryzmu państwowego. Terroryzm państwowy obejmuje działania wewnątrz własnego kraju (represjonowanie przeciwników politycznych, np. porywanie ich i „znikanie” w krajach dyktatorskich), jak i na arenie międzynarodowej (najazd na inny kraj lub nękanie go różnymi zamachami terrorystycznymi, jak wysadzanie obiektów użyteczności publicznej, niszczenie upraw, minowanie portów itp.).

### **Jaki jest stosunek lewicy do bezprecedensowych zamachów z 11 września 2001?**

Zdarzenie to należy nie tylko potępiać, ale także zrozumieć. Główny spór o przyczyny zamachu wyraża pytanie: czy był to odwet za to, „czym Ameryka jest”, czy za to, „co Ameryka robi”. Rozumna lewica wskazuje odpowiedź drugą: politykę USA, a objaśnienie stanowi teoria „bliskiego i dalekiego wroga”. Według niej, od kilku dekad Waszyngton wspierał autorytarne reżimy na Bliskim Wschodzie (m.in. dynastie Husajnów w Jordanii, Saudów w Arabii Saudyjskiej, reżim Mubarak w Egipcie), które religijni fundamentaliści tacy jak Osama ben Laden uważają za swojego opresora („bliskiego wroga”). Ameryka jest na tej szachownicy jedynie „dalekim wrogiem”, który wspiera „wroga bliskiego”. Atak terrorystyczny na Amerykę – „dale-



kiego wroga” – miał zmusić ją do zmiany polityki bliskowschodniej, a przez to osłabić „wroga bliskiego”, czyli lokalne autorytarne reżimy.

Wydarzenia te nie wywołały jednak autokrytycznej refleksji wśród waszyngtońskich elit. Przeciwnie – spowodowały ogłoszenie nowej krucjaty, tym razem nazwanej „wojną z terroryzmem”.

### **Jaki jest stosunek lewicy do wojny z Irakiem?**

Administracja Busha, zdominowana przez neokonserwatystów, rozpoczęła działania wojenne w Afganistanie, a następnie zaatakowała Irak. W odpowiedzi na zamachy dokonane przez terrorystów, a nie państwa, wypowiedziano wojnę państwom, których związek z dokonaną na terenie USA agresją nie był oczywisty (w przypadku Iraku, jak się później okazało, takiego związku w ogóle nie było). Aby uzasadnić atak na reżim Saddama Husajna, władze Stanów Zjednoczonych sformułowały doktrynę „wojny prewencyjnej” i „wyprzedzającego” uderzenia, według której Ameryka ma prawo podejmować działania przeciw domniemanym wrogom, zanim oni ją zaatakują.

Działania administracji Busha podczas tzw. wojny z terroryzmem negatywnie wpłynęły na stabilność stosunków międzynarodowych; łączyły się z całkowitym lekceważeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych, podważaniem norm prawa międzynarodowego oraz zasad multilateralizmu w relacjach międzypaństwowych. Do ciemnych kart tzw. wojny z terroryzmem należy stosowanie tortur oraz łama-

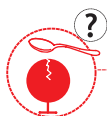
nie podstawowych praw osób przetrzymywanych przez Amerykanów w bazie Guantánamo. Liczba ofiar śmiertelnych wśród Irakijczyków spowodowanych najazdem USA jest obecnie szacowana na około 600 tysięcy. (Są wśród nich ofiary bezpośrednich działań wojennych, starć wojsk okupacyjnych z rebeliantami, zamachów terrorystycznych, a także chorób, głodu, rozpadu państwa i infrastruktury).

### **Polskie media kreślą obraz alterglobalisty jako ulicznego zadymiarza. Czy to obraz prawdziwy?**

Zdecydowanie nie. Większość aktywistów ruchu alterglobalistycznego to działacze rozmaitych organizacji społecznych, studenci, związkowcy, dziennikarze, pracownicy nauki. Wielkie koncerny medialne i stojący za nimi biznes usiłują poprzez fałszowanie obrazu ruchu alterglobalistycznego deprecjonować jego postulaty polityczne, które godzą w ich interesy.

### **Podobno wielkie koncerny wykorzystują pracę dzieci i współpracują z niedemokratycznymi reżimami?**

Niestety, to prawda. Logika neoliberalnej globalizacji polega na przenoszeniu się korporacji do krajów, gdzie są niskie podatki oraz niskie koszty pracy, nie trzeba przestrzegać norm ekologicznych i praw pracowników. Np. znana firma sportowa NIKE współpracuje z rządem chińskim w rozbijaniu ruchu związkowego. Gdy w 1997 roku w jednej z fabryk wybuchł strajk zorganizowany przez podziemny związek zawodowy,



zarząd zwolnił wszystkich pracowników, a organizatorzy strajku trafili w ręce chińskiej służby bezpieczeństwa.

Praca dzieci jest tania, pozwala jeszcze bardziej ograniczać koszty i powiększać zysk firmy. Według Światowej Organizacji Pracy około 170 milionów dzieci jest zmuszonych do pracy zarobkowej.

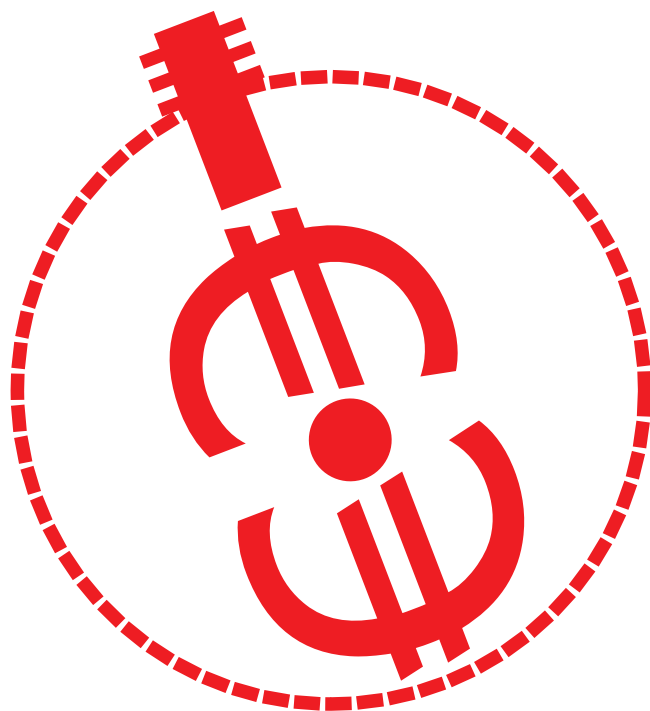
**Lewica, wspierając niepodległościowe dążenia Palestyńczyków i krytykując niektóre działania państwa Izrael, naraża się na zarzut antysemityzmu. Czy te oskarżenia mają jakiegokolwiek podstawy?**

Te zarzuty są nieuprawnione. Lewica zawsze sprzeciwiała się antysemityzmowi. Lewica krytykuje te działania Izraela, które polegają na stosowaniu terroru państwowego, łamaniu praw człowieka, niszczeniu palestyńskiej infrastruktury czy zabijaniu przez izraelską armię palestyńskich cywilów.



#### ODNOŚNIKI

[www.corpwatch.org](http://www.corpwatch.org)  
[www.sweatshopwatch.org](http://www.sweatshopwatch.org)  
[www.campaignforlabourrights.org](http://www.campaignforlabourrights.org)  
[www.labourstar.org](http://www.labourstar.org)  
[www.ethicalconsumer.org](http://www.ethicalconsumer.org)  
[www.multinationalmonitor.org](http://www.multinationalmonitor.org)  
[www.attac.org](http://www.attac.org)  
[www.tobintax.org](http://www.tobintax.org)



## EUROPA I UNIA EUROPEJSKA

Od początku III RP słowo „Europa” stanowi podstawowe pojęcie polskiego słownika politycznego. Do Europy „należy od zawsze”, bądź „powracamy do niej po latach niewoli”,

broniąc naszych ideałów odwołujemy się do „europejskich wartości”, bądź też ostrzegamy przed „europejskim nihilizmem moralnym”. Przez ostatnich kilkanaście lat Europa stanowiła podstawowy punkt odniesienia w debacie publicznej, prezentowana jako upragniony cel każdego oświeconego Polaka, bądź też źródło wszelkiego zła i czyhające na naszą ziemię, katolicko-narodowe wartości i tradycyjny kształt rodziny mroczne widmo. W latach 90. ukształtował się w głównym nurcie debaty publicznej swoisty konsensus, w którym najważniejsze siły polityczne oraz najbardziej wpływowe środowiska intelektualne, niejako „ponad podziałami”, zgadzały się na „proeuropejski” kurs polityki państwa. Integracja z Unią Europejską stała się fundamentalnym celem, nieomal pryncypium ideologicznym III Rzeczypospolitej. Z głównego nurtu dyskusji wykluczono przeciwników integracji, kreśląc podział na (dominujących) „oświeconych Europejczyków”, oraz antyeuropejski, tradycjonalistyczny ciemnogród. Takie – skuteczne – zdefiniowanie sporu zmuszało wszystkie kolejne rządy do prowadzenia polityki prointegracyjnej i doprowadziło ostatecznie do akcesji do Unii Europejskiej. W momencie, kiedy wstąpienie Polski do Unii Europejskiej stało się przesądzone, objawiły się jednak mankamenty takiej debaty wokół przyszłości Polski w Europie. Dyskutowano o tym, czy jest się „za”, czy „przeciw” Europie, nie precyzując, co te postawy oznaczają, nie podejmowano poważnego sporu o kształt samej Europy i Unii Europejskiej, a jedynie o to, ile procent dopłat unijnych i od kiedy otrzymają polscy rolnicy. Sejmowe przemówienie Jana Rokity z września 2003 roku i pozytywna reakcja na jego słynne zawołanie „Nicea albo śmierć!” wszystkich głównych opcji politycznych ukazały do-



bitnie konserwatywny charakter rzekomo „proeuropejskiego konsensusu”. Partie polityczne oraz wielu intelektualistów – znowu „ponad podziałami” – opowiedziało się zgodnie za utrzymaniem przez Unię Europejską sposobu głosowania, który dawał Polsce duże możliwości blokowania postępów integracji w imię zagrożonego „polskiego interesu narodowego”. Frazologię tę zaakceptowali nie tylko konserwatyści, ale w zasadzie cała ówczesna scena polityczna. Odpowiedzią na taką sytuację był powstały z inicjatywy „Krytyki Politycznej” „List otwarty do europejskiej opinii publicznej” podpisany przez kilkaset wybitnych postaci polskiego życia intelektualnego. Zawierał on postulaty przełamania pozornej „zgody narodowej” wokół celów integracyjnych i dopuszczania do dyskusji głosów daleko bardziej „proeuropejskich”, niż było to dotychczas przyjęte.

Jakiej zatem Europy, jakiej Unii Europejskiej i wreszcie – jakiego miejsca Polski w europejskiej rodzinie życzyła-by sobie lewica? Niezwykle problematyczna jest już sama definicja Europy. Z punktu widzenia potrzeb politycznych i aksjologicznych określanie Europy w kategoriach przestrzeni geograficznej nie ma większego sensu. Wydaje się również, że próba historycznego nakreślenia specyfiki Europy nie przyniesie nam odpowiedzi na najważniejsze – z lewicowej perspektywy – pytania. Definiowanie Europy jako cywilizacji chrześcijańskiej ukonstytuowanej jako idea w opozycji do świata islamskiego (jak czynią niektórzy konserwatyści, za początek Europy uznając zwycięstwo Karola Młota pod Poitiers nad Saracenami w 732 r.) oznaczałoby, że swą tożsamość budujemy na istnieniu wspólnego wroga – świata muzułmańskiego. W żadnym razie nie przystaje

to do lewicowego punktu widzenia, zważywszy, że ów rzekomy „wróg” to dziś często nasz bezpośredni sąsiad. Inna możliwość – rozumienie Europy jako kontynuatorki spuścizny grecko-rzymskiej – także nie wystarcza. Nie uwzględnia bowiem kulturowo-cywilizacyjnego wkładu grup i narodów żyjących na wschód i północ od Łaby i Dunaju, a ich europeizację utożsamia z prostym dostosowaniem się do wzorców wypracowanych na helleńsko-lacińskim Zachodzie. Problematyczne byłoby także identyfikowanie Europy tylko ze spuścizną Oświecenia. Europa jako twór XVIII-wiecznego racjonalizmu wydaje się ideą kuszącą – nie wolno jednak zapominać o dwuznaczności spuścizny Oświecenia: narzędzia postępu i emancypacji jednostki, ale także źródła fałszywego przekonania o kulturowej wyższości naszego kontynentu, które to przekonanie kazało naszym przodkom „cywilizować” i kolonizować rzekomo „niższe” plemiona czy narody. Wobec tych wszystkich ograniczeń i wad uzasadnień historycznych musimy – definiując Europę w duchu lewicowym – podkreślić te wątki myślenia „europejskiego”, które uznajemy za słuszne i pożyteczne dla budowy lewicowego projektu Europy, w tym szczególnie wątki współczesne, żywo obecne w ludzkiej świadomości.

Wizje Europy bliskie duchowi lewicy szczególnie mocno doszły do głosu po II wojnie światowej. Wcześniej dominowało postrzeganie Europy jako przestrzeni starcia narodów, areny walki wrogich nacjonalizmów. Doprowadziło to najpierw do hekatomby I wojny światowej, a potem, m.in. na skutek nierozwiązania kluczowych – społeczno-ekonomicznych problemów – do powstania nazistowskiego totalitaryzmu. Dopiero po 1945 roku naprawdę poważnie potraktowano **ideę**



przezwyciężenia narodowych partykularyzmów w imię pokoju i dobrobytu szerszej wspólnoty.

Drugim, zdaniem lewicy, koniecznym komponentem „europejskości” jest polityczna demokracja nierozdzielnie złączona z prymatem uniwersalnych praw człowieka – warunkiem uczestnictwa w europejskiej rodzinie musi być przestrzeganie przez wszystkich jej członków reguł demokracji parlamentarnych, gwarantujących poszanowanie praw jednostek oraz grup mniejszościowych. Pochodną tych zasad jest reguła tolerancji i poszanowania różnorodności – bynajmniej nie tylko odrębności wspólnot narodowych, ale także zróżnicowania wewnątrz nich. Wiąże się to z ochroną przed dyskryminacją reprezentantów rozmaitych tożsamości etnicznych, narodowych, religijnych, seksualnych czy światopoglądowych i zagwarantowaniem im prawa do swobodnego rozwoju. Jedynym ograniczeniem ich autonomii mogą być nadrzędne prawa człowieka bądź zwierząt – dlatego np. lewica sprzeciwia się praktykom obrzezania dziewczynek w niektórych ortodoksyjnych wspólnotach muzułmańskich czy niektórym rytuałom religijnym związanym z okrutnym traktowaniem zwierząt.

Po trzecie, modelem gospodarczym pożądanym przez lewicę jest społeczna gospodarka rynkowa, zapoczątkowana wprawdzie w Stanach Zjednoczonych, ale na stałe wprowadzona właśnie do Europy po II wojnie światowej. Budowę państwa opiekuńczego w państwach Europy Zachodniej i Skandynawii lewica postrzega jako jeden z największych sukcesów polityczno-społecznych w historii ludzkości. Postulat lewicowy w dobie globalizacji nie ma być demontaż tzw. *welfare state*, ale stopniowe przenoszenie zarządzania

europejskim modelem socjalnym – przy odpowiednich jego modyfikacjach – na poziom ogólnoeuropejski. Integracja rynków europejskich nie ma być zatem celem samym w sobie, ale jednym z instrumentów budowy europejskiego systemu socjalnego. Z tego też powodu lewica sprzeciwia się np. wprowadzeniu tzw. dyrektywy Bolkesteina, liberalizującej europejski rynek usług, gdyż mogłaby ona doprowadzić do obniżenia standardów warunków pracy i wynagrodzenia w państwach o lepiej rozwiniętych systemach zabezpieczenia społecznego i przyniosłaby tzw. dumping socjalny, a więc „równanie w dół” poziomu uprawnień pracowniczych w celu zredukowania kosztów pracy.

Po czwarte, za szczególnie ważną „wartość europejską” lewica uważa preferencje na rzecz tzw. *soft power międzynarodowej*. Oznacza to rozwiązywanie konfliktów drogą dyplomatyczną, a nie militarną, poszanowanie i negocjowanie reguł prawnomiędzynarodowych zamiast jednostronnych działań siłowych, budowanie porządku międzynarodowego, w którym podmiotowość nie zależy wyłącznie od posiadanych środków nacisku politycznego i gospodarczego, wielobiegunowość zamiast hegemonii – te postulaty mają być wyznacznikami zaangażowania Europy w świecie. Promowanie w świecie powyższych wartości wymaga działania jednolitego, silnego podmiotu, jakim niewątpliwie może stać się Unia Europejska, pod warunkiem, że działać będzie na zasadach wspólnej polityki zagranicznej, w której państwa-członkowie UE wypracują wspólne stanowiska w poszczególnych kwestiach. Wspomniana wyżej *soft power* okazuje się najskuteczniejsza, gdy antagonizmy łagodzi się bądź likwiduje (a nie pacyfikuje przemocą!) poprzez wciąganie do



współpracy – dotyczy to nie tylko konfliktów międzynarodowych, ale także np. naruszeń praw człowieka w polityce wewnętrznej. Dobrą tego ilustracją może być Turcja, w której względny postęp w zakresie ochrony praw człowieka był *de facto* wyłącznie konsekwencją nacisków UE i tureckich dążeń do zacieśnienia współpracy.

Jakie konkretne wyzwania stoją przed Unią Europejską w kontekście powyższych wyznaczników postulowanej „europejskości”?

Niewątpliwy kryzys zaufania obywateli do Unii, jaki ujawniły przegrane referenda w sprawie ratyfikacji Traktatu Konstytucyjnego dla Europy (w Holandii i Francji), w dużej mierze jest wynikiem dotychczasowego, „elitarnego” sposobu pogłębiania integracji. W świadomości wielu ludzi Unia Europejska to projekt wąskich elit, rozwijający się całkowicie poza kontrolą wyborców – a jednocześnie jego skutki dla przeciętnego człowieka są coraz bardziej odczuwalne, choćby poprzez zmiany na rynku pracy wynikające z uwolnienia przepływu siły roboczej. Wybitni intelektualiści Jacques Derrida i Jurgen Habermas wskazali w swym manifestie *Po wojnie: odrodzenie Europy*, że m.in. w obliczu amerykańskiej inwazji na Irak w Europie narodziło się nowe zjawisko – europejska opinia publiczna, która sama siebie postrzega w kategoriach jednej wspólnoty. Te trzy elementy: wyobcowanie elit politycznych, bezpośredni wpływ integracji na życie jednostek oraz poczucie wspólnoty Europejczyków, wskazują, iż **konieczna jest radykalna demokratyzacja procesów integracyjnych**. Zdaniem lewicy, samo lepsze informowanie obywateli (pod czym podpisują się wszystkie siły polityczne) absolutnie nie wystarczy. Demokratyzacja powinna polegać

m.in. na stopniowym redukowaniu pośrednictwa rządów państw narodowych przy podejmowaniu decyzji przez obywateli – a to dzięki **radykalnemu wzmocnieniu roli Parlamentu Europejskiego**. Oprócz zwiększenia jego roli w procesie legislacyjnym, zmianie powinna ulegać także formuła wyborów do niego – **w dalekiej perspektywie oznaczająca zasadę 1 obywatel Europy – 1 głos**, tzn., że obywatele głosowaliby na kandydatów z całej Europy, bez przydziału liczby mandatów na państwa narodowe. Mocny wiążącej (z prawem sankcji) powinny docelowo nabrać także postanowienia Parlamentu Europejskiego w sferach dotyczących przestrzegania praw człowieka, tak aby realizacja fundamentalnych europejskich wartości nie napotykała przeszkód w postaci argumentu o wewnętrznej suwerenności państw członkowskich – szczególnie gdy argument suwerenności służy kontynuowaniu dyskryminacji zagrożonych jednostek bądź grup. Budowa silnych, ponadnarodowych struktur politycznych wymaga oczywiście szeroko zakrojonej, europejskiej edukacji obywatelskiej – nie chodzi tu o działania w rodzaju polskiej kampanii przedreferendalnej, ale o kompleksowy program edukacyjny. Wiąże się to z koniecznością tworzenia – w ramach niektórych przynajmniej przedmiotów – europejskich programów nauczania, a zatem przeniesienia części polityk edukacyjnych do sfery kompetencji wspólnotowych. Byłby to rzecz jasna proces stopniowy – ale np. projekt **wspólnego europejskiego podręcznika do historii** byłby dobrym pierwszym krokiem.

Demokratyzacja to nie jedyny powód, dla którego Europa powinna podążać w stronę federalizmu i uwspólnotowania możliwie wielu polityk. Odpowiedź na wyzwania



globalizacji, a szczególnie globalizację przepływów gospodarczych – kapitału i siły roboczej, musi mieć wymiar z jednej strony demokratyczny (tzn. podlegający społecznej kontroli), a z drugiej – ponadlokalny. Tym samym budowa Unii Europejskiej jako silnego podmiotu na globalnej arenie zdaje się koniecznością. Siła podmiotu ma oznaczać przede wszystkim zdolność wpływu na globalne procesy, zwłaszcza gospodarcze, a także na światową politykę – głównie środkami gospodarczymi. Działania na rzecz praw człowieka i upowszechniania dobrobytu na świecie muszą być ze sobą ściśle powiązane. Z racji swej pozycji, ale także historycznego obciążenia tradycjami kolonializmu, Unia Europejska – występując jako jeden podmiot – zobowiązana jest współpracować na zasadach preferencji słabszego z mniej zamożnymi państwami świata. W odniesieniu do bezpośrednich sąsiadów należy stosować politykę „przyciągania”, w dłuższej perspektywie otwierając możliwość integracji, warte rozważenia jest objęcie jej zasięgiem, oprócz Bałkanów i Europy Środkowo-Wschodniej, także krajów Afryki Północnej. W ostatnim 15-leciu oferta „współpraca i pomoc w zamian za dostosowanie do europejskich standardów” przyniosła wymierne efekty modernizacyjne w przypadku państw Europy Środkowej, nieco mniej efektywne, aczkolwiek znaczące, w przypadku Turcji. **Twarde egzekwowanie przestrzegania praw człowieka, traktowanych jako istotniejsze nawet od kształtu prowadzonej polityki gospodarczej, musi pozostać fundamentalną zasadą polityki UE wobec współpracujących z nią państw.**

Polityka zewnętrzna UE nastawiona na promowanie w świecie (rozumianych lewicowo) europejskich wartości

pozostaje w ścisłym związku z niektórymi aspektami polityki wewnętrznej, z dwoma w szczególności: Wspólną Polityką Rolną oraz polityką względem imigrantów. Wydobycie państw tzw. Południa z gospodarczej zapaści, a ich społeczeństw z przerażającej nieraz nędzy nie jest możliwe przy obecnych rozwiązaniach dotyczących subsydiowania żywności w Europie. Reforma Wspólnej Polityki Rolnej powinna doprowadzić do wyraźnej preferencji gospodarstw o niewielkich rozmiarach, stosujących ekologiczne technologie produkcji rolnej – główną konkurencję dla produktów biednych państw Południa stanowi bowiem żywność gospodarstw wielkotowarowych. Środki zaoszczędzone na subsydiach dla wielkich gospodarstw warto przeznaczyć na programy rozwojowe biedniejszych regionów UE, także tych, które zaprzestaną produkcji rolnej bądź przejdą na tryb produkcji drobnej – ekologicznej, ale bardziej kapitałochłonnej i generującej relatywnie mniejszy zysk. Takie reformy muszą stać się częścią kompleksowej polityki wobec zewnątrz Unii – mogą bardzo pomóc uczynieniu wielu krajów Południa „zdatnymi do życia”, dającymi możliwość utrzymania ich mieszkańcom. Potężna fala imigracji do Europy obywateli Południa nie stanowi bowiem żadnej „inwazji cywilizacyjnej” (np. świata muzułmańskiego), jak przedstawiają to konserwatyści, ale jest skutkiem poszukiwania miejsca do godnego życia. Niekontrolowanego napływu mas ubogich, często niewykształconych i skrajnie odmiennych kulturowo mieszkańców Afryki czy Azji nie da się powstrzymać poprzez uczynienie z Europy twierdzy otoczonej zasiekami i łodziami straży wybrzeża. Poza tym sama Europa potrzebuje napływu imigrantów z przyczyn demograficznych.



Powyższe postulaty dotyczące kształtu Europy zarysują pewien projekt. Jest on obecnie daleki od realizacji, a można wręcz dostrzec wiele tendencji fundamentalnie z nim sprzecznych, takich jak demontaż państwa opiekuńczego, nawoływanie do „obrony suwerenności” państw narodowych czy projekty masowych deportacji imigrantów. Wydaje się jednak, że tego typu propozycje stanowią raczej kapitulację wobec rzekomej „konieczności historycznej” i stanowią efekt politycznej hegemonii beneficjentów neo-liberalnych przemian. Świat – wbrew teozom pesymistów – potrzebuje Europy, ale Europy, która spróbuje zbudować lepszy świat u siebie i pomoże światu na zewnątrz.



#### DATY I FAKTY

**5 maja 1949** – powstanie Rady Europy, której celem jest umacnianie i rozwój demokracji, ochrona praw człowieka, sprawiedliwe rozwiązywanie problemów społecznych i popieranie europejskiej tożsamości kulturowej, na jej forum przyjęto najważniejsze regulacje dotyczące ochrony praw jednostek i grup.

**9 maja 1950** – memorandum ministra spraw zagranicznych Francji Roberta Schumana, w którym zapowiada inte-

grację gospodarczą Europy w imię zapewnienia trwałego pokoju i dobrobytu.

**18 kwietnia 1951** – podpisanie traktatu paryskiego ustanawiającego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS) i poddającego dwa najważniejsze sektory gospodarki państw założycielskich (Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy) międzynarodowej kontroli.

**25 marca 1957** – podpisanie dwóch traktatów rzymskich: ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), mającą na celu doprowadzenie do powstania unii celnej, a następnie wspólnego rynku towarów, usług, siły roboczej i kapitału, oraz Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej (EURATOM), mającej zapewnić wspólną kontrolę nad przemysłem nuklearnym Europy, wykorzystywanym wyłącznie w celach pokojowych.

**1 stycznia 1973** – wstąpienie Wielkiej Brytanii (po nieudanych próbach w latach 1961 oraz 1967), Danii i Holandii do Wspólnot Europejskich.

**1 stycznia 1981** – wstąpienie Grecji do Wspólnot Europejskich.

**1 stycznia 1986** – rozszerzenie Wspólnot Europejskich o Hiszpanię i Portugalie.

**28 lutego 1986** – podpisanie w Hadze Jednolitego Aktu Europejskiego – JAE, będącego reakcją na zaistniały pod koniec lat 70. kryzys gospodarczy. Zmodyfikowano w nim traktaty rzymskie – stworzono program dojścia przed 1993 r. do jednolitego, wolnego rynku wewnętrznego, zwiększono kompetencje Parlamen-



tu Europejskiego oraz **poszerzono** Traktat o EWG o współpracę w dziedzinie polityki społecznej, ochrony środowiska i badań naukowych.

**7 lutego 1992** – podpisanie w Maastricht Traktatu o Unii Europejskiej, powołujący do życia Unię Europejską.

**1994** – w Atenach Polska składa oficjalny wniosek w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej. Rozpoczynają się rozmowy na temat strategii działań dla państw chcących przystąpić do UE.

**1 stycznia 1995** – wstąpienie Austrii, Finlandii i Szwecji do UE – po raz pierwszy do Unii wstępują państwa na dużo wyższym od przeciętnej unijnej poziomie rozwoju i zabezpieczeń socjalnych.

**17 czerwca 1997** – parafowanie traktatu amsterdamskiego, który zapowiada stopniowe ustanawianie strefy wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, zawiera dyspozycje dotyczące współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych oraz wprowadza nowe przepisy na temat zatrudnienia, polityki socjalnej, ochrony środowiska naturalnego, zdrowia i konsumentów. Traktat podjął również tematykę obywatelstwa europejskiego, zagadnień związanych z II filarem UE oraz „ściślejszej współpracy”.

**26 lutego 2001** – podpisanie w Nicei traktatu, ustanawiającego m.in. nową liczbę członków Komisji Europejskiej, ustalenie zasady podziału głosów w Radzie po rozszerzeniu UE o kolejne państwa.

**12-13 grudnia 2002** – szczyt Unii Europejskiej w Kopenhadze. Zakończenie trwających od 31 III 1998 negocjacji – dziesięć krajów kandydujących – w tym Polska

– zostaje zaproszonych do członkostwa w Unii Europejskiej.

**2003** – prace Konwentu Europejskiego nad napisaniem i uchwaleniem traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy.

**2003** – rok wielkich demonstracji antywojennych w całej Europie – te zrywy obywatelskiego sprzeciwu Jacques Derrida i Jürgen Habermas określają jako symptomy narodzin europejskiej opinii publicznej.

**16 kwietnia 2003** – podpisano w Atenach traktat akcesyjny, zawierający warunki członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

**7-8 czerwca 2003** – zwycięskie referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W referendum bierze udział 55,85% Polaków, 77,45% z nich opowiada się za przystąpieniem Polski do UE.

**1 maja 2004** – Polska wstępuje do Unii Europejskiej, a wraz z nią 9 innych państw: Czechy, Słowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, Malta, Cypr, Słowenia i Węgry.

**13 czerwca 2004** – pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego z udziałem polskich kandydatów.

**październik 2004** – zakończenie prac nad traktatem konstytucyjnym.

**maj-czerwiec 2005** – Francuzi i Holendrzy odrzucają w referendum projekt traktatu konstytucyjnego.

**marzec 2007** – deklaracja berlińska, w której przywódcy państw UE podejmują zobowiązanie, aby do czasu wyborów do Parlamentu Europejskiego w roku 2009 przyjąć wspólny fundament Unii Europejskiej – a zatem nowy wariant traktatu konstytucyjnego.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Unia niszczy tożsamości narodowe!

Unia Europejska za swą maksymę uznaje: „wielość w jedności” – aktywnie wspiera kultywowanie wszelkich zjawisk kulturowych o zasięgu lokalnym czy regionalnym, często tłamszonych bądź spychanych na margines przez silne państwa narodowe. Pomaga także zachowaniu odrębności narodowych – większość dokumentów unijnych jest tłumaczona na wszystkie języki państw członkowskich. Narody mogą przetrwać, jeśli ludzie będą się z nimi identyfikować, a nie dlatego, że będą tworem sztucznie podtrzymywanym przez instytucje państwowe. Budowanie europejskiej wspólnoty politycznej nie musi takiej identyfikacji przeszkadzać. 50 lat integracji zbliżyło zresztą narody do siebie, nie zacierając ich odrębnej specyfiki – Francuzi dalej mają swą kuchnię, Irlandczycy piwo, a Anglicy krykieta.

### UE jest zbyt duża i zróżnicowana, aby mogła stać się wspólnotą!

Europejczyków bardzo wiele łączy, przyznają to nawet niechętni integracji tradycjoniści i nacjonalisci. Wspól-

nota, którą mają razem budować, nie ma być zcentralizowanym molochem, który z Brukseli zarządzać miałby każdym szczegółem życia ludzi. Gwarantuje to zasada subsydiarności, która nakazuje rozwiązywać poszczególne problemy zarządzania na najniższym możliwym szczeblu: np. władze regionalne ingerują tylko wtedy, gdy wspólnota lokalna sama nie podoła jakiejś kwestii. W Europie sfederalizowanej może powstać wielostopniowy podział terytorialny dla skutecznego rządzenia i rozwiązywania problemów na danym obszarze – dlatego najważniejszą jednostką podziału muszą być państwa narodowe, gdyby okazały się niefunkcjonalne?

### Nie przypadkiem w Europie odżywiają nacjonalizmy i separatyzm, również narodów bez państw... Ludziom to jest potrzebne.

Nikt nie kwestionuje tego, że wielu ludzi ma potrzebę zakorzenienia w mniejszej wspólnocie niż nieokreślona „Europa” czy „ludzkość”. Rzecz w tym, że to państwa narodowe są głównym wrogiem emancypujących się wspólnot lokalnych i regionalnych – przykładem Baskonia czy Korsyka – wielka wspólnota europejska w mniejszym stopniu ograniczać będzie ich podmiotowość, jaką szeroko można zakreślić w ramach państwa federalnego. Co do tradycyjnych nacjonalizmów, to są one przede wszystkim skutkiem lęku i niepewności, w dużej mierze o podłożu materialnym. Ludzie są mniej przywiązani do abstrakcyjnych symboli niż do zalet państwa opiekuńczego. Dlatego integracja euro-



pejska nie ma oznaczać prostego otwierania rynków, ale budowę „europejskiego *welfare state*”, które zapewni obywatelom elementarne poczucie bezpieczeństwa i zwiąże ich w ponadnarodową wspólnotę.

### **Eurobiurokracja jest droga, niewydolna i skorumpowana.**

Poziom korupcji w krajach UE, jak i w administracji samej UE jest dużo niższy niż w Polsce (z wyjątkiem może Włoch). Biurokracja europejska jest, owszem, kosztowna, ale dzięki temu fachowcy nie odchodzą ze stanowisk urzędniczych do biznesu i postępują praworządnie (bo utrata stanowiska za naruszenie prawa jest zbyt wielką stratą). Część procedur oczywiście wymaga uproszczenia i uczynienia bardziej przejrzystymi, ale nie oznacza to konieczności likwidacji administracji. Jest ona nie do uniknięcia, jeśli chcemy zbudować skuteczne państwo opiekuńcze. Wreszcie – roczne wydatki na administrację wynoszą poniżej 5% budżetu UE, to suma porównywalna z tym, co USA wydają na wojnę w Iraku... przez 3 tygodnie.

### **Dyrektywa Bolkesteina jest dla nas dobra, ułatwia nam poszukiwanie pracy w Europie.**

To wspaiale, tylko że polskie przedsiębiorstwa świadczące usługi będą konkurencyjne dzięki zaniżonym – zgodnym z polskim prawem – standardom opłacania, zabezpieczania socjalnego i ochrony warunków pracy. „Dyrektywa prowadzi do zrównania w skali Unii istniejących systemów ochrony praw pracowników

i konsumentów do najniższego możliwego poziomu, umożliwia przedsiębiorstwom powszechne obchodzenie istniejących przepisów dotyczących ochrony środowiska, praw pracowniczych i konsumenckich oraz daje podstawy do masowej prywatyzacji usług publicznych”. Jest zatem – w tej formie – sprzeczna z lewicowym postulatem budowy ogólnoeuropejskiego systemu zabezpieczeń socjalnych.

### **Nie możemy się zgodzić na mniejsze dopłaty rolne!**

W postulowanej przez nas reformie Wspólnej Polityki Rolnej nie chodzi o prostą liberalizację rynku, która – to oczywiste – zawsze sprzyja bogatszym, a więc nie o zwyczajną likwidację dopłat. Chodzi o to, żeby zmodyfikowane dopłaty faworyzowały rolnictwo ekologiczne o mniejszej produkcji (Europa i tak ma poważne nadwyżki żywności) towarowej, a to dla polskich rolników byłoby korzystne. Modelem docelowym powinny być rodzinne gospodarstwa średniej wielkości, a obecny system faworyzuje gospodarstwa wielkotowarowe bądź wręcz wielkich posiadaczy ziemskich, którzy czerpią ogromne renty z tytułu posiadanych arealów.

### **Unia wtrąca się w nasze sprawy wewnętrzne jak na przykład Dolina Rospudy, sprawa Alicji Tysiąc itp.**

Po pierwsze: sprawa Alicji Tysiąc rozpatrywana była przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, który jest organem Rady Europy, a nie Unii Europejskiej,



a którego zwierzchność Polska uznała, podpisując Europejską Konwencję Praw Człowieka — dokument zaakceptowany przez wszystkie cywilizowane kraje Europy. Po drugie: jeśli państwo nie potrafi zagwarantować jednostce ochrony podstawowych wolności, to jego suwerenność nie może być tutaj argumentem brany pod uwagę — ochrona praw człowieka (bądź elementarnych norm ochrony środowiska!) jest wartością wyższą od „samodzielnego decydowania o swoich sprawach”. Europa, owszem, nieraz „miesza się” do spraw poszczególnych krajów, ale nie do „spraw wewnętrznych”, bo godność i wolność człowieka czy poszanowanie środowiska naturalnego zawsze stanowią sprawę wspólną. Niejeden dyktator powoływał się w historii na zasadę „nieingerencji w wewnętrzne sprawy kraju”, ale nigdy w imię rzeczywistej suwerenności narodu czy wartości demokratycznych, zwłaszcza gdy tym, kto by chciał interweniować, była ponadnarodowa wspólnota, a nie obce mocarstwo.

### **Silniej sfederalizowana Europa będzie zdominowana przez Niemcy i Francję.**

Zdominowana przez najsilniejszych może być Europa, w której każde państwo narodowe rozgrywa swój partykularny interes. Wtedy słabszego nie ochroni żadne prawo weta — mocarstwa zawsze znajdą mnóstwo instrumentów nieformalnego nacisku dla realizacji swych celów. Jedyną drogą uniknięcia „koncertu mocarstw” jest zniesienie pojęcia „interesu narodowego” jako całości niezależnej bądź przeciwstawionej

pozostałym. Stopniowe zmniejszanie narodowych antagonizmów postępowało od 50 lat dzięki pogłębianiu integracji — od zacieśniania współzależności aż do zlania w jeden podmiot, jak ma to miejsce w przypadku wspólnego rynku. Dziś przedsiębiorca niemiecki nie jest wrogiem przedsiębiorcy polskiego (jak za czasów tzw. wojny celnej) — konkurują ze sobą jako przedsiębiorcy po prostu, bez narodowych przymiotników. Podobnie należy dążyć do poszerzenia sfery wspólnoty interesu na stosunki zewnętrzne, tak aby swoje interesy w danym obszarze miała Unia, a nie Francja, Niemcy czy Wielka Brytania. W konfrontacji z nimi Polska jako samodzielny podmiot stałaby na dużo gorszej pozycji.

### **Musimy walczyć o nasze interesy i miejsce w Europie.**

Walczyć musimy o to, żeby ludziom na tym terytorium (Polska) żyło się lepiej — to oczywiste. Jako krajowi uboższemu, musi nam zależeć na Europie solidarnej, a nie zantagonizowanej. W Europie starcia partykularnych interesów nie mamy czego szukać. A miejsce w Europie oznaczać ma podmiotowość polityczną polskich obywateli — tzn. wpływ na kierunek, w jakim podaży Unia, co wcale nie oznacza, że polski rząd ma mieć więcej głosów do dyspozycji. Być może większe znaczenie uzyskalibyśmy jako społeczeństwo, dzięki 28 milionom głosów, jakie polscy obywatele mogliby oddać na kandydatów do znacznie wzmocnionego Parlamentu Europejskiego, niż dzięki kolejnej karkołomnej



konstrukcji liczenia głosów, jaka pozwoli polskiemu rządowi łatwiej zablokować działania wspólnoty, z góry postrzegane jako podejrzane. Walka o interesy i miejsce to walka o pożądany kierunek rozwoju Unii, który uczyni z Europejczyków solidarną ekonomicznie wspólnotę, a nie walka z Niemcami o kolejny pomnik czy muzeum. Konflikty interesów uniknąć się w świecie nie da – tylko dłaczego niby linia podziału ma przebiegać wzdłuż granic państwowych?



## POLITYKA HISTORYCZNA LEWICY

Często przeciwstawia się naukową historię, opisującą, „jak to było naprawdę”, polityce historycznej, która instrumentalizuje przeszłość. Przeszłość jest jednak zawsze kon-



struowana z dzisiejszej perspektywy. Pisanie historii zawsze jest uwikłane politycznie. Historię można pisać z perspektywy narodu, ale także z perspektywy walk klasowych czy relacji między płciami. **Wybór historii, jaką chcemy opowiedzieć, nigdy nie jest neutralny i wiąże się z ideałami, które chcemy realizować.** Nie chodzi tutaj o przeciwstawienie różnorodnych opowieści twardym faktom – wiele prawdziwych faktów nigdy by nie zostało „odkrytych”, gdyby nikt ich nie bronił (np. prawda o mordzie w Jedwabnem). Dlatego potrzebna jest lewicowa polityka historyczna, która będzie konkurencyjna wobec prawicowej. Prawicowa polityka historyczna służy umacnianiu narodu, budowaniu jego dumy i jedności, kosztem wykluczenia wielu grup i ich historii, a także nadawaniu narodowi aury „odwieczności”. Prawicowa polityka historyczna potępia opresję narodową doświadczaną przez Polaków, ale pochwała uciskanie innych narodów – Ukraińców, Żydów, Litwinów. **Lewicowa polityka historyczna musi służyć włączaniu różnych grup i ich historii, pokazywać procesy powstawania i przekształceń narodów, a także przypominać historię dawnych walk o wolność z różnymi formami opresji, nie tylko narodowej – walk robotników czy feministek.**

Wezwania do polityki historycznej na lewicy często kwituje się hasłami, że lewica zainteresowana jest nie przeszłością, ale przyszłością, chce budować nowy świat i w odróżnieniu od konserwatystów nie musi podierać się tradycją. W polskim pokomunistycznym kontekście takie sformułowania często były sposobem na uniknięcie oceny przeszłości i częścią procesu wpisywania lewicy wywodzącej się z PZPR w ramy porządku budowanego po 1989 roku. „Wybór

przyszłości” chronić miał od ideologicznego zacietrzewienia i niepotrzebnych rozliczeń. Pozostawienie historii historykom pomóc miało w budowaniu racjonalnej wspólnoty, która bardziej zainteresowana będzie materialnym dobrobytem niż irracjonalnymi sporami o „kości i miedze”. Odwrócenie się od historii miało dwie zasadnicze konsekwencje. Po pierwsze lewica jest dziś w Polsce powszechnie utożsamiana z PRL-em który oficjalnie przedstawiany jest jako ustrój zbrodniczy, nieefektywny lub co najwyżej śmieszny. **Po drugie, odwrócenie się od historii sprawiło, że jedyną politykę historyczną uprawia dziś prawica.**

Wykorzystuje do tego zrozumiałą dla wszystkich opowieść o historii Polski jako dziejach narodu. Tysiąc lat temu, przyjmując chrzest, Polacy wchodzą na scenę historii jako chrześcijanie. Potem historia to heroiczna walka Polaków z naporem rozmaitych żywiołów. Polska jako przedmurze odważnie broni Europy przed kolejnymi falami wschodniego azjatyckiego barbarzyństwa: Tatarami, Turkami, Rosjanami. Europa tego nie docenia i zdradza Polskę, dokonując jej rozbiorów, wykorzystując do własnych interesów, a potem oddając ją Rosji. Polacy to naród szlachetnych rycerzy, którzy wciąż narażeni są na cierpienie za swój idealizm i poświęcenie. Historia narodu to wieczna walka Polaków o chrześcijaństwo i samostanowienie. W walce tej ukształtował się niezłomny polski patriotyzm i poczucie narodowej wspólnoty opartej na katolicyzmie. Prawica korzysta z powiązania nauk historycznych z państwem narodowym i wykorzystuje istniejące klisze dotyczące przeszłości do legitymizowania swojej polityki obrony interesu narodowego i dbałości o moralną czystość wspólnoty.



Zadaniem dla lewicowej polityki historycznej jest uwzględnienie tego, co w oficjalnej historii zostaje pominięte. Lewica zwraca się zatem w stronę ofiar i stara się zrozumieć mechanizmy, które doprowadziły do cierpienia i zbrodni po to, aby te mechanizmy przezwyciężyć. Lewicowa polityka historyczna zwraca uwagę na konflikty, które wykraczają poza wąską perspektywę narodową, i podkreśla rolę bardziej uniwersalnych konfliktów (np. konflikt klas czy płci). Lewicowa polityka historyczna nie jest jednak wyłącznie polityką nienarodową. Ma ona do odegrania ważną rolę w budowaniu wspólnoty, uzasadniając swoje istnienie przez odwołanie się do innych wartości niż samo trwanie narodu. Lewicowa polityka jest próbą budowania nowego ładu, który będzie sprawiedliwszy, bardziej wolny i rozumny. Za każdym razem odpowiedzi na pytanie, co to znaczy sprawiedliwość, wolność i rozumność, udzielić trzeba jednak w zmieniającym się historycznym kontekście. Wykorzystanie historii w taki sposób sprawia, że nie służy ona już wyłącznie wspólnocie narodowej legitymizującej swoje trwanie, ale ludziom poszukującym realizacji ideałów wolności, równości i rozumności.

Doniosłą rolę w ukazywaniu cieni i białych plam narodowej historii Polski odegrała tradycja krytycznego patriotyzmu. Zwracała ona uwagę, że myślenie Polaków o sobie w kategoriach szlachetnych rycerzy i niewinnych ofiar przemocy jest niewystarczające i służy często przemilczaniu niechlubnych kart narodowej historii. Te niechlubne karty to przemoc wobec sąsiadów oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Krytyczny patriotyzm zachęca do wspominania tego, co w historii Polaków bolesne i o czym Polacy chę-

nie by zapomnieli. Krytyczny patriotyzm przypomina m.in. eksterminację Jaćwingów, okrucieństwa wobec Ukraińców. poczynawszy od XVII wieku, udział w tłumieniu zrywów niepodległościowych innych narodów wraz z wojskami Napoleona (opiewana w narodowej mitologii szarża Koziętulskiego w wąwozie Somosierra skierowana była przeciw hiszpańskim powstańcom), prześladowanie Żydów czy wykorzystanie słabości Czechosłowacji w 1938 do zaanektowania Zaolzia.

Opowiedzenie o niechlubnych kartach przeszłości Polski jest próbą oddania sprawiedliwości ofiarom i ukazaniem mrocznego rewersu istnienia narodowych wspólnot, które często budowane są na nienawiści i przemocy wobec innych i obcych. Zwrócenie się w stronę przeszłości ma często charakter odkrywania białych plam naszej zbiorowej pamięci. Tak było w przypadku mordu w Jedwabnem, gdzie Polacy dokonali masowej zbrodni na swych żydowskich sąsiadach. Pamięć o tej zbrodni podaje w wątpliwość uspokajający obraz Polaków, którzy w miarę możliwości ofiarnie nieśli pomoc Żydom. Spór nie dotyczy tutaj jednak tego, czy Polacy w większym stopniu pomagali czy prześladowali Żydów. Idzie tutaj o pamięć o prowadzących do zbrodni mechanizmach, czyniących obecność sąsiadów rzeczą nie do zniesienia.

Uwypuklanie ciemnych i przemilczanych kart historii Polski poszerza zbiorową pamięć i pozwala uniknąć narodowej megalomanii. Ważne jest jednak, aby przedstawić odrębną opowieść o historii Polski, która wychodziłaby poza wizję narodową i jej krytykę.

Taka opowieść musi obejmować konflikty wewnętrzne i pojawianie się w historii nowych podmiotów ubiegających się o prawo do samodzielnego definiowania zasad uczestnictwa



we wspólnocie politycznej. Taka opowieść jest opowieścią prawdziwie historyczną. Zamiast historii przedstawianej jako dzieje tego samego narodu mamy historię historyczną, gdzie wciąż pojawiają się nowi aktorzy gotowi odcisnąć swój ślad w historii.

Historia Polski opisywana z perspektywy narodowej jest przede wszystkim historią Polaków walczących z innymi narodami o zachowanie swej tożsamości. Perspektywa ta pomija sedno historii Polski, jakim jest dążenie do pogodzenia różnorodności. Ta historia miała swoje mielizny i zawiedzione nadzieje, dynamikę nadawały jej konflikty wewnętrzne, ale to właśnie ta opowieść łączy najwięcej wątków polskiej historii. Do polskiej historii należą Żydzi, Romowie, wypędzeni Niemcy i walczące o emancypację mniejszości seksualne.

Przykładem godzenia różnorodności może być Rzeczpospolita Obojga Narodów, twór, który powstał z unii dwóch państw i stworzył organizm łączący w sobie wielość języków, wyznań i narodowości. To właśnie to państwo w XVI wieku stało się schronieniem dla Żydów prześladowanych w Hiszpanii, Portugalii, Austrii, Niemczech i Czechach. To w Rzeczypospolitej Obojga Narodów podpisana została konfederacja warszawska ustanawiająca pokój między religiami i gwarantująca równe traktowanie obywateli niezależnie od wyznawanej przez nich religii. I Rzeczpospolita była jak na swe czasy państwem niezwykle demokratycznym. Król był wybierany przez szlachtę, która stanowiła około 10% ludności kraju. Wolność szlachecką często przedstawia się jako przyczynę klęski Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jest w tym z pewnością wiele prawdy, ale nie można pominąć równie ważnej przyczyny klęski, jaką było niezrealizowanie projektu

zbudowania Rzeczypospolitej Trojga Narodów, która składałaby się także z Ukrainy.

Wola zmiany stosunków społecznych I Rzeczypospolitej pojawia się dopiero w Konstytucji 3 maja w 1794 roku. Konstytucja zrównywała mieszczań i szlachtę w prawach politycznych, a chłopom zapewniała prawną ochronę państwa. Projekt zawarty w Konstytucji 3 maja nie przełożył się na praktyczne zmiany, ale był ważnym elementem określającym wyobraźnię polityczną czasów zaborów.

Polski romantyzm, który kształtował silnie polską tożsamość narodową na początku okresu rozbiorowego, budował wizję odrodzonej wspólnoty bezpośrednio nawiązującą do wieloetnicznej i tolerancyjnej I Rzeczypospolitej. Polski mesjanizm nie miał megalomańskiego charakteru, ale przede wszystkim był próbą przetłumaczenia lokalnej historii na uniwersalny zamysł Boga. Polska miała być Chrystusem narodów, nie dlatego, aby państwo polskie odzyskało niepodległość, ale po to, aby wyzwolić mogły się wszystkie narody. Walka z mocarstwami była walką o uniwersalne prawo małych narodów do samostanowienia. Polski romantyzm nie celebrował polskiej odmienności, ale wprzęgał ją w ogólny projekt wyzwolenia ludzkości. Niepodległa Polska nie była celem samym w sobie, ale jedynie środkiem do zbudowania bardziej sprawiedliwego porządku międzynarodowego, gdzie przemoc i dominacja nie regulowałyby stosunków między wspólnotami.

Okres rozbiorów przynosi poważne konflikty klasowe, na które nie ma miejsca w zmitologizowanej historii narodu mężnie opierającego się obcej nawale. Najkrwawszym konfliktem klasowym XIX wieku była galicyjska rabacja. Chłopi



brutalnie odreagowali wielowiekowy wyzysk i upokorzenie. Lekcja rabacji była traumatycznym doświadczeniem dla elit, ale zmuszała też do refleksji, że bez upodmiotowienia mas i włączenia ich w walkę o niepodległość nie będzie można zbudować nowego porządku. Od tej pory myślenie o wolności krąży także wokół tematu sprawiedliwości społecznej i równości.

To właśnie ten kontekst oprócz rozwoju kapitalizmu w Polsce towarzyszył powstawaniu **polskiego ruchu socjalistycznego**. Ruch ten staje się szczególnie aktywny podczas rewolucji 1905 roku, kiedy robotnicy wystąpili do walki o sprawiedliwy podział dóbr i niepodległość. Przeciwno nim stanęła zjednoczona polska burżuazja, endecja, kościół i carat. Walka o niepodległość, jak widać, dzieliła też Polaków w zależności od tego, za jakim modelem odrodzonej wspólnoty się opowiadali.

**XIX wiek to moment pojawienia się kobiet jako podmiotu politycznego domagającego się uznania swych praw.** I Rzeczpospolita była wspólnotą mężczyzn i dopiero po rozbiorach zauważono kobiety jako jej istotną część. Apelowano do nich, aby poniosły ciężary walki o niepodległość, ale ograniczano ich rolę do rodzenia dzieci i ich patriotycznego wychowywania. Polskie emancypantki podkreślały rolę obywatelstwa, a nie poświęcenia w oddaniu się narodowej sprawie. To decyzja indywidualnego sumienia miała decydować o zaangażowaniu, a nie rola płciowa, do której przypisane są specyficzne odruchy serca, takie jak skłonność do poświęceń.

Pod zaborami zarówno Polki jak i Polacy mieli ograniczone prawa obywatelskie, dlatego emancypantki domagały

się uznania praw obywatelskich Polaków bez względu na płeć.

W 1917 roku delegacja emancypantek spotkała się z Piłsudskim, który kazał im czekać kilka godzin na mrozie. Spotkanie przyniosło jednak efekt i w dekrecie z 28 listopada 1918 roku ustanowiono prawo wyborcze dla wszystkich obywateli bez względu na płeć. Dzięki walce emancypantek w państwie polskim prawa wyborcze przysługiwać zaczęły kobietom wcześniej niż w wielu innych państwach europejskich (np. we Francji kobiety głosują dopiero od 1945 roku).

**To dopiero koniec XIX wieku przynosi w Polsce nacjonalizm, który czerpie z popularnego na zachodzie darwinizmu społecznego.** Nacjonałści nie chcą budowy zróżnicowanego państwa, a polską tożsamość pozbawić pragną uniwersalnych zadań. Odwołują się do partykularnej wartości narodu, nawołują do egoizmu i realizowania narodowego interesu. Życie jednostki podporządkować chcą nadrzędnej wspólnotie. Swoje idee budują na niechęci do mniejszości i innych narodów. To jednak nie hasła nacjonalistów dominowały podczas odradzania się Polski w 1918 roku. Niepodległa Polska niosła nadzieje na powstanie obywatelskiej wspólnoty z prawem do godnego i sprawiedliwego życia dla wszystkich obywateli, niezależnie od przynależności etnicznej i wyznawanej religii.

W znacznej mierze dwudziestolecie międzywojenne zawiodło te nadzieje. **Już początek istnienia II Rzeczypospolitej naznaczony jest nacjonalistyczną zbrodnią – Eligiusz Niewiadomski zabija pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta Gabriela Narutowicza, na którego nagonkę prowadzi endecja oskarżająca go o ateizm, przynależność**



do łoży masońskiej oraz dyskredytująca jego mandat jako nieprawowity, ponieważ uzyskany głosami mniejszości narodowych.

Dwudziestolecie międzywojenne nie przyniosło też oczekiwanych zmian społecznych. Zamiast odważnej przebudowy stosunków społecznych Polska pogrążała się w stagnacji. W 1926 roku II Rzeczpospolita przestała być państwem demokratycznym i stała się dyktaturą prześladowającą opozycyjne partie polityczne. Choć rządził obóz sanacyjny, to dynamikę polityce wewnętrznej nadawała endecja eskalująca nienawiść do Żydów i innych mniejszości narodowych.

II wojna światowa zdecydowała, że Polska trafiła w orbitę wpływów Związku Radzieckiego i po krótkim okresie symulowania swobód politycznych zaczęło się budowanie systemu niedemokratycznego. Często działo się to przy użyciu brutalnych metod i przemocy. Polska Rzeczpospolita Ludowa nie była jednak, jak chce się dziś pamiętać, państwem bez społecznej legitymizacji i w stu procentach narzuconym przez obcą potęgę. PRL uzyskał legitymizację w 1956 roku wraz z dojściem do władzy Władysława Gomułki i nadziejami na polską drogę do socjalizmu. Polski Październik to początek detotalitaryzacji systemu. Źródłem poparcia dla PRL-u były realne reformy społeczne i obietnica modernizacji kraju. PRL odmienił Polskę bardziej niż dwudziestolecie międzywojenne. W PRL-u radykalnie zmieniła się struktura społeczna, Polska wyszła z feudalizmu i stawiała się nowoczesnym społeczeństwem. Choć nie tak szybko jak wolne od dominacji radzieckiej społeczeństwa zachodnie.

Przed wojną na wsi lub w miasteczkach przypominających wsie żyło w Polsce 70% populacji kraju. Pod koniec

lat 80. w większych miastach żyło już 60% ludności. Obietnica modernizacji stała się podstawą krytyki systemu z perspektywy świata pracy. Upominanie się o poziom życia było powodem organizowania masowych protestów robotników. Jeden z takich protestów przerodził się w masowy ruch Solidarności, który łączył żądania materialne z postulatami pluralizacji życia społecznego. Projekt Solidarności miał być alternatywą dla kapitalizmu i realnego państwowego socjalizmu. W ten sposób lokalny ruch stawiał przed sobą uniwersalne cele.

Jednocześnie PRL opierał swoją legitymizację na nacjonalizmie. Używał do tego strasząka w postaci zagrożenia niemieckiego wobec ziem zachodnich i nagonki antysemickiej. Edukacja obliczona była na uniformizację pamięci i wypieranie treści niezgodnych z oficjalną doktryną homogenicznego narodu polskiego.

Odpowiedzialnością za naród uzasadniony był stan wojenny, który położył kres masowemu ruchowi społecznemu świata pracy. Stan wojenny i krytyka „roszczeniowych postaw” robotniczych przygotowały grunt pod budowę systemu kapitalistycznego w Polsce, który ustanawiany był przez delegitymizowanie postulatów świata pracy i brutalną modernizację, nie liczącą się z kosztami społecznymi.

III RP, podobnie jak II, zawiodła nadzieje na budowę sprawiedliwszych stosunków społecznych i ładu demokratycznego, który obejmowałby coraz to szersze grupy ludzi. Polsce potrzebne jest spojrzenie w przeszłość i sięgnięcie do historii, która na przestrzeni wieków była próbą budowy porządku obejmującego różnorodne podmioty. Takim projektem była I Rzeczpospolita, taką wizję tworzyli romantycy,



z takimi nadziejami odradzała się Polska w 1918, podobne oczekiwania pojawiły się wreszcie w 1989 roku. Taki właśnie impuls powinien przyświecać dziś budowaniu przyszłej Polski, jako przestrzeni realizacji marzenia o wolności, sprawiedliwości i różnorodności.



#### DATY I FAKTY

**966 — chrzest Polski.** Przyjęcie perspektywy prawdziwie historycznej każe zadać pytanie, dlaczego opowieść o historii Polski zaczynamy od chrztu z 966 roku i uznajemy to za punkt zerowy naszych dziejów? Może powinniśmy raczej zmierzyć się z faktem, że nie zawsze byliśmy chrześcijanami, byliśmy Słowianami, ze swymi specyficznymi lokalnymi wierzeniami i małymi związkami plemiennie-politycznymi. Przyjęcie chrześcijaństwa było wyrazem dominacji polityczno-militarnej Zachodu, który za pomocą instytucji Kościoła szybko zacierał ślady dawnych praktyk i często przemocą przerabiał Słowian na chrześcijan. Wprowadzanie chrześcijaństwa na ziemiach polskich jest częścią bardziej uniwersalnego procesu rozwoju chrześcijaństwa i niszczenia przemocą zróżnicowania lokalnych kultur. Nawiązanie do pogańskich korzeni było jednym

z głównych wątków polskiego romantyzmu tworzącego zręby nowoczesnej kultury polskiej.

**1573 — konfederacja warszawska.** Konfederacja była aktem zawierającym postanowienia dotyczące wolności religijnych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Konfederacja zakładała bezwarunkowy i wieczysty pokój między religiami, a szlachcie i mieszczańom zapewniała niezależnie od wyznania równouprawnienie w prawie publicznym i prywatnym. Konfederacja warszawska była ukoronowaniem polskiej tolerancji religijnej sięgającej średniowiecza, która uczyniła z niej kraj różnorodny i otwarty dla ludzi prześladowanych w innych częściach Europy. Polskie tradycje tolerancji bywają jednak używane, aby zaprzeczać istnieniu prześladowań w II RP, podczas II wojny światowej i w III RP. Istnienie tradycji tolerancji nie oznacza, że historia Polski była wyłącznie historią tolerancji.

**1846 — rabacja.** Chłopi we wschodniej Europie pozostawali przywiązani do ziemi i odrabiali pańszczyznę na rzecz właścicieli ziemskich. Podstawową strukturalną przyczyną rabacji był właśnie ekonomiczno-polityczny antagonizm między szlachtą a chłopami. Inspirowani przez władze austriackie chłopi zbuntowali się przeciw klasie ludzi czerpiących nieuzasadniony zysk z ich pracy. Rabacja miała okrutny i krwawy przebieg. Władze zaborcze brutalnie stłumiły bunt chłopski, kiedy spełnił on ich oczekiwania. Pamięć o tym wydarzeniu kształtowała przekonanie, że odrodzona Polska musi być państwem sprawiedliwym społecznie, gdzie



masy ludowe nie będą wykluczone ze sprawowania rządów.

**1905 – rewolucja. Rozpoczęła się 22 stycznia w Petersburgu „krwawą niedzielą”,** czyli masakrą pokojowej demonstracji robotniczej. W efekcie interwencji wojska przed Pałacem Zimowym zginęło ponad 100 osób. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem po całym imperium rosyjskim. Do końca stycznia strajk podjęło ponad 400 tysięcy robotników. W Warszawie w styczniu w starciach demonstrantów z wojskiem zginęło około 100 osób. Śmiercią 32 osób zakończyła się warszawska demonstracja pierwszomajowa. W Łodzi strajk włóknarzy przeobraził się w dwudniowe starcia (22-24 czerwca), w których zginęło i zostało rannych około dwóch tysięcy osób. Ostatnim strajkowym elementem rewolucji było proklamowanie w grudniu 1905 po raz kolejny strajku powszechnego. Przeciw robotnikom w sojuszu z caratem wystąpili polscy przemysłowcy, endecja i Kościół katolicki. W związku z wprowadzeniem stanu wojennego w 1906 roku strajki i demonstracje stopniowo słabły. Rewolucja przyniosła szereg pozytywnych zmian na ziemiach polskich pod rosyjskim zaborem. Pojawiła się możliwość tworzenia polskich instytucji (ruchu spółdzielczego, Polskiej Macierzy Szkolnej itp.), dopuszczono używanie języka polskiego w urzędach gminnych.

**1937 – strajk chłopski. Przeciw niedemokratycznym rządóm** sanacji, prześladującej opozycję polityczną, występowały rozmaite grupy i środowiska, domagając się demokratyzacji życia politycznego. Wystąpienia

tych grup często spotykały się z brutalnymi akcjami policji. Ze zbiorowej pamięci wyparte jest krwawe stłumienie protestów chłopskich z 1937 roku. Chłopi domagali się amnestii dla więźniów politycznych, zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu i demokratyzacji rządów. W Małopolsce, gdzie protesty były najliczniejsze i najbardziej gwałtowne, w starciach z policją zginęło 46 osób.



## MYŚLICIELE

**Stanisław Brzozowski (1878-1911) – jedna z najbardziej** barwnych i kontrowersyjnych postaci polskiej lewicy, filozof, pisarz i publicysta. Brzozowski bezlitośnie krytykował „zdziecinnienie Polski”, niedojrzałość i zaściankowość współczesnych mu sporów filozoficznych i literackich prowadzonych przez jego rodaków. Jako jeden z pierwszych zdecydowanie oddzielił Marksa od Engelsa i poddał surowej krytyce redukcjonizm i naiwny pozytywizm tego ostatniego. Z kolei Marksa interpretował w duchu nieznanym mu jeszcze (wyszły dopiero po jego śmierci) *Rękopisów społeczno-ekonomicznych*. Inspirowany marksizmem stworzył swój projekt filozofii pracy krytyczny wobec



idei, zgodnie z którą świat wokół nas to świat zastany i niezmienny. Taki pogląd Brzozowski uznawał za złudzenie, zdejmujące z nas odpowiedzialność nie tylko za losy świata, ale również za losy innych ludzi. Jego zdaniem to my współtworzymy ów świat, a narzędziem tego tworzenia jest właśnie praca. W 1908 roku Brzozowski wydał swoją najważniejszą powieść *Płomienie*, w której sportretował konspiracyjną młodzież zafascynowaną ideami narodnickimi, tworząc w polskiej literaturze odpowiedź na *Biesy* Dostojewskiego.

**Tadeusz Boy-Żeleński (1874-1941)** – z wykształcenia lekarz, z zamiłowania tłumacz i publicysta. Poza szeregiem znakomitych przekładów (Rabelais, Molier, Proust) i omówień literatury francuskiej oraz twórczością satyryczną, Boy był również krytykiem społecznym, piętnującym kołtuństwo i klerykalizm międzywojennej Polski. Wraz z Ireną Krzywicką włączył się do walki z podziemiem aborcyjnym, postulując legalizację aborcji, promocję antykoncepcji oraz edukacji seksualnej. Wraz z nią prowadził prywatną klinikę, która promowała świadome macierzyństwo. Za głoszenie swoich lewicowo-liberalnych poglądów był ostro krytykowany przez konserwatystów, którzy zarzucali mu szarganie narodowych świętości.

**Irena Krzywicka (1899-1994)** – była najaktywniejszą polską feministką dwudziestolecia. Głosiła potrzebę równouprawnienia kobiet i reformy stosunków między płciami. Domagała się prawa do aborcji i wolności seksualnej. Upominała się także o godne traktowanie

więźniów i akceptację homoseksualizmu. Wspólnie z Boyem-Żeleńskim utworzyła w Warszawie klinikę, w której udzielała porad dotyczących świadomego macierzyństwa.

**Witold Gombrowicz (1904-1969)** – Gombrowicz z polskiej tożsamości pragnął wydobyć uniwersalny wymiar. Polacy muszą uznać fakt, że są niedojrzali, peryferyjni i nieufarmowani. To nieufarmowanie jest jednak charakterystyczne dla kondycji ludzkiej w ogóle. Ludzie kształtują się wzajemnie i zmagają z formami. Akceptacja tej uniwersalnej niedojrzałości człowieka wycelowana jest w hierarchiczne podziały między ludźmi. W *Transatlantyku* Gombrowicz rzuca hasło zastąpienia opierającej się na narzucaniu przemocą dojrzałości Ojczyzny Synchroną otwartą na ciągłe stawianie się rzeczywistości i zbliżenie między ludźmi.

**Jacek Kuroń (1934-2004)** – działacz lewicy, jeden z liderów opozycji demokratycznej w PRL-u. Dwa razy w imię ideałów lewicy dokonywał radykalnej krytyki oficjalnych struktur władzy, w jakie był zaangażowany. Pierwszy raz, pisząc wspólnie z Karolem Modzelewskim „List otwarty do partii”. Drugi raz pod koniec lat 90., krytykując efekty polskiej transformacji. W swoim zaangażowaniu podkreślał rolę współpracy między ludźmi, którzy są w stanie samoorganizować się przeciw opresyjnym siłom państwa i rynku.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Czy lewica to tylko PRL?

Polityczna historia lewicy w Polsce sięga XIX wieku, a obecne w historii polski tradycje, z którymi lewica może się identyfikować, jak np. tolerancja religijna czy budowa państwa ponadnarodowego, są jeszcze wcześniejsze. Lewicowe idee polityczne i ruchy społeczne towarzyszyły walkom o niepodległość, a w dwudziestoleciu międzywojennym organizacje lewicowe były siłami sprzeciwiającymi się tendencjom autorytarnym i nacjonalistycznym. W PRL-u dzieje lewicy to nie tylko historia partii rządzącej, ale także opozycji demokratycznej i robotniczych ruchów protestu.

### Czy należy przeprowadzić lustrację?

Lewicowa polityka historyczna opiera się na dążeniu do rozpoznania mechanizmów ograniczania wolności. Dlatego lustracja, jako badanie sposobów, w jakie służba bezpieczeństwa zniewalała ludzi i wpisywała ich w system kontroli państwa nad różnymi sferami życia społecznego, powinna mieć miejsce. Jednocześnie lustrowanie, jako wskazywanie zdrajców wspólnoty

narodowej i ich moralne piętnowanie, jest dla lewicy nie do zaakceptowania.

### Czy komunizm jest tak samo zły jak nazizm?

Komunizm doprowadził do niezaprzeczalnych zbrodni, jednak nie można go stawiać na równi z faszyzmem. Komunizm odwoływał się do uniwersalnych wartości, takich jak wolność, równość i sprawiedliwość dla wszystkich ludzi. W imię tych samych wartości, które legły u podstaw komunizmu, można było dokonać jego krytyki. Dokonanie takiej samej operacji w przypadku nazizmu nie jest możliwe — jeśli ostatecznym celem jest wzmocnienie jednej rasy, to wszelkie służące temu środki, a więc także zbrodnie, mogą zostać zaakceptowane w ramach faszystowskiej ideologii.

### Czy należy burzyć pomniki? Zmieniać nazwy ulic?

Wszystko zależy od pomnika czy patrona ulicy. Jeśli pomnik upamiętnia zbrodniarzy albo osoby nawołujące do nienawiści między ludźmi ze względu na cechy, których ludzie nie wybierają, jak np. pochodzenie narodowe i etniczne lub płeć, to takie pomniki należy likwidować. Pomnikiem takim jest z pewnością pomnik Romana Dmowskiego w Warszawie. Obok Urzędu Rady Ministrów nie powinien stać pomnik polityka odwołującego się w swych sympatiach do rasizmu, nawołującego do oczyszczania Polski z mniejszości narodowych i sympatyzującego z antysemickimi działaniami Hitlera.



Sam fakt, że ulica nosi imię działacza komunistycznego, nie może być powodem jej zmiany.

### **Czy należy pisać wspólne europejskie podręczniki do historii?**

Wspólne podręczniki do historii to szansa na stworzenie wspólnej historii Europy, w której będzie miejsce na opis uniwersalnych procesów kształtujących dzieje kontynentu, takich jak chrystianizacja, reformacja, rozwój kapitalizmu czy demokratyzacja. Obok tych procesów powinno znaleźć się w nich miejsce dla opisu specyfiki historycznej narodów i regionów. Takie pisanie historii nie jest zagrożeniem dla tożsamości narodowych, ale poszerza wiedzę o nas samych jako członkach wspólnot narodowych oraz jako o osobach wierzących i niewierzących, kobietach i mężczyznach, przedstawicielach różnych klas społecznych.



## **LEWICA I KULTURA**

Dla lewicy, dla której naturalną postawą jest krytycyzm wobec istniejącego status quo i dążenie do budowy lepszego świata, zainteresowanie kulturą ma szczególne znaczenie,



bowiem intuicja artystyczna, wiedza płynąca z dokonań ludzi kultury, ich wyobraźnia pozwalająca pomyśleć inny świat stanowią niezbędne wsparcie poznawcze dla lewicy. **Z jednej strony zatem lewica czerpie z dorobku kultury, z drugiej stara się być gwarantem wolności sztuki i mecenatu państwa nad rozwojem kulturalnym społeczeństwa.** Szczególną rolę dla lewicy odgrywa **sztuka zaangażowana**, gdzie dochodzi do połączenia wartości artystycznej z podejmowaniem problematyki społecznej. W epoce „kapitalizmu kulturowego”, gdzie utowarowieniu podlega świat życia jednostek, zaś najbardziej dochodowym towarem stają się język, kody, symbole i style życia, lewica powinna przywiązywać szczególną wagę do współpracy z ludźmi literatury, teatru, sztuk wizualnych, filmu itd. Z takiej współpracy rodzą się wartościowe diagnozy rzeczywistości i powstaje kapitał symboliczny do jej zmiany w kierunku realizacji ideałów lewicowych. Sojusz lewicy i artystów ma długą tradycję i sięga samych początków ruchów lewicowych.

Lewica odnosi się do kultury w dwóch planach. Po pierwsze, rozumie kulturę jako historycznie ukształtowany zbiór reguł zachowań oraz symboli, które organizują naszą zbiorową wyobraźnię i wpływają na poczucie wspólnej tożsamości, a tym samym definiują nasz stosunek do innych. Po drugie odnosi się do organizacji kultury (tu jako zbioru dzieł sztuki, literatury, teatru itd., ale także samych artystów) w konkretnej przestrzeni politycznej, społecznej oraz ekonomicznej – relacji kultura-państwo, kultura-rynek itp.

## LEWICA KULTUROWA

Plan pierwszy kojarzony jest historycznie z ruchem tzw. lewicy kulturowej – powstałym pod wpływem filozofii postmodernistycznej oraz przemian społecznych znanych jako „wydarzenia ‘68 roku” – którego rozkwit przypadł na lata 70. XX w. **Lewica kulturowa dostrzegła, że istnieją warianty społecznych niesprawiedliwości związane z cechami wycho- dzącymi poza sferę ekonomii** (do której reduktował wszystkie zjawiska obowiązujący dotąd na lewicy marksistowski sposób myślenia, zgodnie z teorią ekonomicznej „bazy” i zależnej od niej kulturowej „nadbudowy”). Zwróciwszy uwagę na wzrastającą dyskryminację ze względu na **pleć, seksualność** czy **rasę**, lewica zaczęła zauważać, że **obok ekonomii czynnikiem wykluczającym grupy społeczne jest dominująca wizja kultury**, a zatem przekonań, które uchodzą za naturalne, gdy tymczasem faktycznie są narzucane przez większość. Kultura dominująca – w świetle lewicowych analiz – opierała się na: **eurocentryzmie** (czyli kulturowej dominacji cywilizacji europejskiej bądź euro-amerykańskiej), a zatem dominacji rasy białej nad pozostałymi; **fallocentryzmie**, czyli dominacji męskości (dla której istotnymi przymiotami są siła fizyczna, odwaga itp. i która definiuje miejsce kobiet jako co najwyżej towarzyszek życia mężczyzn); **heteronormatywności** (związanej z kultem wspomnianej męskości i dyskryminacją wszelkich innych wariantów seksualnych); **metafizyce** (zakładającej transcendencję rozumianą na sposób chrześcijański, zapewniającą tym samym przewagę tej religii nad pozostałymi) oraz **kapitalizmie** jako najdoskonalszej formie gospodarczej ekspresji heteroseksualnych, białych, religijnych



mężczyzn, zapewniającej im poczucie spełnienia własnych pragnień w połączeniu z realizacją poczucia władzy nad innymi (pracodawców nad pracownikami). Intelktualistki oraz intelektualiści lewicowi zaczęli zajmować się reinterpretacją, ponownym odczytywaniem należących do kanonu dzieł sztuki, literatury, teatru z punktu widzenia nowych podmiotów na scenie politycznej. Pionierski pod tym względem był ruch feministyczny. Zaczęto zwracać szczególną uwagę na artystów do tej pory marginalizowanych ze względu na płeć, rasę, seksualność, religię itp. oraz kreować nowy kanon dzieł sztuki, w którym starano się pokazać wartościowe cechy kolejnych tożsamości. **Zaczęto poddawać krytycznej analizie takie objawy kapitalizmu, jak konsumpcja czy triumf mediów masowych.**

## KULTURA I POLITYKA

Związki polityki z lewicową kulturą mogą przybierać rozmaite formy:

- Deklaracji przywiązania do światopoglądu socjalistycznego lub komunistycznego u artystów, pisarzy czy ludzi teatru uprawiających sztuki awangardowe (np. Pablo Picasso, Bertolt Brecht, a w Polsce Tadeusz Peiper czy Aleksander Wat), które to sztuki traktowano jako artystyczną realizację sympatii lewicowych. Jest to istotne – wytycza bowiem jeden z kierunków relacji między dziełem sztuki a światopoglądem. Kierunek ten zakłada, iż formalne rozbicie dzieła sztuki

może być synonimem potrzeby rozbicia konserwatywnego kształtu relacji społecznych. Dzieło sztuki nawiązujące do rozwiązań awangardowych staje się potencjalnie krytyczne względem społecznego ładu. Historia dwudziestowiecznych awangard pokazuje, że poza łączeniem formalnego rozbicia i tematyki socjalistycznej (jak np. w przypadku Brechta), wielu artystów, którzy nie podnosili bezpośrednio spraw społecznych, a współtworzyli ruchy awangardowe (jak kubista Picasso), sympatyzowało z lewicą.

- Polityki kulturalnej krajów bloku wschodniego i nurtu socrealistycznego dekretnowanego przez kolejne partie komunistyczne jako główny kierunek w sztuce demoludów. Socrealizm pozostawił przekonanie o drugim (po awangardzie) sposobie budowania relacji między sztuką i światopoglądem – wariacie realistycznym, gdzie przedstawienie rzeczywistości zwraca szczególną uwagę na tematy społecznie drażliwe, niewygodne dla dominujących narracji władzy, wypychane poza sferę publicznej debaty. Socrealizm nie mógł wytrzymać próby czasu, będąc doktryną artystyczną narzuconą przez oficjalną linię państwa i ograniczoną do realizacji celów nie tyle ideowych, co propagandowych na rzecz kolejnych ekip rządzących.
- Prawodawstwa państw demokratycznych odnośnie do finansowania kultury, udziału wolnego rynku w jej kształtowaniu, sposobów obsadzania stanowisk w publicznych ośrodkach kultury czy sposobu wpływania na nią poprzez np. prywatne media.



## LEWICOWA KULTURA W POLSCE PO '89

Po 1989 roku, wraz z końcem PRL, dominujące przekonanie wśród ludzi kultury przypominało reakcje, które pojawiły się po 1918 roku. Mówiąc najkrócej, artyści poczuli, że mogą już „zrzucić płaszcz Konrada” i pozostawić dotąd spoczywające także na ich ramionach problemy polityczne wolnym instytucjom demokratycznym i zasiadającym w nich politykom. Artysta miał odtąd koncentrować się przede wszystkim na wartościach estetycznych. Konsekwencją tego było zamykanie się pól kultury na oddzielone od siebie: teatr, literaturę, sztuki wizualne... oraz oddzielenie ich wszystkich od obiegu naukowego i politycznego. Nigdy pełne, ale wystarczające, aby z czasem pojawiło się narastające przekonanie, że zamknięci w swoich branżach artyści i krytycy, wobec coraz bardziej komercjalizującej się rzeczywistości Polski, stali się jedynie dostarczycielami lepszych lub gorszych rozrywek dla mieszczańskiej publiczności. Ponadto pojawiło się nowe zagrożenie: ataki „moralnej większości” katolickiej, podczas których państwo – na które wpływu artyści pozbawili się sami – nie stanęło na wysokości zadania i nie zapewniło wolności sztuki. **Coraz większa komercjalizacja i coraz bardziej konserwatywne otoczenie skłoniły coraz większą grupę artystów i instytucji do zainteresowania się sprawami publicznymi.** Chwiał się paradygmat „sztuki dla sztuki”, choć dominujący głos w głównym nurcie z początku mocno, następnie coraz słabiej, piętnował i piętnuje wszelkie zaangażowanie artystów, zarzucając im uprawianie publicystyki w teatrze czy literaturze, instrumentalizację sztuki itd. Odbiciem tego procesu jest rosnące zaangażowa-

nie aktywistów politycznych kulturą i coraz częstsza współpraca obu stron.

Wyjątkiem w latach 90., w których dominowała idea „czystej sztuki”, była **sztuka krytyczna** (Zbigniew Libera, Katarzyna Kozyra, Alicja Żebrowska, Robert Rumas, Artur Żmijewski). **Wspomniani artyści krytykowali takie objawy konserwatywnego społeczeństwa jak fundamentalizm religijny, uprzedmiotowienie kobiecego ciała, a tym samym dominację męskiego modelu kultury, wszechogarniający popęd do konsumpcji wspierany przez media masowe, utowarowienie kultury.** Ich sztuka pokazywała związki między społecznym konserwyzmem o fundamencie religijnym i wolnym rynkiem, który poprzez media masowe promuje tradycyjny większościowy model kultury o cechach takich jak: dominacja męskości, wartości katolickich, tradycyjnego modelu rodziny i relacji między mężczyznami i kobietami w społeczeństwie, przywiązanie do polskiej tradycji martyrologicznej. **Od początku sztuce tej towarzyszyły protesty środowisk konserwatywnych (zwłaszcza katolickich),** które osiągnęły swoje apogeum w roku 2002, gdy posłowie i działacze Ligi Polskich Rodzin złożyli do prokuratury pozew przeciw artystce Dorocie Nieznalskiej o obrazę uczuć religijnych w instalacji „Pasja”, której jednym z elementów był wizerunek męskich genitaliów wpisanych w równoramienny krzyż. Podobne pozwy pojawiały się wielokrotnie wcześniej, najczęściej jednak sprawy umarzane były we wstępnej fazie postępowania. W 2003 roku Dorota Nieznalska została skazana na karę sześciu miesięcy ograniczenia wolności polegającego na wykonywaniu nieodpłatnie kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 godzin w stosunku miesięcznym i pokrycie



kosztów procesu w całości (w sprawie trwa apelacja). Ten wyrok był sygnałem dla środowisk prawicowych, że wraz ze zmianą atmosfery politycznej mogą liczyć na poparcie sądów w wojnie z artystami stającymi po stronie krytyki społeczeństwa konserwatywno-wolnorynkowego. Więcej – rozpoczęły się naciski polityczne, doprowadzające do zamykania wystaw oraz galerii, prezentujących sztukę krytyczną.

Kolejnymi dziedzinami zajmującymi się problematyką społeczną z perspektywy światopoglądu lewicowego są tzw. **literatura zaangażowana** oraz **nowy teatr**. Rozwój nurtu literatury zaangażowanej, dla którego prototypem jest proza i poezja feministyczna lat 90., przypada na lata 2000-2006, a jego główni przedstawiciele to: Dorota Masłowska, Mariusz Sieniewicz, Michał Witkowski, Marta Dzido, Ewa Shilling, Sławomir Shuty oraz Daniel Odija. Pisarze zaangażowani ukazują świat wykluczonych przez wolny rynek i konserwatywne społeczeństwo (bezrobotnych, mieszkańców prowincji oraz terenów popegeerowskich, lesbijek i gejów), świat mediów kształtujących rzeczywistość w kategoriach rynkowej popkultury (również urynkwienie religii) oraz wielkich korporacji powodujących alienację jednostek, wreszcie dyskryminację kobiet.

Nowy teatr, który kojarzymy z takimi nazwiskami dramaturgów oraz reżyserów jak: Jan Klata, Maja Kleczewska, Paweł Demirski, Agnieszka Olsten czy Michał Zadara (wśród krytyków i animatorów życia teatralnego: Maciej Nowak, Piotr Gruszczyński, Roman Pawłowski, Krzysztof Mieszkowski), zajmuje się również problematyką języków wykluczenia ze szczególnym uwzględnieniem reinterpretacji historii (np. Solidarności czy II wojny światowej) oraz mitów polskości za-

korzenionych w tradycyjnych tekstach polskich twórców romantycznych i modernistycznych. Literatura zaangażowana oraz nowy teatr atakowane są przez publicystów i krytyków prawicowych. Przeciwno artystom wysuwa się argumenty, że koncentrując się na problemach społecznych, tym samym rezygnują oni ze sztuki na rzecz uprawiania polityki. **Ograniczanie sztuki do czystego estetyzmu jest sposobem konserwatywnych krytyków na utrzymanie artystów w ryzach rozrywki i odizolowanie ich od komunikacji społecznej, której sztuka jest naturalną częścią.**

## CZEGO OCZEKUJEMY OD KULTURY

Lewica jest po stronie sztuki, która krytycznie patrzy na zastane modele, konserwujące tradycyjne formy relacji międzyludzkich. Krytycznie ustosunkowuje się do presji mediów masowych, które służą utrwalaniu tych modeli (zgodnie z mechanizmem reprodukcji podpowiadającym, że większość woli obcować ze znanymi wzorami kultury, które utwierdzają ją w przekonaniu o trwałości wartości konserwatywno-mieszczańskich), oraz do maszyny wolnego rynku, która kreuje popyt na towary poprzez odwoływanie się do znanych wzorów kultury i ikon popkultury (wykorzystywanie tradycyjnych modeli rodziny w reklamie; kreowanie wizerunków młodych, szczupłych ludzi jako wzoru do naśladowania itp.). **Lewica jest po stronie sztuki ukazującej społecznie wykluczonych, dyskryminowanych, upośledzonych ekonomicznie przez triumfalny pochod kapitalizmu. Jednocześnie, mając na względzie zarówno tradycję awangardową**



jak i realistyczną, nie przywiązuje wielkiej wagi do formy dzieł sztuki, przeciwstawia się natomiast czystej estetyce – sztuce dla sztuki.

### CZEGO OCZEKUJEMY OD PAŃSTWA

Lewica w dziedzinie relacji między kulturą a państwem opowiada się za wkładem państwa w finansowanie kultury – wspieraniem inicjatyw wysokoartystycznych, które nie mają szans przetrwać w wolnorynkowej konkurencji, oraz kontrolą relacji między wolnym rynkiem a kulturą (np. ograniczeniem w reklamie treści niemieszczących się w światopoglądzie lewicowym, takich jak szowinizm, homofobia itp.). W dziedzinie życia artystycznego lewica opowiada się po stronie wolności wypowiedzi dla artystów, zagwarantowania kuratorom wystaw czy wydawcom książek niezależności w doborze tematów, prac oraz treści, które pragną przekazać, a w przypadku dyrektorów miejskich oraz narodowych placówek kultury (galerii, teatrów itp.) – zapisania w kontraktach niezależności uniemożliwiającej wpływ politycznych lobby na programowy kształt tychże.



### PYTANIA I ODPOWIEDZI

**Czy sztuka zaangażowana społecznie nie jest prostą kalką socrealizmu, sprowadzającego ją do narzędzia walki ideologicznej?**

Podstawowa formalna różnica między socrealizmem i sztuką zaangażowaną polega na tym, że socrealizm był kierunkiem afirmatywnym, sztuka zaangażowana ma natomiast charakter krytyczny. Socrealizm był sztuką oficjalnej, dominującej władzy, nurt zaangażowany w społeczeństwach liberalno-konserwatywnych jest zaś narzędziem pokazywania alternatyw względem dominującej władzy. To, co przeciwnicy lewicy nazywają mieszanym sztuki do polityki, jest w istocie walką o to, by sztuka, mająca szczególną umiejętność i kompetencję w ukazywaniu bolączek i kreowaniu projektów indywidualnych oraz społecznych, była równoprawnym uczestnikiem debaty publicznej, nie zaś produktem na rynku sztuki czy dostarczycielem rozrywki – te funkcje świetnie spełnia telewizja czy cyrk.

**Czy wyróżnikiem sztuki nie jest przede wszystkim jej wartość estetyczna, a zatem, czy sztuka nie**



### **powinna zajmować się w pierwszej kolejności rozwojem form artystycznych?**

Oddzielenie sztuki od społeczeństwa i sprowadzenie jej do estetyki jest narzędziem marginalizowania sztuki jako dziedziny potencjalnie wywrotowej, a więc niebezpiecznej dla konserwatywnego ładu. Ponadto estetyka sprowadza sztukę do roli użytkowej, ozdobnej. Artysta ma pełną wolność wypowiedzi, musi jedynie być świadomy, jak jego prace sytuują się w przestrzeni demokracji liberalnej i wolnego rynku. Jeśli uprawia sztukę dla sztuki, co jest jego absolutnym prawem, musi wiedzieć, że konserwuje społeczne status quo.

### **Czy zadaniem sztuki nie jest przede wszystkim indywidualna ekspresja?**

Indywidualna ekspresja, która jest bardzo istotnym elementem sztuki, nie wchodzi w konflikt z jej społeczną wrażliwością. Przeciwnie — prawdziwie oryginalną ekspresję możemy ocenić jedynie wówczas, gdy wyróżnia się na tle tego, co wiemy o wariantach istnienia indywidualnych osób — ich stylów życia itp. Indywidualność (mówiąc inaczej) pojawia się w swej oryginalności wyłącznie w kontekście społecznym. Tym samym — sztuka nakierowana na indywiduum jest sztuką zorientowaną również społecznie.

**W warunkach wolności rynku zwycięży zapewne sztuka konserwatywna. Czy lewica powinna stosować jakieś formy nacisku, aby zminimalizować wpływ sztuki odnoszącej się do konserwatywnych**

### **wartości? Jak w praktyce wyglądać ma kulturalna polityka lewicy?**

Nadrzędnym celem lewicy jest zmiana warunków gospodarczych i kulturowych tak, by nie wolny rynek poparty konserwatyzmem wartości dyktował warunki życia, lecz wolny człowiek. Lewica musi cierpliwie pracować nad zmianą w pojmowaniu sztuki, jej sposobie postrzegania i oceny. To jest cel nadrzędny. W warunkach bieżących natomiast, zgodnie z obserwacją podpowiadającą, że wolny rynek musi wspierać się konserwatyzmem, bo największa grupa konsumencka to konserwatywnie zorientowana klasa średnia, która preferuje sztukę niewchodzącą w konflikt z jej postrzeganiem świata, nieporuszającą tematów drażliwych (bieda, dyskryminacja itp.), lewica powinna dążyć do tego, by wszystkie te tematy znalazły swoje realizacje w sektorze pozarynkowym — galeriach czy teatrach wspieranych przez państwo.

### **Czy lewica opowiada się za rewizją kanonu dzieł sztuki czy literatury, choćby w edukacji? Na przykład wyeksponowaniem literatury czy sztuki uprawianej przez mniejszości?**

Lewica opowiada się nie tyle za rewizją kanonu tekstów kultury, ile za zdecydowanym przesunięciem akcentów interpretacyjnych. Zbyt wiele uwagi poświęca się polskiej martyrologii, zbyt mało tradycjom współpracy narodów (jak miało to miejsce np. w romantyzmie). Za duży nacisk kładzie się na tematykę religijną w tekstach uchodzących za kanoniczne dla polskiej kultury,



zbyt mały na przykład na rolę kobiet w kształtowaniu jej stanowiska. Poza jakąkolwiek refleksją pozostają odmienne od konserwatywnych warianty budowania tożsamości autorów i bohaterów – np. wpływu orientacji seksualnej na światopogląd.

**Jakie konkretnie stanowisko powinna zająć lewica w sprawie Nieznalskiej, jak i innych procesów przeciw artystom?**

Istota sprawy Nieznalskiej nie dotyczy sztuki, lecz prawa. Zapis odnoszący się do ochrony uczuć religijnych i miejsc oraz przedmiotów kultu w swym duchu miał chronić przed atakami na mniejszości religijne przez dominującą większość katolicką. W praktyce okazał się orężem walki katolików ze wszelkimi objawami krytyki fundamentalizmu religijnego. Warto zastanowić się, czy z tej perspektywy zapis ten zgodny jest z konstytucją, gwarantującą równość wobec prawa niezależnie od wyznania. Ponadto symbole kultury (takie jak krzyż) nie mogą być traktowane jako własność jednej wspólnoty. Ochrona miejsc i przedmiotów kultu religijnego jest zapewniona w innych ustawach dotyczących ochrony dóbr w ogóle. Uczucia religijne należy postrzegać jako sprawę prywatną (dobro osobiste), a ich obraza powinna być traktowana jako zniesławienie, przed którym przecież chroni prawo.



## MNIEJSZOŚCI NARODOWE I MIGRACJE

Jedną z form, jakie przybiera wewnętrzna różnorodność kulturowa współczesnych państw – formą o dużym politycznym znaczeniu – jest zróżnicowanie narodowe.



Obecność mniejszości narodowych może mieć charakter historyczny (grupy, które pozostały na „obcym” terytorium, kiedy ustalano przebieg granic według kryteriów etnicznych), być efektem aktualnych procesów narodotwórczych lub skutkiem dawnych i nowych migracji. Obok różnic narodowych duże znaczenie polityczne mają różnice religijne, które częściowo się na nie nakładają. Ponieważ polityczną formą nowoczesnych demokracji jest najczęściej „państwo narodowe”, z faktem, że ich obywatelami i mieszkańcami są ludzie o różnej tożsamości narodowej lub religijnej, wiążą się polityczne problemy, będące tematem żywych sporów i konfliktów.

Lewicowa polityka w odniesieniu do mniejszości narodowych nie jest ostatecznie ukształtowana. Pewne kwestie są dla lewicy oczywiste, inne rodzą wiele debat – dopuszczalne są spory, eksperymenty z różnymi rodzajami polityki oraz różnorodność lewicowych rozwiązań, wynikająca ze specyfiki politycznej tradycji w różnych krajach. Istotnym kontekstem lewicowej polityki wobec różnic narodowych jest artikulacja i instrumentalizacja tych różnic przez prawicę i populistów.

Do najoczywistszych wytycznych lewicowej polityki narodowościowej należy **sprzeciw wobec wszelkich form ksenofobii (nacjonalizmu, rasizmu, antysemityzmu, islamofobii itp.)**. Lewica zawsze wskazywała na ideologiczną funkcję ksenofobii, która odwraca uwagę od konfliktów społecznych, a tym samym służy utrzymaniu ekonomicznych nierówności między ludźmi. Lewica kładzie nacisk na patriotyzm konstytucyjny raczej niż na tradycję jako spoiwo politycznej wspólnoty – to, wokół jakich praw i ideałów się skupiamy,

jest dla nas ważniejsze niż to, czym się różnimy od „innych”. Lewica uznaje prawo do migracji zarobkowych za równie ważne jak prawo do politycznego azylu.

Kontekstem lewicowej polityki wobec wszelkich mniejszości jest zasada państwa socjalnego i świeckiej sfery publicznej. **Z rozmaitych modeli państwa socjalnego bardziej godne naśladowania są te, które umożliwiają korzystanie ze świadczeń publicznych nie tylko obywatelom, lecz wszystkim osobom przebywającym na terytorium danego państwa.** Szczególnie ważne jest to, aby wszyscy przebywający na terytorium danego państwa mieli bezpłatny dostęp do choćby minimalnego pakietu usług medycznych.

Jeśli chodzi o świeckość sfery publicznej, możliwe są różne rozwiązania, od francuskiej „laickości”, wykluczającej w ogóle język i symbole religijne z życia publicznego, po modele pluralistyczne, akcentujące dostępność sfery publicznej dla różnych religijnych tradycji. Wybór takiego czy innego modelu zależy od lokalnego kontekstu, kluczowe jest jednak to, by różne religie cieszyły się równymi prawami.

Niedopuszczalne jest uprzywilejowanie jednej religii kosztem dyskryminacji pozostałych, czy to w postaci symbolicznej wyłączności w sferze publicznej, czy w formie materialnego wsparcia (jeśli nie przysługuje ono wszystkim wyznaniom na tych samych zasadach), czy też wreszcie poprzez przyznawanie określonej doktrynie religijnej szczególnego wpływu na prawodawstwo. Jest to ważne, ponieważ stanowi obronę zarówno grupowych praw mniejszości religijnych, jak i prawa jednostek do wyznawania wybranej przez siebie religii lub niewyznawania żadnej.



Najważniejsze kwestie sporne w lewicowej polityce wobec mniejszości narodowych to **problem „integracji” imigrantów i związany z tym dylemat praw grupowych i jednostkowych**. Niektórzy akcentują to, że prawa kulturowe z natury swojej przynależą nie tyle jednostkom, co grupom. Prawo do utrzymania odrębnej kultury obejmuje np. prawo do wychowania dzieci w określony sposób czy do kultywowania specyficznych form życia rodzinnego. Narzucanie takim grupom zachodnich „standardów” postępowania bywa uważane za niedopuszczalny paternalizm, przejaw imperializmu kulturowego, kontynuację polityki kolonialnej lub wręcz za „rasizm kulturowy”. Takie stawianie problemu budzi sprzeciw tych, którzy akcentują przede wszystkim prawa jednostki do wyboru własnego sposobu życia, uznając, że zagrożeniem dla tych praw może być nie tylko polityka państwa (jeśli narzuca reguły moralne w formie prawa), lecz także opresywna kultura różnych grup. Jest kwestią dyskusyjną, czy państwo powinno dążyć do „integracji” imigrantów i jak daleko taka odgórna integracja może sięgać. Niemiecki filozof Jürgen Habermas zaproponował, aby ograniczyć się do „politycznej akulturacji”, to znaczy wymagać powszechnej akceptacji patriotyzmu konstytucyjnego. Pozostaje kwestią sporną, czy jest to rozwiązanie problemu, czy próba jego uniknięcia. Polityczna akulturacja może w rzeczywistości wymagać bardzo głębokiej ingerencji w kulturę danej grupy, a leżące u podłoża tej idei założenie o możliwości przeprowadzenia wyraźnej granicy między kulturą a tym, co polityczne, budzi wiele wątpliwości.

Bez względu na postulowany zakres integracji, z punktu widzenia lewicy musi mieć ona charakter wzajemny. Jeśli

jakieś państwo oczekuje od mniejszości narodowych przyswojenia kultury większości, to zarazem powinno poprzez politykę edukacyjną zapoznawać większość z tradycjami kulturowymi i religijnymi owych mniejszości. **Dlatego m.in. w szkołach powinno się wprowadzić obowiązkowe lekcje religioznawstwa**. Wiedza o tradycjach religijnych, z jakich wywodzą się inni ludzie, pomaga we wzajemnej komunikacji. **Znajomość kilku tradycji religijnych jest, podobnie jak znajomość języków obcych, po prostu niezbędna dla obywatela demokratycznego państwa we współczesnym świecie**.

Trzeba pamiętać, że lewica zawsze była podejrzliwa wobec monolitycznej idei „kultury”. Idea taka jest w gruncie rzeczy fetyszem, maskującym głębokie podziały między kulturą grup dominujących a kulturą grup uciskanych, między wątkami ideologicznymi a wątkami krytycznymi i emancypracyjnymi w ramach każdej z kultur. To wewnętrzne zróżnicowanie dotyczy każdej kultury narodowej – zarówno kultury większości, jak i kultur mniejszości narodowych. Polityka lewicowa powinna konsekwentnie wspierać wątki emancypracyjne i krytyczne w ramach poszczególnych kultur.

**Lewica powinna być niezwykle uczulona na dyskurs o „kryzysie demograficznym” czy „starzeniu się społeczeństwa”**. Pojawianie się takich wypowiedzi jest symptomem wbudowanego w dominującą wyobraźnię polityczną głębokiego rasizmu. Język ten najczęściej służy uzasadnianiu „polityki prorodzinnej”, mającej skłonić kobiety do rodzenia większej liczby dzieci i zamykającej je w ramach gospodarstwa domowego. Z punktu widzenia lewicy odpowiedzią na „starzenie się społeczeństwa” nie jest zmuszanie kobiet do rodzenia dzieci, lecz otwarcie granic na nowe migracje. Nie



bez znaczenia jest tu też kontekst ekologiczny. Trzeba pamiętać, że liczba ludzi na świecie stale wzrasta, a zasoby planety ciągle się kurczą. Działalność człowieka powoduje zmiany klimatyczne, które mogą się wkrótce okazać nieodwracalne. Dlatego o problemach demograficznych należy myśleć w skali całej planety. **Otwieranie granic na nowe migracje jest jednym z warunków uniknięcia ekologicznej katastrofy.**

Jeśli chodzi o Polskę, lewicowa polityka wobec mniejszości narodowych ma specyficzne uwarunkowania. Na pierwszy plan wysuwa się dziedzictwo po II Rzeczypospolitej i jej polityce narodowościowej. Olbrzymie znaczenie ma **szczególny charakter stosunków polsko-żydowskich i problem antysemityzmu**. Coraz częściej dostrzega się kwestię migracji zarobkowych do Polski i jej wpływ na stosunki pracy. Istotną rolę odgrywa też przynależność Polski do Unii Europejskiej.

Dziedzictwo po II Rzeczypospolitej stanowi podstawowy kontekst polskiego stosunku do zamieszkujących ją mniejszości narodowych – i wzajemnie. II RP była państwem wielonarodowym, jednak jej polityka służyła głównie ideologicznym interesom polskiego nacjonalizmu. Mniejszości narodowe poddawano polonizacji, utrudniano im zakładanie szkół, manipulowano spisem powszechnym, aby zmniejszyć ich liczebność. Do najjaskrawszych przykładów tej polityki należało rządowe poparcie dla dyskryminacji ekonomicznej Żydów i „pacyfikacja Ukrainy” w roku 1932 przez polskie wojsko. W czasie wojny między narodami II RP doszło do wielu okrucieństw, czasem jednostronnych (jak mordy dokonywane przez Polaków na Żydach), czasem wzajemnych (np. polsko-ukraińskie rzezie na Wołyniu). Po wojnie doszło

do tego wypędzenie Niemców z ziem odzyskanych i akcja „Wista”, w ramach której przymusowo przesiedlono na te tereny wielu Ukraińców.

Ta traumatyczna przeszłość powoduje przede wszystkim nieufność do idei państwa wielonarodowego, a często również do samych mniejszości. Mniejszości narodowe bywają uważane za źródło kłopotów, a państwo „jednolite etnicznie” bywa uważane za idealne rozwiązanie. Dochodzi do tego dominujący w podręcznikach szkolnych i wypowiedziach polityków sposób opowiadania historii, akcentujący przede wszystkim powody do „dumy narodowej”, pomniejszający lub ignorujący udział mniejszości narodowych w życiu gospodarczym i kulturalnym dawnej Polski i omijający czarne karty polskiej historii.

Lewica stanowczo odcina się od takich poglądów i praktyk. Nawiązując do tradycji wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, do tradycji obywatelskiego patriotyzmu, szczególnie ważnej w polityce przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej i Bundu, dąży do tego, by w bieżącym życiu politycznym i w edukacji na temat przeszłości podkreślać wartość różnorodności i wzbogacającą rolę, jaką rozmaite mniejszości odegrały w polskiej historii. Lewicy obce jest pragnienie wybielania kogokolwiek w historii, o dawnych okrucieństwach opowiada ani nie fiksując się na narodowych tożsamościach sprawców i ofiar, ani ich nie przemilczając. O wiele ważniejsze niż wskazanie winnych jest odsłonięcie i rozbrojenie politycznych i kulturowych mechanizmów, które prowadzą do krzywdzenia jednych ludzi przez innych.

**Dużą rolę w Polsce odgrywa antysemityzm, stanowiący ukryty lub jawny kod znacznej części politycznego dyskursu.**



Obserwujemy zjawiska takie jak judaizacja obiektu nienawiści czy szukanie symbolicznego Żyda – grupy, wobec której można zastosować zbiór wykluczających praktyk znanych z historii antysemityzmu (jak np. wskazywanie, że dana grupa spiskuje przeciw Polsce, lub dążenie do pozbawienia jej prawa do wykonywania niektórych zawodów, zwłaszcza nauczyciela). Antysemityzm to nie tylko pewna postawa wobec Żydów, ale także pewien sposób myślenia o polityce i sferze publicznej, który z antysemityzmu wynika.

Badacze antysemityzmu wyróżniają trzy główne postacie tego zjawiska: **antysemityzm tradycyjny**, odwołujący się do wyobrażeń religijnych, **nowoczesny antysemityzm polityczny** oparty na stereotypie „żydowskiego spisku” oraz **„nowy antysemityzm”**, posługujący się krytyką Izraela jako pretekstem do szerzenia nienawiści wobec Żydów. Nowy antysemityzm bywa niekiedy uważany za „lewicową” postać antysemityzmu, pogląd ten nie znajduje jednak potwierdzenia w faktach. Antysemicka krytyka Izraela może występować i faktycznie w różnych krajach występuje w różnych częściach sceny politycznej, od prawicy po lewicę, nie łącząc centrum.

Przeciwdziałanie antysemityzmowi wymaga przede wszystkim bardziej bezstronnego i zniuansowanego przedstawiania historii, rzetelnej edukacji na temat Holokaustu, uwzględnienia w programach nauczania historii, języka polskiego oraz religioznawstwa wiedzy o kulturze i religii polskich Żydów.

Należy bezwzględnie wymagać natychmiastowego usuwania antysemickiego graffiti, a właścicieli budynków, którzy nie usuwają takich napisów, karać mandatami. Potrzebna

jest też edukacja pozwalająca odróżniać dopuszczalne formy krytyki izraelskiego rządu od antysemickiej krytyki Izraela. Krytyka Izraela ma charakter antysemicki, jeśli konkretne posunięcia Izraela przypisuje się Żydom jako takim, jeśli wobec Izraela stosuje się standardy odmienne niż wobec innych państw lub jeśli kwestionuje się samo prawo Izraela do istnienia i obrony własnych obywateli.

We współczesnej Polsce mamy do czynienia z nowymi migracjami, najczęściej o charakterze ekonomicznym. Szczególnie rzucają się w oczy Wietnamczycy, którzy często zakładają własne przedsiębiorstwa, oraz Ukraińcy, stanowiący tanią siłę roboczą. Migracje ekonomiczne wynikają z dążenia ludzi do poprawy własnego losu. Lewica szanuje to dążenie i dlatego popiera prawo do tego typu migracji. Z drugiej strony, napływ pracowników traktowanych jako źródło taniej pracy może pogarszać pozycję pracowników najemnych wobec pracodawców, powodując coś w rodzaju socjalnego dumpingu.

Dlatego bardzo ważne jest, aby imigranci zarobkowi mieli te same prawa pracownicze (m.in. prawo do tworzenia związków zawodowych, prawo do płacy minimalnej), co polscy obywatele.

Ważnym kontekstem polityki wobec mniejszości narodowych jest Unia Europejska. Obecnie obywatele państw Unii mają również obywatelstwo europejskie, uprawniające ich do głosowania i kandydowania w wyborach samorządowych i do Parlamentu Europejskiego w dowolnym kraju Unii. Niektóre państwa (Francja i Hiszpania) rozważają przyznanie mieszkającym na swoim terytorium imigrantom również prawa wyborczego do parlamentów narodowych. W przypadku



Hiszpanii ma to dotyczyć nie tylko obywateli Unii, lecz także imigrantów z Ameryki Łacińskiej. Europejski eksperyment jest wielką szansą przededefiniowania polityki narodowościowej i uwolnienia jej ze schematu większość-mniejszość (lub mniejszości). Patrząc z punktu widzenia wspólnej Europy, każdy naród jest mniejszością i żaden nie może sobie rościć pretensji do bycia jedynym „gospodarzem”. Z punktu widzenia lewicy jest to sytuacja dająca nadzieję na lepsze urządzenie świata.



#### DATY I FAKTY

- 1569 – Unia Lubelska czyni Rzeczpospolitą królestwem wielonarodowym, z wolnością osiedlania się Polaków i Litwinów (a zatem również Białorusinów i Ukraińców) na terenie całej monarchii.
- 1846 – Rząd Narodowy powstały w czasie powstania krakowskiego wystosowuje list „Do braci Izraelitów”, po którym 500 Żydów dołączyło do oddziałów rewolucyjnych.
- 1897 – w Wilnie powstaje Bund, czyli Ogólny Żydowski Związek Robotniczy w Rosji, na Litwie i w Polsce, główna wschodnioeuropejska socjaldemokratyczna partia żydowska.

- 1918 – Polska podpisuje traktat zobowiązujący do poszanowania praw mniejszości narodowych. Traktat nigdy nie będzie przestrzegany.
- 1922 – w zamachu ginie pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz. Jego morderca deklaruje w sądzie, że dokonał zabójstwa, gdyż nie chciał prezydenta wybranego głosami mniejszości (klub mniejszości narodowych poparł kandydaturę Narutowicza na prezydenta).
- 1932 – „pacyfikacja Ukrainy” przez polską armię.
- 1933 – delegalizacja Obozu Wielkiej Polski, nakłaniającego do waśni na tle narodowościowym.
- 1934 – utworzenie obozu dla więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej. Pierwszymi więźniami obozu są ukraińscy działacze narodowi.
- 1936 – w pogromie w Mińsku Mazowieckim, trwającym 4 dni, poszkodowanych zostało 41 osób. W jego wyniku miasto opuściło 3 tys. Żydów. W tym samym roku prawicowe bojówki Stronnictwa Narodowego z Krakowa dokonały brutalnego pogromu zwanego „Marszem na Myślenice”, którego ofiarą padli mieszkańcy w Myślenicach Żydzi.
- 1937 – wchodzi w życie zasada *numerus clausus*, ograniczająca liczbę studentów żydowskich na uniwersytetach (np. na wydziałach prawa i medycyny).
- 10 lipca 1941 – mord w Jedwabnem. Mieszkańcy podłomżyńskiego miasteczka, w którym przed wojną nacjonalistyczna prawica prowadziła intensywną propagandę antysemicką, mordują w stodole i na okolicznych polach wszystkich swoich żydowskich sąsiadów. Do



podobnych mordów doszło w tym czasie m.in. w Radziłowie i Wiźnie.

**11 lipca 1943 — rzeź na Wołyniu.** W ataku na polskie wsie na Wołyniu oraz w mordach dokonywanych w kolejnych miesiącach ginie kilkanaście tysięcy Polaków.

**Kwiecień-maj 1943 — powstanie w getcie warszawskim.** Na czele powstania stanął Mordechaj Anielewicz z socjalistyczno-syjonistycznej organizacji HaSzomer Hacair. W powstaniu brali udział głównie lewicowcy: socjaliści, syjoniści i bundowcy.

**Lipiec 1946 — pogrom w Kielcach.** W wyniku oskarżenia Żydów o mord rytualny chrześcijańska ludność zamordowała 42 Żydów. Nie jest jasna rola UB i milicji w inspirowaniu pogromu, jednak w żaden sposób nie usprawiedliwia to masowego udziału Kielczan w mordowaniu Żydów. Pogrom doprowadził do masowej emigracji Żydów z Polski. Szacuje się, że bezpośrednio po II wojnie światowej w Polsce zginęło około 1500 Żydów, głównie z rąk prawicowych bojówek NSZ i WiN.

**1947 — akcja „Wisła”:** wysiedlenie mniejszości łemkowskiej z terenów Łemkowszczyzny oraz Ukraińców z Bieszczad, związane z oskarżeniem całej tamtejszej ludności o kolaborację z UPA.

**Marzec 1968 — w reakcji na protesty studenckie** (głównie o charakterze socjaldemokratycznym) ówczesne władze PRL, odwołując się do retoryki antysemickiej, wszczynają nagonkę na pozostających w Polsce Żydów. W wyniku nagonki 13 tys. Żydów zmuszono do opuszczenia Polski.

**1991 — mieszkańcy Mławy dokonują pogromu ludności romskiej (cygańskiej).** Po wypadku samochodowym doszło do licznych napaści na Romów, ich domostwa i miejsce. Po kilku dniach rozruchów służby porządkowe opanowały sytuację w mieście.

**1993 — uchwalona zostaje tzw. klauzula zaporowa** określająca próg 5% głosów dla partii i dla komitetów wyborczych ubiegających się o miejsca w Sejmie. Klauzula nie obejmuje partii mniejszości narodowych, które stale reprezentowane są w Sejmie RP (mniejszość niemiecka zdobywa zwykle 2-3 mandaty).

**1999 — powstaje Stowarzyszenie Wietnamczyków w Polsce „Solidarność i Przyjaźń”.** W Polsce żyje około 50 tys. Wietnamczyków, mają własne szkoły, wydają kilka gazet (m.in. komunistyczny „Que-Viet”, opozycyjny „Cau-Vong” oraz miesięcznik „Dan Chim Viet”). Polska jest trzecim w Europie (po Francji i Niemczech) skupiskiem Wietnamczyków.

**2001 — publikacja książki *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa** wywołuje debatę w polskich mediach nt. odpowiedzialności Polaków za mord w Jedwabnem. Prezydent Aleksander Kwaśniewski w rocznicę mordu pojechał do Jedwabnego, a przy pomniku ofiar oświadczył: „Z powodu tej zbrodni winniśmy błagać o przebaczenie cienie zmarłych i ich rodziny. Dlatego też dzisiaj, jako obywatel i jako prezydent RP, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tą zbrodnią”.

**2002 — w Narodowym Spisie Powszechnym ponad 173 tysiące osób** podaje narodowość śląską, co czyni Ślązaków



największą mniejszością narodową w Polsce. Jednocześnie organizacje promujące narodowość śląską mają w Polsce problemy z rejestracją, a rachmistrze spisowi często odmawiają wpisania narodowości śląskiej do kwestionariuszy.

**2002** – prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wyraził ubolewanie z powodu Akcji „Wisła” (3 lata wcześniej Senat RP potępił sprawców wysiedleń).

**Styczeń 2005** – uchwalenie *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, regulującej sprawy związane z tożsamością, językiem i ogólnym statusem prawnym mniejszości w Polsce.

**Lipiec 2005** – neofaszystowski ONR organizuje demonstrację w Myślenicach w rocznicę pogromu tamtejszych Żydów. Zgodę na demonstrację wydał burmistrz Myślenic.

**Styczeń 2006** – na stronie internetowej „Redwatch” neofaszystowska organizacja Krew i Honor zamieszcza „listę wrogów”, na której znaleźli się działacze organizacji gejowskich, lewicowych oraz mniejszości narodowych, jak również ludzie propagujący wiedzę o wieloetnicznej historii Polski. Jedna z osób opisanych na stronie została raniona przez neofaszystów na warszawskim Powiślu.

**Luty 2007** – eurodeputowany LPR Maciej Giertych wydał broszurę *Civilisations at war in Europe*, w której dowodzi, że cywilizacja europejska jest w konflikcie z cywilizacją żydowską i arabską: „Żydzi nie stanowią żadnej konkretnej rasy. (...) Jednak fakt, że trzymają się własnej społeczności, własnej cywilizacji, własnej

odrębności, skutkuje rozwojem różnic biologicznych. To nie rasa tworzy żydowską cywilizację, ale cywilizacja może powodować biologiczne odseparowanie (...)”. Słowa te wywołały lawinę krytyki – rasizm Giertycha był krytykowany m.in. przez Komisję Europejską i Europejski Kongres Żydów.



## OPINIA PUBLICZNA

W 1992 roku 35% Polaków uważało, że mniejszości szkodzą Polsce. W 2002 roku już tylko 29% Polaków podzielało ten pogląd. Wśród osób twierdzących, że mniejszości szkodzą Polsce (w 2002 roku), za najbardziej „szkodzących” Polacy uznawali Żydów (9,5%), Niemców (5,3%) i Rosjan (4,4%) (badania I. Krzemińskiego, PBS Sopot).

Jednocześnie w ciągu 10 lat coraz więcej Polaków uznaje obecność mniejszości za korzystną dla Polski (wzrost z 25% w 1992 roku do 36% w 2002) (badania I. Krzemińskiego, PBS Sopot).

W 2002 roku 58,7% Polaków nie zagłosowałoby w wyborach prezydenckich na kandydata pochodzenia żydowskiego, 62,7% na kandydata pochodzenia niemieckiego, 68% na kandydata pochodzenia rosyj-



skiego, a 68,9% na kandydata pochodzenia ukraińskiego (badania I. Krzemińskiego, PBS Sopot).

Ponad połowa Polaków (55,6%) czuje się zagrożona utratą pracy w wyniku wzrostu imigracji – sytuuje nas to na 3 miejscu w międzynarodowych porównawczych badaniach ksenofobii – wyższy poziom zagrożenia utratą pracy w wyniku imigracji zaobserwowano w Rosji i Czechach (badania ISSP z 2003 roku).

46,8% Polaków wiąże imigrację ze wzrostem przestępczości, a 30,9% widzi w nich zagrożenie dla gospodarki kraju. Pod tym względem wypadamy znacznie lepiej niż m.in. Czesi, Niemcy czy Węgrzy, którzy czują większe zagrożenie przestępczością i załupą gospodarki w wyniku napływu imigrantów (badania ISSP z 2003 roku).



#### PYTANIA I ODPOWIEDZI

**Po co zajmować się mniejszościami? W Polsce nie ma przecież mniejszości**

Choć mniejszości narodowe i etniczne w Polsce nie są zbyt liczne, to jednak są obecne w życiu publicznym, a ich liczba może wkrótce istotnie wzrosnąć. W ostatnim

Narodowym Spisie Powszechnym tylko 1,23% respondentów podało inną narodowość niż polska, a ponad 2% nie podało żadnej narodowości. Trzeba jednak podkreślić, że wielu przedstawicieli mniejszości deklaruje swoją narodowość jako polską, natomiast pochodzenie (o które nie pytano w spisie) jako rosyjskie, żydowskie, ormiańskie czy romskie. Dla przykładu – tylko 1100 osób zadeklarowało narodowość żydowską, choć do organizacji mniejszości żydowskiej w Polsce należy ponad 5000 osób. Niezależnie od ich liczebności lewica jest zobowiązana, by pamiętać o mniejszościach, jako że stosunek do mniejszości wyznacza jakość demokracji.

**Po co zajmować się mniejszościami? Lewica powinna zajmować się problemami ekonomicznymi, a nie etnicznymi.**

Problemy etniczne i ekonomiczne są powiązane. W wielu krajach zachodnich różnice klasowe pokrywają się z rasowymi. Z kolei doświadczenie Republiki Weimarskiej uczy, że politycy bardzo często wykorzystują nienawiść etniczną, by zmobilizować masy w sytuacji kryzysu.

Dlatego też dziś musimy uświadamiać Polakom, że przyczyną ubóstwa są zjawiska globalizującej się gospodarki i zła polityka neoliberalnego państwa, a nie zagrożenia ze strony „obcych”.

Prawica wzbudza niechęć do Niemców, Rosjan czy Żydów po to, by zdobywać zawiedziony transformacją elektorat. Lewica musi pokazać, że sytuacja



zawiedzionych nie poprawia się od nacjonalistycznych poczynąń prawicy.

**Czy to prawda, że w Polsce nie ma problemu mniejszości, ponieważ Polska była zawsze krajem tolerancyjnym?**

Rzeczywiście w zamierzchłej historii Polska stała się schronieniem dla wyganianych z Hiszpanii, Niemiec czy Anglii Żydów. Jednak w XIX i XX wieku Polacy okazali się znacznie mniej gościnnym narodem. Liczne pogromy, dyskryminacja w prawie wszystkich zawodach i dwuznaczna postawa władz państwowych zmusiły wielu Żydów do emigracji. Polscy Ukraińcy byli również dyskryminowani w II RP, która „polonizowała” Ukrainę z większą gorliwością, aniżeli Niemcy „germanizowali” Polaków pod koniec XIX wieku. W zasadzie jedyną formacją, która w historii zawsze hołdowała tolerancji i wielokulturowości, była polska socjaldemokracja skupiona w PPS.

**Czy to prawda, że Polska ma z imigrantami same problemy?**

W ciągu ostatnich lat nie zaobserwowano w Polsce żadnych znaczących incydentów wywołanych przez imigrantów. Przeciwnie, to imigranci (Ingusze, Czeczeni, Afrykańczycy) padają ofiarą polskiej skrajnej prawicy, która wszczyna bójki na tle rasistowskim. Przybywający do Polski imigranci z Wietnamu są do brze zintegrowani z polskim społeczeństwem – koń-

czą polskie szkoły i uczelnie. Imigranci rozwijają polską gospodarkę, szczególnie rynek usług.

**W Polsce nie ma pracy dla Polaków, to po co nam jeszcze obcokrajowcy?**

W wyniku integracji z UE dla Polaków otworzyły się rynki pracy w innych państwach – w Irlandii, Wielkiej Brytanii czy Szwecji. Dlatego też swoistą sprawiedliwością byłoby otwarcie naszego rynku pracy dla obywateli biedniejszych państw. Pracownicy z innych krajów wzbogacają naszą kulturę – czy ktoś może sobie wyobrazić ulice warszawskich miast bez wietnamskich czy arabskich barów?

**Po co przyjmować imigrantów? Imigranci nigdy nie przystosują się do naszej kultury, będą tworzyć enklawy, w których może wylęgać się terroryzm i przestępczość.**

To, czy imigranci przystosują się do polskiej kultury, zależy tylko od nas samych. Jeśli stworzymy im godziwe warunki pracy i mieszkania, a jednocześnie znajdziemy w sobie uznanie dla różnorodności kulturowej – wówczas imigranci zintegrują się z Polską. Jeśli z murów znikną swastyki, a w polskich szkołach pojawią się lekcje religioznawstwa zamiast religii – wówczas imigranci będą mogli uznać Polskę za swój dom. Wtedy z pewnością wyjdą poza swoje enklawy, które istnieją tak długo, jak tylko świat zewnętrzny nie daje poczucia zrozumienia i bezpieczeństwa.



### **Dlaczego „poprawność polityczna” nie pozwala na stwierdzanie oczywistych faktów, jak np. że Murzy- ni mają niższy iloraz inteligencji?**

„Oczywiste fakty” bardzo często wynikają z dyskryminacji. Jak dowodzą badania psychologiczne, ludzie padający ofiarą niekorzystnego stereotypu mają w efekcie gorsze wyniki w nauce. Kobiety i czarni, których uświadamiano o negatywnym stereotypie ich grupy, wypadali na egzaminie gorzej od tych, którzy w czasie egzaminu nie myśleli o tym stereotypie. Co więcej, znane nam metody pomiaru ilorazu inteligencji mierzą głównie kompetencje właściwe kulturom europejskim – Azjaci czy Afrykańczycy wypadają w nich gorzej, choć w innych testach inteligencji (mierzących kompetencje właściwe innym kulturom) wypadają znacznie lepiej od Europejczyków.

### **Dlaczego mniejszości narodowe domagają się dla siebie szczególnych przywilejów?**

„Mniejszości niesłusznie domagają się dla siebie przywilejów” – ta formuła to nieszczerze zastosowanie ideału równości. Często – nie tylko w przypadku mniejszości narodowych – wskazuje się na wyobrażone niedo- godności, jakie miałyby znosić większość w związku z przyznaniem praw mniejszościom. Np. przyznanie praw osobom homoseksualnym miałyby godzić w poczucie normalności heteroseksualnej większości, stanowiąc tym samym jej „dyskryminację”. W tym przypadku oczekiwanie równych praw przedstawia się jako bezpodstawne żądanie „przywilejów”. Tymcza-

sem grupy mniejszościowe, które są z definicji słabsze i mniejsze, potrzebują niekiedy specjalnych praw właśnie w imię równości. Odmawianie im tego równałoby się domaganiu się ich marginalizacji. Często zresztą są to te same prawa, które przysługują większości, i to w formie okrojonej. Prawo do nauczania we własnym języku oznacza tylko kilka lub kilkanaście godzin tygodniowo. Prawo do dwujęzycznych nazw i urzędów jest stosowane tylko lokalnie.

### **Jak może istnieć antysemityzm, skoro nie ma Żydów?**

Antysemityzm może istnieć w krajach, w których nie ma Żydów. Dowodzi tego chociażby popularność „Protokołów mędrców Syjonu” w dzisiejszej Japonii czy niechęć do Żydów w średniowiecznej Anglii. Politycy posługują się antysemityzmem, by zdobyć poparcie polityczne. Dla tych wszystkich, którzy w wyniku transformacji ustrojowej utracili pracę i kontrolę nad własnym losem, Żydzi stali się łatwym wytłumaczeniem. Wiara w istnienie spisku skierowanego przeciw Polakom daje im złudzenie zrozumienia złożonych procesów gospodarczych. Znacznie łatwiej przecież obarczyć za ubóstwo Żydów aniżeli skomplikowany i bezosobowy rynek światowy. Poza tym występuje zjawisko „judaizacji” przedmiotu nienawiści – to, co budzi niechęć, nazywane jest „żydowskim”, nie- lubiani politycy nazywani są „Żydami”. W ten sposób w kulturze i świadomości zbiorowej po raz kolejny koduje się antysemickie odruchy.



**Jak można zarzucać Polakom antysemityzm, przecież Polacy ratowali Żydów i zachowywali się godnie w czasie II wojny światowej.**

Zachowania Polaków w czasie II wojny światowej były bardzo zróżnicowane. Polska socjaldemokracja aktywnie włączyła się w ratowanie Żydów – Henryk Ślawik czy Irena Sendlerowa symbolizują masowe uczestnictwo PPS-owców w akcji ratowania Żydów. Polscy komuniści intensywnie współdziałali z podziemiem żydowskim – żydowskie oddziały walczyły u boku Armii Ludowej i Gwardii Ludowej. Polska prawica ma historię bardziej dwuznaczną. Wielu Żydów wspomina, że w czasie wojny najbardziej bali się kontaktu z oddziałami AK i NSZ, które w wielu regionach mordowały Żydów z równą gorliwością jak Niemcy. Z drugiej strony polskie państwo podziemne założyło komórkę ratującą Żydów – Żegotę, w której wspólnie działali socjaliści i chrześcijańscy demokraci.

**Jak można dziwić się antysemityzmowi, przecież Żydzi nigdy nie byli lojalni wobec Polski? Po wojnie instalowali tu komunizm i pracowali w organach bezpieczeństwa.**

Żydzi padali ofiarą dyskryminacji w międzywojennej Polsce (*numerus clausus* na uczelniach, zakaz pracy w wielu instytucjach państwowych), dlatego swoje nadzieje często wiązali z radykalną lewicą, która dawała obietnice świata bez dyskryminacji. Gdy jednak popatrzymy na odsetek komunistów wśród Żydów przed wojną, to był on bardzo niewielki. Żydzi zdecydowa-

nie chętniej popierali socjaldemokratyczny Bund, PPS czy organizacje syjonistyczne. Po wojnie zwracano uwagę na żydowskie pochodzenie członków aparatu komunistycznego, aby wykazać jego obcy charakter, a niechęć do władzy spleść z odruchem antysemickim. Należy jednak pamiętać, że Żydzi stanowili nadal tylko niewielki procent nowej władzy i nie współpracowali z nią jako przedstawiciele narodu czy religii żydowskiej. Byli to Żydzi spolonizowani lub zrusyfikowani.

Liczny udział osób pochodzenia żydowskiego w opozycji demokratycznej, postawa w czasie kampanii wrześniowej czy w wojnie polsko-bolszewickiej udowadniają, że Żydzi byli lojalnymi obywatelami Polski. To raczej Polska okazywała się wobec nich niewdzięczna.

**Czyż nie jest podejrzane, że Żydzi zawsze ukrywają swoją tożsamość i nie chcą przyznać się do swojego pochodzenia?**

Po doświadczeniach Holokaustu wielu Żydów boi się publicznie okazywać swoją przynależność religijną czy narodową. Pamiętają oni, że za przyznanie się do żydostwa groziły im represje – nie tylko ze strony Niemców, lecz również ze strony Polaków, którzy po wojnie mordowali Żydów powracających do swych domostw. Po 45 latach intensywnej polityki asymilacyjnej prowadzonej przez PRL wielu Żydów utraciło swoje tradycje i religię. To zatem polski nacjonalizm (międzywojenny i peerelowski) ponosi winę za to,



że dziś Żydzi boją się przyznawać do swego pochodzenia.

**O co tyle hałasu? Nie ma problemu polskiego antysemityzmu, istnieje natomiast poważny problem żydowskiego antypolonizmu.**

Wielu Żydów wyjeżdżało z Polski po nasilających się kampaniach antysemitów — po mordach na Żydach w 1946 roku, po wystąpieniach antysemitów w 1956 roku czy po marcowej nagonce w 1968 roku. Najstarsze pokolenie żydowskich emigrantów z Polski pamięta przedwojenny antysemityzm i dyskryminację. Jaki zatem obraz Polski mieli oni przekazać swoim dzieciom i wnukom? Wielkim zadaniem dla polskiej lewicy jest przekonanie Żydów na całym świecie, że Polska się zmieniła, a najmłodsze pokolenie Polaków nie podziela antysemitów poglądów ich dziadków i pradziadków.

**Czy nie dość już nieuzasadnionych roszczeń żydowskich?**

Dość nieuzasadnionych jakichkolwiek roszczeń. Jeśli jednak zamierzamy oddawać majątki Polakom, którzy utracili je w czasie okupacji hitlerowskiej bądź w PRL, wówczas musimy oddać je wszystkim obywatelom polskim, a zatem również Żydom. Nie możemy wprowadzać rasistowskich kryteriów i oddawać mienie zagrabione tylko Polakom-katolikom. Jeśli już decydujemy się na restytucję mienia — to musi ona obejmować również Żydów. Jako lewicowcy powinniśmy jednak odrzucać

jakiegokolwiek idee restytucyjnej — przekazywanie mienia państwowego czy komunalnego spadkobiercom prywatnych właścicieli klóci się z naszym rozumieniem sprawiedliwości społecznej.



#### ODNOŚNIKI

Gmina Żydowska w Warszawie: [www.jewish.org.pl](http://www.jewish.org.pl)

Związek Ukraińców w Polsce: [www.oup.ukraina.com.pl](http://www.oup.ukraina.com.pl)

Miesięcznik „Midrasz”: [www.midrasz.pl](http://www.midrasz.pl)

Związek Młodzieży Białoruskiej: [www.slonko.com.pl](http://www.slonko.com.pl)

Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita”: [www.or.org.pl](http://www.or.org.pl) [www.or.org.pl](http://www.or.org.pl)

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce: [www.vdg.pl](http://www.vdg.pl)

Związek Romów Polskich: [www.romowie.org](http://www.romowie.org)

Stowarzyszenie Romów w Polsce: [www.stowarzyszenieromow.hg.pl](http://www.stowarzyszenieromow.hg.pl)

Żydowska Ogólnopolska Organizacja Młodzieżowa (d. PUSZ): [zoom.edu.pl](http://zoom.edu.pl)



## RÓWNY STATUS KOBIET I MĘŻCZYZN

Początki idei równouprawnienia kobiet i mężczyzn sięgają drugiej połowy XVIII wieku. Stanowi ona rozwinięcie myśli europejskiego oświecenia, tradycji indywidualizmu,

racjonalizmu i liberalizmu, gdzie podstawową wartością jest prawo jednostki do samorealizacji i wolności. Pierwsi zwolennicy emancypacji dostrzegali szansę dla kobiet w oświeceniowej wizji społeczeństwa, wskazując, iż nie ma podstaw, by za jednostkę uznawać tylko mężczyznę, a kobietom odmawiać praw i uniemożliwiać rozwój (Wollstonecraft, Mill, autorki Deklaracji z Seneca Falls — patrz: Daty i fakty).

Myśl liberalna otworzyła zatem przestrzeń do negocjowania równości płci i do dziś główny nurt debaty dotyczącej równouprawnienia odwołuje się do kategorii liberalnych (obecnie jest to język praw człowieka). Jednak kluczowy dla tej tradycji podział na prywatne i publiczne nie jest neutralny z perspektywy płci. Tradycyjnie to mężczyzna jest autonomicznym podmiotem funkcjonującym w sferze publicznej, a kobieta pozostaje częścią rodziny, która rządzi się innymi prawami. W sferze publicznej praca wymienialna jest na prestiż, władzę i pieniądze, zaś w sferze prywatnej wszystko ma sankcję uczuciową, działa się z miłości, dobroci, instynktownie. Ta asymetria ma bardzo namacalne skutki: wystarczy spojrzeć na statystyki dotyczące płac, awansu społecznego itp. Wyżej ocenia się prace wykonywane przez mężczyzn niż te wykonywane przez kobiety — także wówczas, gdy wymagają tego samego przygotowania czy wysiłku lub gdy zajęcie kobiecie wiąże się z większą odpowiedzialnością. Praca hydraulika okazuje się więcej warta niż wysiłek kogoś, kto opiekuje się dzieckiem lub chorym. Nie przypadkiem ten ktoś zwykle bywa kobietą, a praca, którą wykonuje, wydaje się nam... kobieca. Wizja kobiecości jako naturalnej skłonności do poświęceń, rezygnacji z własnych celów i opiekuńczości przekłada się na niskie pensje pielęgniarek, skandalicznie



małe zasiłki na dzieci, społeczne przyzwolenie na przemoc w rodzinie czy niepłacenie alimentów, czy wreszcie na wysokość kobiecych emerytur.

Chociaż więc korzenie idei emancypacji kobiet tkwią w liberalizmie, nowoczesny feminizm pozostaje z liberalizmem w pewnym napięciu, a czasem sporze.

Pierwszy problem to fakt, iż centralny dla liberalizmu podział na prywatne i publiczne często działa przeciw kobietom, wykluczając je de facto z przestrzeni, w której obowiązują prawa jednostki. Właśnie dlatego dopiero w pierwszych dekadach XX w. kobiety zdobyły prawo głosu w większości zachodnich demokracji; dlatego dopiero w ostatnich dekadach zaczęto powszechnie uznawać przemoc seksualną i przemoc w rodzinie – wykroczenia, które dotyczą sfery intymnej, prywatnej – za poważne przestępstwa. Jedno z kluczowych haseł tzw. drugiej fali feminizmu (lata 60. i 70. XX w.) brzmiało: „Prywatne jest polityczne”.

Drugi kłopot dotyczy uniwersalizmu, czyli myślenia „neutralnego płciowo”. Tradycyjne wyolbrzymianie różnic między płciami często prowadzi wprost do wykluczenia kobiet ze sfery publicznej (np. w imię ochrony szczególnej kobiecej roli przez wiele dekad odmawiano kobietom praw wyborczych; współczesny przykład to przedłużanie urlopów macierzyńskich, które sprawiają, że kobiety tracą szanse na rynku pracy). Jednak równość płci to coś więcej niż równe traktowanie rozumiane jako traktowanie identyczne. Prawdziwa równość wymaga wzięcia pod uwagę różnic; rzekomy obiektywizm często w praktyce okazuje się perspektywą silniejszego. Krótko mówiąc, nie różnimy się tak bardzo, jak chcą tego konserwatyści, jednak nie ma sensu różnicom

zaprzeczać; trzeba działać tak, by różnice nie przekładały się na niesprawiedliwość.

W społeczeństwie patriarchalnym uniwersalizm okazuje się często androcentryzmem (uprzywilejowaniem męskiej perspektywy). Wielowiekowa tradycja każe nam odruchowo traktować fizjologię i potrzeby mężczyzn jako normę, zaś doświadczenie typowe dla kobiet jako pewne odstępstwo i problem. Rynek pracy nie jest pomyślany dla osób, które zachodzą w ciążę i wychowują dzieci. Kobiecą fizjologię traktuje się jako przeszkodę czy kłopot, a nie naturalną sytuację dotyczącą połowy z nas i wymagającą wkładu całego społeczeństwa (urlopów wychowawczych dla obojga rodziców, tanich przedszkoli, bezpieczeństwa pracy dla matek itp.). Nawet to, że tylko kobiety karmią piersią, nie musi prowadzić do ich wykluczenia z rynku pracy (można organizować opiekę nad dziećmi w miejscu pracy, stworzyć warunki dla karmiących matek itp.). Równouprawnienie wymaga, by rodzicielstwo było z jednej strony chronione, a z drugiej – by było wyborem. Dlatego prawa reprodukcyjne – edukacja seksualna, dostęp do antykoncepcji, prawo do aborcji – należą dziś do kanonu praw człowieka. Jednocześnie są to prawa kobiet, bo to one zachodzą w ciążę i ponoszą większość kosztów związanych z tą sferą życia. Stąd hasło „Prawa kobiet prawami człowieka”.

Aby w spójny i klarowny sposób myśleć o równym statusie płci, trzeba mieć świadomość ogromnego ciężenia tradycji i gotowość do jej kwestionowania. Czasem trzeba zakwestionować pozornie neutralny podział na sferę prywatną i publiczną (np. prawo musi wkroczyć do sfery prywatnej, aby chronić ofiary przemocy w rodzinie), a w innych kwe-



ściach należy pamiętać o prawach kobiet jako jednostek (np. ograniczanie praw reprodukcyjnych wiąże się z przekonaniem, że rozrodczość kobiet stanowi niejako własność społeczną, zaś prawo do antykoncepcji i aborcji w wielu krajach wywodzone z prawa jednostki do prywatności).

## RÓWNOŚĆ PŁCI A LEWICOWOŚĆ

Kwestia relacji między lewicą a feminizmem pozostaje sporna. Lewica nie ma z pewnością monopolu na dążenie do równouprawnienia płci. Idea równości – często definiowanej jako odmiennność równie cennych ról – pojawia się też po prawej stronie sceny politycznej (również wewnątrz rozmaitych religii, w tym także Kościoła katolickiego). Istnieje jednak charakterystyczny dla lewicy sposób pojmowania tego problemu – uwaga, jaką poświęca się kategorii pracy i problemowi wyzysku.

Z perspektywy lewicowej można powiedzieć, że kobiety stanowią grupę społeczną, która jest w sposób systemowy wykorzystywana czy wręcz eksploatowana, bo wykonują nieodpłatnie pracę na rzecz innych. Fryderyk Engels (*Pochodzenie rodziny*) uważał, że władza mężczyzn nad kobietami jest wynikiem męskiego monopolu w sferze własności prywatnej, i przewidywał, że nierówność zniknie wraz z własnością. Dla wielu feministek marksistowskich kluczowe znaczenie ma jednak nie tyle sam fakt istnienia własności, ile systematyczne pomniejszanie wartości pracy kobiet: zarówno zarobkowej, jak i tej wykonywanej w sferze prywatnej. Można się spierać, czy praca domowa kobiet powinna być wynagra-

dzana, czy też powinno się zmierzać do sytuacji, w której przestanie ona należeć do kobiet (np. wprowadzając obowiązkowe urlopy ojcowskie czy ucząc chłopców gotowania i sprzątnięcia). Społeczeństwo, które zmierza do równości płci, musi zmierzyć się z rażącą niesprawiedliwością – ok. 80% prac domowych pozostaje jednej płci, a wysiłek ten można przeliczyć na dodatkowy miesiąc w roku (kosztem snu, wolnego czasu, samorozwoju, awansu w pracy).

Idea równouprawnienia jest fikcją, jeśli rozpatrywać ją w oderwaniu od lokalnych i globalnych realiów ekonomicznych. W najlepszym wypadku staje się kolejną wygodą dla kobiet z warstw (i krajów) uprzywilejowanych – ich emancypacja oznacza po prostu, że funkcje opiekuńcze przejmują za marne pieniądze kobiety ubogie, a w ostatnich dekadach imigrantki. Mówi się wręcz o globalnym transferze tradycyjnej roli kobiecej z krajów biednego Południa do bogatej Północy w postaci masowej migracji kobiet z Trzeciego Świata i krajów postkomunistycznych. Aby utrzymać własne rodziny, opuszczają je na długie lata i zatrudniają się jako nianie i służące w krajach, gdzie doszło do wyzwolenia kobiet.

W równości płci chodzi nie tylko o interes kobiet jako grupy, ale także o kondycję całego społeczeństwa. Niska ranga całej sfery opiekuńczej prowadzi do kryzysu szkolnictwa i opieki zdrowotnej, a pośrednio do załamania demograficznego. Można powiedzieć, że kobiety w Europie strajkują dziś na masową skalę: mając możliwość wyboru, rezygnują z macierzyństwa lub rodzą po jednym dziecku dlatego, że praca, jaką jest wychowanie następnego pokolenia, jest nisko ceniona. Odpowiedzią prawicy na tę sytuację jest ograniczenie wyboru kobiet; odpowiedź lewicy to likwidowanie



niesprawiedliwości, czyli z jednej strony dowartościowanie sfery opiekuńczej, a z drugiej systematyczne włączanie do niej mężczyzn.

Wrażliwość na nierówności wynikające z płci należy do żelaznego zestawu myśli lewicowej. Nierówność płci to po prostu jedna z wielu systemowych form niesprawiedliwości, z którymi nowoczesna lewica stara się walczyć. Jest to jednak niesprawiedliwość o tyle trudna do usunięcia, że uświęcona tradycją i głęboko zakorzeniona w ludzkich umysłach. W kwestii kobiecej stereotypy trzymają się szczególnie mocno, bo funkcjonują na prawach prawdy objawionej, naukowej, zdroworozsądkowej.

#### POLSKA SPECYFIKA

W spadku po minionej epoce zostało nam też pewne niefortunne, ośmieszające skojarzenie między prawami kobiet a absurdami PRL — powiedzmy, że jest to **efekt Seksmisji**. Polscy politycy często ulegają tej presji, traktując kwestie równouprawnienia z żartobliwym lekceważeniem, pragnąc zachować tak istotny w sferach władzy status prawdziwego mężczyzny. Ta atmosfera daje poczucie pewnej bezpiecznej swojskości, zarazem jednak oddala Polskę od standardów europejskich.

Nie chodzi tu jednak tylko o obyczaje, ale także o model gospodarczy. Rozwiązania równościowe często wymagają zakwestionowania modelu neoliberalnego, który w Polsce uznaje się niemal za oczywisty. Równość płci leży w długofalowym interesie całego społeczeństwa (choćby z przyczyn

demograficznych). Jednak tak jak w przypadku ochrony środowiska interes społeczeństwa niekoniecznie przekłada się na zysk konkretnych przedsiębiorstw. Nowoczesne państwo powinno bronić kobiety przed „niewidzialną ręką rynku”, np. gdy ta przybiera widzialny kształt szefa seksisty, który uważa dyskryminowanie kobiet za swoje święte prawo. Istnieje też problem charakterystyczny dla wielu państw postkomunistycznych, a mianowicie problem przywilejów z poprzedniej epoki, które w warunkach rynkowych działają na niekorzyść kobiet, a mimo to nadal postrzegane są jako pewna wartość (np. niższy wiek emerytalny, powszechnie uważany w Polsce za kobiecy przywilej, przekłada się na dużo niższe emerytury).

Jednak najistotniejszym elementem polskiej specyfiki jest **kulturowe i polityczne ciążenie tradycji katolickiej z jej patriarchalizmem, idealizacją kobiecego poświęcenia i wrogością wobec praw kobiet (szczególnie praw reprodukcyjnych)**. Problem jest o tyle trudny, że wbrew deklaracjom o rozdziale Kościoła od państwa katolicyzm stał się jedynym źródłem moralności uznawanej przez państwo za zgodną z polską tradycją (laickie czy liberalne w dyskursie prawniczym znaczy tyle co niepolskie). W okresie po 1989 r. do głównego nurtu debaty publicznej wprowadzono kategorie mające sens wyłącznie na gruncie religijnym, zastępując nimi określenia neutralne, język potoczny czy terminy medyczne. Dotyczy to przede wszystkim kwestii **prawa do aborcji**: mówi się: „życie nienarodzone” (zamiast: „płód”, „cięża”, „embrion”); „poczęcie” (zamiast „zapłodnienie”); „cywilizacja śmierci” (zamiast „prawa reprodukcyjne”). Strategią lewicy powinno być w tej kwestii przede wszystkim pilnowanie



języka, czyli świadomy opór przeciw przesuwaniu definicji rzeczywistości na prawo. Warto konsekwentnie podważać prawomocność języka kościelno-prawicowego, a przede wszystkim samemu posługiwać się językiem równości i praw człowieka: nie zastępujemy określenia „kobieta w ciąży”, słowem „matka”; protestujemy, gdy przeciwnicy prawa do aborcji określają się jako „obrońcy życia”.

Problem nierówności można interpretować w kategoriach czysto politycznych (rozgrywki partyjne, presja Kościoła katolickiego), jednak warto wziąć pod uwagę takżeciążenie odleglejszej historii i miejsca płci w polskiej wyobraźni patriotycznej. Ogromne znaczenie ma nakładanie się na siebie trzech symbolicznych postaci: Matki Polki, Matki Boskiej i Polonii (Polski przedstawionej alegorycznie jako kobieta). Jak pisze Maria Janion: „[w] ciągu ostatnich dwustu lat panowania romantyzmu przedstawiano Polskę-kobietę jako alegorię, symbol, mit. Ciało ojczyzny to przeważnie było ciało cierpiące, udręczone, nieszczęśliwe – skuwane łańcuchem, zakuwane w dyby, spychane do grobu, nawet krzyżowane. Umierała na naszych oczach, wiadomo było jednak, że zmartwychwstanie”. (*Rozstać się z Polską*, „Gazeta Wyborcza”, 01.10.2004).

W ostatnich latach prawa realnych kobiet wielokrotnie składano na ołtarzu patriotyzmu, niejako ofiarowując je Polsce, wyidealizowanej kobiecie symbolicznej. W procesie integracji z Unią Europejską to właśnie prawa kobiet (zwłaszcza restrykcyjna ustawa antyaborcyjna) pozostawały tą sferą, która miała nas od reszty Europy odróżniać. Zabieg ten należy do repertuaru nacjonalistycznej prawicy nie tylko w Polsce, a rolę nowoczesnej lewicy jest

nie poddawać się szantażowi moralnemu i nie dopuścić do utrwalenia wizji, w której prawa kobiet są sprzeczne z patriotyzmem.



#### DATY

- 1792 – wydanie *Obrony praw kobiet* (*A Vindication of the Rights of Women*) Mary Wollstonecraft. Zainspirowana ideami rewolucji francuskiej angielska autorka dowodziła, że wartości oświecenia powinny dotyczyć tak samo kobiet, jak i mężczyzn, ponieważ obie płcie na równi obdarzone są rozumem (naczelnym postulatem była edukacja dla kobiet).
- 1848 – w USA ogłoszono pierwszy manifest feministyczny (Deklaracja Sentymentów, Seneca Falls) wzorowany na amerykańskiej Deklaracji Niepodległości (odwołania do praw naturalnych i prawa do reprezentacji). Ówczesne feministki walczyły jednocześnie o zniesienie niewolnictwa.
- 1869 – twórca myśli liberalnej John Stuart Mill wydał dzieło pt. *Poddaństwo kobiet*. Mill wywodził ideę równości z etyki utilitaryzmu i dowodził, że sankcjonowana tradycją nierówność jest nie tylko niesprawiedliwa, ale stanowi stratę z punktu widzenia dobra ludzkości.



Sytuację kobiet uważał za najlepszą miarę cywilizacji.

- 1891 – pierwsze odnotowane użycie słowa „feministka”.
- 1894 – pierwsze trzy kobiety rozpoczynają studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.
- 1918 – kobiety w Polsce uzyskują bierne i czynne prawo wyborcze.
- 1921 – zapis w art. 12 Konstytucji RP z 1921 r. gwarantuje, iż prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, art. 13 przyznaje kobiecie prawa bierne, a 96 głosi, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa.
- 1926 – Irena Krzywicka i Tadeusz Boy-Żeleński publikują artykuły feministyczne w „Wiadomościach Literackich”.
- 1928 – w formule ślubnej zniesiono obietnicę posłuszeństwa żony wobec męża.
- 1956 – legalizacja aborcji z przyczyn społecznych (od 1932 r. kk zezwalał na aborcję z przyczyn medycznych i kryminalnych).
- 1989 – protesty wobec projektu zmiany liberalnej ustawy aborcyjnej, demonstracje w Warszawie, akcje zbierania podpisów pod listami do Sejmu w wielu miastach.
- 1991 – powołanie Parlamentarnej Grupy Kobiet.
- 1992 – ruch na rzecz referendum w sprawie ustawy aborcyjnej, ponad 1 milion podpisów zebranych w wielu miastach; uchwalenie kodeksu etyki lekarskiej umożliwiającego lekarzowi odmowę wykonania legalnej aborcji.

- 1993 – wprowadzenie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży znacznie ograniczającej legalność aborcji.
- 1995 – powstaje Urząd Pełnomocnika ds. Kobiet i Rodziny.
- 1996 – Sejm liberalizuje ustawę aborcyjną, dopuszczając aborcję ze względów społecznych. Powstanie podopłomowych Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim; nowelizacja kodeksu pracy, wpisanie zakazu dyskryminacji w pracy ze względu na płeć.
- 1997 – ponowne zaostrzenie ustawy aborcyjnej (wyrok Trybunału Konstytucyjnego). Uchwalenie przez rząd Krajowego Programu Działań na rzecz Kobiet do roku 2000 (na podstawie Platformy Działania i Deklaracji Pekińskiej). Likwidacja Urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Kobiet i Rodziny. Powołanie pełnomocnika rządu do spraw rodziny (Kazimierz Kapera).
- 1999 – sejmowa debata na temat ustawy o równym statusie (pierwsza z trzech kolejnych – ustawy nie ma do dziś).
- 2000 – sesja specjalna Zgromadzenia ONZ „Kobiety 2000: równość płci, rozwój i pokój w XXI w.” w Nowym Jorku. Konferencja dotyczyła postępów w realizacji Platformy Pekińskiej. Polskę reprezentował minister Jerzy Kropiwnicki. Pierwsza z dorocznych manifestacji – demonstracji organizowanych przez Porozumienie Kobiet 8 Marca w Warszawie (pierwsza manifa pod hasłem „Demokracja bez kobiet to pół demokracji”; od 2005 r. manifesty współorganizuje Porozumienie Lesbijek LBT).



- 2001 — zmiana kodeksu pracy (m.in. wprowadzenie terminów „dyskryminacja pośrednia”, „molestowanie seksualne”). Rusza podyplomowe Gender Studies na Uniwersytecie Jagiellońskim.
- 2002 — powołanie Urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. „List 100 kobiet”, list polskich intelektualistek i organizacji kobiecych do Parlamentu Europejskiego w sprawie nieprzestrzegania w Polsce praw reprodukcyjnych kobiet.
- 2003 — likwidacja Funduszu Alimentacyjnego.
- 2005 — Sejm znów odrzuca ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn. Wprowadzenie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (to sprawca przemocy ma opuścić mieszkanie zajmowane wspólnie z ofiarą; zakaz kontaktowania się sprawcy przemocy z osobą pokrzywdzoną). Likwidacja Urzędu i Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.
- 2006 — powołanie departamentu ds. kobiet, rodziny i przeciwdziałania dyskryminacji przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej.



## FAKTY

## PRACA, PŁACE, EMERYTURY

Kobiety są lepiej wykształcone niż mężczyźni, ale struktura zatrudnienia i płac nie odzwierciedla tego faktu.

**Feminizacja ubóstwa:** aż 71% kobiet zarabia poniżej średniej krajowej (por.: 56% mężczyzn).

**Średnia różnica płac** kobiet i mężczyzn za pracę o tej samej wartości wynosi 22%, a 31% w przypadku osób z wyższym wykształceniem. Dysproporcje rosną więc razem z płacami i wraz z ważnością zajmowanego stanowiska. W przypadku pracowników szeregowych średnia wynagrodzeń mężczyzn jest o 15% wyższa od średniej płacy kobiet. Dla specjalistów różnica ta wynosi już 23%, a najwyższa jest w przypadku prezesa/dyrektora generalnego (tu panowie zarabiają o ponad 120% więcej niż panie).

**Efekt szklanego sufitu** — tylko 2% najbardziej prestiżowych i najlepiej płatnych posad zajmują kobiety. Wśród osób zajmujących stanowiska kierownicze wszystkich szczebli jest dwukrotnie więcej mężczyzn



niż kobiet. Szczytem kariery wielu kobiet jest stanowisko wicedyrektorki, wiceprezeski itp.

**Bezrobocie w większym stopniu dotyka kobiet** (zwłaszcza młodych: od 20. do 24. roku życia – w tej grupie wynosi ono 41,9% – i tych z przedziału 50-54 lata)

Kluczową barierę stanowi **ograniczony dostęp do żłobków i przedszkoli** (problem szczególnie dotkliwy dla samotnych matek).

**System świadczeń emerytalnych** rażąco dyskryminuje kobiety. Po pierwsze, różnice w wynagrodzeniach przekładają się na różnice w emeryturach. Dodatkowo nowy system emerytalny (działający od 1999 roku) nagradza dłuższy staż pracy i późniejsze przechodzenie na emeryturę, co oznacza, że wcześniejszy wiek emerytalny działa na niekorzyść kobiet. Średnia emerytura kobiet jest o blisko 30% niższa niż średnia emerytura mężczyzn.

## UDZIAŁ KOBIET W POLITYCE

**Z punktu widzenia obecności kobiet polski parlament lokuje się mniej więcej w środku listy wśród państw członków Unii Europejskiej** (dane z 28 lutego 2005 r.). Najwięcej kobiet jest w jednoizbowym parlamencie szwedzkim (45% ogółu posłów), najmniej w parlamentach Malty i Węgier (po 9%).

W Polsce od początku lat 90. następuje powolny **wzrost liczby kobiet – radnych**. W 1990 r. stanowiły one 11% ogółu radnych, w wyniku wyborów z 2002 r.

było ich ogółem 17,76%, a w przypadku bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów – 6,79%.

W porównaniu z innymi krajami UE Polska zajmuje **jedno z ostatnich miejsc, jeśli chodzi o liczbę kobiet w rządzie i liczbę obszarów kompetencji**, w których powierzono stanowiska kobietom.

W wyborach parlamentarnych kobiety stanowiły tylko 15% wszystkich kandydatów. **Na listach wyborczych otrzymują niższe pozycje**, co zmniejsza szanse zdobycia mandatu (przy czym brak jasnych kryteriów: o miejscu na liście decydują liderzy partii).

Po wyborach w 2005 r.: Senat – 20% kobiet. Sejm – 14%. Wśród 54 polskich członków Parlamentu Europejskiego jest 7 kobiet (13%).

## PRZEMOC WOBEC KOBIET

W 2006 r. policja przeprowadziła ponad **96 tys. interwencji związanych z przemocą domową**. Liczba ofiar wg procedury Niebieskiej Karty wynosiła w 2006 r. niemal 158 tys. Przemoc wobec kobiet dotyczyła 91 tys., a dzieci do lat 13 – 38 tys. **Najczęściej sprawcami przemocy byli mężczyźni (95,6%)**. (Dane Komendy Głównej Policji).

Prawo gwarantuje ochronę osobom doświadczającym przemocy, ale **w praktyce system prawny oraz działania organów ścigania nie są w pełni skuteczne** i nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom ofiar przemocy.



Wynika to z niedostatecznie mocnych podstaw prawnych, ale przede wszystkim z braku praktyki w postępowaniu pozwalającej na natychmiastową izolację sprawcy od ofiary. Procedury sądowe trwają bardzo długo, a w tym czasie ofiary przemocy zmuszone są do mieszkania z oprawcą pod jednym dachem. Większość wyroków sądowych dla sprawców przemocy (ok. 90%) to wyroki w zawieszeniu. Brakuje schronisk dla kobiet doświadczających przemocy, bezpłatnej pomocy prawnej i psychologicznej. Rząd nie opracował spójnej, systematycznej i długoterminowej polityki dotyczącej przeciwdziałania i zwalczania tego zjawiska.

#### RODZICIELSTWO, ANTYKONCEPCJA, ABORCJA

**W Polsce rodzi się najmniej dzieci w całej Europie.** Polska kobieta statystycznie ma 1,24 dziecka. Najwięcej dzieci rodzi się we Francji – 1,92 na statystyczną kobietę).

**28% badanych kobiet nie stosuje w ogóle środków antykoncepcyjnych**, a 25% używa metod wysoce zawodnych (stosunku przerywanego oraz kalendarzyka małżeńskiego). Według badań europejskich antykoncepcję hormonalną stosuje średnio 65% mieszkanki UE i tylko około 20% Polek. Pod tym względem zajmujemy ostatnie miejsce w Europie.

Ustawa antyaborcyjna (z 1993 r.) przewiduje **trzy wyjątki od zakazu aborcji (gdy ciąża zagraża zdrowiu**

**lub życiu kobiety, pochodzi z czynu zabronionego lub w przypadku poważnego uszkodzenia płodu).** Jest ona jednak znacznie bardziej restrykcyjna w praktyce niż na papierze. Przypadek Alicji Tysiąc, która skarżyła Polskę w Strasburgu i wygrała sprawę, pokazuje, iż brak jest możliwości przerwania ciąży nawet w tych przypadkach, gdy jest to zgodne z prawem (lekarze zmusili panią Tysiąc do urodzenia dziecka, mimo że kolejna ciąża groziła jej niemal całkowitą utratą wzroku).

**W Polsce wykonuje się około 200 legalnych zabiegów aborcji rocznie;** pod koniec PRL było ich ponad 100 tys. Nie ma szacunków nielegalnych zabiegów czy stosowania pigułek wczesnoporonnych. Nikt nie prowadzi porządnych badań dotyczących zjawiska aborcji, ale **organizacje kobiece szacują liczbę nielegalnych zabiegów na 70-200 tys. rocznie.**

Komitet Praw Człowieka (KPC) i Komitet Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych ONZ wielokrotnie zalecały rządowi polskiemu podjęcie kroków przeciwdziałających łamaniu praw reprodukcyjnych kobiet. W 2004 r. KPC zalecił zliberalizowanie ustawy antyaborcyjnej.

#### AKTY PRAWNE

**Konstytucja RP:** W art. 32 znajduje się przepis zakazujący dyskryminacji, ale sformułowany w sposób ogólny. Natomiast kolejny artykuł (33) odnosi się wy-



łącznie do kwestii równości kobiet i mężczyzn, w tym do równouprawnienia na rynku pracy. Brzmi on następująco: „Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń”.

**Kodeks pracy:** Rozdział II, art. 112, 113 i art. 18: gwarantuje się równe prawa kobietom i mężczyznom w zatrudnieniu, zakazuje dyskryminacji m.in. ze względu na płeć.

W rozdziale II a art. 183 a, 183 b, 183 c i 183 d: równe traktowanie przy zawiązywaniu umów; kwestia warunków zatrudnienia, awansowania, dostępu do szkoleń, równej płacy za taką samą pracę; definicja dyskryminacji pośredniej i bezpośredniej (kp zakazuje obydwu form dyskryminacji); także zakaz molestowania seksualnego; zezwala się natomiast na tzw. dyskryminację pozytywną.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

**Jak może być legalne przerywanie ciąży, skoro znaczna część społeczeństwa uważa je za morderstwo? Czy nie można by zrezygnować z tego postulatu?**

Po pierwsze, prawo do aborcji nie oznacza dla nikogo przymusu aborcji. Osoby, które ze względów światopoglądowych są temu zabiegowi przeciwne, mogą postępować zgodnie ze swoim sumieniem. Warto też pamiętać, że w żadnym z krajów, w których aborcja jest zakazana, liczba zabiegów się nie zmniejszyła. Natomiast tam, gdzie aborcja jest w pełni legalna, wykonuje się ich najmniej. Jeśli więc zależy nam na zmniejszeniu liczby aborcji, konieczna jest edukacja seksualna, tania i dostępna antykoncepcja oraz legalna aborcja. Zlikwidowanie aborcji poprzez zakazy jest niemożliwe. W ten sposób zwiększa się jedynie podziemie aborcyjne i tym samym liczba aborcji. Jeśli zezwolimy na aborcję i będzie ona pod kontrolą, unikniemy wielu dramatów i spadnie liczba dzieciobójstw. Jeśli poważnie traktuje się prawa kobiet, to z prawa do legalnej i bezpiecznej aborcji zrezygnować nie



można, bo chodzi tu w gruncie rzeczy o prawo kobiet do samostanowienia.

**Jeśli kobiety nie będą rodziły dzieci, grozi nam kłeska demograficzna.**

Jest to argument nacjonalistyczny, bo w skali globalnej z pewnością nie grozi nam wyludnienie. Kryje się za nim traktowanie kobiet jako własności męskiego narodu, narzędzia do produkowania nowych Polaków. Kobiet nie można zmusić do rodzenia dzieci. W Polsce mamy jedną z najbardziej restrykcyjnych ustaw antyaborcyjnych w Europie i jeden z najniższych wskaźników urodzeń.

**Po co oddzielna ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn, skoro równość jest zapisana w konstytucji?**

Jak pokazują dane statystyczne, sam zapis w konstytucji nie jest wystarczający. Kobiety są dyskryminowane we wszelkich aspektach życia społecznego i publicznego. Celem ustawy jest wzmocnienie zapisu w konstytucji i wspomaganie działań równościowych, stworzenie konkretnych rozwiązań i procedur. Ustawa wprowadzałaby instytucjonalne mechanizmy przewidziane dyrektywami unijnymi, które funkcjonując w różnych krajach Europy, wspomagają procesy rzeczywistego wyrównywania statusu kobiet i mężczyzn oraz innych grup społecznych. To próba wypełnienia istniejących luk prawnych, a także rozszerzenia prawnych gwarancji równouprawnienia.

**Czy kwoty są sprawiedliwe? Wprowadzenie parytetu płci w ubieganiu się o ważne stanowiska to przecież dyskryminacja mężczyzn, poza tym powinna liczyć się nie płeć, lecz kwalifikacje.**

Kobiety przez setki lat były wykluczone z pewnych praktyk w życiu publicznym: pracy, podejmowania decyzji politycznych, samodzielności ekonomicznej – liczyła się płeć (męska), a nie kwalifikacje. Obecna sytuacja nie oznacza równych możliwości, tylko niesprawiedliwe uprzywilejowanie mężczyzn, którzy są spadkobiercami tej tradycji. Jeśli traktujemy równość jako pewne dobro, musimy aktywnie działać na jego rzecz. Aby kobiety skutecznie mogły korzystać ze swych praw, potrzebne jest czasowe instytucjonalne wsparcie, np. w postaci kwot. Dodajmy, że środki prowadzące do wyrównania szans kobiet i mężczyzn, w tym rozwiązania kwotowe w polityce, popiera większość Polaków (ok. 60% – badania CBOS).

**Co łączy feminizm z lewicą?**

Neoliberalny kapitalizm stara się zminimalizować rolę państwa i wprowadzić na rynku nieograniczoną niczym konkurencję. W warunkach kulturowo ugruntowanej nierówności i tradycyjnego podziału ról oznacza to mniejszą konkurencyjność kobiet na rynku. Aby zapewnić równość, potrzebna jest aktywna polityka państwa, chroniąca pracowników zajmujących się dziećmi. Po to, aby polityka taka była możliwa i akceptowana, potrzebna jest szersza zmiana warunków ekonomiczno-społecznych, zgodnie z programem ide-



owym lewicy. Dlatego też wydaje się logiczna współpraca ruchów feministycznych z ruchami na rzecz praw pracowniczych. Istnieje jednak też feminizm o innych obliczach ideowych.

Poza tym to lewica w swoim programie ma walkę o emancypację grup kulturowo wykluczonych, co czyni z niej naturalnego sojusznika w walce o równy status kobiety i mężczyzn.

### **Czy feminizm zamiast patriarchy chce wprowadzić matriarchat?**

Takie argumenty są typową ideologiczną bronią grup uprzywilejowanych, które walkę o równe prawa przedstawiają jako walkę o nowy typ dominacji.

### **Feminizm to ideologia, która nie ma nic wspólnego z realnymi problemami kobiet.**

Feminizm dysponuje krytyczną teorią społeczną, która pozwala na pełniejsze zrozumienie mechanizmów nierówności płciowej i wskazanie na bardziej adekwatne środki zaradcze. Potoczne myślenie o tych kwestiach, mimo że często artykułuje realne frustracje kobiet, bywa bezradne, jeśli chodzi o wskazanie skutecznych sposobów zmiany sytuacji.

### **Dlaczego wiele kobiet sądzi, że nie są dyskryminowane?**

Kobiety często oceniają swoją sytuację przez pryzmat osobistych aspiracji i doświadczeń. Dyskryminacja nie oznacza braku osobistych sukcesów czy szczęścia,

a powszechnie działające mechanizmy sprawiają, że dostęp jakiejś grupy do pożądaných dóbr – pieniędzy, prestiżu, władzy, wolnego czasu – jest trudniejszy. Mimo to jednostki mogą tego nie odczuwać. Dla postawy polskich kobiet, niezdających sobie sprawy z własnego położenia, socjolog Henryk Domański ukuł termin „zadowolony niewolnik”.

### **Feminizm zajmuje się problemami kobiet bogatych i wykształconych.**

Feminizm skłania kobiety wykształcone i bogatsze do myślenia w kategoriach ogólnospołecznych i poruszania problemów wykraczających niekiedy poza potoczne doświadczenia, dotyczących jednak wszystkich kobiet.

### **Feministki to kobiety sfrustrowane, brzydkie, samotne i nieszczęśliwe**

Tworzenie negatywnych stereotypów feministki i feminizmu jest po prostu narzędziem walki. Ma pokazywać wszystkim kobietom, w jaki sposób mogą być naznaczone i poniżone, jeśli będą się buntowały. Łatwiej jest kogoś ośmieszyć, niż podjąć z nim rzeczową dyskusję.

### **Feminizm niszczy rodzinę**

Kształt i funkcje współczesnej rodziny ulegają zmianie pod wpływem warunków społecznych, spośród których najważniejsze są ogólne reguły działania współczesnych społeczeństw kapitalistycznych. Praca i edu-



kacja znalazły się poza jednostką rodzinną, postęp techniczny znacząco wpłynął na codzienne życie i domowe czynności, zmieniły się też systemy wartości. Emancypacja kobiet to ważna, ale nie najważniejsza część tych przemian. Feminizm wspiera nowoczesną rodzinę, opartą na partnerstwie, równym podziale obowiązków, odpowiedzialnym rodzicielstwie. Miał niewątpliwie wpływ na pojawienie się nowego wzoru ojca, obecnego w życiu dziecka od chwili urodzenia.



## SŁOWNIK

**dyskryminacja ze względu na płeć** – nierówne, gorsze traktowanie, którego nie można wyjaśnić obiektywnymi przyczynami ani które nie jest prawnie usprawiedliwione.

- bezpośrednia – wymierne, gorsze traktowanie osób o określonej płci,
- pośrednia – taka, w której pozornie neutralne prawo powoduje określone negatywne skutki dla jednej z płci. Na przykład nieproporcjonalnie niższa płaca dla osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Pozornie dotyczy wszystkich, ale najczęściej dotyka kobiet wychowujących dzieci.

**dyskryminacja pozytywna** – wprowadzenie tymczasowych regulacji, które doprowadzą do faktycznej równości kobiet i mężczyzn (np. kwoty).

**gender** – płeć kulturowa (w odróżnieniu od biologicznej) – cechy i zachowania nabyte w toku wychowania/socjalizacji uznawane w danej kulturze za odpowiednie dla kobiety lub mężczyzny.

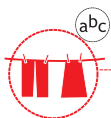
**gender mainstreaming** – przyjęte w Unii Europejskiej głównonurtowe podejście do kwestii równouprawnienia, w Polsce niemal nieobecne. Chodzi o świadome i systematyczne włączanie problematyki płci do głównego nurtu życia społecznego, do polityki i strategii państwa we wszystkich etapach, tj. podczas planowania, wdrażania i ewaluacji.

**kwota, systemy kwotowe** – określony procentowo udział każdej z płci, jaki ma jej przypaść w obsadzie stanowisk, urzędów lub dostępie do zasobów. Celem jest skorygowanie istniejącej nierównowagi w gremiach decyzyjnych lub w dostępie do rynku pracy czy szkoleń.

**„leпка podłoga”** – pojęcie odnoszące się do zawodów o niskim dochodzie lub prestiżu, w ramach których nie ma większych możliwości awansu, a które w dużym stopniu zdominowane są przez kobiety (sekretarki, urzędniczki, kosmetyczki etc.)

**parytet** – równy udział (50:50) obu płci w gremiach decyzyjnych.

**prawa reprodukcyjne** – część praw człowieka uznana w ustawodawstwach krajowych i w międzynarodowych dokumentach praw człowieka. Prawa te opierają się na



uznaniu fundamentalnego prawa wszystkich par i jednostek do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania, ile, kiedy i w jakich odstępach czasu chcą mieć dzieci, jak również do informacji i środków umożliwiających osiągnięcie tego celu; prawa do możliwie najlepszego zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego; prawa do podejmowania decyzji w sprawach reprodukcji w sposób wolny od dyskryminacji, przymusu i przemocy. (Platforma Działania – dokument końcowy IV Światowej Konferencji ONZ w sprawie Kobiet, Pekin 1995, art. 94)

**seksizm** – przekonanie, niekoniecznie do końca świadome, o wyższości jednej płci nad drugą (biologicznej, intelektualnej, moralnej lub ustanowionej przez Boga); dyskryminacja osób wynikająca z owego przekonania.

**„szklany sufit”** – niewidoczne (tj. niewynikające z przyczyn formalnych) bariery utrudniające albo uniemożliwiające kobietom awans.



## ODNOŚNIKI

**Astra:** [www.astra.org.pl](http://www.astra.org.pl)

**Centrum Praw Kobiet:** [www.cpk.org.pl](http://www.cpk.org.pl)

**Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny:**  
[www.federa.org.pl](http://www.federa.org.pl)

**Fundacja eFka:** [www.efka.org.pl](http://www.efka.org.pl)

**Fundacja Feminoteka:** [www.feminoteka.pl](http://www.feminoteka.pl)

**Fundacja MaMa:** [www.fundacjamama.pl](http://www.fundacjamama.pl)

**Fundacja OŚKa:** [www.oska.org.pl](http://www.oska.org.pl)

**Fundacja Przestrzenie Dialogu:** [www.przestrzeniedialogu.pl](http://www.przestrzeniedialogu.pl)

**Fundacja Rodzić po Ludzku:** [www.rodzicpoludzku.pl/index.php](http://www.rodzicpoludzku.pl/index.php)

**Ponton:** [www.ponton.org.pl](http://www.ponton.org.pl)

**Porozumienie Kobiet 8 Marca:** [www.porozumienie.nongov.pl](http://www.porozumienie.nongov.pl)

**Porozumienie Lesbijek LBT:** [www.porozumienie.lesbijek.org](http://www.porozumienie.lesbijek.org)

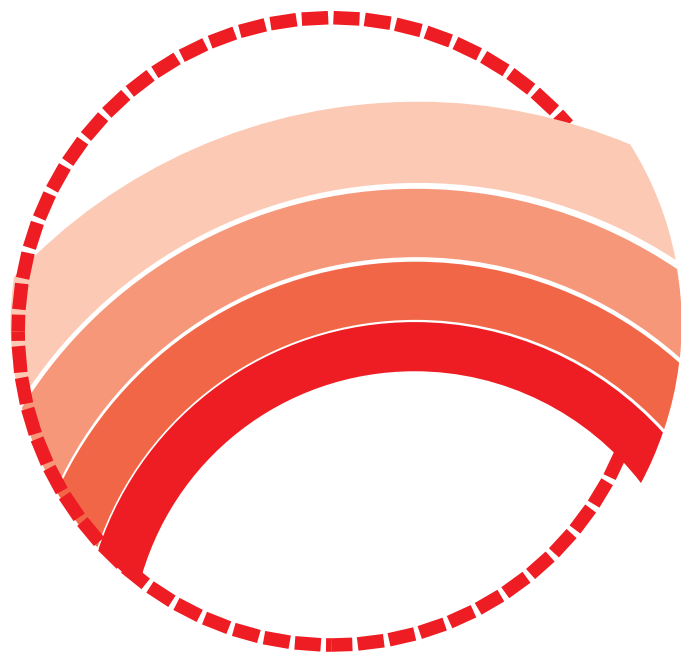
**Stowarzyszenie Kobiet Niepełnosprawnych ONE:**  
[www.onepl.republika.pl](http://www.onepl.republika.pl)

**Stowarzyszenie Konsola:** [www.free.art.pl/konsola](http://www.free.art.pl/konsola)

**Stowarzyszenie NEWW:** [www.neww.org.pl](http://www.neww.org.pl)

**Śląsk Gender:** [www.gender.pl](http://www.gender.pl)

**Ulica Siostrzana:** [www.siostrzana.orgLGTB](http://www.siostrzana.orgLGTB)



## LGTB. PRAWA MNIEJSZOŚCI SEKSUALNYCH

Kwestia równouprawnienia mniejszości seksualnych to jeden z ważniejszych tematów podejmowanych w ramach walki o emancypację kulturową i obecnie dotyczy nie tylko

homoseksualistów/tek, ale całej społeczności LGBT – lesbijek, gejów, biseksualistów, transseksualistów.

Według rozmaitych szacunków od kilku do kilkunastu procent ludzi charakteryzuje się popędem seksualnym ukierunkowanym przede wszystkim na własną płć. Bez względu na to, czy uważa się to za cechę wrodzoną, czy nabytą we wczesnym dzieciństwie, stanowi ona trwały wymiar tożsamości i nie ma przekonujących dowodów na to, że można ją zmienić. Przez wieki w naszej kulturze zachowania homoseksualne uważane były za grzeszne i godne potępienia, później zaś także za chorobę. Obecnie w przeważającej większości krajów nie są one karane, homoseksualizm zniknął też z międzynarodowej klasyfikacji chorób. Głównym problemem stało się równouprawnienie. Mimo to osoby o innej orientacji seksualnej wciąż spotykają się ze słabszymi lub silniejszymi uprzedzeniami oraz dyskryminacją.

Inna orientacja seksualna uznawana jest przez lewicę za indyferentną moralnie, a więc niemogącą w jakimkolwiek stopniu wpływać na ocenę osoby ludzkiej. Zachowania takie nie są ani grzeszne, ani sprzeczne z naturą. Za dyskryminację mniejszości seksualnych uznajemy wszelkie ograniczenia w dostępie do pracy, sfery publicznej i politycznej, szacunku społecznego i uprawnień przysługujących osobom i parom heteroseksualnym. Szczególnie ważne są tu postulaty legalizacji związków jednoosobowych oraz przyznanie prawa do adopcji dzieci. Celem działań antydyskryminacyjnych jest doprowadzenie do sytuacji, w której osoby takie pod żadnym względem nie będą traktowane odmiennie od pozostałych. Szczególnie ważnym narzędziem jest tutaj edukacja, zaczynająca się od przedszkola. Powinna ona być nakierowana na



zwalczanie uprzedzeń oraz powinna ułatwiać osobom o innej orientacji budowanie własnej tożsamości seksualnej.

W Polsce w okresie międzywojennym temat homoseksualizmu podjęła liberalna lewica, poruszali go w swoich publikacjach Tadeusz Boy-Żeleński i Irena Krzywicka. Ujednolicone w 1932 r. polskie prawo nie penalizowało seksu między mężczyznami, co było wówczas rzadkością w skali światowej. Pierwsze próby wprowadzenia tematu emancypacji mniejszości seksualnych zostały przerwane przez postępującą pod koniec lat 30. faszyzację kraju i wybuch wojny. W obozach koncentracyjnych homoseksualistów oznaczano różowym trójkątem, naziści wykorzystywali w tym celu stare niemieckie prawo, czyli słynny Paragraf 175 zakazujący „nienaturalnych aktów płciowych”. Po wojnie nie przyznawano im odszkodowań, a sam Paragraf 175 został utrzymany zarówno w prawodawstwie RFN, jak i NRD.

W PRL temat homoseksualizmu nie istniał w przestrzeni publicznej jako osobna kwestia, miłość i seks między ludźmi tej samej płci były przypisywane zgniliznie moralnej panującej na Zachodzie.

W latach 80. postulaty coraz silniejszych zachodnich ruchów gejowsko-lesbijskich zaczęły przenikać do Polski, w popularnych pismach pojawiły się wówczas pierwsze teksty dotyczące homoseksualizmu, zaistniał także problem HIV/AIDS. Odpowiedzią władzy na nieśmiałe próby organizowania się była operacja „Hiacynt” przeprowadzona przez Milicję Obywatelską przy współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa w 1985 roku. Na polecenie gen. Kiszczaka odbyła się ogólnopolska akcja mająca na celu rejestrację homoseksualistów. Zatrzymywanych mężczyzn przesłuchi-

wano, zakładano im kartotekę i szantażem skłaniano do współpracy.

Wraz z przełomem ustrojowym 1989 roku sytuacja osób homoseksualnych zmieniła się, zaczęły powstawać organizacje pozarządowe, kluby, pisma, ukazało się szereg książek. Symbolem zmian było nowe słowo „gej”, które szybko zostało spopularyzowane, zastępując pozornie neutralnego i mającego konotacje medyczne „homoseksualistę” oraz pogardliwego „pedała”, stając się nie tylko określeniem i samookreśleniem pewnej grupy, ale także orężem w walce o emancypację mniejszości seksualnych w Polsce. To, czy ktoś używa słowa „gej”, jasno określa jego stosunek do praw mniejszości seksualnych. Takiego symbolicznego wydźwięku nie ma słowo „lesbijka”. Homoseksualne kobiety spotykają się z mniejszą niechęcią, ale też ich obecność w przestrzeni publicznej i świadomości społecznej jest mniej wyraźna. W wypadku lesbijek realnym problemem jest istnienie par lesbijskich wychowujących dzieci i pozbawionych możliwości legalizacji swojej sytuacji.

Dość długo oddolna działalność gejów i lesbijek miała niewielkie odzwierciedlenie w dyskursie politycznym. Prawdę o stosunku do mniejszości seksualnych pokazały reakcje na takie wydarzenia jak wystawa fotografii „Niech nas zobaczą”, czy Parady Równości. Pierwsze warszawskie Parady Równości przechodziły niezauważone, z czasem zaczęto utrudniać ich organizację, a w 2004 roku Parada została zakazana przez ówczesnego prezydenta miasta Lecha Kaczyńskiego. Rok później spacyfikowana została demonstracja w Poznaniu. Wcześniej z licznymi atakami spotkała się wystawa „Niech nas zobaczą”, na której pokazano zdjęcia przedstawiające



jednopłciowe pary, konwencjonalnie wyglądające i nieposuwające się dalej niż trzymanie się za ręce. Te wydarzenia wraz z senackim projektem ustawy o związkach partnerskich sprawiły, że homoseksualizm stał się kwestią polityczną, dyskutowaną zarówno przez polityków, jak media. Jednocześnie odpowiedzią na próby emancypacji i upolitycznienia kwestii mniejszości seksualnych stało się narastanie **homofobii w życiu publicznym**. Towarzyszy temu odmowa uznania realności tego zjawiska. Gdy Parlament Europejski przyjął rezolucję „w sprawie nasilenia przemocy powodowanej rasizmem i homofobią w Europie”, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdził w swojej uchwale z 23 czerwca 2006: „Utożsamiając się z judeochrześcijańskim dziedzictwem moralnym Europy, nie możemy aprobować wprowadzenia do dokumentów Unii Europejskiej pojęć w rodzaju „homofobia””.

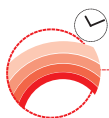
Występujący w obronie mniejszości polscy „liberałowie”, skupiając się na formalnym prawie do demonstrowania rozmaitych poglądów – nawet niesłusznych – w istocie stawiają znak równości między gejem a homofobem. Hasło „Gej jest OK!” staje się równoważne ze skandowaniem „Zrobimy z wami, co Hitler z Żydami”. Głosy środowisk LGTB oraz liberalnej lewicy domagające się zwalczania homofobii oraz dyskryminacji czy prawa do związków partnerskich pozostają na marginesie.

W tej sytuacji geje i lesbijki wybierają rynek, licząc raczej na to, że kupią wolność za pieniądze, niż że dostaną ją od państwa. Cała infrastruktura LGBT, obejmująca kluby, strony internetowe, pornograficzne pisma gejowskie, ale także literaturę, pojawiła się i przetrwała dzięki typowym rynkowym mechanizmom i „różowym pieniądзом”. Dotyczy

to także obecności tematyki gejowsko-lesbijskiej w głównym nurcie kultury masowej. Pojawiają się filmy, reklamy, teledyski z wątkami gejowskimi – chociaż rzadko są one rodzimej produkcji. Można też mówić o tworzącej się przy pomocy mechanizmów rynkowych specyficznej tożsamości gejowskiej, której głównymi cechami są młodość, atrakcyjność, bogactwo.

**Obok siebie funkcjonują dwa światy.** W jednym na ekranie wchodzą kolejne gejowskie filmy, plotkarska prasa donosi o gwiazdach filmowych, które zawierają związki jednopłciowe. Drugi to wspierany przez polityków polski konserwatyzm. W nim homoseksualizm jest chorobą lub zboczeniem, które szkodzi narodowi, rodzinie, prowadzi do demoralizacji młodzieży. W szkołach nie ma mowy o jakiegokolwiek edukacji w tym względzie. *Kompas*, unijny podręcznik dla nauczycieli propagujący prawa człowieka, w tym mniejszości, został zakazany. **Pojawiają się nawet sprzeczne z prawem postulaty niedopuszczania gejów do zawodu nauczyciela.**

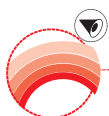
Do Polski nie docierają kwestie dyskutowane w innych krajach i wykraczające poza emancypację gejów i lesbijek, a związane np. z ułatwieniami przy zmianie płci. W Polsce wciąż jest to operacja, którą w całości musi opłacić osoba transseksualna, choć całość leczenia i jego kolejne etapy są czasochłonne, bolesne i bardzo kosztowne. Nie tylko mentalność, ale też polskie prawo w kwestii LGBT staje się coraz bardziej anachroniczne. **Wśród krajów starej piętnastki Unii Europejskiej jedynie Włochy, Irlandia i Grecja nie zalegalizowały żadnej formy związków partnerskich.** W dwóch pierwszych toczy się właśnie dyskusja na ten temat.



## DATY I FAKTY

- 1932 – nowy kodeks karny znosi obecną w prawie zaborczym karalność homoseksualizmu.
- 1963 – pierwsza w Polsce operacja zmiany płci.
- 1974 – Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne wykreśliło homoseksualizm z listy chorób psychicznych.
- 1985 – rozpoczęła się akcja „Hiacynt”, mająca na celu rejestrację homoseksualistów. Ogółem założono teczek ponad 11 tys. osób.
- 1989 – Dania jako pierwszy kraj na świecie zalegalizowała związki homoseksualne. Wkrótce w jej ślady poszły: Norwegia (1990), Szwecja (1994), Islandia (1996), Szwajcaria (1998), Holandia (1998). Z czasem podobne i dalej idące prawo przyjęły niemal wszystkie kraje Europy Zachodniej.
- 1990 – zarejestrowano Stowarzyszenie Grup Lambda, pierwszej organizacji gejowsko-lesbijskiej w Polsce.
- 1991 – Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wykreśliła homoseksualizm z listy chorób.
- 1993 – w Norwegii związek homoseksualny otrzymał status równy małżeństwu.
- 1994 – Parlament Europejski zalecił państwom członkowskim „eliminację przeszkód w legalizacji stałych związków homoseksualnych”.

- 1997 – uchwalono Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, w której nie znalazł się zapis o zakazie dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, małżeństwo zostało określone jako związek kobiety i mężczyzny.
- 1997 – władze amerykańskiego stanu New Jersey dały parom homoseksualnym pełnię praw adopcyjnych. Wkrótce podobne ustawodawstwo przyjęto w Holandii i Szwecji. Obecnie adopcja dozwolona jest m.in. w Islandii, Norwegii, Danii, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii.
- 2001 – ulicami Warszawy przeszła pierwsza Parada Równości.
- 2001 – w Kairze zapadł wyrok w głośnym procesie 52 homoseksualistów, wśród których był profesor uniwersytetu, trzech lekarzy, prawnik. Część z nich została skazana za „rozwiązłość”, bo homoseksualizm nie jest w Egipcie karany. Geje i lesbijki są wciąż karani w 39 krajach, m.in. Algierii, Angoli, Bangladeszu, Birmie, Etiopii, Indii, Iranie, Kamerunie, Kongo, Libii, Maroku, Sudanie, Syrii, Tunezji.
- 2003 – prof. Maria Szyszkowska przedstawiła ustawę o związkach partnerskich między osobami tej samej płci. Ustawa została przyjęta przez senat, nie była głosowana w sejmie.
- 2004 – czwarta Parada Równości została zakazana przez prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego.
- 2005 – po raz drugi z rzędu Parada Równości została zakazana przez Lecha Kaczyńskiego. Tym razem Parada odbyła się, kilka tysięcy osób przeszło ustaloną trasą wbrew zakazowi.



**2005** – nielegalny Marsz Równości w Poznaniu został brutalnie rozpędzony przez policję. Zatrzymano kilkadziesiąt osób.

**2006** – Parlament Europejski przyjął rezolucję wyrażającą zaniepokojenie wzrostem nastrojów rasistowskich, seksistowskich, antysemickich i homofobicznych w Polsce.

**Maj 2007** – Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał, że polskie władze dyskryminowały mniejszość seksualną, jak również złamały prawo do swobodnego organizowania manifestacji. W ten sposób Trybunał rozpatrzył złożoną przez Fundację Równości skargę na decyzję Lecha Kaczyńskiego z 2005 roku, gdy ten jako prezydent Warszawy zakazał Parady Równości.



#### OPINIA PUBLICZNA

W badaniach przeprowadzonych w 1976 r. w Warszawie na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości homoseksualizm potępilo 70,6% respondentów (54% potępilo zdecydowanie), a 45% opowiedziało się za karaniem homoseksualistów.

W 1988 r. w badaniach CBOS-u wstręt do homoseksualizmu deklarowało 62%, 50% odczuwało pogardę, a co trzeci badany – obawę i strach.

W 1993 r. homoseksualistów potępiało 72% (w tym zdecydowanie – 52%).

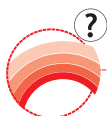
Z badań CBOS-u z 1998 r. wynika, że jawny homoseksualista nie miałby w Polsce szansy w wyborach prezydenckich lub parlamentarnych. 64% respondentów nie zagłosowałoby na niego, nawet ceniąc wysoko jego kompetencje.

Według danych CBOS-u z 2005 r. blisko połowa Polaków i Polek (46%) opowiada się za prawnym usankcjonowaniem związków gejowskich i lesbijskich, w których partnerzy mieliby prawa majątkowe przysługujące małżonkom. Niemal taka sama grupa (44%) sprzeciwia się sformalizowaniu związków homoseksualnych.



#### PYTANIA I ODPOWIEDZI

Po co lewica ma się tym zajmować? To jest marginalny problem. Homoseksualiści są niewielką



**mniejszością, ich prywatne problemy są ich osobistą sprawą i sami muszą sobie z nimi radzić.**

Problemem nie są homoseksualiści, ludzie tacy jak inni, tylko homofobia. Za dyskryminacją stoją powszechne uprzedzenia. Problem ten dotyczy ogromnej części społeczeństwa, sfery publicznej, edukacji, kultury – i nie jest to margines.

**Lewica powinna zajmować się problemami ekonomicznymi, a nie jakimiś mniejszościami.**

Tam, gdzie panuje homofobia, ksenofobia, gdzie społeczeństwo jest zamknięte bardzo łatwo kreować wrogów i zastępcze problemy, manipulować emocjami społecznymi. Otwarte na różnorodność społeczeństwa lepiej się rozwijają, są bardziej innowacyjne. Większe otwarcie Polski sprzyjałoby integracji z Europą. Współczesne problemy ekonomiczne właśnie tego wymagają – działań na poziomie ponadpaństwowym, umiejętności zaakceptowania różnorodności, nowych rozwiązań. Żadne ciasne, konserwatywne, zamknięte społeczeństwo samo nie rozwiąże dziś problemu ekonomicznego wykluczenia.

**Homoseksualizm jest nienaturalny/sprzeczny z prawem naturalnym.**

W naturze (przyrodzie) zachowania homoseksualne występują, można więc powiedzieć, że zostały zaakceptowane przez prawa ewolucji. Natomiast poza gatunkiem ludzkim homofobia nie istnieje. Jest nienaturalnym wynalazkiem człowieka.

Koncepcja prawa naturalnego to koncepcja wywodząca się z religii. O tym, co jest dobre, a co złe dla wszystkich ludzi, nie może decydować jedna religia.

**Legalizacja związków homoseksualnych zagrozi tradycyjnej rodzinie.**

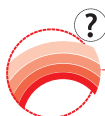
Nikt nie proponuje związków jednopłciowych zamiast tradycyjnej rodziny heteroseksualnej. Może ona trwać jak dotąd.

**Kiedyś nie było homoseksualizmu, a już na pewno było go mniej. Jak się zezwoli na takie związki, to w końcu wszyscy staną się homoseksualistami.**

Homoseksualiści stanowią zawsze mniej więcej taką samą część społeczeństwa. Wrażenie, że kiedyś było ich mniej, wynika z tego, że bardziej się ukrywali. Niepokój o to, że akceptowany homoseksualizm może okazać się tak atrakcyjny, że stanie się dominującą orientacją, jest oczywistym absurdem. Może wynikać z tłumionego lęku dotyczącego własnej orientacji.

**Po to, aby urodziło się dziecko, potrzebny jest mężczyzna i kobieta.**

To prawda, po to, aby pojawił się nowy człowiek, jako organizm biologiczny, potrzebna jest komórka jajowa i plemnik. Człowiek powstaje jednak w dużo bardziej skomplikowanym procesie wychowania i socjalizacji. Dużo ważniejsze jest zatem to, kto potrafi dziecko wychować.



**Dzieci wychowywane przez homoseksualistów same na pewno staną się homoseksualne.**

Homoseksualiści wychowali się w rodzinach heteroseksualnych, nie ma więc mowy o prostej zależności. Poważne i wiarygodne badania rodzin jedнопłciowych dowodzą, że dzieci z tych rodzin nie dziedziczą orientacji, nie mają problemów z identyfikacją z rolami płciowymi kobiety/mężczyzny. Rodziny takie stanowią równie dobre środowisko wychowawcze jak rodziny heteroseksualne.

**Dzieci z rodzin jedнопłciowych nie byłyby akceptowane w szkole i w środowisku.**

Dzieci niepełnosprawne czy o innym pochodzeniu etnicznym też miewają kłopoty. Radą na takie kłopoty jest edukacja.

**Nie mamy nic przeciwko zwyczajnym homoseksualistom, sprzeciwiamy się jedynie jego promocji.**

Homoseksualizmu nie można promować, podobnie jak np. leworęczności. To, co nazywa się tu „promocją”, jest po prostu prawem do nieukrywania się, równego traktowania i możliwości istnienia w przestrzeni publicznej, a to powinno przysługiwać wszystkim.

**Nie ma powodu, żeby homoseksualistom przyznawać specjalne prawa.**

Nie chodzi o specjalne prawa, tylko równe traktowanie. W tym celu niezbędne jest prawodawstwo uwzględniające także istnienie mniejszości seksualnych.

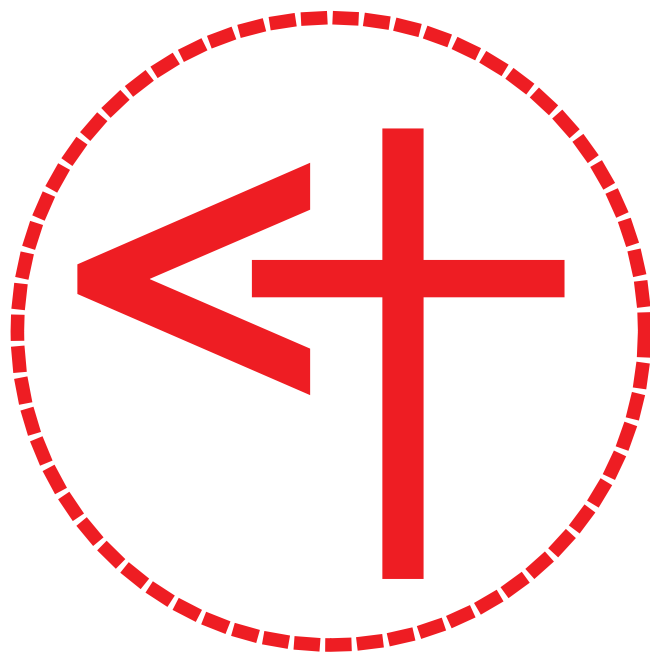
**Pomijając wszystko, dwóch facetów razem – to jest po prostu obrzydliwe.**

Jeżeli jedynym argumentem jest „obrzydzenie”, irracjonalna niechęć, to jest to problem osoby, która je odczuwa. W żadnym wypadku emocje takie nie mogą być podstawą do prześladowania, dyskryminowania czy wykluczania kogokolwiek. Najlepszym sposobem na przezwycięzenie tego problemu jest większa obecność osób homoseksualnych w sferze publicznej i więcej codziennych kontaktów z osobami traktującymi swoją odmienną orientację w sposób naturalny.



**ODNOŚNIKI**

**Kampania Przeciw Homofobii:** [www.kampania.org.pl](http://www.kampania.org.pl)  
**Stowarzyszenie Lambda Warszawa:** [www.lambda.org.pl](http://www.lambda.org.pl)  
**Serwisy internetowe:**  
[www.innastrona.pl](http://www.innastrona.pl)  
[www.lesbijka.org.pl](http://www.lesbijka.org.pl)  
[www.kobiety-kobietom.com](http://www.kobiety-kobietom.com)  
[www.gejowo.pl](http://www.gejowo.pl)  
[www.homiki.pl](http://www.homiki.pl)  
[www.polgej.pl](http://www.polgej.pl)



## PAŃSTWO, LEWICA, KOŚCIÓŁ

Relacje między państwem a Kościołem (kościółami) były jedną z najważniejszych kwestii politycznych w okresie wytłaniania się nowoczesnych państw. Po średniowieczu, kiedy

olbrzymie znaczenie miała rywalizacja między władzą świecką a duchowną, przyszła reformacja i jej skutki w postaci wojen i konfliktów religijnych. Postawiło to kształtujące się państwa wobec nowych wyzwań. Różnorodność religijna wewnątrz chrześcijaństwa polegała wcześniej na obecności Żydów lub muzułmanów, zasadniczo nie było natomiast problemu istnienia „innych chrześcijan”; jeśli się pojawiali, udawano się zepchnąć ich do roli „heretyków”. Sukces reformacji oznaczał powstanie nowych wyznań chrześcijańskich, które nie tylko nie pozwalały traktować się jako heretyckie, ale czasem rościły sobie prawo do bycia jedyną prawomocną wersją chrześcijaństwa. Stosunki między państwem a Kościołem trzeba było ułożyć na nowo.

Początkowo istniały różne modele tych stosunków: od państw w pełni wyznaniowych, nieuznających prawa poddanych do wyznawania innej religii niż panująca, poprzez państwa częściowo wyznaniowe, w których istniał Kościół państwowy, ale inne wyznania były w różnym stopniu tolerowane, po nieliczne państwa tolerancyjne. Międzynarodowe ramy dla tych rozwiązań stworzył podpisany w roku 1648 pokój westfalski, wprowadzający zasadę *cuius regio eius religio* („czyja władza, tego religia”), uznającą prawo władców do narzucania poddanym wyznawanej przez siebie religii.

Wraz z oświeceniem i rewolucją francuską poddani przekształcili się w obywateli, w związku z czym coraz trudniej było uzasadnić związki państwa z konkretnym Kościołem. Kościoły godziły się z tym mniej lub bardziej opornie i powoli przestawały postrzegać państwo jako swoje „świeckie ramię” (w niektórych krajach proces ten zakończył się dopiero w XX wieku).



Idea tolerancji religijnej przerodziła się stopniowo w ideę neutralności światopoglądowej państwa. Pierwszą zapowiedzią tej idei była konfederacja warszawska z roku 1573, gwarantująca pokój między różnymi wyznaniem na terenie Rzeczypospolitej. W epoce oświecenia krokiem w tym kierunku była rewolucja amerykańska i napisana przez Jeffersona Deklaracja o wolności religijnej stanu Wirginia oraz otwierająca przyjętą w 1791 roku Kartę Praw pierwsza poprawka do konstytucji Stanów Zjednoczonych. Zabraniała ona rządowi federalnemu ustanawiania religii panującej.

W XX wieku największy krok w stronę neutralności światopoglądowej zrobiła Francja, przeprowadzając w 1905 roku rozdział Kościoła od państwa i wprowadzając specyficznie francuski model „laickości”. Kościół katolicki we Francji został pozbawiony wpływu na edukację publiczną i wsparcia finansowego ze strony państwa.

W rezultacie oświecenia państwo straciło bezpośrednie związki z Kościołem, pojawiły się natomiast nowe problemy, związane z kulturą i obyczajową modernizacją. **Zarówno Kościół katolicki, jak i Kościoły protestanckie usiłowały i często nadal usiłują wykorzystać państwo do narzucania wszystkim obywatelom i obywatelkom własnych przekonań moralnych w formie obowiązującego powszechnie prawa.** Początkowo największym obszarem sporu była emancypacja Żydów – Kościół katolicki nie chciał zgodzić się na ich równouprawnienie, zwłaszcza na prawo do swobodnego zamieszkania poza terenem getta. Następnym obszarem konfliktu były kwestie związane z aktami stanu cywilnego – rejestracją narodzin, małżeństwami i rozwodami, pochówkiem. W wielu krajach akta stanu cywilnego bardzo długo pozostawały

w gestii organizacji wyznaniowych, jeśli zaś miały charakter państwowy, Kościół starał się (i wciąż próbuje) wpływać na kształt świeckich regulacji w tej kwestii. Ostatnim obszarem, w którym interesy ideologiczne Kościołów (katolickiego i części protestanckich) mogą kłócić się z neutralnością państwa, są kwestie etyki seksualnej, praw kobiet i problemy bioetyczne związane z rozwojem technologii medycznych.

Pod wpływem zmieniającego się świata zmienił się i Kościół. Nowy etap w relacjach Kościół–państwo, a dokładniej mówiąc, Kościół–świat rozpoczął się na **Soborze Watykańskim II (1962-1965)**. To w czasie *Vaticanum secundum* ojcowie soborowi powiedzieli, że Kościół chce się otworzyć na świat. Motywacje tego otwarcia Kościoła – słynne ***aggiornamento*** – były dwojakie. Po pierwsze, Kościół zdał sobie sprawę, o czym przypomina „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym” (*Gaudium et spes*), że we współczesnych państwach demokratycznych, z ich pluralizmem światopoglądowym i religijnym, Kościół nie jest w stanie zrealizować swych wszystkich roszczeń. Sobór uznał więc, że najlepszym rozwiązaniem i dla Kościoła, i dla państwa, jest, aby człowiek wierzący i obywatel demokratycznej wspólnoty jednocześnie respektował ewangeliczną zasadę, „oddawać co cesarskie, cesarzowi, co boskie, Bogu”. Po drugie uznano, że prawo osoby, a tym samym prawo jej sumienia, jest ważniejsze niż prawo prawdy. **Kościół przystał na to, że demokratyczne państwo ma być „rzeczą całkowicie świecką”, którą należy raczej kształtować pragmatycznie dla dobra obywateli. Jednak Kościół pozostawił sobie furtkę; chce mówić państwu nie tyle, co ono ma czynić, ile raczej to, czego ma nie robić, powołując się przy tym na prawo naturalne.**



Problem polega jednak na tym, że samo pojęcie prawa naturalnego, jak i zakres, co ono miałoby obejmować, są dziś bardzo nieostre i trudno jest je uzasadnić bez odwoływania się do przesłanek religijnych — co w demokratycznym porządku budzi sprzeciw.

### JAK TO BYŁO W POLSCE

Historia stosunków państwo-Kościół w Polsce często odbiegała od europejskiego schematu. W średniowieczu Polska była tym krajem europejskim, który nie wprowadził postanowień Soboru Laterańskiego IV (1215), nakazujących zamykać Żydów w wyznaczonych dzielnicach i zmuszać ich do noszenia specjalnych oznak na ubraniach. Polscy władcy prowadzili też politykę życzliwą wobec czeskich husytów. W okresie reformacji polityka Rzeczypospolitej opierała się na zasadzie tolerancji, wpisanej w 1573 roku w porządek ustrojowy państwa — każdy wybrany władca musiał zobowiązać się przysięgą do przestrzegania konfederacji warszawskiej. **Sytuacja odwróciła się w połowie XVII wieku. W epoce oświecenia, kiedy zachodnia Europa zaczęła odkrywać zalety tolerancji, Polska była już de facto państwem wyznaniowym.**

W epoce rozbiorów Polacy nie mieli własnego państwa. Jednak wydarzenia tego okresu wywarły decydujący wpływ na późniejsze stosunki państwo-Kościół w Polsce niepodległej. Powiązanie przez zaborców opresji narodowej z religijną doprowadziło do powstania splotu **Polak-katolik**. Mimo że instytucjonalny Kościół katolicki nigdy nie popierał polskich dążeń niepodległościowych, a wręcz je potępiał, wyłonił się

mit o związku Kościoła z narodem, który wciąż pozostaje bardzo silny.

W roku 1925 rząd II Rzeczypospolitej podpisał konkordat z Watykanem. Konkordat ten złamał w 1939 roku Pius XII, kiedy mianował on bez konsultacji z polskim rządem administratorów apostolskich na terenach włączonych przez Hitlera do Rzeszy oraz dokonał zmian granic diecezji. Powołując się na to, polski rząd (warszawski) uznał w roku 1945, że konkordat przestał obowiązywać. (Warto pamiętać, że do podobnego kroku przygotowywał się również rząd londyński).

**W czasach PRL stosunki między państwem a Kościołem były napięte.** Źródła tych napięć były wielorakie — m.in. wprowadzenie wbrew protestom Kościoła kilka lat po wojnie powszechnych ślubów cywilnych, dających wszystkim możliwość rozwodu; przyznanie w roku 1956 kobietom prawa do aborcji; aresztowania i inwigilacja duchowieństwa przez bezpiekę; brak wsparcia państwa dla edukacji religijnej (nieobecność lekcji religii w szkołach) oraz ograniczanie swobody kultu religijnego. W połowie lat 60. duże znaczenie miały propagandowe konflikty wokół listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, zawierającego słynne słowa „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” oraz wokół peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po parafiach, która była utrudniana przez władze.

W początkowym okresie po II wojnie światowej część duchowieństwa sprzyjała zbrojnemu podziemiemu antykomunistycznemu, a **Kościół był prześladowany przez władze.** Później wzajemne stosunki poprawiały się. W latach 80. Kościół był postrzegany przez władze jako źródło stabilności (podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 kar-



dynał Stefan Wyszyński wezwał robotników, aby wrócili do pracy, a po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 prymas Glemp wezwał Polaków do zachowania spokoju). Jednocześnie wielu duchownych angażowało się w działania opozycyjne. Polityka PRL wobec Kościoła była w tym okresie niekonsekwentna. Wydawano coraz liczniejsze pozwolenia na budowę kościołów, a w 1986 postawiono w Warszawie pomnik kard. Wyszyńskiego. Jednocześnie trwała inwigilacja i prześladowania, których symbolem stało się zamordowanie przez SB ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 roku.

#### KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO POLSKIE PO 1989 ROKU

Po 1989 roku Kościół zaczął uzyskiwać coraz większy wpływ na państwo. W okresie PRL państwo prowadziło niesprawiedliwą, antykatolicką i antyklerykalną politykę, ale zarazem gwarantowało świeckość instytucji publicznych, zwłaszcza szkół. **Po upadku PRL doszło do przechylenia w drugą stronę.** Wprowadzenie religii do szkół, zakaz aborcji, faktyczny wpływ na program edukacji seksualnej, zapisany w kodeksie karnym zakaz „obrażania uczuć religijnych” i podpisanie w 1993 konkordatu dało Kościołowi katolickiemu de facto uprzywilejowaną pozycję w polskim życiu publicznym. W traktacie akcesyjnym z Unią Europejską polski rząd wynegocjował kuriozalny aneks o „suwerenności Polski w kwestiach moralnych”. Zabiegał też o *invocatio Dei* w Traktacie Konstytucyjnym UE.

**Kościół i państwa demokratyczne świata zachodniego przez lata uczyły się zasady rozdziału tego, co religijne, od**

**tego, co laickie.** W Polsce po wojnie nie mieliśmy demokratycznego państwa, tylko autorytarny reżim, problem ten pojawił się dopiero po 1989 roku. Tyle że ludzie Kościoła wydawali się mocno przestraszeni nową sytuacją: wolnością i demokracją. PRL był oczywiście zły, także z perspektywy chrześcijańskiej, ale polski Kościół (odmiennie niż w innych krajach bloku radzieckiego) zyskał w tym czasie pozycję niekwestionowanego autorytetu. Po upadku systemu Kościół oczywiście nie tęsknił do niego, ale z pewnością bardzo wielu jego przedstawicieli tęskniło do uprzywilejowanej pozycji.

Gdy otwarto granice i zniesiono cenzurę, powstało coś, co można nazwać „rynkiem idei”. Trafił na niego także katolicyzm. Kościół jednak nie chciał tej prawdy na początku lat 90. przyjąć. Episkopat silnie zaangażował się po stronie partii deklarujących się jako chrześcijańskie. I dlatego np. abp Józef Michalik, wówczas biskup gorzowski, dziś przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, mówił podczas mszy z udziałem liderów ZChN-u: „Żle by było, gdyby katolicki naród ponownie się znalazł w sytuacji, że ma być rządzony przez parlament niechrześcijański. [...] Nieraz mówię i nadal będę powtarzał: katolik ma obowiązek głosować na katolika, chrześcijanin na chrześcijanina, muzułmanin na muzułmanina, Żyd na Żyda, mason na masona, komunista na komunistę...”. Na alarm bili wtedy tacy ludzie, jak noblista Czesław Miłosz, którzy pisał na łamach „Gazety Wyborczej” o próbach wprowadzenia w Polsce „państwa wyznaniowego”.

Poparcie biskupów dla katolickich formacji politycznych nie przełożyło się jednak na dobry wynik wyborczy i po tej klęsce – w dalszych latach kampanii wyborczych i wojen politycznych – przynajmniej deklarowali oni powściągliwość.



Sytuacja – przynajmniej dla Kościoła – powinna być jasna, gdy rządzi lewica. Ta z natury rzeczy **trzyma się daleko od ołtarza**. W Polsce twarzą lewicy stał się SLD, na którym ciąży pezetpeerowska przeszłość, co wiąże się z antykościelną etykietką. SLD chciał to zmienić, zabiegał więc o dobre stosunki z Kościołem. Zresztą wszystkie siły polityczne w Polsce starają się zdobyć legitymizację poprzez podkreślanie związku ze społeczeństwem, a obowiązuje przekonanie, że polskie społeczeństwo jest niezwykle przywiązane do religii i Kościoła. **Dowodem na związek polityków ze społeczeństwem ma być zatem umiejętność utrzymywania dobrych relacji z Kościołem, często nieformalnych. Przykładem może być niepisany układ zawarty między Kościołem a rządzącymi i elitami medialnymi w przededniu wejścia do Unii. Kościół poparł akcesję, w zamian za co odstąpiono od prób zmiany ustawy antyaborcyjnej i publicznego poruszania tego tematu.**

Niestety w polskich warunkach działania Kościoła nie-rzadko polegają na wskazywaniu fałszywych wrogów, umacnianiu nacjonalizmu i atakach na inaczej myślących. Katolicyzm w przestrzeni publicznej często sprowadza się z jednej strony, do legitymizacji poczynań polityków przyznających się do Kościoła, z drugiej, do pewnych form teatralności i rytualności.

**Symbole religijne przeniknęły do wszystkich sfer życia publicznego, a sakralizacja sfery publicznej niejednokrotnie dokonywała się w atmosferze gorszących przepychanek i pogardy dla przeciwników.** Na przykład nocne wieszanie krzyży w sali obrad Sejmu (1997) czy pomysł intronizacji Jezusa Chrystusa na króla Polski.

**W Polsce polityka lewicy wobec Kościoła musi uwzględniać złożony kontekst.** Większość Polaków i Polek przynajmniej deklaratywnie jest przywiązana do katolicyzmu. Trzeba szanować religijne przekonania obywateli, ale nie wolno pozwalać, aby wyrażały się one w krzywdzeniu i dyskryminacji innych obywateli. Lewica dąży do tego, by państwo nie faworyzowało żadnego wyznania, lecz wspierało wszystkie w tym samym stopniu albo nie wspierało żadnego. Rzeczą najpilniejszą jest **stworzenie świeckiej lub pluralistycznej edukacji**. Lekcje religii należy zastąpić obowiązkowymi zajęciami z **religioznawstwa**, należy też zadbać o to, by program edukacji seksualnej odzwierciedlał aktualny stan wiedzy, nie zaś ideologiczne fantazje religijnych fundamentalistów.

Finanse Kościoła i zakres zasilania ich przez państwo pozostają obecnie poza wszelką kontrolą. W tej sytuacji bardzo ważnym postulatem lewicy staje się wprowadzenie **podatku kościelnego**. Podatek taki płacony dobrowolnie przez członków wspólnoty pozwoliłby na oszacowanie rzeczywistej ich liczby oraz jasno określił finanse kościelne.

Lewica broni zagrożonych przez dominację Kościoła katolickiego praw mniejszości i grup dyskryminowanych – prawa kobiet do aborcji, prawa gejów i lesbijek do równości i publicznego uznania, a także praw mniejszości religijnych i osób niewierzących do równego traktowania przez instytucje państwowe. Oznacza to też częściową lub całkowitą **refundację leków antykoncepcyjnych**, rejestrację konkubinatów i pełne równouprawnienie par homoseksualnych.

Także w kwestii eutanazji lewica broni prawa jednostek do wolnego wyboru – do **decyzji o zakończeniu życia**. Jednak ponieważ jest to nowa kwestia, technologie medyczne



zmieniają się, a w różnych krajach wypróbowywane są różne rozwiązania, **krytyczny głos Kościoła może być pożyteczny**. Lewica nie może zgodzić się na zakaz eutanazji, może jednak i powinna zwracać uwagę na głos tych, którzy wskazują na nadużycia i koszty rozmaitych rozwiązań. Dzięki temu możliwe będzie tworzenie coraz lepszego prawa.

Wiele konfliktów między lewicą a Kościołem dotyczy równouprawnienia kobiet. Lewica uznaje Kościół katolicki za instytucję **patriarchalną**, gdzie przez wieki kobiety były dyskryminowane i na poziomie deklaracji, i działań. Kościół wyznaczał kobiecie funkcję pomocniczą, wszelką twórczą działalność kobiet łączył z macierzyństwem, przyzwalał na przemoc wobec kobiet (np. w imię nierozzerwalności małżeństwa i dobra dzieci). W XX to się częściowo zmieniło. Od lat 80. kobiety mogą zajmować ważne urzędy w Kościele, choć w praktyce jest to rzadkie. Kościół – przynajmniej deklaracyjnie – potępia też dyskryminację kobiet. Polscy biskupi w 2006 roku zgodzili się, by sakramentów mogły udzielać kobiety. W wielu krajach świata (Niemcy, Francja, USA) robią to od lat. Kościół nadal nie zezwala na kapłaństwo kobiet. Na Zachodzie, a ostatnio także w Polsce coraz silniejszy jest **ruch na rzecz emancypacji kobiet w Kościele**. Lewica może mieć w nim sojusznika.

Jednym z najważniejszych źródeł konfliktu światowej lewicy z Kościołem jest jego stosunek do **antykoncepcji**, co uniemożliwia w wielu krajach świata (głównie Afryki) skuteczną walkę z AIDS. Kościół sprzeciwia się rozdawaniu chorzym prezerwatyw.

W pewnych kwestiach lewica zgadza się z Kościołem. Postulat **anulowania długów Trzeciego Świata**, propagowany

gorąco przez Jana Pawła II, jest również częścią postulatów lewicy. Zgadza się również z antywojennym stanowiskiem Stolicy Apostolskiej, popierając dążenie do rozwiązywania konfliktów drogą pokojową. Ma podobnie **krytyczny stosunek do kary śmierci**. Mimo odmiennego rozumienia praw człowieka, w wielu przypadkach możliwe jest współdziałanie lewicy i Kościoła na rzecz ich ochrony.

Lewica chce wprowadzić Polskę w pełną, nieocenzurowaną nowoczesność. W kwestiach, które wzbudzają dziś spory i napięcia na osi państwo-Kościół, opowiada się po stronie świeckiego państwa i pluralistycznego społeczeństwa.



## DATY

- 1573 – **konfederacja warszawska – ustrojowa gwarancja** pokoju między różnymi wyznaniem na terytorium I Rzeczypospolitej.
- 1648 – **pokój westfalski kończy krwawą wojnę trzydziesto-**letnią. Przyjęcie zasady *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia).
- 1791 – **amerykańska Karta Praw**. W pierwszej poprawce do konstytucji USA zawarta jest gwarancja, że rząd federalny nie będzie narzucał ani propagował żadnej religii. Podobne idee głosiła wcześniej napisana przez



Thomasa Jeffersona Deklaracja wolności religijnej stanu Wirginia.

- 1905 – francuski rząd wprowadza rozdział Kościoła od państwa, zapoczątkowując epokę „laickości”. Kościół katolicki traci wpływ na sferę publiczną, zwłaszcza w obszarze edukacji. Pozbawienie Kościoła wpływu na państwo było reakcją na sprawę Dreyfusa, kiedy antysemicka nagonka rozpętana przez środowiska kościelne i monarchistyczne zagroziła podstawom III Republiki.
- 1925 – konkordat między II Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską. Konkordat zostanie złamany przez Watykan w roku 1939, kiedy Pius XII mianuje bez konsultacji z rządem RP niemieckich administratorów apostolskich w diecezjach wcielonych przez nazistów do III Rzeszy.
- 1947 – prześladowania Kościoła przez władze; aresztowania księży i świeckich działaczy katolickich, ograniczenie swobód sprawowania kultu, konfiskaty majątku, delegalizacja organizacji i pism katolickich, odebranie Kościołowi „Caritas”.
- 1950 – kard. Wyszyński podpisuje „Porozumienie między państwem a Kościołem”, oznaczające ustępstwa na rzecz władz.
- 1953 – Rada Państwa ogłasza dekret o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych”. Prymas uznał, że takie posunięcie ze strony państwa jest niedopuszczalne, i wydał słynny memoriał „Non possumus”. Za ten znak sprzeciwu kard. Wyszyński był przez 3 lata internowany.

- 1977 – Adam Michnik publikuje książkę *Kościół, lewica, dialog*. W latach 70. dochodzi do zbliżenia Kościoła, w którym pojawił się nurt myślenia personalistycznego, z antykomunistyczną opozycją, ochrzczonej przez Michnika mianem „lewicy laickiej”.
- 1978 – kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, zostaje papieżem. Już w 1979 roku przyjeżdża do pogrążonej w kryzysie politycznym i ekonomicznym Polski, ze swoją pierwszą pielgrzymką. Rok później powstaje Solidarność.
- 1990 – Ministerstwo Edukacji Narodowej wydaje instrukcję, na podstawie której religia stała się przedmiotem obowiązkowym. Dzisiaj status katechezy szkolnej uregulowany jest już ustawowo.
- 1991 – powstaje Radio Maryja – katolicki głos w twoim domu. Szefem toruńskiej rozgłośni zostaje o. Tadeusz Rydzyk, charyzmatyczny zakonnik z zakonu redemptorystów. Radio szybko zdobywa słuchaczy – są to przede wszystkim osoby starsze, samotne, zepchnięte na margines w wyniku zmian ustrojowych i kapitalistycznej transformacji początku lat 90.
- 1992 – Sejm przyjmuje ustawę o radiofonii i telewizji. W myśl jej przepisów audycje nie mogą naruszać uczuć religijnych odbiorców. Jednocześnie w programach publicznej radiofonii i telewizji nakazano respektować te wartości chrześcijańskie, które pokrywają się z uniwersalnymi zasadami etyki. W 1994 roku Trybunał Konstytucyjny orzekł, że ustawa jest zgodna z Konstytucją.
- 1993 – Stolica Apostolska i rząd RP podpisują konkordat.



- 1997 — Polska przyjmuje Konstytucję. Zgodnie z preambułą Konstytucję ustanawia „Naród Polski — wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i niepodzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.
- 1999 — Jan Paweł II, jako pierwszy papież w historii, odwiedził parlament świeckiego państwa. Przemawiając do polskich parlamentarzystów, przywołał słowa z encykliki *Veritatis splendor*, które do dziś budzą kontrowersje: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.
- 2005 — śmierć Jana Pawła II. W Polsce ogłoszona zostaje żałoba narodowa.



## FAKTY

## ILU JEST KATOLIKÓW W POLSCE?

34,2 mln Polaków jest ochrzczonych w Kościele katolickim (według danych GUS z 2004 roku) — to 90% ludności Polski).

W Polsce mieszka również ponad 500 tys. prawosławnych i ponad 100 tys. świadków Jehowy. Działają też inne, mniej liczne kościoły, m.in. Kościół ewangelicko-augsburski (79 tys. ochrzczonych), Kościół starokatolicki mariawitów (24,1 tys.), Kościół Polskokatolicki w RP (21,9 tys.), Kościół zielonoświątkowców (20,3 tys.), a także Muzułmański Związek Religijny (5,1 tys. osób) i mormoni (1,1 tys. członków). Ogółem **około 2% ludności Polski jest innego wyznania niż katolickie, a około 7% nie przyznaje się do żadnego wyznania (niezdecydowani, niewierzący, obojętni).**

Prawie **58% katolików to osoby systematycznie praktykujące**, ta liczba wzrasta w ostatnich latach.



## OPINIA PUBLICZNA

55% Polaków identyfikuje się z Kościołem, mówią o sobie „Jestem wierzący i stosuję się do wskazań Kościoła” (sondaż CBOS z 2007 roku). Coraz więcej Polaków podkreśla subiektywny charakter swojej wiary – „Jestem wierzący na swój własny sposób”, w 2007 roku było to 39%.

60% Polaków uważa, że Kościół za bardzo angażuje się w politykę. 72% ufa Kościołowi. 54% badanych jest przekonanych, że władze państwowe powinny się kierować zasadami nauki społecznej Kościoła (sondaż TNS OBOP z 2006 roku).

94% Polaków deklaruje, że stara się kierować w życiu zasadami dekalogu (badanie CBOS z 2004 roku). 48% Polaków akceptuje stosowanie środków antykoncepcyjnych. 57% Polaków uważa, że przerywanie ciąży jest zawsze złe i nigdy nie może być usprawiedliwione, reszta jest skłonna przyjąć jakieś usprawiedliwienie, a 4% uważa, że nie ma w tym nic złego. W uprawianiu seksu przed ślubem nic złego nie widzi 23% Polaków, a tylko 15% całkowicie je potępia.

W Polsce jest 23 tysięcy zakonnic, 9 tysięcy zakonników i ponad 28 tysięcy księży katolickich.



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Czy lewica jest z zasady ateistyczna i nienawidzi Pana Boga?

Współczesna lewica nie przywiązuje już takiej wagi do światopoglądu materialistycznego, przeciwnie, coraz bardziej docenia potrzebę sacrum w życiu jednostek i społeczeństw. W jej szeregach nie brakuje ludzi wierzących.

### Czy lewica jest antyklerykalna?

Krytyka instytucji kościelnych, czy ich funkcjonariuszy, nie oznacza antyklerykalizmu. Każda działająca w sferze publicznej instytucja musi pogodzić się z tym, że będzie oceniana, również według zewnętrznych wobec niej kryteriów.

### Czy jest prawdą, że Kościół chroni naszą tożsamość narodową?

Kościół jedynie konserwuje naszą narodową tożsamość w czasach, kiedy pod wpływem rozmaitych procesów społeczno-historycznych ulega ona zmianie. W istocie utrudnia to refleksyjną pracę nad naszą tożsamością



grupową. Sprzyja utrwalaniu stereotypów i budowaniu barier grupowych.

### **Czy Kościół wspiera wykluczonych?**

Z pewnością daje poczucie przynależności, wsparcia i tworzy miejsce dla tych, dla których zabrakło go w neoliberalnej Polsce. Często jednak za cenę budzenia nienawiści do inaczej myślących, wskazywania fałszywych wrogów i pozornych rozwiązań, a więc wykluczania innych. Warto również pamiętać, że jedną ręką Kościół wspiera wykluczonych, podczas gdy drugą wspiera ideologię wolnorynkową w Polsce. Istotną część intelektualistów katolickich łączy katolicyzm z liberalizmem ekonomicznym (na przykład środowisko skupione wokół o. Macieja Zięby).

Wraz z teologią wyzwolenia w latach 60. XX wieku powstał termin „opcja preferencyjna na rzecz ubogich”, oznacza on, że Kościół powinien przede wszystkim zwracać się ku problemom, jakie dotyczą biednych, i pomagać w ich rozwiązywaniu, Jan Paweł II wymieniał tu m.in. problem głodu, rosnących nierówności, braku mieszkań, handel dziećmi, prostytucję, brak godziwej pracy. Jednak w sposobach rozwiązywania tych problemów Kościół często różni się od lewicy.

Kościół raczej wspiera działania filantropijne, konserwujące istniejący porządek społeczno-ekonomiczny niż gruntowne reformy, które miałyby poprawić byt ubogich. Z jednej strony (Radio Maryja) broni drobnych przedsiębiorców, postuluje organizowanie

się w spółdzielnie, sprzeciwia się budowie supermarketów (co często jest zbieżne z postulatami lewicy), z drugiej promuje ideologię *self made mana*, osobistej odpowiedzialności za wszystkie porażki, całkowite wolną konkurencję.

Jednocześnie w wielu krajach (głównie Ameryki Łacińskiej) Kościół bardzo aktywnie angażuje się w działania na rzecz biednych.

### **Czy Kościół jest jedynym nauczycielem moralności i przeciwdziałania nihilizmowi i relatywizmowi?**

Wręcz przeciwnie: to zachowanie Kościoła, jakby był jedynym depozytariuszem wartości moralnych, może prowadzić do nihilizmu. Utrudnia powstanie i umocnienie w dyskursie publicznym etyki świeckiej, która mogłaby być odpowiedzią na jałowość liberalizmu i autentyczne dylematy moralne współczesnego człowieka.

### **Czy absolutna większość Polaków to katolicy?**

Tak, jeśli polegamy tylko na deklaracjach. Gdyby uznać za kryterium znajomość i akceptację dogmatów i nauki Kościoła, będzie ich dużo mniej. Szczególnie w kwestiach moralności seksualnej Polacy nie tylko grzeszą, ale też często nie zgadzają się z przekazem Kościoła.

### **Czy rodzice życzą sobie religii w szkole?**

Większość nie podejmuje decyzji w tej kwestii, po prostu robi to co wszyscy, dla własnej wygody. Jest to



więc często nauka hipokryzji, czego nikt nie powinien popierać. Przedmiot nauki religii (wiara) należy do innego porządku niż inne przedmioty nauczane w szkole. Na lekcjach religii często nie sprawdza się wiedzy (znajomości dogmatów, historii Kościoła), tylko uczestnictwo w praktykach religijnych (mszach, pielgrzymkach).

W szkołach powinno się uczyć religioznawstwa, gdzie przekazywana byłaby podstawowa wiedza na temat różnych religii i wyznań. W warunkach polskich nauczanie religii w szkołach i przedszkolach prowadzi w praktyce do permanentnego łamania praw ateistów i innowierców.

### **Czy polityk katolicki ma prawo kierować się w swojej działalności poglądami religijnymi?**

Polityk ma prawo mieć poglądy i reprezentować interesy – również symboliczne – jakiejś grupy, ma jednak obowiązek myśleć też w kategoriach całości i dobra wspólnego. Reprezentowane przez niego poglądy i interesy nie mogą naruszać interesów innych ludzi. Może na przykład starać się o rozwiązania prawne wspomagające uznawany przez niego model rodziny, ale nie oznacza to, że ma zwalczać wszelkie inne. Poza tym w sferze publicznej należy unikać argumentów o charakterze religijnym, gdyż są niedowodliwe, partykularne i uniemożliwiają racjonalną debatę.

### **Czy katolicy mają prawo wieszać krzyże, gdzie im się podoba?**

Wieszanie krzyży w przestrzeni publicznej to pokazywanie, kto tutaj rządzi. Dlatego w świeckim państwie powinno się przed tym powstrzymać, pamiętając, że należy ono także do ludzi o innych światopoglądach. Szczególnie warto o tym pamiętać, kiedy ci inni są w mniejszości. Sfera publiczna powinna być rodzajem wspólnego mianownika.

### **Czy tylko ludzie wierzący mają prawo do symboli religijnych?**

Symbole religijne należą do tej kultury, ich znaczenie jest powszechnie zrozumiałe i każdy ma prawo ich używać. Ochronie natomiast powinny podlegać miejsca kultu religijnego.

### **Czy paragraf o ochronie uczuć religijnych jest niezbędny do ochrony wolności wyznania?**

Art. 196 kodeksu karnego: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Artykuł ten nie jest niezbędny, gdyż krytyka wyznania nie zagraża wolności ich wyznawania. Nie ma też powodu, by dawać przekonaniom religijnym jakąś szczególną, większą ochronę niż innym przekonaniom związanym ze światopoglądem.



Co więcej w obecnym sformułowaniu artykuł ten jest bardzo mętny, niejasny jest jego zakres. Nie wiadomo, czym różni się krytyka poszczególnych treści wyznania czy poglądów głoszonych przez wyznawców od obrazy ich uczuć. Umożliwia też karanie za obrażę, nawet jeśli rzekomo obrażający nie miał takiej intencji.

### **Czy katolik może być lewicowcem?**

Z nauczania Kościoła nie wynikają wprost poglądy ani lewicowe, ani prawicowe. W wielu kwestiach przekonania lewicowe mogą być zbieżne z nauczaniem Kościoła (na przykład preferencyjna opcja na rzecz ubogich), w wielu nie mają ze sobą nic wspólnego (dogmat o Trójcy Świętej). Są jednak również takie sprawy (na przykład stosunek do homoseksualizmu uznawanego przez Kościół katolicki za sprzeczny z naturą), w których lewicowy katolik musi liczyć na to, że – tak jak miało to miejsce wiele razy w historii – nauczanie Kościoła się zmieni, a doprowadzić do tego może m.in. aktywne działanie członków Kościoła.

### **Czy katolik o poglądach lewicowych musi być zwolennikiem ustawy antyaborcyjnej?**

Nie musi. Katolicy nie muszą dążyć do tego, by prawo było w pełni zgodne z wszystkimi naukami moralnymi Kościoła (pisał o tym m.in. święty Tomasz), co więcej nauczanie Kościoła w kwestii usuwania ciąży nie jest jednoznaczne. Niektórzy teologowie uważają, że aborcja nie zawsze jest grzechem, a płód nie jest

osobą (np. Rosemary Radford Ruether, Dan Maguire, Giles Milhaven, Christine Gudorf).

Katolik o poglądach lewicowych uznaje, że aborcja jest złem moralnym, ale jest dopuszczalna, gdy w grę wchodzi śmierć lub zdrowie kobiety. Jest to wówczas wybór mniejszego zła.

### **Czy państwo powinno dotować instytucje religijne, takie jak Świątynia Opatrzności Bożej?**

Lewica broni idei rozdziału Kościoła od państwa. Wspólnoty religijne powinny same finansować swoje miejsca kultu. Dotowanie świątyni z budżetu państwa jest niezgodne z artykułem pierwszym Konstytucji z 1997 roku („Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”) oraz z artykułem 25, który mówi o równouprawnieniu wszystkich kościołów i wyznań w Polsce. Dotacja dla Świątyni Opatrzności Bożej uprzywilejowuje katolicyzm wobec innych wyznań.

Natomiast państwo może finansować utrzymanie zabytkowych świątyń, a także stowarzyszenia (np. wspierające wykluczonych).

### **Czy lewica powinna dążyć do wypowiedzenia konkordatu?**

Co do zasady lewica nie musi być przeciwna konkordatowi, który reguluje po prostu stosunki między państwem a jednym z wyznań, i może wręcz przyczyniać się do zwiększenia rozdziału Kościoła od państwa.

Jednak w konkordacie zapisano wprowadzenie nauczania religii do szkół publicznych i przedszkoli.



Co więcej program tego nauczania podlega władzom kościelnym, a nie państwowym („W sprawach treści nauczania i wychowania religijnego nauczyciele religii podlegają przepisom i zarządzeniom kościelnym”). Ocena z religii nigdy nie będzie więc porównywalna z ocenami z innych przedmiotów, nie istnieje jeden ogólnopolski program nauczania religii. Lewica powinna się domagać wprowadzenia religioznawstwa.

Konkordat zawiera też niejasność, czy cmentarze zakładane przez Kościół katolicki będą dostępne też dla innowierców i ateistów. Co może prowadzić do tego, że w małych miejscowościach będą oni dyskryminowani.

#### **Czy to papież obalił w Polsce komunizm?**

Dla polskiej historii zarówno wizyty papieskie, jak Solidarność, są ważnymi symbolami, których nie da się pominąć, jednak PRL skończył się przede wszystkim z powodu kryzysu i upadku Związku Radzieckiego oraz działań opozycji demokratycznej.



## **AKTYWNA DEMOKRACJA I TRZECI SEKTOR**

„Jedyną drogą do kierowania własnym życiem jest aktywne przekształcanie otaczającego nas świata



przedmiotów, relacji łączących nas z partnerami i wreszcie świata stosunków społecznych. Swe życie zmieniać możemy pośród innych, dla innych i wspólnie z innymi”.

Jacek Kuroń, *Działanie. Jeśli nie panujemy nad swoim życiem, ono panuje nad nami*

W rozważaniach nad współczesną demokracją i przemianami w Polsce po 1989 roku nie można nie odnieść się do problematyki zaangażowania politycznego i społecznego obywateli. Postawa aktywnego uczestnictwa jest bowiem warunkiem rozwoju społeczeństwa dynamicznego, tolerancyjnego i zarazem solidarnego. Tymczasem debata nad aktywnością obywateli w dominującym dyskursie publicznym często ogranicza się jedynie do problemu niskiej frekwencji wyborczej. Faktycznie, udział w wyborach jest podstawowym elementem legitymizującym władzę we współczesnych demokracjach. Jednak równie istotną kwestią, warunkiem zmiany i wpływu na sytuację społeczno-ekonomiczną, jest dziś aktywne działanie w sferze publicznej poza czteroletnim cyklem głosowania na reprezentantów politycznych. W zaangażowaniu społecznym i we współpracy – w „działaniu wielu ludzi w czasie prywatnym każdego z nich dla społecznego celu” – wyraża się bowiem, jak pisał Jacek Kuroń, przeżycie typowych dla współczesnej kultury przeciwieństw między tym, co społeczne a tym, co prywatne: *Innymi słowy, działając w ruchu społecznym, [jego uczestnicy] mogą doskonalić zarazem siebie i warunki swojego życia* (Jacek Kuroń, *Wiara i wina*).

Lewicowa myśl społeczna podkreśla rewolucyjne – w sensie wpływu na otoczenie – znaczenie grup społecznych świadomych swego położenia i praw oraz inicjujących działania w celu ich egzekucji. Współcześnie wyrazem takich działań są między innymi **manifestacje, demonstracje, wiece, udział w debatach publicznych i otwartych spotkaniach**, jak również aktywne wyrażanie opinii na forum publicznym poprzez **petycje, listy poparcia bądź protestu**.

Często zaangażowanie to nie ogranicza się do jednego kraju. Międzynarodowe ruchy społeczne i organizacje pozarządowe pomagają dostrzegać i rozwiązywać problemy i ryzyka będące efektem działania zglobalizowanego kapitalizmu. Jedną z form aktywności obywatelskiej są współcześnie **bojkoty konsumenckie** związane z łamaniem praw pracowniczych lub nieetycznymi zachowaniami firm i koncernów (najstynnniejsze przykłady to: bojkot firmy Nike wykorzystującej robotników; bojkot Coca-Coli za nadużycia w stosunku do robotników i działaczy związkowych, bojkot koncernu paliwowego Shell, który dewastował środowisko naturalne m.in. w Nigerii).

Aktywność obywateli przejawia się też w tzw. **dziennikarstwie obywatelskim**, które próbuje przełamać monopol wielkich koncernów medialnych na informację. Dziennikarze-obywatele działają w interesie społecznym. Przykładem są Indymedia (Independent Media Center) utworzone przez kilkuset aktywistów w 1999 roku w Seattle podczas protestów przeciwko Światowej Organizacji Handlu. Obecnie Indymedia mają ponad 200 lokalnych ośrodków, od 2002 roku również w Polsce ([www.pl.indymedia.org](http://www.pl.indymedia.org)). Za rodzaj dziennikarstwa obywatelskiego można też uznać polski serwis [lewica.pl](http://lewica.pl),



której twórcy starają się przekazywać informacje, jakie nie trafiają do mediów głównego nurtu (przede wszystkim o łamaniu praw pracowniczych, protestach i strajkach oraz o działalności polskich organizacji i partii lewicowych).

Jedną z podstawowych form aktywności obywatelskiej jest także **członkostwo w organizacjach** – zrzeszanie się w celu rozwiązywania określonych problemów społecznych. A co za tym idzie, rozwój trzeciego sektora.

Określenie „trzeci sektor”, przeniesione z języka angielskiego, nawiązuje do podziału aktywności społeczno-gospodarczej nowoczesnych państw demokratycznych na trzy sektory. Pierwszy sektor to administracja publiczna, określana też jako sektor państwowy. Drugi sektor to sfera biznesu, czyli wszelkie instytucje i organizacje, których działalność jest nastawiona na zysk, nazywany też sektorem prywatnym. **Trzeci sektor to ogół prywatnych organizacji, działających społecznie i nie dla zysku, czyli sektor pozarządowy.**

Rozwój trzeciego sektora związany jest także m.in. tym, że w większości krajów zachodnich polityki nie definiuje się już wąsko, jako tego, co dzieje się w rządzie czy parlamencie, jako polityczne określa się nie tylko takie działania, jak przynależność do partii czy udział w wyborach, ale również zaangażowanie społeczne – udział w **ruchach społecznych, wolontariat** czy właśnie **przynależność do organizacji pozarządowych.**

Z procesem tym wiąże się jednak niebezpieczeństwo **fragmentaryzacji** i wynikająca stąd słabość działań pozarządowych skupionych wokół społecznie różnych celów, a co za tym idzie ograniczanie się zwykle do walki o „jedną sprawę”. W odniesieniu do ruchów lewicowych może to oznaczać an-

gażowanie się w ruch feministyczny i walkę o prawa kobiet w izolacji od problemów innych grup społecznych.

Organizacje pozarządowe mogą stanowić **wsparcie dla realizacji idei lewicowych**, nie są jednak w stanie zastąpić politycznej organizacji w całościowej walce o kształt prawa i politykę państwa. Nawet najlepsze szkoły czy przedszkola prowadzone przez organizacje pozarządowe nie zastąpią bezpłatnej edukacji publicznej, nawet najbardziej sprawne organizacje kobiece nie zastąpią polityki równościowej państwa. Organizacje pozarządowe nie są więc z definicji aktywnościami lewicową, ale są ważnymi **narzędziami ruchów lewicowych.**

Lewica różni się w pojmowaniu roli organizacji pozarządowych od stronnictw liberalnych. Doceniają one wartość i znaczenie działań pozarządowych, ale twierdzą, że organizacje są i powinny pozostać **apolityczne**. Tymczasem takie podejście dodatkowo osłabia organizacje i w pewnym stopniu pozbawia je możliwości wpływu na władzę i poprawę sytuacji społecznej. Jest to szczególnie widoczne w polskim ruchu pozarządowym, który rozwijał się w opozycji do skompromitowanej działalności partyjnej końca lat 80. Do dziś społecznicy rozumieją swoją działalność pozarządową jako apolityczną, a jednocześnie jako tworzącą równowagę dla władzy (deklaracje w badaniach). W podejściu tym kryje się paradoksalna chęć oddziaływania na sferę publiczną przy świadomym zaprzeczeniu – w oparciu o ideę niezależności i samorealizacji – uczestnictwa w obszarze politycznym. Sprzeczność tę wyjaśnia fakt, że idea „społeczeństwa obywatelskiego” funkcjonowała w Polsce w ogromnej mierze jako ideologia mająca kanalizować wykraczającą poza sferę



prywatną aktywność obywateli. Polityka miała pozostać wyłączną domeną elit politycznych odgórnie modernizujących Polskę. W ten sposób „społeczeństwo obywatelskie” jako alternatywa, a nie działalność równoległa lub uzupełniająca polityczną aktywność obywateli, zamienia się w ideologiczny dodatek do neoliberalizmu.

Wyzwaniem dla lewicowej polityki jest zatem **przewycięzenie obu tych słabości** – rozdrobnienia organizacji, które walczą o sprawy istotne społecznie z punktu widzenia lewicy, oraz redefinicja działań społecznych w kontekście politycznym – nadanie działaniom społecznym znaczenia politycznego. Możliwą odpowiedzią jest tworzenie szerokich partnerstw podmiotów społecznych oraz federalizacja organizacji (tworzenie związków, stowarzyszeń i innych podmiotów prawnych), a także wykorzystanie aparatu państwa do wzmocnienia aktywności obywatelskiej i rozwoju trzeciego sektora jako równoprawnego partnera dla władzy publicznej, w szczególności na poziomie lokalnym.

Państwo powinno wzmacniać organizacje pozarządowe poprzez rozwiązania prawne i formalne, nie różnicować organizacji według otrzymanego statusu prawnego, jakim jest uprzywilejowany status organizacji pożytku publicznego (OPP). Jednocześnie państwo powinno zapobiegać prawnym możliwościom otrzymania statusu OPP przez organizacje o charakterze faszystowskim i dyskryminującym podmioty o innej orientacji światopoglądowej.

Historia polskiego **ruchu pozarządowego** wpisuje się w historię polskiej demokracji, począwszy od pierwszej Solidarności jako masowego ruchu społecznego, poprzez bujny rozwój trzeciego sektora w latach 90., po kodyfikację i insty-

tucjonalizację działań społecznych. W konsekwencji rozwój organizacji pozarządowych w ostatnich latach, związany także z kluczowymi dla sektora wydarzeniami – uchwaleniem *Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* oraz wejściem Polski do Unii Europejskiej – często identyfikowany jest z procesem stabilizacji systemu demokratycznego.

Jednak wbrew oczekiwaniom – co potwierdzają badania Stowarzyszenia Klon/Jawor – oba wydarzenia nie przekładają się na wzmocnienie potencjału ekonomicznego i społecznego trzeciego sektora. Organizacje w niewielkim stopniu pozyskują środki europejskie, mają słabe zaplecze instytucjonalne i społeczne. Problemem jest również rosnące rozwarstwienie i nierówności w obrębie samego sektora – o środki finansowe i poparcie społeczne walczą małe, lokalne fundacje i stowarzyszenia z dużymi i silnymi finansowo organizacjami. To właśnie one najczęściej skorzystały na wejściu do Unii, gdyż tylko one są w stanie sprostać wymogom formalnym i finansowym grantodawców.

Innym problemem jest nierówny rozwój sektora na poziomie regionalnym i zróżnicowanie aktywności obywatelskiej i pozarządowej w małych i dużych miejscowościach. Szczególnie odczuwalna jest apatia na „ścianie wschodniej” oraz na terenach wiejskich.

Trudną do sforsowania barierą może się też okazać specyficzna kultura organizacyjna – o działalności społecznej myśli się często w kategoriach „akcyjnych”. Świadczyć o tym może pełne wątpliwości stanowisko środowiska pozarządowego w sprawie zatrudniania przez jednostki *non-profit* płatnego personelu oraz podejmowania przez nie sprzedaży



dóbr i usług. Takie podejście utrudnia specjalizację i profesjonalizację działań organizacji, zmniejszając ich efektywność. Blokuje także rozwój nowego rynku pracy, jakim jest sektor pozarządowy, w przeciwieństwie do Polski błyskawicznie rozwijającego się na Zachodzie. Na przykład w Holandii zatrudnienie w sektorze pozarządowym wynosi 16,64% ogólnego płatnego zatrudnienia w sektorze publicznym, w Danii – 13,85%, Hiszpanii – 9,97%, w całej w UE – 7,92%. W Polsce odsetek ten wynosi 2,25% (*Uwarunkowania i konsekwencje wzrostu zatrudnienia w trzecim sektorze*, „Trzeci sektor”, nr 4).

Wyzwaniem dla lewicy jest zatem odpowiedź zarówno na teoretyczne, jak i praktyczne, bieżące trudności sektora pozarządowego. Szczególnie istotne jest wzmocnienie potencjału na poziomie lokalnym, w obszarach wykluczonych społecznie, ekonomicznie i kulturowo. Wartość, jaka płynie z udziału świadomych obywateli w demokratycznym życiu publicznym, jest bowiem dla lewicy nie do przecenienia.



#### DATY

**1980** – powstanie Solidarności jako masowego ruchu społecznego, w ramach którego można wyróżnić trzy podstawowe nurty: związkowy, polityczny i obywatelski.

- 1984** – *Ustawa o fundacjach*. W połowie lat 80. państwo zezwoliło na powstawanie niezależnych fundacji, choć kontrolowało i ograniczało ich ilościowy rozwój. Uchwalona wówczas ustawa obowiązuje do dziś z niewielkimi zmianami.
- 1989** – *ustawa Prawo o stowarzyszeniach* uchwalona w rezultacie obrad Okrągłego Stołu, w trakcie których strona solidarnościowo-społeczna uzależniała zawarcie porozumienia z władzą socjalistyczną od zgody na wprowadzenie ustawy gwarantującej wolność stowarzyszania się.
- 1997** – *zasady pomocniczości państwa i dialogu społecznego* wpisane do Konstytucji RP.
- 2003** – *Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* regulująca kluczowe dla organizacji pozarządowych i współpracy międzysektorowej kwestie takie jak zasady i formy współpracy, w tym zlecanie organizacjom zadań publicznych, warunki uzyskania statusu organizacji pożytku publicznego oraz wynikające z tego faktu obowiązki i dodatkowe uprawnienia, w tym mechanizm 1% podatku, unormowanie pracy wolontariuszy.

źródło: *Polityka państwa wobec trzeciego sektora w Polsce w latach 1989-2006*, „Trzeci Sektor” nr 8, zima 2006



## FAKTY

### ILE JEST W POLSCE ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH?

W 2006 roku zarejestrowanych było ponad 55 tysięcy stowarzyszeń i ponad 8 tysięcy fundacji. Na początku maja 2007 roku liczba organizacji pożytku publicznego z ogólnej liczby wszystkich zarejestrowanych organizacji wynosiła 5331.

Z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że najwięcej organizacji pozarządowych działa w obszarze „sportu, turystyki, rekreacji i hobby” (39,2%). Wiele z nich zajmuje się też kulturą i sztuką (12,8% organizacji), edukacją i wychowaniem (10,3%), wspiera w zakresie usług socjalnych i pomocy społecznej (9,9%).

### AKTYWNOŚĆ OBYWATELSKA

Łączną liczbę członków organizacji w Polsce w 2004 roku szacuje się na ok. 7-7,5 mln. Połowa stowarzyszeń w 2006 roku miała nie więcej niż 36 członków. Co czwarte stowarzyszenie zrzesza więcej niż 70 osób.

W 2006 roku ok. 6,6 mln dorosłych Polaków poświęciło swój czas na bezpłatną pracę na rzecz innych. Wolontariusze to głównie osoby z wyższym wykształceniem, najczęściej osoby młode (studenci i uczniowie), najrzadziej – osoby powyżej 55. roku życia.

### SKĄD ORGANIZACJE MAJĄ PIENIĄDZE?

Najczęściej ze składek członkowskich (59,5%) i środków publicznych – samorządowych (43,3%) i rządowych (19,3%), a także z darowizn od osób fizycznych (35,5%) oraz darowizn od instytucji i firm (34,5%).

W 2006 roku ok. 9,5 mln dorosłych Polaków, czyli ponad 30%, przekazało pieniądze lub dary rzeczowe na rzecz organizacji pozarządowych, ruchów społecznych lub religijnych. Jest to jednak mniej niż w 2005 roku, wówczas finansowe lub rzeczowe wsparcie zadeklarowało ponad 40% Polaków.

Polacy zazwyczaj wspierają organizacje małymi kwotami, ponad połowa przekazała kwotę nie większą niż 50 zł. Coraz częściej jednak korzystają z możliwości przekazania organizacjom pożytku publicznego jednego procenta podatku: w 2004 – w pierwszym roku funkcjonowania mechanizmu – było to 0,35% podatników, w 2006 roku 5,03%. Przekazane wsparcie wyniosło ponad 62 mln zł (dane Ministerstwa Finansów). Większość organizacji nie dysponuje wielkimi pieniędzmi. W roku 2005 przychody połowy z nich nie przekroczyły 10 tysięcy zł. Co dziesiąta organizacja



pozarządowa nie miała żadnych przychodów, a tylko co piąta (19,3%) rozporządzała budżetem większym niż 100 tysięcy zł. 4% organizacji zadeklarowało przychody przewyższające 1 mln zł.

## PROBLEMY ORGANIZACJI

Organizacje najczęściej skarżą się na złą sytuację finansową i trudności w zdobywaniu funduszy – mówi o tym 73% organizacji. Drugim w kolejności najczęściej wskazywanym problemem okazuje się brak osób gotowych do bezinteresownej pracy na rzecz organizacji (deklaruje go 56% organizacji). Co trzecia organizacja odczuwa problem znużenia liderów.

źródło: [www.badania.ngo.pl](http://www.badania.ngo.pl), [www.jedenprocent.pl](http://www.jedenprocent.pl)



## OPINIA PUBLICZNA

Aż 73% Polaków nie ma poczucia wpływu na to, co się dzieje w kraju. Tylko co czwarty Polak ma poczucie, że to, co się dzieje w kraju, w jakimś stopniu zależy także od niego. Poczucie wpływu na sprawy publiczne

stosunkowo najczęściej jest udziałem ludzi młodych, poniżej dwudziestego piątego roku życia, a więc wychowanych już po przełomie 1989 roku. (CBOS, luty 2007)



## PYTANIA I ODPOWIEDZI

### Czy organizacje pozarządowe mogą funkcjonować niezależnie od państwa?

Nie, organizacje pozarządowe funkcjonują w ramach państwa i demokratycznego systemu politycznego. Choć często definiuje się je jako „strukturalnie niezależne od państwa”, nie oznacza to, że są w pełni niezależne od rządu. Przynależność do organizacji stanowi wyraz woli obywateli, którzy pragną działać na rzecz rozwiązania określonych problemów społecznych. Jednak to państwo poprzez akty prawne normuje formę i możliwości działań organizacji, nadzoruje organizacje w zakresie przestrzegania zasad prawa, a jednocześnie pozostawia im autonomię – swobodę zrzeszania się, wyboru celów działania i środków ich realizacji. W momencie rejestracji organizacje legalizują działalność, a zarazem ją upubliczniają.



Organizacja staje się wówczas częścią ładu instytucjonalnego, do którego należą również inne podmioty – publiczne (np. urzędy, szkoły) i prywatne (np. przedsiębiorstwa).

Niezależności organizacji pozarządowych od państwa nie należy też rozumieć tak, że są one pozbawione wpływu na państwo. Organizacje najczęściej działają w małej skali, ale za to dobrze rozpoznają problemy na poziomie lokalnym i znajdują dla nich skuteczne rozwiązania. Jednak to państwo ma zdolność upowszechniania tych rozwiązań poprzez zmiany w prawie.

Zasady współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi reguluje *Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* (art.5).

**Większość organizacji trzeciego sektora to biurokratyzowane instytucje zajęte polowaniem na granty, których „przerabianie” jest podstawową racją ich istnienia.**

Nieznamość zasad funkcjonowania trzeciego sektora często wyraża się w postawach podejrzliwości co do samej istoty organizacji. Opiera się także na stereotypowych wyobrażeniach działalności pozarządowej kojarzonej głównie z nieustrukturyzowanymi działaniami akcyjnymi lub skupionymi wokół pojedynczych jednostek o silnej, charyzmatycznej osobowości. I tak organizacje pozarządowe, w szczególności instytucje wspierające, relatywnie duże w stosunku do małych

lokalnych inicjatyw, spotykają się z zarzutem instytucjonalizacji, formalizacji i biurokratyzacji swoich działań. W badaniach socjologicznych, szczególnie w kontekście rozważań nad społeczeństwem obywatelskim, takie podejście często jest konfrontowane z tradycyjnymi formami stowarzyszania się (np. kółka różańcowe), które przy zachowaniu cech grup pierwotnych, a więc takich jak mała liczebność, nieformalne stosunki, więź emocjonalna, są zdolne do wytwarzania kapitału społecznego – zaufania i więzi społecznych.

Tymczasem dzięki specjalizacji i profesjonalizacji pracy duże organizacje skupiające członków wokół podobnej idei czy też duże organizacje infrastrukturalne, *think-tanki*, mają możliwość poszerzenia sfery oddziaływania idei i celów, w imię których zostały powołane. Z reguły zwiększają tym samym swoją skuteczność. W tym sensie zyskują też większe znaczenie społeczne i polityczne.

**W organizacjach społecznych często dochodzi do nadużyć i prywaty.**

Aż 57% Polaków zgadza się z tym poglądem. „Wielu z ludzi pracujących w organizacjach (szczególnie w fundacjach) już dawno wyczuło, że fakt pracowania w organizacji pozarządowej nie jest automatycznie postrzegany przez innych jako nobilitujący, a coraz częściej niestety jako podejrzany” – przyznaje Jakub Wygnański, działacz i badacz trzeciego sektora, w artykule *Dlaczego warto „być pożytkiem”*.



Naiwnością jest jednak twierdzenie, że wszystkie organizacje z zasady są pożyteczne czy bezinteresowne. Odpowiedzią na zarzuty kierowane pod adresem organizacji powinna być przejrzystość ich działań dla opinii publicznej. Dobremu wizerunkowi i wiarygodności sprzyja zatem wysoka kultura organizacyjna, jak i konkretne rozwiązania prawne. *Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* narzuca organizacjom pożytku publicznego obowiązki jawnej sprawozdawczości merytorycznej i finansowej.



#### SŁOWNIK

**akcja** – zorganizowane działanie zmierzające do osiągnięcia określonego celu, np. akcja zbierania książek.

**działalność pożytku publicznego** – działalność prowadzona przez organizacje pozarządowe w sferze zadań publicznych wymienionych w art. 4 *Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*; są to następujące zadania: pomoc społeczna, działalność charytatywna, podtrzymywanie tradycji narodowej, ochrona i promocja zdrowia, promocja zatrudnienia, działalność na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn,

działalność wspomagająca rozwój gospodarczy, nauka, edukacja, oświata i wychowanie, kultura i sztuka, ekologia, bezpieczeństwo publiczne, upowszechnianie i ochrona praw i wolności człowieka, działania na rzecz integracji europejskiej i inne.

**filantropia (dobroczynność, działalność charytatywna)** – bezinteresowna aktywność osób, organizacji, firm służąca dobru wspólnemu, polega na udzielaniu pomocy finansowej lub materialnej potrzebującym. We współczesnych społeczeństwach realizowana jest głównie poprzez fundacje i stowarzyszenia.

**fundacja** – typ organizacji pozarządowej, której podstawą jest majątek przeznaczony przez jej założyciela na określony cel (dobroczynny, kulturalny) oraz statut zawierający reguły dysponowania tym majątkiem.

**organizacja infrastrukturalna** – organizacja, której misją jest działanie na rzecz innych organizacji poprzez dostarczanie im liderom, pracownikom, członkom czy wolontariuszom wiedzy (w formie informacji, poradnictwa, szkoleń), wsparcia (organizacyjnego, rzeczowego, finansowego) lub poprzez podejmowanie różnych działań w interesie tychże organizacji (rzecznictwo).

**organizacja pozarządowa** – organizacja, której podstawą jest nienastawienie na zysk, dobrowolne działanie na rzecz spraw społecznych i dobra publicznego, tzn. w imię wartości lub społecznie pożytecznych celów. Nie należy do struktur administracji państwowej i samorządowej, ani do sfery działań gospodarczych. Podstawą jej działalności jest wolontarystyczne za-



angażowanie i zewnętrzne finansowanie. Organizacja pozarządową mogą być osoby prawne lub jednostki nieposiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje i stowarzyszenia.

**organizacja pożytku publicznego (OPP)** – podmiot spełniający warunki określone w *Ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*. Postanowieniem sądu rejestrowego uzyskał status organizacji pożytku publicznego. Rejestr organizacji pożytku publicznego prowadzi Krajowy Rejestr Sądowy.

**Rada Działalności Pożytku Publicznego (RDPP)** – organ opiniotwórczo-doradczy oraz pomocniczy ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego (obecnie jest to Minister Pracy i Polityki Społecznej) ustanowiony przepisami *Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*.

**stowarzyszenie** – typ organizacji pozarządowej, dobrowolne, samorządne, trwałe zrzeszenie, tworzone w celach niezarobkowych, związek osób o wspólnych celach lub zainteresowaniach.

**wolontariat** – dobrowolna, nieodpłatna, świadoma działalność, praca na rzecz innych, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Zasady wolontariatu reguluje *Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* z 23 kwietnia 2003 roku.

**wolontariusz** – osoba, która dobrowolnie, ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na rzecz organizacji, instytucji i osób indywidualnych, odpo-

wiadające świadczeniu pracy, na zasadach określonych w *Ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*.

źródło: *Wiedza i doświadczenie. Przewodnik dla organizacji pozarządowych*, Warszawa, 2006



## ODNOŚNIKI

**Portal polskich organizacji pozarządowych:** [www.ngo.pl](http://www.ngo.pl)

Portal umożliwia stowarzyszeniom, fundacjom i osobom niezrzeszonym poinformowanie innych o swoim istnieniu, pomaga założyć własną organizację, znaleźć wolontariuszy, pracowników, partnerów, gromadzi też wiedzę o trzecim sektorze (badania, wypowiedzi działaczy społecznych). Zawiera serwisy-poradniki ([ksiegowosc.ngo.pl](http://ksiegowosc.ngo.pl), [prawo.ngo.pl](http://prawo.ngo.pl)) i serwisy tematyczne poświęcone np. współpracy z zagranicą ([zagranica.ngo.pl](http://zagranica.ngo.pl)) czy Unii Europejskiej ([eu.ngo.pl](http://eu.ngo.pl)). Ważną częścią portalu są serwisy regionalne w 10 województwach.

Na portalu publikowane są informacje dotyczące wszelkich organizacji i grup nieformalnych – ekologicznych, feministycznych, katolickich, prawicowych, lewicowych itd. Ngo.pl stara się gromadzić



i udostępniać te informacje, realizując ideę TWI – Towarzystwa Wzajemnej Informacji. Zasoby portalu mają charakter otwarty i umożliwiają nieograniczone dodawanie informacji, przy czym redakcja odrzuca treści łamiące prawo, w tym rasistowskie, pornograficzne lub faszystowskie oraz naruszające czyjeś dobra osobiste.

Do portalu należy też serwis jaobywatel.ngo.pl, gdzie publikowane jest „Pismo krytycznie myślących obywateli”, tworzone na zasadach Creative Commons. Pismo inicjuje debaty np. na temat tego, czy organizacje pozarządowe mają pozostać po prostu miejscem pracy i realizacji indywidualnych hobby, czy też powinny się bardziej zaangażować politycznie.

Portal ngo.pl wspiera idee zaangażowania społecznego – aktywnej działalności organizacji pozarządowych, uczestnictwa obywateli w życiu publicznym, wolontariatu, społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), ekonomii społecznej. Patronuje wielu programom społecznym i akcjom na rzecz równouprawnienia, wspierania grup i regionów wykluczonych, rozwoju sektora pozarządowego.

#### WYBRANE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE I INICJATYWY NIEFORMALNE

**Amnesty International Polska:** [www.amnesty.org.pl](http://www.amnesty.org.pl)  
**Attac Polska:** [www.attac.org.pl](http://www.attac.org.pl)  
**Creative Commons Polska:** <http://creativecommons.pl>

**Greenpeace Polska:** [www.greenpeace.org/poland](http://www.greenpeace.org/poland)  
**Fundacja dla Wolności:** — [www.fundacjadlawolnosci.org](http://www.fundacjadlawolnosci.org)  
**Fundacja Edukacyjna Jacka Kuronia:** [www.fundedu.netix.pl](http://www.fundedu.netix.pl)  
**Fundacja Feminoteka:** [www.feminoteka.pl](http://www.feminoteka.pl)  
**Fundacja im. Heinricha Bölla:** [www.boell.pl](http://www.boell.pl)  
**Fundacji im. Tomka Byry Ekologia i Sztuka:**  
[www.ekologiasztuka.pl](http://www.ekologiasztuka.pl)  
**Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana:** [www.bec.art.pl](http://www.bec.art.pl)  
**Fundacja Nowoczesna Polska:** [www.nowoczesnapolska.org.pl](http://www.nowoczesnapolska.org.pl)  
**Fundacja MaMa:** [www.fundacjamama.pl](http://www.fundacjamama.pl)  
**Fundacja „Pomoc Społeczna SOS”:** [www.fundsos.netix.pl](http://www.fundsos.netix.pl)  
**Fundacja „Przestrzenie Dialogu”:** [www.przestrieniedialogu.pl](http://www.przestrieniedialogu.pl)  
**Fundacja Równości:** [www.paradarownosci.pl](http://www.paradarownosci.pl)  
**Helsińska Fundacja Praw Człowieka:** [www.hfhrpol.waw.pl](http://www.hfhrpol.waw.pl)  
**Kampania Giertych Musi Odejść:** [www.gmo.nongov.pl](http://www.gmo.nongov.pl)  
**Kampania społeczna Milenijne Cele Rozwoju:**  
[www.un.org.pl/rozwój](http://www.un.org.pl/rozwój)  
**Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników:**  
[www.pracownicy.org.pl](http://www.pracownicy.org.pl)  
**Nieformalna Grupa „Porozumienie Kobiet 8 Marca”:**  
[www.porozumienie.nongov.pl](http://www.porozumienie.nongov.pl)  
**Polska Akcja Humanitarna:** [www.pah.org.pl](http://www.pah.org.pl)  
**Polska Fundacja im. Roberta Schumana:** [www.schuman.org.pl](http://www.schuman.org.pl)  
**Stowarzyszenia Kampania Przeciw Homofobii:**  
[www.kampania.org.pl](http://www.kampania.org.pl)  
**Stowarzyszenie „Midrasz”:** [www.midrasz.pl](http://www.midrasz.pl)  
**Stowarzyszenie Na Rzecz Praw Odpowiedzialnych Rodziców:**  
[www.samodzielne-matki.free.ngo.pl](http://www.samodzielne-matki.free.ngo.pl)  
**Stowarzyszenie „Nigdy więcej”:** [www.nigdywiecej.prh.pl](http://www.nigdywiecej.prh.pl)  
**Stowarzyszenie Lambda:** [www.lambda.org.pl](http://www.lambda.org.pl)



Stowarzyszenie Współpracy Kobiet, NEWW-Polska:

[www.neww.org.pl](http://www.neww.org.pl)

Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego:

[www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl)

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych: [www.e.org.pl](http://www.e.org.pl)

## WYBRANE OGÓLNOPOLSKIE POZARZĄDOWE ORGANIZACJE INFRASTRUKTURALNE

Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce: [www.filantropia.org.pl](http://www.filantropia.org.pl)

Biurow Obsługi Inicjatyw Społecznych: [www.boris.org.pl](http://www.boris.org.pl)

Centrum Wolontariatu: [www.wolontariat.org.pl](http://www.wolontariat.org.pl)

Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej: [www.cal.ngo.pl](http://www.cal.ngo.pl)

Forum Darczyńców w Polsce: [www.forumdarczyncow.pl](http://www.forumdarczyncow.pl)

Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych: [www.fise.org.pl](http://www.fise.org.pl)

Fundacja Partnerstwo dla Środowiska: [www.epce.org.pl](http://www.epce.org.pl)

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej: [www.frdl.org.pl](http://www.frdl.org.pl)

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego: [www.frso.pl](http://www.frso.pl)

Fundacja Wspomagania Wsi: [www.fww.org.pl](http://www.fww.org.pl)

Instytut Spraw Publicznych: [www.isp.org.pl](http://www.isp.org.pl)

Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych:

[www.ofop.engo.pl](http://www.ofop.engo.pl)

Ośrodek Informacji Środowisk Kobiety: [www.oska.org.pl](http://www.oska.org.pl)

Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży: [www.pcyf.org.pl](http://www.pcyf.org.pl)

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności: [www.pafw.pl](http://www.pafw.pl)

Sieć Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT:

[www.splot.ngo.pl](http://www.splot.ngo.pl)

Stowarzyszenie Klon/Jawor: [www.klon.org.pl](http://www.klon.org.pl)

Stowarzyszenie na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych: [www.fip.ngo.pl](http://www.fip.ngo.pl)

## STRONY INSTYTUCJI ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Departament Pożytku Publicznego, serwis informacyjny Ministerstwa

Pracy i Polityki Społecznej: [www.pozytek.gov.pl](http://www.pozytek.gov.pl)

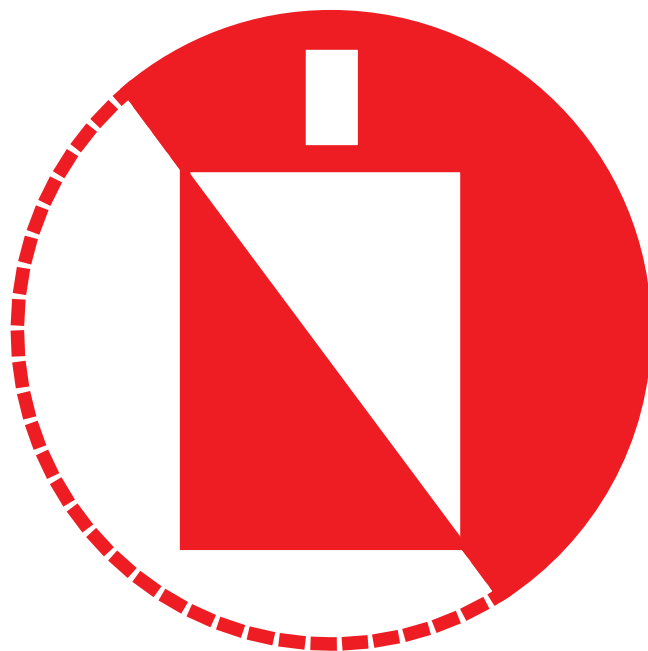
Rzecznik Praw Obywatelskich: [www.brpo.gov.pl](http://www.brpo.gov.pl)

Baza Organizacji Pożytku Publicznego Ministerstwa Sprawiedliwości:

<http://opp.ms.gov.pl>

Wyszukiwarka podmiotów w Krajowym Rejestrze Sądowym:

<http://pdi.cors.gov.pl/KRSSED/default.aspx>



## ZAKOŃCZENIE: STRATEGIE LEWICY

Dzisiejszy świat pełen jest problemów, których rozwiązanie wymaga działań politycznych, a jednocześnie wyczuwamy, że wyobraźnia polityczna nie jest w stanie im spro-

stać. Stare schematy działania nie wystarczają, tradycyjne rozwiązania nie sprawdzają się. Wyjście z tej trudnej sytuacji staje się możliwe dzięki wynalezieniu innych niż dotychczasowe diagnoz rzeczywistości i wzorów postępowania.

Na świecie i w Polsce konkurują ze sobą dwie wizje polityczne, według których do rozwiązania współczesnych problemów wystarczą sprawdzone recepty. **Liberalizm** domaga się uwolnienia ludzkiej spontaniczności i pozostawienia procesów społecznych siłom rynku. Wyzwolenie rynku od nacisku państwa, związków zawodowych i nierealistycznych postulatów ekologów pozwolić ma na samoistne rozwiązanie problemów biedy, rozwarstwienia społecznego, nienawiści na tle religijnym, etnicznym i rasowym. Liberalnych przekonań nie podziela **religijni fundamentaliści**. Rozpoznają oni ograniczenia modelu liberalnego i sprzeciwiają się wytwarzanym przez siły rynku efektom, takim jak wyzysk, wykluczenie i poczucie niestabilności. Ich odpowiedzią na liberalizm ma być obrona sprawdzonych wartości i tradycyjnych wspólnot. Fundamentalisci nie potrafią jednak swego projektu pomyśleć bez wrogów, których trzeba się pozbyć – zmusić do uznania tradycji lub wyeliminować.

Te dwie dominujące wizje polityczne mają pewien wspólny mianownik – nie widzą potrzeby wymyślania nowych odpowiedzi. Opierają się na przekonaniu, że człowiek przecież się nie zmienia, a zatem i problemy, przed którymi stają współczesne społeczeństwa, w gruncie rzeczy pozostają niezmiennie. Dla liberałów człowiek to jednostka dążąca do największej możliwej przyjemności i największego możliwego zysku. Z kolei dla fundamentalistów – niebezpieczny żywioł, który okiełznać trzeba przez zestaw zakazów i norm.



Obie te wizje blokują również jakikolwiek spór polityczny, budując ścisły podział „my – oni”, w ramach którego nie-możliwa jest jakakolwiek komunikacja. Dla liberałów osoba, która nie podziela ich wizji racjonalności dążącej do maksymalizacji zysku, jest szalona (jak wiemy, trudno spierać się z wariatem). Z kolei dla konserwatywnych fundamentalistów osoba niepodzielająca ich wizji tradycji to osoba zła (z osobami złymi też nie ma sensu się spierać, zwłaszcza jeśli wiemy, że są złe „z natury”). Te dwie ahistoryczne perspektywy wciąż funkcjonują dziś jako najpoważniejsze opcje polityczne i przedstawiają się jako konkurencyjne wobec siebie projekty. Dziś już jednak wyraźnie widać, że ich wzajemne przeciwieństwo jest złudne. **Fundamentalizm karmi się niedomaganiem liberalizmu, a liberalizm uzasadnia swoją bezalternatywność, strasząc opresywnością i ekscesami fundamentalizmu.**

Odpowiedzią na sytuację, w której **oba te projekty przestają radzić sobie z rozwiązywaniem problemów współczesnego świata** (pojawiające się na horyzoncie zagrożenia ekologiczne oraz rosnąca różnorodność i wielokulturowość społeczeństw Zachodu to fakty, których nie sposób zamieść pod dywan), jest pojawienie się **prawicowego populizmu**. To właśnie on stanowi obecnie najbardziej głośną alternatywę wobec dominującego status quo. **Lewica powinna przede wszystkim dobrze zrozumieć źródła sukcesu prawicowego populizmu i jego polityczną istotę.** W tym celu przypomnijmy generalną różnicę między tradycyjnym socjalizmem i klasycznym liberalizmem. Jak wiadomo, w liberalizmie celem jest przekształcenie antagonizmu w pokojową różnicę. W tradycji socjalistycznej było dokładnie odwrotnie: chodzi-

ło o przekształcenie różnicy klasowej w klasowy antagonizm (uświadomienie proletariatuszy i zmobilizowanie ich do walki o swoje interesy). Mówiąc krótko: liberałowie walczą o uznanie innego, socjaliści zaś zawsze walczyli o pokonanie innego. Jak celnie zauważył znany słoweński filozof Slavoj Žižek, współczesny paradoks polega na tym, że dziś to prawicowi populiści używają logiki antagonizmu, podczas gdy liberalna lewica podąża za logiką uznania różnic, „niwelując” antagonizmy do poziomu współistniejących odmienności. Prowadzone oddolnie **kampanie konserwatywno-populistyczne przejęły strategię starej lewicy mobilizującej masy ludowe do walki przeciw wyzyskowi.**

Populiści łączą zazwyczaj politykę nienawiści do odpowiednio enigmatycznie określonego zła („układ”, „szara sieć”, „tęże-elity”) oraz konkretnie już określonych i łatwych do zaatakowania mniejszości (imigranci, homoseksualiści, itd.) z retoryką prosocjalną. W Polsce najwyraźniej zjawisko to ujawniło się, gdy populistyczna prawica zaczęła posługiwać się dychotomicznym podziałem na „Polskę liberalną” i „Polskę solidarną”. Jednak poza paroma gestami rozdawniczymi („becikowe”) nie dokonała żadnej istotnej zmiany w sposobie prowadzenia polityki gospodarczej, koncentrując się na kampaniach w innych sprawach publicznych. **Populizm taki jak ten związany z Jörgiem Heiderem w Austrii, Silvio Berlusconiem we Włoszech czy z braćmi Kaczyńskimi w Polsce nie jest faktycznie przeciwnikiem neoliberalizmu, natomiast żeruje na niesprawiedliwościach społecznych wywoływanych przez neoliberalizm oraz na frustrującym przekonaniu, że nie ma alternatywy dla liberalizmu ekonomicznego. Właśnie to popierane przez świat neoliberalnych mediów przekona-**



nie utrudnia budowę poważnej politycznej lewicowej alternatywy. Poszkodowanych bronią więc jedynie populiści, a ci są faktycznie sojusznikami wielkiego kapitału ukrytymi w owczej skórze.

Prawicowy populizm nie jest projektem politycznym w klasycznym znaczeniu tego słowa, bowiem o ile polityka, w klasycznym rozumieniu, jest przede wszystkim sposobem wywierania rzeczywistych skutków, o tyle **prawicowy populizm jest przede wszystkim sposobem pozorowania realnych działań**. W tym sensie mylne są pojawiające się czasem zarzuty, że mamy do czynienia z neofaszyzmem. Nie przypadkiem zarzuty te kierowane są zazwyczaj ze strony liberalnego centrum albo liberalnej lewicy, dla której prawicowy populizm jest jedynie prawdą o ich własnej hipokryzji (o porzuceniu ludzi, o ich frustracjach kumulujących się w naiwnym poparciu dla rozmaitych politycznych oszustów). Mówiąc inaczej, **konserwatywni populiści są symptodem tolerancyjnych i oświeconych liberałów**. Specyficzna niechęć liberalnego centrum wobec populistycznej prawicy – stanowiąca główne napięcie we współczesnej, oderwanej od realnych konfliktów społecznych, demokracji liberalnej – bierze się właśnie z wyparcia świadomości rosnącej niesprawiedliwości społecznej w zdominowanych przez neoliberalizm demokracjach. Neoliberalizm wyklucza istnienie lewicy, w jej miejsce produkuje zaś populistów i stara się okiełznać społeczne niezadowolenie za pomocą sztucznych konfliktów (niesprawiedliwa społecznie III RP *versus* jej własne dziecko w postaci populistycznej IV RP).

**Lewica nie powinna ograniczać się do obrony centrum** (innymi słowy: liberalnego minimum), kiedy centrum zagro-

żone jest przez prawicowych fundamentalistów. Jeśli lewica da się przekonać liberałom, że podstawowa linia podziału biegnie dziś między „cywilizowanymi demokratami” a „barbarzyńskimi populistami”, będzie to oznaczało akceptację bieżącej sytuacji i zgodę na reprodukcję w nieskończoność rytualnych konfliktów. Nie można jednak również uznawać populistów za sojuszników, tylko dlatego, że odpowiadają na problemy, których rozwiązania pragnie lewica. **Nienawiści, jaką wzbudzają wobec grup mniejszościowych, nie można akceptować w imię żadnego kompromisu**. Pamiętajmy, że kiedy populiści znajdą się już u władzy, wcale nie wykazują determinacji w walce z niedomaganiem rynku. **Z kolei ewentualny sojusz z centrum możliwy jest wyłącznie wtedy, gdy u władzy jest prawica. Przy czym koalicje oraz kompromisy należy zawierać jedynie wówczas, gdy posiada się dobrze zdefiniowaną tożsamość**.

Widzimy zatem, że lewica powinna dostrzegać w długofalowych konsekwencjach polityki centrowych liberałów zagrożenie dla własnego istnienia. Dlatego zawierając na przykład sojusz z liberałami w kwestii obrony podstawowych standardów demokratycznych albo walki o prawa mniejszości, lewica powinna unikać sprowadzania wszystkich problemów politycznych do walk kulturowych. **Walce z dyskryminacją kulturową zawsze powinna towarzyszyć walka z dyskryminacją ekonomiczną**. Choćby dlatego, że pierwsza bez drugiej jest po prostu nieskuteczna.

Wyjście z tego pata prawicowego populizmu możliwe będzie dopiero wówczas gdy lewica stanie się prawdziwą alternatywą dla żyjących w symbiozie liberalizmu i fundamentalizmu. **Poza dominujący spór można wyjść tylko**



wtedy, gdy uda się wygrać wojnę o wyobraźnię. Dziś walka polityczna w nieporównywalnie większym stopniu niż kiedyś toczy się w przestrzeni przedstawień medialnych. To właśnie dzięki dominującym w mediach przekazom ludzie nie czują się połączeni w naturalny sposób przez miejsce pracy i etos klasowy. Realne interesy zostały przysłonięte przez dominującą ideologię samorealizacji. Nie chcemy patrzeć na siebie przez pryzmat podobnej sytuacji, jaką dzielimy z innymi ludźmi. Wmawia się nam, że wartościowe są przecież tylko niepowtarzalne jednostki. Tych, którym nie udaje się być niepowtarzalnymi, zorganizowali populiści. **Bez wygrania wojny o idee wszelkie działania lewicy pozostaną albo niezrozumiałe, albo będą miały wyłącznie lokalny charakter.**

Widzimy zatem, że lewica nie może ograniczać się do działania, które przeciwstawiane jest teoretyzowaniu, pisaniu i budowaniu programów. Wielu „przychylnych” lewicy komentatorów zachęca, aby ta rozwiązywała „realne” problemy społeczne, prowadząc sierocińce, poradnictwo dla bezrobotnych czy szkoły społeczne. Najchętniej widzieliby oni lewicę w roli dużej organizacji charytatywnej, która łagodzi skutki przemian ekonomicznych, ale w niczym nie narusza logiki systemu. Pamiętajmy przy tym, że podstawowe problemy współczesnych społeczeństw (zagrożenia ekologiczne, biotechnologie) są problemami rozgrywającymi się przede wszystkim na płaszczyźnie teorii i najczęściej nie są dostępne naszemu codziennemu doświadczeniu (by przywołać przykład podawany często przez wspomnianego już Slavoję Žižka: choć wszyscy doświadczamy ocieplenia bądź rozregulowania klimatu, to czy ktoś z nas widział kiedyś „dziurę ozonową”? To przecież nic innego jak konstrukt

teoretyczny. Podobnie rzecz ma się z genetyką, problemami makroekonomicznymi i szeregiem innych kwestii kluczowych dla współczesnego świata). Wola „zrobienia czegoś, a nie tylko gadania” jest dziś na lewicy zrozumiała i ze wszech miar godna pochwały, ale okazuje się niewystarczająca i nieskuteczna. Jeśli rozmaitych działań lewicowych nie będzie łączyła żadna **dobrze zakorzeniona w sferze publicznej wizja**, skończy się co najwyżej na łataniu dziur w sytuacji, kiedy szyc trzeba nowy garnitur. **Nie wyklucza to oczywiście budowania lewicowych instytucji** i to zarówno na płaszczyźnie makro (*think-tanki*, ośrodki badawcze), jak i na płaszczyźnie mikro (biblioteki, porady prawne itp.). Pamiętajmy, że instytucje te nie zastąpią wizji, ale mogą stać się jej ucieleśnieniem i narzędziami jej promocji.

Na lewicy popularne jest myślenie, że demokracja parlamentarna jako taka jest przeżytkiem i narzędziem dominacji liberalnego konsensu. Trudno zgodzić się z tego rodzaju sądem. To, że ten parlament nie jest miejscem realnego sporu politycznego, nie oznacza, że takim miejscem być nie może. Organizacja partyjna pozwala poza tym przekształcić w coś trwałego spontaniczną mobilizację pewnych grup społecznych (charakterystyczną dla wielu tzw. ruchów jednej sprawy).

**Głównym celem strategicznym lewicy jest wprowadzenie do sfery publicznej trzeciego (obok liberalnego i konserwatywnego) języka, obudowanie go instytucjami (media, ścieżki rozwoju dla lewicowych działaczy, ekspertów, publicystów, związki zawodowe, organizacje kulturalne) i tym samym zakorzenienie się w świadomości zbiorowej obywateli.** Generalnie bowiem ludzie mają takie poglądy i wspierają



takie programy działania, jakie znaleźć mogą w sferze publicznej. Granice naszego świata to, jak wiadomo, granice naszego języka. **Żeby móc uprawiać jakąkolwiek lewicową politykę, żeby działanie miało charakter szeroki i systemowy, lewica musi najpierw wygrać ideologiczny spór w sferze publicznej.**

Porzućmy zatem dwie anachroniczne drogi:

Z jednej strony, **nie dajmy się zwieść popularnej wśród części europejskiej socjaldemokracji tezie, że nie istnieje alternatywa dla globalnego kapitalizmu**, a jedyną drogą lewicy jest próba łagodzenia jego co bardziej drastycznych skutków. Teza ta i związana z nią strategia trzeciej drogi były jedną z przyczyn dzisiejszej popularności prawicowych populistów. Zamazano podstawową różnicę oddzielającą lewicę od prawicy, a klasa polityczna umocniła tym samym obecne wśród ludzi przekonanie, że wszystkie spory wśród głównych partii są pewnego rodzaju teatralnym przedstawieniem skrywającym fakt, że w gruncie rzeczy partie te wcale się od siebie nie różnią. **Z drugiej strony, nie łudźmy się, że budowanie alternatywy na obrzeżach systemu (drugi obieg, trzeci i tak dalej w nieskończoność...) poprawi cokolwiek poza naszym samopoczuciem.** Współczesny kapitalizm żywi się przede wszystkim tym, co stara się przedstawić jako wobec niego alternatywne. Nie bez kozery większość współczesnych kampanii reklamowych odwołuje się do kontestacji i buntu. **W świecie, którym bunt stał się najlepiej sprzedającym się towarem, niech miarą naszej działalności będą realne osiągnięcia, a nie licytacja na alternatywność.**



## KRYTYKA POLITYCZNA

W 2002 roku założyliśmy pismo „Krytyka Polityczna”. Nazwa pisma nawiązuje do młodo-polskiej „Krytyki” Wilhelma Feldmana (na łamach której publikował m.in. Stanisław Brzozowski) i drugoobiegowej „Krytyki” publikującej teksty opozycyjnych pisarzy i publicystów. Do stycznia 2007 roku ukazało się 12 tematycznych numerów KP (m.in. „Inteligenci – bezradni czy martwi?”, „Lewica, prawica, pomieszanie języków”, „Nasz dom publiczny”, „Jeszcze nie jesteś populistą?”, „Polska dwóch prędkości”, „Opisać przyszłość, stworzyć przeszłość”, „Pochwała antagonizmu”). „Krytyka Polityczna” jest przedsięwzięciem wydawniczo-kulturalnym – pismem zaangażowanym w bieg spraw publicznych w Polsce. Obok filozofii politycznej i publicystyki, ważne miejsce zajmuje w piśmie literatura i krytyka literacka, sztuka współczesna, a także teatr. Wokół pisma

gromadzi się środowisko osób zaangażowanych w budowę lewicowej formacji w Polsce – studentów, doktorantów, publicystów, krytyków literackich i teatralnych, artystów i działaczy społecznych. Od początku osoby związane z „Krytyką Polityczną” pojawiają się także na łamach mediów głównego nurtu, gdzie podpisani szyldem pisma budują niezależny lewicowy głos w polskich sprawach publicznych. **Wychodzimy z przekonania, że nie będzie szans dla lewicowej polityki bez stworzenia wcześniej w sferze publicznej miejsca na lewicowy dyskurs i projekt społeczny.**

W 2006 roku we współpracy z Korporacją Ha!art rozpoczęliśmy pracę nad nową serią wydawniczą – **Seria „Krytyki Politycznej”**. Jej celem jest wprowadzenie w polski obieg idei najważniejszych prac z filozofii i socjologii politycznej, teorii kultury i sztuki. W serii publikowane są prze-

kłady, prace polskich autorów i ważne wznowienia. Ma ona budować bazę intelektualną dla ruchów alternatywnych i włączyć w polskie debaty publiczne nowe dyskursy krytyczne. Dotąd ukazały się: *Rewolucja u bram. Pisma Lenina* z roku 1917 Slavoj Žižka, *Drżące ciała. Rozmowy z artystami* Artura Żmijewskiego, *Święty Paweł* Alaina Badiou, *Lacrimae rerum* Slavoj Žižka. W planach m.in. *What's the Matter with Kansas?* Thomasa Franka, książki Chantal Mouffe, Ernesto Laclau, Elizabeth Dunn i Judith Butler.

Także w 2006 roku stworzyliśmy w centrum Warszawy otwartą **REDAkcję** – ośrodek wymiany myśli, dyskusji, prezentacji prac artystycznych, projektów społecznych i politycznych. Świetlica mieści się w centrum Warszawy (ul. Chmielna 26 lok. 19). Obok pokojów ściśle redakcyjnych dysponujemy dużą salą przeznaczoną na spotkania



otwarte, dyskusje, warsztaty, pokazy filmowe. Organizujemy tu również wystawy. W lokalu działa także punkt dystrybucji książek i czasopism alternatywnych.

REDakcja jest dla nas miejscem, gdzie realizujemy jeden z najważniejszych ideowych celów środowiska „Krytyki Politycznej”, czyli zniesienie granic między polem nauki, sztuki i polityki. **Wierzymy, że naukę, sztukę i politykę dzieli jedynie środek wyrazu, łączy zaś wpływ na kształt życia społecznego.** Otwieramy artystów na myślenie w kategoriach politycznych, a uczestników życia politycznego skłaniamy do traktowania kultury jako równoprawnego języka decydującego o kształcie tegoż społeczeństwa.

Działalność REDakcji oficjalnie zainaugurowaliśmy 23 września 2006 spotkaniem „Józef Piniór, czyli polityka romantyczna” z udziałem Józefa Pinióra, Władysława

Frasyniuka, Antoniego Dudka i Piotra Najsztaba. W niedzielę 24 września odbyła się premiera filmu Agnieszki Arnold *Niepodległość bez cenzury*, którego bohaterem jest Karol Modzelewski. W dyskusji oprócz reżyserki udział wzięli także Andrzej Celiński i Seweryn Blumsztajn. Oba spotkania wpisywały się w organizowane w Warszawie obchody 30. rocznicy utworzenia Komitetu Obrony Robotników.

Od października 2006 do maja 2008 roku w świetlicy odbyło się blisko 80 spotkań otwartych – dyskusji literackich, pokazów filmowych, warsztatów, seminariów. Gościmy ważnych aktorów sceny społecznej, politycznej, literackiej i artystycznej.

Udostępniamy lokal także innym środowiskom, które nie mają własnych pomieszczeń. REDakja wykorzystywana jest dziś m.in. przez Zielonych 2004, Fundację im. Tomka Byra Ekologia i Sztuka, Inicjatywę

Uczniowską, Ośrodek Myśli Społecznej im. Ferdynanda Lassalle’a, Kampanię Giertych Musi Odjeść, Koło Naukowe Gender UW. Do udziału w debatach zapraszamy całą paletę działaczy zarówno lewicy wolnościowej, jak i instytucjonalnej, oraz osoby niezwiązane z lewicą. Miejsce stało się także punktem codziennych spotkań środowiskowych i bazą dla organizowanych na zewnątrz akcji społecznych. Jednocześnie współpracujemy z wieloma instytucjami, organizacjami, nieformalnymi grupami i środowiskami, najbliższymi z Korporacją Ha!art., TR Warszawa i Fundacją Galerii Foksal. Naszymi partnerami są także Wydawnictwo Naukowe PWN i Fundacja im. Stefana Batorego, które wspierają organizacyjnie i finansowo naszą działalność.

Od początku naszym celem jest także rozwijanie środowiska poza Warszawą. Dzięki licznym działaniom w róż-

nych miastach twórcy pisma rozszerzyli środowisko wokół KP o studentów, doktorantów i inne osoby spoza Warszawy. W reakcji na szybko rosnącą ich liczbę oraz wolę działania postanowiliśmy sformalizować tę współpracę i założyć szereg lokalnych ośrodków. W 2007 roku w miejscach, gdzie istnieją najlepiej zorganizowane struktury, planujemy we współpracy ze środowiskami lokalnymi otworzyć **Kluby „Krytyki Politycznej”**, organizujące debaty, akcje społeczne i inne przedsięwzięcia. Powstanie klubów planujemy w pierwszej kolejności w Łodzi i Wrocławiu. Współpracujemy w tym celu także z ośrodkami kulturalnymi z Poznania, Cieszyna, Szczecina i Krakowa. W przyszłości chcielibyśmy tam otworzyć świetlice podobne do warszawskiej.

Poprzez rozmaite formy działania chcemy sprawić, by głos lewicy nie tylko częściej pojawiał się w debacie



publicznej, ale także zyskał prawomocność i doprowadził do zauważalnej zmiany układu sił oraz wyjścia poza oferowaną w polskim dyskursie publicznym alternatywę „Bóg albo rynek”. Bronimy tezy, że źródeł populizmu w Polsce trzeba szukać w braku kanałów (partii, mediów) ekspresji dla zwolenników nieliberalnego kursu gospodarki i wykluczonych w czasie transformacji.

**Walkę o dyskurs traktujemy jednocześnie jako działanie polityczne i warunek możliwości uprawiania polityki lewicowej.**

O naszych działaniach i wydarzeniach informujemy na bieżąco na stronie [www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl).

**Zapraszamy do lektury naszych wydawnictw, do udziału w akcjach i projektach!  
Włącz się do systemu!**

#### **Skład osobowy:**

##### **redaktor naczelny:**

Stawomir Sierakowski

##### **sekretarz redakcji:**

Agata Szczęśniak

##### **redaktor artystyczny:**

Artur Żmijewski

##### **foto-redaktor:**

Konrad Pustola

**zespół:** Łukasz Andrzejewski, Agata Araszkiewicz, Michał Bilewicz, Zygmunt Borawski, Andrzej Brzezicki, Anna Delick (Sztokholm), Paweł Demirski, Kinga Dunin, Joanna Erbel, Maciej Gdula, Dorota Głazewska, Agnieszka Graff, Agnieszka Grzybek, Krzysztof Iszkowski, Grzegorz Jankowicz, Adam Jelonek, Małgorzata Kowalska, Julian Kutyla, Adam Leszczyński, Jarosław Lipszyc, Jarosław Makowski, Adam Mazur, Kuba Mikurda, Paweł Mościcki, Maciej Nowak, Adam

Ostolski, Janusz Ostrowski, Maciej Ptaszyński, Magda Pustola, Przemysław Sadura, Igor Stokfiszewski, Michał Sutowski (koordynator klubów KP poza Warszawą), Michał Syska, Kazimiera Szczuka, Magdalena Środa, Krzysztof Tomasik, Justyna Turkowska, Katarzyna Wojciechowska, Wawrzyniec Zakrzewski, Wojtek Zralek-Kossakowski

**wydawca:** Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego  
**zarząd:** Stawomir Sierakowski (prezes), Maciej Gdula, Dorota Głazewska, Agata Szczęśniak

##### **kontakt:**

REDakcja „Krytyki Politycznej”  
ul. Chmielna 26 lok. 19  
00-020 Warszawa  
tel. (+48 22) 828 11 66  
e-mail:  
[redakcja@krytykapolityczna.pl](mailto:redakcja@krytykapolityczna.pl)  
[www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl)

Zachęcamy do wsparcia naszych działań, z góry dziękujemy za pomoc! Darowizny można przekazać, dokonując dobrowolnych wpłat na konto:

Stowarzyszenie  
im. Stanisława Brzozowskiego  
Bank BISE S.A. III/O/ W-wa  
ul. Dubois 5a, Warszawa  
nr konta:  
92137010370000170144469300

Tytuł przelewu powinien brzmieć: „Darowizna na rzecz Stowarzyszenia im. Stanisława Brzozowskiego”.

Krytyki Politycznej przewodnik lewicy.  
Idee, daty i fakty, pytania i odpowiedzi

## **krytyka** polityczna

Copyright © by Stowarzyszenie  
im. Stanisława Brzozowskiego, 2007

Opracowanie: Zespół „Krytyki Politycznej”  
Projekt graficzny i skład: Twożywo

Wydanie pierwsze  
Warszawa 2007  
ISBN: 978-83-61006-00-8

Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego  
Adres: REDakcja „Krytyki Politycznej”  
ul. Chmielna 26 lok. 19  
00-020 Warszawa

e-mail: [redakcja@krytykapolityczna.pl](mailto:redakcja@krytykapolityczna.pl)  
<http://www.krytykapolityczna.pl>

